



MŁODE LATA ZYGMUNTA STAREGO.

cf. Pawiński

MŁODE LATA
ZYGMUNTA STAREGO

PIÓREM

Adolfa Pawińskiego.

*Dr. Bronisław Wierzchowski
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego*

Zygmundus Rex 15 r. 1839

WARSZAWA.
NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA.
1893.

Komputer

135296

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Uniwersytetu w Białymstoku

FUW0078904

Дозвѣлено Цензурою.
Варшава, 28 Іюля 1892 года.

Druk Jana Cotty w Warszawie, Senatorska № 29.

K-211/81/135296



I.

ad brzegami modrego Dunaju, wśród winnic, nad którymi się wznosił niezwykle warowny zamek, strzegący stołecznego grodu Węgier—Budzyńia, osiadł późną jesienią 1498 roku królewicz polski z Jagiełowego rodu. Ziemię ojców swoich porzuciwszy, skazał się sam na dobrowolne wygnanie „i deptać musiał obcych ludzi łany”.

Czy zbrakło było istotnie dla niego miejsca w obszerném państwie, które tak rozległóm ojciec jego był uczynił?

Okoliczności chwilowo w rzeczy samej tak się złożyły, że młodszy syn Kazimierza Jagiełłowicza, pomimo że dawno już wyszedł z chłopięcego wieku, dawno już osiągnął męskiej dojrzało-



ści, nawet trzydzieści z górą lat życia liczył, nie miał jeszcze swojego własnego opatrzenia. Braciom nierównież lepiej w życiu się powiodło. Najstarszy Władysław połączył nawet dwie na swojej głowie korony, św. Wacława i św. Szczepana, i jednocześnie panował w Czechach, oraz na Węgrzech. Aleksander samodzielnie dzierżył berło wielkiego księstwa litewskiego. Jan Olbracht piastował najwyższą władzę w Polsce, a wreszcie najmłodszy Fryderyk przy boku jego, jako arcybiskup gnieźnieński i kardynał, lubo osobnej nie posiadał dzielnicy, trzymając atoli pierwsze po królu miejsce, używał niezwyklego znaczenia i wpływu. Losy narodów i państw na rozległych, nieprzejrzanach obszarach od Adryatyku do morza Bałtyckiego, do Dźwiny i Dniepru, złożone były w rękach trzech władców, rodzonych braci z jednego ojca, z jednej matki. Rozgłos imienia, sięgający po za dalekie krańce ich dzierżaw, tém dotkliwszém czynił upośledzenie, jakie spotkało Zygmunta, który wśród potęgi, blasku i sławy swych braci, był z konieczności zniewolonym poprzestać na gołym tylko tytule królewicza ¹⁾.

¹⁾ Jedyne znany mi dyplomaty z r. 1494 (Metr. 15, f. 67) zachował ciekawy ślad tego tytułu: „*Sigismundus, Dei gracia dux, regis Polonie natus.*”



Wprawdzie dokładano usilnych starań, aby go podnieść, wywyżczyć, zabezpieczyć i odpowiednie dać mu stanowisko, ale zabiegi w tym względzie czynione okazały się daremnymi.

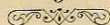
Przewidywania różne się nie ziszczały, zawodziły nadzieje, chybiły rozmaite kombinacye. W tych zabiegach około zapewnienia Zygmunta wi jakiś lepszej i świetniejszej przyszłości, jakiś władzy udzielnego księcia, przodowała sama matka, królowa wdowa Elżbieta, owa dzielna i niepospolita matrona, o której swojego czasu dla wielkiej jej powagi powtarzano wyrzeczone o niej słowa humanisty, iż była córką króla, żoną króla i matką królów. Ale i ona także, pomimo wpływu i znaczenia, nie potrafiła wynieść syna swego na taki szczybel stanowiska i władzy, któryby zaspokoić zdołał zarówno jej, jak i jego miłość własną.

Kiedy jeszcze za życia ojca, Kazimierza Jagiellończyka, opróżnił się w 1490 roku po śmierci Macieja Korwina tron węgierski i kiedy obranemu już Władysławowi, królowi czeskiemu, usiłował wytrącić z rąk władzę i berło młodszy brat Olbracht, to matka Elżbieta najusilniej popierała go w tych zabiegach, jak gdyby sądziła, że Władysław powinien być poprzestać na jednej koronie, aby młodszemu braciom nie zagrażać drogi. Według jej mniemania, na tronie węgierskim należało osadzić Olbrachta, Aleksander byłby w Pol-

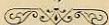


sce objął władzę po ojcu, a Zygmuntowi dostałoby się berło książęce w Litwie. Tym sposobem każdy z czterech braci byłby zabezpieczony na przyszłość, miałby odpowiednie wysokie stanowisko. Żadnemu nie stałaby się krzywda, żaden nie byłby upośledzony. Nie ziściły się atoli, jako wiadomo, pragnienia matki i ukochany syn, prawdopodobnie Beniaminek, pozostał ostatecznie na łasce braci. Po długim szeregu niepowodzeń, Zygmunt postanowił porzucić kraj ojczysty, gdzie nie miał dla siebie żadnych widoków, gdzie go z trudnością nawet dochodziło roczne opatrzenie w pieniądzech, zapewnione mu przez Olbrachta, gdzie wreszcie ciężkie z tego powodu wynikały kłopoty. Przyjął więc chętnie gościnność ofiarowaną sobie przez Władysława, króla węgierskiego i czeskiego, który najwięcej z pomiędzy braci okazywał dla niego serca i szczerze obiecywał zająć się urządzeniem jego przyszłego losu.

Tak się przeto złożyło, że królewicz porzucił ziemię rodzinną, przeniósł się za Karpaty, osiadł w Budzynie, jak rzucony na zieloną wyspę przez nieprzyjazne fale żeglarz, który czeka spokojnie i cierpliwie pomyślniejszego wiatru, nim go łódź poniesie do zamierzonej przystani. Trzy całe lata tam spędził, prowadząc żywot bez troski, szczęśliwy, może najszczęśliwszy z całego swego długiego życia, o ile naturalnie spokój, dostatki, mogą zadowolnić duszę, któraby nie wzdry-

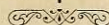


chała do czynów na szerszej widowni działalności. Żył tam u brata swego najstarszego w obfitości i świetnie, jak wzmiankuje kronikarz, który następnie dzieje jego królowania spisywał. Prócz tej wiarogodnej wiadomości z lakonicznym dodatkiem o dostatkach, świetności życia na dworze węgierskim, żadna inna, obfitsza w szczegóły, nie dochowała się o pobycie królewicza Zygmunta w Budzynie. O dalszych jego losach, o rządach w księstwie głogowskiem, którem go opatrzył brat Władysław, o dziejach jego na Śląsku wogóle, pozostały w kronikach lub w aktach urzędowych również tylko treściwe, ubogie, suche wzmianki. Dopiero ze wstąpieniem na tron polski, właściwie zaś zaledwie w kilka lat później po objęciu rządów, w piśmiennych zabytkach, zwłaszcza w Tomicyanach, otwiera się bogate źródło światła, które ukazuje nam w niejakię pełni postać króla, jeżeli nie sprawy jego domowe, to przynajmniej jego pracę około wielkich zadań publicznych. Ale młodsze lata królewicza giną w każdym razie całkowicie w pomroku. Pierwszego ich zarania, ani wiosny życia nie znamy wcale. Zygmunt król występuje na widownię dziejową Polski, jak to słońce południowe, które wynurza się z za chmur wtedy, gdy domierzyło już połowy swego kresu. Przystępując do steru władzy najwyższej, ma za sobą czterdzieści lat życia, a jakkolwiek drugie czterdzieści jeszcze



kierował nawą państwa, to w tej drugiej dobie, która się chyli ku zachodowi, niewątpliwie zachował w głównych zarysach swoje dawne usposobienie, właściwości woli i charakteru, swoje poprzednie upodobania i nawyki. W wieku dojrzałym, kiedy piąty krzyżyk przybywa, już niespodzianek nie czekać. Co się rozwinać miało, to się rozwinęło, złe lub dobre skłonności zapuściły głęboko korzenie, charakter w swych różnorodnych odcieniach i objawach nabrał stałości, jak twardy kryształ, który z luźnych, nieokreślonych cząsteczek ułożył się w pewne kształty.

Do skreślenia postaci Zygmunta w okresie lat młodszych, w dobie przedkrólewskiej, która z następną łączy się tak ściśle, jak owoc na drzewie z jego kwieciami, posłużyłyby mogły księgi wydatków w czasie pobytu w Budzynie, w Głogowie, Opawie, w czasie podróży do Krakowa raz i drugi przedsięwziętych, wydatków, które dotyczą wprowadzenia życia domowego, ale tym niemniej rzucają obfite światło na samego królewicza. Pozwalają one podpatrzeć niejaki szczegóły, uchwycić ciekawe rysy, wyrozumić pewne strony charakteru i podciągnąć tło rzeczywiste pod obraz życia wśród czterech ścian domowych. Mozaika, która się z takich drobnych, powszednich szczegółów złoży, nie zastąpi, co prawda, portretu. Z Van-Dykiem nie może się nigdy równać robota

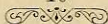


artysty byzantyńskiego, który z kamyków różnobarwnych mozolnie odtwarza postać Justyniana W.,—ale gdzie mistrzowskiego pędzla brak, gdzie nie masz utworu malarskiego wogóle, tam i mozaika w oczach historyka nie traci swjej wartości. Wielkich ludzi sprawy codzienne, pospolite, powszednie, zawsze budzą w czytelniku oraz w badaczku taką ciekawość, że pociągają ku sobie swą treścią, choćby im brakło, jak u Swetoniusza lub Einharda, oprawy artystycznej. O ileż więc w nas zaostrić zdołają smak i upodobanie nieznanym rysom znanych tak dobrze z widowni dziejowej postaci królów, zwłaszcza z odległej, tak mało zrozumianej epoki średniowiecznej. Im dalej od XVI wieku wstecz się cofamy w głąb wieków, tém gęstsza mgła niewiadomości zasłania nam widoki, której przeniknąć nie zdoła najbystrzejsze oko wyobraźni, tém kruchszym staje się wątek do wysnucia wzorzystej tkaniny, która się zamienia w szare jednolite tło, jak pochmurne niebo jesienniej nocy, gdzieś niedaleko świecące blade światłem drobnych gwiazdek. Historyk zaś chciałby bohaterów dziejowych sprowadzić z widowni, jak z desek teatralnych, na grunt życia rzeczywistego, blade ich kształty przyodziać w ciało i postawić na tle otoczenia społecznego, aby wymiarkować różnicę poziomu, jaka dzieli jednych od drugich. Nim zstąpimy do kopalni

szczegółów, które z księgi wydatków pozwolą nam postać królewicza Zygmunta z krainy cieniów powołać na świat ludzi żyjących i odtworzyć jej rysy w niejakić pełni, poznajmy wprzód losy, które poprzedziły jego pobyt w Budzynie.

II.

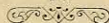
Kiedy umarł w roku 1492-im Kazimierz Jagiellończyk, trzech jego synów mogło się ubiegać o wielkie dziedzictwo ojca: Jan Wojciech zwany zwykle Olbrachtem, Aleksander i najmłodszy z nich Zygmunt. Nim jednak przyszło do wspólnej elekcji w Polsce, Litwa się pospieszyła i obrała oddzielnie na tron wielkoksiążęcy Aleksandra. Pozostało zatem dwóch tylko braci, którzy dobijając się mogli o władzę królewską w Koronie, Olbrach starszy i młodszy Zygmunt. Miał wprowadzić Zygmunt, jak zapewnia współczesny Miechowita, swoich popleczników, którzy go w zabiegach o berło wspierali. Po jego stanęli stronie arcybiskup gnieźnieński, dwaj książęta mazowieccy, oraz cały ród możnych i wpływowych Toporczyków, ale Olbracht wzmocniony zbrojną siłą matki Elżbiety wziął nad nim górę. Zygmunt, jako młodszy, musiał ustąpić pierwszeństwa starszemu.



Tak więc zbrakło dla niego miejsca i prędko roz-
wiał się nadzieje pozyskania najwyższej władzy,
jeżeli Zygmunt wogóle mógł się niemi choćby
chwilowo łudzić.

Aleksander przy pierwszych zaraz zabiegach
o tron książęcy, powoływał się na przedśmiertną
wolę ojca ustnie przed skonaniem wypowiedzianą,
który podobno życzył sobie, aby w Litwie samo-
istnie i odrębnie rządził Aleksander, a w Polsce
aby obrany był Olbracht. Jeżeliby nawet pe-
wnej wątpliwości podpadało takie rozporządze-
nie, które w sprzeczności stawalo z długoletnią
unifikacyjną polityką Kazimierza Jagiellończyka,
to w każdym razie, gdzie trzech braci dobijać się
mogło o połączone lub rozdzielone na dwoje dzie-
dzictwo, najmniej zawsze widoków powodzenia
miał z pomiędzy nich najmłodszy.

Skończyło się więc na tém, że Zygmunt po-
został na łasce braci. Matka, królowa Elżbieta,
miała swoją oprawę wdowią, królowne otrzymały
jakie takie opatrzenie, dla królewicza należało
było także obmyśleć odpowiednie utrzymanie,
zwłaszcza, że w chwili zgonu ojca, licząc lat dwa-
dzieścia pięć wieku, samoistnego potrzebował
dworu. Tymczasem ustalenie losu przez wyzna-
czenie odpowiedniego pieniężnego opatrzenia, na-
potykało nieprzewidywane trudności. Po ojcu
Kazimierz Jagiellończyku pozostały same pustki
w skarbie. Dobra stołu królewskiego obdłużone,



zupy solne w zastawie, cła w zastawie, gotowizny
żadnej. „Tylko długi niepomierne, — pisze Ol-
bracht w liście do brata Aleksandra — otrzyma-
łem w spadku, zasiadłszy na tronie królewskim”.
Dzięki atoli wpływom matki, król Olbracht zao-
piekował się młodszym królewiczem i miał go
w swęj łasce, „jako brata, pamiętając, że są jedne-
go ojca i matki.” Wyzначzył mu rocznej płacy ośm
tysięcy złotych, zabezpieczywszy ją na cłach po-
znańskich, na żupach krakowskich i innych sta-
łych dochodach ¹⁾.

Było to jednak chwilowe tylko załatwienie
sprawy wzajemnego stosunku między braćmi.
Na razie nie znaleziono innego sposobu zapewnie-
nia Zygmuntowi utrzymania. Samo jednak opa-

¹⁾ Ślady wypłat ze skarbu nadwornego dochowały się
w rachunkach stołu królewskiego, ks. 20. Jednorazowe wypłaty
gotowizną na rzecz Zygmunta wynoszą niekiedy 1,000 zł. węg.,
np. 8 grudnia 1493 roku, czasem zaś mniejsze sumy — np. 500
i 700 flor. w 1496 r. O podnoszeniu zaś pieniędzy z żup królew-
skich, z celi lub ze starostw świadczą rachunki królewicza, ks. 21.
Dochód z celi poznańskich i kościańskich zabezpieczony już w r.
1493, jak to widać z zapisu króla Olbrachta na rzecz Szamotul-
skiego. Zob. Dodatki pod r. 1493. Z zapisu tego okazują się,
dwaj bracia Szamotulscy mieli pod zastaw sum pożyczonych kró-
lowi zapisane cła poznańskie, kościańskie, kaliskie i konińskie.
Zygmunt spłacił starszego Szamotulskiego, wojewodę kaliskiego
i otrzymał cła poznańskie i kościańskie, a za pozostałych, młod-
szy Andrzej, kasztelan kaliski utrzymał swoje prawa, które posia-
dał z powodu pożyczki 4000 zł. Zob. także „Wzory pism da-

trzenie pieniężne mogło się królewiczowi wydawać niedostatecznym, a zresztą wywołało ono, o ile się zdaje, w gronie senatorów polskich pewne niezadowolenie z powodu, iż na wycieńczony skarb królewski spadał ciężar, do ponoszenia którego, może w ciągu bardzo długiego czasu, nie czuło się zobowiązanem państwo nie dziedziczne, lecz elekcyjne. Ojcowizną i dziedzictwem Jagiellonów, tak prawdopodobnie rozumowano w kole radnych panów, jest Litwa. Tam powinien królewicz szukać i dobijać się udziału w spadku. Co innego królowe, dla tych znajdzie się opatrzenie w Koronie, choćby po królowej-wdowie. Ale brata królewskiego utrzymywać, łożyć na jego dwór, aż się doczeka nieprzewidywanego tak prędko, a zresztą wątpliwego obioru na króla, nie masz żadnej słusznej

wnych“, Warsz., 1839, str. 78, pod r. 1495, gdzie ponownie król na tychże clach zapewnia królewiczowi sumę 4300 zł., wydaną na wykupienie tegoż cla z zastawu. Co do dóbr nieruchomych, na których były zabezpieczone dochody królewicza, mamy wiadomość o starostwie lubaczowskim, oraz o wsi Lisiatyczach. — Wieś Lisiatyczne na Rusi, w powiecie stryjskim, należąca do dóbr królewskich, zastawia Zygmunt za zgodą króla Olbrachta niejakiemu Abrahamowi Czechowi, w sumie 1,100 zł. na dziewięć miesięcy w roku 1494 (Metr. 15, f. 67). Zapewnie w terminie uiszczył się z długu, a przynajmniej znów wrócił do posiadania Lisiatycz, skoro w jakiejś sprawie aż do Głogowa w 1503 r. przybyli do niego „Rusaki de Lisiatycze“. Rachunki ze starostwa lubaczowskiego (w ziemi belzkiej) odbierał Zygmunt zarówno w Budzynie, jak i później jeszcze w Głogowie.

zasady. Do Aleksandra więc, do wielkiego księcia litewskiego, należałoby się udać z żądaniem zażośćuczynienia uroszczeniom Zygmunta.

Tak się téż stało. Królowa-matka i kardynał Fryderyk, pojechawszy w 1495 roku do Wilna, rozpoczęli dość pomyślnie rokowania, w skutku których Aleksander wziął na siebie pewne, dokładniej nam nie znane zobowiązania. Królewicz Zygmunt zagaił zatem z bratem w dalszym ciągu stosunki listowne, poczem w imieniu swoim posłał na Litwę wojewodzica rawskiego, Hieronima Radziejowskiego. W odpowiedzi przybył poseł litewski, marszałek Petraszkowicz z niezbyt wyraźnym oświadczeniem w sprawie bardzo dla Aleksandra drażliwej. Zygmunt bowiem żądał, nie mniej ani więcej, tylko, żeby mu brat wyznaczył udzielne księstwo w litewskiej ojcowiznie, prawdopodobnie Kijów z przyległemi powiatami. Miało więc być tak, jak było za czasów Jagielly i jego braci.

Wobec przydługiego nieco namysłu Aleksandra, zresztą zupełnie usprawiedliwionego, nad tak trudnym przedmiotem, wystosował zniecierpliwiony Zygmunt żądanie, domagając się natychmiastowej odpowiedzi i w tym celu na początku stycznia 1496 r. wysłał z Sandomierza swojego powiernika, Krzysztofa Szydłowieckiego.

Brat, wielki książę litewski, przerażony stanowczym tonem listu, wziął to za rodzaj pogróżki,

lub wypowiedzenia nieprzyjaźni czyli wojny, albo tamtoczesnym mówiąc językiem prawnym, za rodzaj „odpowiedzi” (na poły so odpowiediju), po której mogło nastąpić zbrojne wtargnięcie Zygmunta do Litwy i orężne dobijanie się udziału, czyli książęcej dzielnicy. Dla zapobieżenia więc krwawym zatargom, rozwinął Aleksander natychmiast niezwykłą czynność korespondencyjną, obyłając swemi listami wszystkich z rodziny, których sprawa ta obchodzić mogła, a więc króla Olbrachta, matkę-królowę, brata-kardynała, a wreszcie i samego Zygmunta.

Obawy swe względem gwałtownego kroku, jakiby mógł uczynić brat-królewicz, wypowiada Aleksander w piśmie do Olbrachta, prosząc go zarazem o skuteczną w danym razie pomoc. „Racz sobie Twoja miłość przypomnieć, jakieśmy to czasu potrzeby posyłali swych posłów do panów rady korony polskiej i zalecaliśmy im, aby wedle woli i rozkazania dobrej pamięci ojca naszego, króla jmości, wzięli sobie Twoję Miłość, brata naszego za pana, a gdyby tego uczynić nie chcieli, oświadczyliśmy im przez tychże posłów, jaka jest nasza myśl i nasza wola, iż chcieliśmy Twojej Miłości, bratu naszemu, być pomocą zarówno radą, jak i naszemi środkami, sługami i poddanemi naszemi i to dopóty, dopóki się nie spełniła ostatnia wola jmości ojca naszego. Dlatego też, gdyby brat nasz, królewicz Zygmunt

chciał się targnąć na nasze państwo, żądamy, aby Twoja Miłość, brat nasz, także według tego raczył być nam radą i pomocą we wszystkim” („Akty Zap. Rosyi”, I. 157).

Co zaś do udzielnego księstwa, którego żądał Zygmunt, Aleksander nadmienia w tymże liście, „wiadomo jest, że państwo nasze, wielkie księstwo, nigdy nie było dzielonem oddawna, za naszych przodków. Choćbyśmy to sami uczynić pragnęli dla brata naszego, to panowie rady nasze i cała ziemia nie chcą tego dozwolnić i dopuścić, choćby życiem przypłacić mieli, i nam zawsze to prawią, że nie zwykli miewać dwóch panów, że tego nigdy dawniej nie bywało.”

Matkę-królowę zawiadomił także jednocześnie Aleksander o naglących uroszczeniach Zygmunta i również ją prosił, wprawdzie nie o pomoc zbrojną, ale o wdanie się w tę sprawę, żeby z niej coś gorszego nie wynikło, wreszcie o radę, coby dalej czynić wypadało. Do królewicza Zygmunta na jego zapytanie, dopóki miałby czekać, aż się naradzi matka ze swymi synami, odpowiedział, iż już do nich napisał, a co mu przez nich wskazanem będzie, tego, według sił i słuszności, spełnić nie omieszka i przez posła o tém zawiadomi.

Nieporozumienie, które w swych skutkach tak groźnem wydało się wystraszonemu Aleksandrowi, niebawem przybierać poczęło postać ła-

godniejszą. Zygmunt, zawezwany przez matkę i przez braci, oświadczył co do przypisywanej mu pogróżki, że się do niej zupełnie nie przyznaje. Na dowód zaś swojego zachowania, przedstawił kopię poselstwa, które w imieniu jego sprawował Krzysztof Szydłowiecki do wielkiego księcia litewskiego. Szydłowiecki zaś swój odpis pokazał, a po porównaniu obu pism, żadnej nie znaleziono między nimi różnicy i żadnej nie dopatrzone w nich pogróżki lub wyzwania.

Wytłómaczył więc król Aleksandrowi w swojej odpowiedzi, że obawy jego co do Zygmunta były płonne. O wyznaczenie mu udzielnego księstwa nie należała teraz ani matka, ani kardynał, w imieniu których Olbracht w swym liście przemawiał, bo zrozumiano widocznie trudność położenia, zwłaszcza że na wiadomość o pożądaniu przez Zygmunta Kijowa, odezwał się wnet wielki książę moskowski, Iwan, przez usta swjej córki a żony Aleksandra, dość niedwuznacznie o szkodliwości dzielenia księstwa. Ale tém silniej natomiast domagano się pieniężnego opatrzenia w ilości 5,000 złotych rocznej pensyi. „Niech rada wielkiego księstwa litewskiego, tak w dalszym ciągu pisano do Aleksandra, przyczyni się za królewiczem, żeby go wielki książę nie opuszczał, tak jak nas o to samo prosili na sejmie w Piotrkowie panowie korony polskiej przez pamięć na łaski i dobrodziejstwa pana swego a ojca naszego.”

Dla skuteczniejszego zaś skruszenia twardego Aleksandra, napomknięto w sposób dość dziwny i dla nas obecnie niezrozumiały, iż ten ciężar wypadnie dźwigać może w ciągu lat niezbyt długich — otworzy się bowiem wkrótce spadek po Maksymilianie, królu niemieckim. „Sądzimy bowiem, że on dłużej nad dwa lata nie pociągnie, a wtedy nikt bliższych praw do dziedziczenia w rakuskiej ziemi nie ma, okrom matki naszej i my już tę sprawę prowadzimy przez pana Tyrnkę i Letnisza Tonara, pana rakuskiego” („Akty...”, N. 135, str. 158).

Więc upatrzone dla Zygmunta królewicza — Habsburgów ojcowiznę. Nie dziwią te świetne nadzieje, któremi się łudziła królowa-matka i jej synowie, co do widoków spadku, bo te *fata morgana* wyrosłe w bujnej wyobraźni, więcej ich pragnieniom, aniżeli rzeczywistości odpowiadały; nie dziwi, sposób, w jaki chciano skłonić Aleksandra do przyjęcia zobowiązania, które niezbyt długo trwać miało; ale zastanawia przedewszystkiem okoliczność, skąd powzięto tę pewność, że Maksymilian dłużej nad dwa lata nie pożyje i jakim sposobem się ośmielono za jego życia, pełnego zresztą młodzieńczej siły, tak jawnie i otwarcie przez wzmiankowanych panów czynić starania. Chyba to w gwiazdach wyczytali astrologowie, których przepowiednie znajdowały, jak wiadomo, powszechną wiarę. Albo téż samo zachowanie

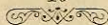




wanie się Maksymiliana, który miał dziwaczny zwyczaj wożenia ze sobą trumny własnej, dawało popoh do wysnuwania takich domysłów ¹⁾.

Aleksander jednak nie podzielał, o ile się zdaje, tych różowych nadziei względem spadku po Habsburgach i widokami, które się rychło otworzyć miały dla Zygmunta, wedle przepowiedni kalendarzowych proroków, nie dał się ująć, ani zmiękczyć. Uspokoily go wprawdzie zapewnienia co do zamiarów brata-królewicza, o udzieleniu księstwie widocznie już na radzie familijnej nie mówiono, myśli tej zaniechano wobec blisko spodziewanego dziedzictwa po matce, ale Aleksander tém nie mniej po dawnemu był twardym i nieugiętym. Przedewszystkiem, odpowiadając na powyższe przedstawienia matki i braci, zastrzegał się silnie, jako nikomu nie ma obowiązku dawać rocznego w pieniądzach opatrzenia, że jeżeli cośkolwiek uczyni, to robi to nie z powinności, ale za radą matki oraz braci, z dobrej swęj woli i z miłości braterskiej. Wreszcie co do najważniejszej rzeczy, czyli co do opatrzenia Zygmunta, dodał, iż przeznacza dla niego trzy tysiące złotych. Czy stale, rok rocznie czy razowo? tego z listu wyrozumić nie można, ale

¹⁾ Zob. Ulmann, „Kaiser Maximilian I, 1884“, pierwszy z nowszych historyków zwrócił uwagę na tę okoliczność, która tak dosadnie znamionuje usposobienie dziwaczne Maksymiliana.



zdaje się, że ostrożny Aleksander nie chciał do większych i długotrwałych zobowiązywać się ciężarów, gdyż w swém piśmie nie omieszkiał i tego dolożyć, że na przyszłość z matką i braćmi radzić będzie, aby bratu-królewiczowi coś dobrego zrobić i z opieki go swęj nie wypuszczać.

Nowe więc tedy i dalsze snuć się zaczęły rokowania oraz targi z Aleksandrem na rzecz Zygmunta. Na radzie familijnej w Krakowie, ułożono zagnąć księcia litewskiego do większej ofiary. Brat Władysław, który zawsze chętnym się okazywał, kiedy szło o upośledzonego przez los królewicza, dał znać, że dziesięć tysięcy złotych rocznej pensyi wypłacać będzie Zygmunтови. Tyleż zobowiązał się dawać król polski. Uwiadamiając o tém Aleksandra, chciano mu wyraźnie wskazać, iż on „z ojczyzny swęj, dziedzictwa“, powinien może nawet większym zasiłkiem rocznym wesprzeć młodszego brata, skoro król węgierski i czeski, jako władca elekcyjnego państwa a nie pan dziedziczny, tak szczodra otworzył rękę. Obawiać się jednak należy, dodano w końcu wreszcie, żeby się Władysław nie cofnął zupełnie, gdyby brat Aleksander uchylił się od opatrzenia Zygmunta. W takim bowiem razie wziąłby on na siebie ciężką odpowiedzialność za niedojście do skutku zabiegów około zapewnienia królewiczowi odpowiedniego utrzymania. „Jakbyśmy się usprawiedliwili przed Panem Bogiem

i przed ludźmi — tak kończy swój list król Olbracht — iżeśmy sami panowali, a brat nasz nic nie posiadał?”.

Wśród takiego toku piśmiennych rokowań, nagle wątek korespondencji się urywa i dalsze ich koleje już nie są nam znane. Z pierwszego ich atoli przebiegu sądząc, wnosić należy, że Aleksander, pomimo zręcznie użytych sposobów łudzenia go widokami bliskiego dla Zygmunta spadku rakuskiego, wywierania nacisku przez warunkową ofiarę Władysława węgierskiego, nie okazał się zbyt pohopnym do dawania rok rocznie pieniężnego zasiłku na rzecz młodszego brata. Sprawa jednak nie zasnęła, owszem, rozwinęła się dalej i wywołała nawet, jak się zdaje, potrzebę osobistego między braćmi porozumienia, które niebawem po wymianie tyłu listów i poselstw przyszło do skutku na zjeździe w Parczowie, odbytym jesienią w 1496 roku. Z jakim skutkiem dla Zygmunta? tego dociec niepodobna z powodu milczenia kronik, z których jedna wzmiankuje, iż treść rokowań między braćmi, a w liczbie ich był także Aleksander, trzymaną była w ścisłej tajemnicy.

Nie sama jednak sprawa uposażenia Zygmunta mogła stanowić przedmiot obrad familijnych, skoro jawnie przez poselstwa toczyła się poprzednio rzecz o zasiłek dla niego pieniężny. Była zapewne jeszcze inna, mająca związek bez-

pośredni z osobą i przyszłością Zygmunta, która tajemnicy wymagała. Szło tam bowiem o ułożenie wyprawy przeciwko Turkom, a właściwie przeciwko gospodarowi mołdawskiemu celem wyzucia go z tronu i osadzenia na nim właśnie młodszego z braci Jagiellończyków.

Nie pierwszy to był zresztą zjazd familijny. Już poprzednio na wiosnę 1494 roku odbył się podobny w Lewoczy na Węgrzech, dokąd się udali król Olbracht, kardynał Fryderyk, Zygmunt królewicz, oraz szwagier, mąż siostry, margrabia Fryderyk brandeburski, ale o treści tych narad, które się prawdopodobnie tyczyły także przyszłości królewicza, również tylko głucho dochowały się wiadomości. Tyle jednak zdaje się być pewnem, że chodziło tam o porozumienie się co do zamierzonego osadzenia Zygmunta na hospodarskim tronie. Jeżeli już tak wcześniej powstała myśl wyprawienia się na Turka, czyli raczej na Mołdawię, którą urzeczywistniono dopiero w 1497 roku, a podtenczas poruszono sprawę wyjednania u Aleksandra dla Zygmunta jakiegoś udzielnego księstwa na Litwie, to te podwójne zabiegi, któreby się krzyżować na pozór zdawały, rozumieć i pogodzić tak należy, iż w razie osadzenia królewicza na księstwie kijowskiem, tém skuteczniejszej od niego z powodu bliskości miejsca spodziewać się można było pomocy w sprawie mołdawskiej. Gdy przeto chybiły nadzieje, z tym więk-



szym zapalem wzięto się do wykonania planu wielkiej wyprawy, do której powołano całe ruszenie pospolite szlachty polskiej.

Zygmunt, któremu zdobyta Mołdawia miała się dostać w udziale, osobiście, jak się łatwo domysleć, pociągnął na wojnę, na czele hufca 40 koni, porzuciwszy Sandomierz, gdzie chwilowo bawił, w końcu marca 1497 roku, czas niejaki (maj i czerwiec) spędziwszy we Lwowie na koniecznych przygotowaniach. Wiadomo, jak się to wielkie i śmiałe przedsięwzięcie skończyło. Po daremném obleganiu stołecznej Soczawy, nastąpił odwrót polskiej siły zbrojnej przez lasy bukowińskie, w których niespodziewany napad nieprzyjaciół sprowadził przerażającą klęskę.

Około połowy listopada tegoż roku przyciągnął do Lwowa Zygmunt z rozbitkami... Jak za podmuchem wiatru runął odrazu cały gmach świetnych nadziei — Zygmunt osiadł na mieliznie.

Czy napłyną rychło inne fale, które go znów poniosą na pełne morze zawodnego losu?

Królewicz rozbitek postanowił w spokojniejszej i bezpieczniejszej przystani wyglądać pogodnej pory, nimby swą przyszłość powierzył rozbujalym nurtom. U brata Władysława na Węgrzech spodziewał się znaleźć wygodne dla siebie schronienie. Pod skrzydła jego opieki udać się zamyslił w tém słuszném mniemaniu, że u naj-



starszego brata najwięcej dla siebie znajdzie serca. Znany ze swęj dobrotliwości król Czech i Węgrów, który proszącym nigdy odmówić nie potrafił, który u jednych zjednał sobie przydomek *rex dobre*, u Węgrów zaś *rex bene*, tak bowiem zwykł był owdzie po czesku a tam po łacinie odpowiadać, ofiarował Zygmuntowi, zapewne wkrótce po rozchwianiu się mołdawskich planów, gościnność na Budzynie z obietnicą utrwalenia jako tako jego przyszłości. Jakoż w kilka miesięcy po klęsce bukowińskiej, już królewicz rozpoczął przygotowywania do przeniesienia się z dworem i taborem po za Karpaty. W początkach sierpnia 1498 roku stanowcze poczyniono kroki celem urzeczywistnienia myśli, która początkiem swym sięga zapewne końca nieszczęśliwej wyprawy mołdawskiej. Tylko téj a nie innéj okoliczności, nie jakimś nieporozumieniem rodzinnym, nie oziębieniu stosunku do kardynała Fryderyka lub króla Olbrachta przypisać należy, że królewicz powziął zamiar porzucenia ojczystej ziemi i przeniesienia się na obczyznę, jakby na dobrowolne wygnanie.

Owszem, w ciągu całego dotychczasowego okresu panowania króla w Polse, Zygmunt był i pozostał nadal przedmiotem jego troskliwości. Łączyły ich wzajem uczucia szczerego braterskiego przywiązania, które królowa Elżbieta matczy-nem swém sercem podtrzymywać nie przestawa-

ła. Fryderyk do tego związku także należał. Kiedy w 1493 roku został kardynałem i kiedy jako wysoki dostojnik kościoła miał odprawić pierwszą mszę kardynalską, Zygmunt, który w owym czasie na stałe przebywał w Poznaniu, puścił się w drogę do Krakowa, żeby podążyć, „*ad novam missam*”, aby być obecnym prawdopodobnie podczas Bożego Narodzenia na tej wielkiej i niezwykłej uroczystości. Przy boku zaś Olbrachta królewicz prawie ciągle bawił, kiedy niekiedy tylko odłączając się od jego osoby, udając się w inne strony obszernego państwa, jakby z poruczeniami politycznej natury, które jednak dokładniej nie są nam znane. Na głośnych owych sejmach prawodawczych w 1493 i w 1496 roku, odbytych w Piotrkowie, obecnym był Zygmunt. Przed wyprawą mołdawską na zjeździe korczyńskim w Małopolsce, również o ile wnosić należy z pobytu królewicza w Sandomierzu, znajdował się Zygmunt w otoczeniu Olbrachta. Po skończonej nieszczęśliwej wojnie na najbliższym sejmie piotrkowskim, który się odbył w lutym 1498 roku, spotykamy Zygmunta podobnież obok króla radzącego z panami i ze szlachtą o zapobieżeniu smutnym następstwom chybionego przedsięwzięcia.

Widzimy Zygmunta i na zjeździe w Poznaniu w 1493 roku, dokąd przybyły poselstwa od Turków, od Wenecyi, od króla węgierskiego i od

cesarza niemieckiego i gdzie poruszono myśl wielkiej wyprawy krzyżowej przeciwko coraz groźniejszej sile zdobywczego państwa muzułmańskiego. Kiedy król przybywa do Torunia w 1495 roku hold odbierać od Prus, podąży ku niemu bawiący wtedy od pewnego czasu w Malborgu brat Zygmunt i wraz z Olbrachtem poświęca nie mało czasu radzeniu nad sprawami prowincjonalnemi. W tej właśnie porze zaszła bardzo ważna na niedalekiem Mazowszu zmiana. Umarł bowiem bezdzietny Janusz, książę na Ciechanowie, Zakroczymiu i Płocku, i następcą się sposobność wcielenia tych ziem do korony, jak to uczyniono poprzednio z Rawą, Sochaczewem i Gostyninem, albo osadzenia w nich właśnie Zygmunta, jako lennego księcia mazowieckiego. Okoliczności tak się szczęśliwie złożyły, że łatwo mogła w głowach braci zrodzić się myśl wyposażenia gołego królewicza częścią piastowskiego dziedzictwa. Wśród przypuszczeń i domysłów, któreby się wątpliwemi mogły nam wydać, mamy jednak jeden fakt niewątpliwy, że Zygmunt po powrocie z Torunia, bawiąc wraz z królem w Rawie w końcu lipca 1495 roku, podążył stamtąd w towarzystwie Olbrachta do Płocka, i tam obaj w ciągu kilkunastu dni w początkach sierpnia bawili. Zbyt to wyraźny ślad wątku, żeby go nie wpleść do tej szerokiej osnowy sprawy, która jako nieukończona, niezałatwiona, wysuwała się ustawicz-



nie na porządek dzienny przy każdej sposobności. Wiadomo jednak, że rzeczy inny wzięły obrót, że jednemu po śmierci Janusza pozostałemu bratu Konradowi, księciu czerskiemu udało się nareszcie kosztem znacznej ofiary uzyskać tytułem dożywotnego lennego posiadania pomienione ziemie. Ale nastąpiło to wskutek dość długich rokowań, których bieg powolny poniekąd dałby się objaśnić współzawodnictwem, jakie się nasuwało w osobie Zygmunta. Wśród chwiejących się postanowień zaważyły przecież na szalach inne względy, może najmniej nadzieja ciągle przyświecająca zdobycia korony hospodara mołdawskiego. Bo te różne, na pozór sprzeczne zamiary i zabiegi godziły się wzajem pod hasłem, aby jakkolwiek bądź, byle coprędzej znaleźć dla królewicza odpowiednie opatrzenie i stanowisko. Ciągłe powstawały jakieś projekty, nowe ukazywały się jak w kalejdoskopie tęczowe widoki. I puszczano się wnet w pogoń za błędnym ognikiem, za temi mamiłami. Jak piłkę rzucono z rąk do rąk przyszłe losy Zygmunta: to Kijów, to Mołdawia, to rakuski spadek, to może Mazowsze, a do téj gry śmiałej, fantastycznej, zawsze wciążano królewicza. Nawet nie pominęto korony szwedzkiej. Z instrukcyi poselskiej przesłanej do Sten-Stura, zawiadującego osierociałem królestwem, wyrozumić można, że między 1492 a 1497 rokiem wielki mistrz krzyżacki powziął myśl popierania króle-



wicza polskiego na tron Szwecyi w razie przyłączenia do posiadłości zakonu pruskiego prowincyi Prus królewskich ¹⁾.

Nie szczędzono więc, jak się okazuje z powyższego, pracy, zabiegów, usiłowań. Tylko, że wszystko daremnie, bo syzyfowy kamień ciągle wracał na dawne miejsce.

Może więc na obcej ziemi znajdzie się więcej szczęścia, niżeli na własnej, rodzinnej, gdzie się tylu doznało zawodów. Widoków dla siebie w Polsce nie miał królewicz żadnych, choćby w odleglejszej przyszłości. Liczyć na zmianę tronu w Koronie lub na Litwie, kiedy dwaj bracia, nie o wiele co starsi wiekiem, tylko co władzę objęli w pełni sił męskiego wieku, czerstwego zdrowia, i kiedy prócz tego, jeden i drugi doczekać się mogli liczego potomstwa, byłoby to samo, co napowietrzne stawiać zamki. Najstarszy zaś brat Władysław, dalej już w latach pesunięty, ciągle jeszcze bezdzietny, władca na dwóch królestwach elekcyjnych, stanowił przedmiot, o który się mogła łatwiej zaczepić pajęcza przedza śmiałych przewidywań. Bo żeby jedynie tylko nadzieja otrzymania drobnego księstwa głogowskiego na Śląsku, względem czego rokowania między braćmi, jak się zdaje, były w biegu, skłoniła Zygmun-

¹⁾ Zob. Dr. J. Caro. Gesch. Polens V. II, str. 688, który powołuje dokument u Naplierskiego, Index II, Nr. 2224.

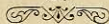


ta do przeniesienia się na Węgry, to nie zdaje się być prawdopodobnem, tém więcéj, że nawet po pomyślném ich zakończeniu, królewicz, jak wiadomo, pozostał nadal jeszcze dłuższy czas w Budzynie, bynajmnieéj nie spiesząc do swego karłowatego państewka. Ale rzecz to podrzędna, z jakich pobudek Zygmunt Polskę porzucił, dość, że przeniósł się na obcą ziemię, pod opiekę gościnnego brata i osiadł, jak się na czele nadmieniło, późną jesienią 1498 roku w Budzynie, nad brzegami Dunaju.



III.

Trzyletni królewicza pobyt w Budzynie upłynął wśród spokoju i beczynności, jak czas tego żeglarza, którego łódź w pełnym biegu zatrzyma i uwięzi zacisze morskie. Wlecz się leniwo dzień za dniem, tydzień za tygodniem. Na gładkiej powierzchni życia powszedniego nie toczą się fale, nie kołyszą się nurty oceanu. Próżnię wypełnia tylko sennie oczekiwanie, przerywane kiedy niekiedy jakimś podmuchem łagodnego wiatru. Gdy wśród tego spoczynku losy Zygmunta nie posuwają się naprzód i nie zapisują się w księdze jego dziejów wyraźniejszymi zmianami, korzystajmy z téj sposobnej pory, żeby rzucić na pustą kartę jego żywota kilka rysów, które pozwolą choć w części stan i usposobienie beczynnego żeglarza zrozumieć, oraz ocenić wpływy, jakie wyrzucić nań mogła doba długotrwałego zacisza.



Na zamku węgierskim w Budzynie, dwór królewicza polskiego stanowi poniekąd odrębną, samoistną całość, jakby żywcem przeniesioną z Krakowa lub Poznania do naddunajskiego grodu z całym otoczeniem, służbą, z rojem dworzan, z pocztą orężnym, z ciżbą pokojowych, pacholców, woźniców, forytarzy, oficyalistów dworskich, kucharzy i kucharzy, z taborem wozów, sprzętów, ze stajnią, z końmi „rycerskimi i kolebzanami”. Jestto mały świat, sam w sobie, odgradzony i odosobniony, nie skrzepowany w swym ruchu i rozwoju, niby osada polska na obcym gruncie, ulegająca zewnętrznym wpływom, zależna w części od szafarzy węgierskich, zaopatrujących w żywność spiżarnię królewicza. Takim bogactwem szczegółów w tym względzie rozporządza nasze źródło piśmienne, że nam ów dwór, ów świat oddzielny ukazuje w całej pełni jego wewnętrznego układu ze wszystkimi drobiazgami potocznego życia, uchyla zasłony, z po za której dadzą się podpatrzeć rysy znamionujące samego gospodarza.

Przedewszystkiem więc z nim się poznajmy bliżej.

Gdyby współczesny Dürer lub Burkmaier miał odmalować królewicza portret naturalnej wielkości, musiałby być użyć płótna niemało na przedstawienie okazałej i wyniosłej jego postaci, która dla swjej plastyki może mniej nadawała się



do pędzla, a więc do spiżowego odlew z ręki jakiego Vischera.

To istny dąb litewski o rdzennym pniu i rozłożystych konarach. Budowa kostna rozwinięta wzdłuż i wszerz jak mocne rusztowanie. Wzrok się wysila, żeby jednym rzutem ogarnąć tę całość. W wąskim gotyckim oknie nie pomieściłyby się te szerokie, barczyste ramiona. Renesans budzący się z tej i z tamtej strony Karpat, byłby sobie łatwiej poradził z tą harmonijną pełnią dwóch wymiarów. Plastykę bogatą powłoki ciała znamionują wyrobione muskuły, układające się na obliczu w miękkie, pulchne prawie kształty. Królewicz Zygmunt jest w dobie skończonego już rozwoju fizycznego. Ma nieco więcej jak trzydzieści lat życia. Z twarzy i budowy ciała wyziiera czerwstwe zdrowie w całej swjej sile i jędrności męskiej. Pierś wydatna, jakby ze stali ukuta, ręce niby żelazne, co potrafią łamać podkowy, rwać liny, grę kart rozdzierać,

Więc w ciężką zbroję przyodzianą tę iście rycerską postać, miecz długi przypasać do boku i osadzić ją jak u Velazqueza księżę Olivares—na ognistym rumaku.

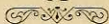
Nie — w ryszunku bojowym, w rycerskim stroju, nie byłoby do twarzy Zygmunтови. Malarz, któryby mu się pilniej przypatrzył, dostrzegłby łatwo, że z dużych nieporuszonych oczu wynurza się spokój łagodnej niewojowniczej du-

szy, że w okrągłej, nieco pełnej twarzy, zakończon-
nej szerokim podbródkiem, pokrytym krótko
strzyżoną brodą, odbija się raczej błogie zadowo-
lenie, niżeli marsowa surowość. Nos orli, wy-
pukły, o szerokiej podstawie, wskazywałby także
pewną przewagę usposobienia pokojowego nad
porywczym, krwistym temperamentem. Szczegół-
niej zaś te długie ciemne włosy, które bujnie
spływały na ramiona, a w części z przodu zakry-
wały wydatne czoło, nie harmonizowałyby ze
stalowym hełmem, którymby trzeba było głowę
pokryć. Zresztą szyszak choćby płytki i lekki
ugniatałby skronie, na których ze szczególnym
upodobaniem królewicz nosi włoski aksamitny
czepiec, albo — co jeszcze sprzeczniejsze z rycer-
ską postawą — wieniec z róż lub fijołków. Tak —
a nie inaczej — wieniec z kwiatów.

Kto czoło swe z takim zamięłowaniem zdo-
bił wonném kwieciem, temuby najmniej przypa-
dał do twarzy ciężki kołpak stalowy, najmniej
wojenny rynsztunek.

Artyście malarzowi wypadłoby więc por-
tretowanej postaci nadać wyraz i układ, któryby
w zgodzie był z wewnętrznym jej stanem i z du-
chowym jej nastrojem. Z okazałą postawą, któ-
rą natura obdarzyła królewicza, łączy się nie wy-
zywająca zuchwałość, nie wojownicza żołnierska
zamaszystość, ale powaga rzymskiego senatora,
pewien spokój kontemplacyjnego umysłu. Gdy-

by to z klasycznego świata była figura, toby jej
najwięcej odpowiadała długa fałdzista toga. Ale
na schyłku XV wieku, przytém pod surowém
niebem Polski w tak rozwiewny strój, jak staro-
rzymski, ubraćby nie było można syna rycerskiej
jeszcze, bądź co bądź, epoki. Trzeba więc rzucić
na jego ramiona bogatą szubę sobolami podbitą,
z czarnego adamaszku wzorzystego, złotem haf-
towaną. Z po za jej szeroko odrzuconych przod-
ków wyziera błękitny, jak niebo włoskie, aksa-
mitny kabat, który sięga aż do kolan, przystają-
cy szczelnie do ciała, zapięty na piersi długim
szeregiem złotych knawlików, wokoło szyi osuty
bogato perłami. Z po za kołnierza wygląda rą-
bek białej koszuli, lśniący złotą, gęsto przeszywa-
ną przedzą. Na piersi spływa ciężki, w duże
ogniwa spojony łańcuch, również ze złota. Bio-
dra opasuje wąski ramię, nabijany srebrem
i złotem, zamykający się na klamrę pozłocistą.
U lewego boku na dwóch paskach, przyczepio-
nych do pochwy, krótki kord w niej schowany.
Jestto jedyny, bardzo skromny znak rycerskiej
godności, bez którego Zygmunt nigdy się nie
ukazuje. Zawsze go ma przy sobie. Wyobraża
on niejako szczątkową pozostałość, symbolizują-
cą przejściową epokę społeczności polskiej — od
krwawych bojów do majestatu pokoju. Wresz-
cie na portrecie naturalnej wielkości należałoby
uwydatnić i ten szczegół, że stopy i nogi aż do ko-



lan ujęte są w „puńczochy” z płowego zamśzu, oblamowane zachodzącym z pod podeszwy wąskim paskiem czerwonego safianu.

Jeżeliby artyście potrzeba było jakichś dodatków, któreby ożywiły samotny portret, to nie wadziłoby, aby jako Van Dyck umieścił u boku wizerunku przy nogach ulubionego pokojowego psa królewicza. Zjedna sobie tём niewątpliwie uznanie malowanej osoby. Zygmunt rozmiłowany jest w swoim kudłatym, o białej śnieżystej sierści „Bieliku” albo „Bieliczku”, który mu ustawicznie, nieodłącznie towarzyszy na wszystkich jego wycieczkach pieszych i jest przedmiotem szczególniejszej jego troskliwości.

Zwolnijmy już jednak królewicza od pozowania malarzowi. Zachowajmy tylko w pamięci rysy jego oblicza rumianego, jego głowę ubraną w wieniec z róż wonnych, jego majestatyczną postawę, jego dobrotliwy wyraz twarzy. Postawmy tę postać teraz na tle życia powszedniego i zobaczmy, jak w otoczeniu spraw codziennych upływają tygodnie, miesiące, nawet lata całe.

Wśród ścian przybytku domowego, który zajmuje Zygmunt wraz z ludnym swym dworem z łaski i gościnności brata Władysława króla, panuje prostota niemal klasztorna, w niczém nie przypominająca przepychu książęcych pałaców w miastach włoskich. Na ścianach nie wiszą ma-



katy lub gobeliny, nie zdobią ich płótna mistrzów malarskich, nie lśni marmur na posadzce, nie łamią się promienie światła w różnobarwnych szybach weneckich. Ściany gołe, wapnem pociągnięte, w sypialnej komnacie pokryte oponami wschodniego wyrobu, piece kaflowe malowane, podłoga z desek, do której zamiatania niższa służba, czyli orosze, używają zwyczajnych mioteł, zamki przy drzwiach słabe, rdzą strawione, które często naprawiać wypada. Komnat sporo na dole i na piętrze, które zajmują dworzanie, ale Zygmunt sam poprzestaje na kilku najniezbędniejszych. Nie byłoby czego w nich rozstawiać. Przywiozło się z Polski — to co było nieodzowne, co stanowiło własność niezbyt bogatego królewicza. Nieliczna zaś część sprzętów pozostała w Krakowie na dalsze przechowanie. Sypialnia, jadalnia i skarbiec czyli schowanie, może jeszcze jedna i druga komnata, oto i wszystko.

Pomimo skromnego pozoru, wszędzie wiadać czystość, wszędzie ład przebija. Królewicz lubi nadzwyczaj porządek. Jest systematyczny. Pragnie, aby pewne sprzęty lub przedmioty stały zawsze na tём samym miejscu. Łóżko przy ścianie osłonięte ciemną adamaszkową koldrą, na niem poduszki lekkim mchem powiewnym wypełnione, pokryte jedwabnemi powłóczkami. O wczesnej porze wiosennej, kiedy zakwitną ró-

że i fiołki, zdobią je rozrzucone tu i owdzie wiązki żywych kwiatów.

Przy łóżku stoi miecz duży w pochwie, oprawny w kosztowną rękojeść. To nieodłączny świadek wieczornych marzeń. Nad łóżkiem zawieszona długa „helbarta”, turecka szabla, ciężka kusza, kołczan najeżony strzałami. Na widok tej różnorodnej broni możnaby przypuścić, że w otoczeniu tych zabójczych narzędzi spoczywa chciwy krwi ludzkiej lub zwierzęcej, wojownik albo myśliwy. Ale to złudne pozory tylko, to raczej ozdoby, składowe części rycerskiego stroju, który był ogólny, powszechny, nieodzowny. Królewicz nie kocha się w rycerskich ćwiczeniach, nie zapala się do łowów. To nie Stefan Batory...

Nie dostrzeżesz na ścianach myśliwskich łupów, żubrzych rogów, wilczych kłów, niedźwiedziej skóry, na stole wypchanych nie ujrysz orłów, sępów lub innych drapieżnych ptaków. Zdawałoby się, że natura, darząc królewicza polskiego taką postawą i siłą, stworzyła w nim Nemroda albo Bayarda. Tymczasem ani jedno — ani drugie. Ojciec, król Kazimierz, był w młodszych swych latach takim zapalonym myśliwym, że tygodnie całe, szczególnież zimowe, spędzał na łowach w litewskich puszczech. Sam Zygmunt, może nawet i jego bracia tej żyłki nie odziedziczyli. Zamiast psów medyolańskich, oga-

rów, legawych lub sfory chartów, których Batory zewsząd sprowadzał, zamiast kreczotów, sokołów, rarogów, królewicz ma jednego psa pokojowego, pieszczonego „Bielika”.

Tylko dworski myśliwy chowa przy sobie psy legawe i z niemi poluje na ptaki i zwierzyne dla kuchni książęcej.

W skarbcu czyli schowaniu daremnieby szukać było zbrojowni. Tam raczej szaty, bielizna, srebro stołowe, naczynia, skrzynie, puzdra i szkatuły — a zbroje i rynsztunki w całym niebogatym składzie w sypialnej komnacie, z wyjątkiem chyba wielkiej, ciężkiej rusznicy i kilku samostrzałów.

Więc gdy ani rycerskie rynsztunki, ani myśliwskie przybory nie stanowią przedmiotów upodobania królewicza polskiego, to jakież inne, pytamy, znaleźćby się mogły w jego komnatach, z których wnosićby należało o zajęciach, wypełniających wielką próżnię życia — życia bez obowiązków, bez stanowiska, bez określonego celu?

Może tygle alchemiczne, tablice gwiazdziarskie, może wymiana listów z humanistami, upominki wędrownych artystów, więc szukanie kamienia filozoficznego, badanie przyszłości, upodobanie w swywołnej muzie odrodzenia lub zatopienie się w świecie piękna artystycznego?



Nic zgoła z alchemii, z astrologii, z nauki i literatury.

Spójrzmy na stolik stojący w sypialnej komnacie.

Na nim lustro stalowe, gładzone, w którym się przegląda królewicz, kiedy balwierz dworski, złotkiem od jajka wytarłszy długie włosy, aby się nie lepily, układa je do harmonijnej równowagi. Obok leży „instrument” w złoto oprawny do czyszczenia zębów, zwykły kościany grzebień, szkatułka drewniana z głowienkami, trociczkami i bursztynem dla napelniania przyjemniejszą wonią sypialnej komnaty. Zmysł powonienia dość silnie rozwinięty. Dalej znów inna, mała, srebrna szkatułka z drobnymi klejnotami — między innymi, pamiątkowy pierścień z brylantem, pochodzący w darze od królowej matki.

Na drugim stoliku również ład i porządek, o który dba królewicz w najdrobniejszych szczegółach. Tam leży książka do nabożeństwa, modlitewnik łaciński — owoc pracy węgierskiego pisarza, pięknie na pergaminie iluminowany przez jakiegoś opata, starannie oprawny, zamknięty w woreczku zamszowym, żeby na nim pył nie osiadał i by go wygodniej nosić było można. Obok — szkatułki umyślnie zakupione dla chowania listów, osobna dla korespondencji prywatnej i osobna do spraw publicznych i przywilejów, dotyczących księstwa glogowskiego. Kalamarz



do inkaustu, piaseczniczka do zasypywania świętego pisma, kilka arkuszy papieru, pergaminu do zapisywania na nim wydatków, uzupełniają obraz szczegółów piśmienniczych.

Z zakresu wiedzy ludzkiej bardzo nieliczne pomniki. Jakieś zasady arytmetyki czyli nauki rachunków ułożone przez Włocha Filipa, ofiarowane królewiczowi w rękopisie w czasie, kiedy królewicz zabierał się do zgłębiania prawd elementarnej matematyki. Wreszcie jakieś architektoniczne wizerunki różnych gmachów, nabyte od wędrownego Włocha, a nakoniec kilka okazów tak zwanych *Indicia anni...*, czyli czterokartkowych, niekiedy obszerniejszych kalendarzy, w których się mieszczą prócz tabeli dni, świąt i t. d., przepowiednie astrologiczne, wiadomości o konstelacjach politycznych i wojennych, a co najważniejsza, wskazówki, którego dnia najlepiej brać na przeczyszczenie, spędzać humory, krew puszczać i t. p.

Źródło więc rozrywek umysłowych, jak wiadać, niezbyt obfite, niezbyt bogate, owszem, nawet niezmiernie ubogie, nie odpowiadające poziomowi ówczesnego stanu umysłowego w Polsce lub na Węgrzech, zwłaszcza w takim siedlisku ożywionego ruchu humanistycznego, jakim był Budzyn, wyniesiony staraniem niedawno zmarłego Macieja Korwina do rzędu wielkich ognisk myśli europejskiej. Zresztą Zygmunt nie kiero-



wał się na kleryka, nie sposobił się do stanu duchownego. Co innego brat-kardynał Fryderyk. Ale i ten wolał młode lutnistki i lekkie taneczniczki, niżeli stare rękopisy i ciężkie księgi.

Do tego stolika przysiadła się często królewicz i rad przegląda kalendarze. Przyszłość nieokreślona, niepewna, oczekiwanie ciągle, bez końca, wieczne. Może zajdzie jaka zmiana w Polsce, na Litwie? Kiedy do Krakowa przybędzie Zygmunt około Nowego roku, w czasie gdy kalendarze się ukazują, zaraz jeden z pierwszych wydatków idzie na nabycie egzemplarza tych przepowiedni. Ale i modlitewnik nie leży na stole dla samej tylko ozdoby. Owszem, królewicz często go używa. Jest on uczniem Długosza i wiernie przechował przez całe swe życie zaszczone przez mistrza zasady głębokiej i gorącej wiary. Może je ugruntował jeszcze więcej, po śmierci kanonika dziejopisa mistrz Jan Vels, proboszcz parafii św. Szczepana w Krakowie; któremu powierzonym było wychowanie i kształcenie królewiczów. Religijność stała się wybitną cechą charakteru Zygmunta.

Rano codziennie msza, którą odprawia kapelan i spowiednik Mikołaj. W razie przygodnej słabości zastępuje go inny ksiądz z sąsiedniego klasztoru lub kościoła w Budzynie. Bez nabożeństwa w kaplicy Zygmunt dnia nie rozpoczyna. Kiedy przybędzie na chwilowy pobyt do Krakowa,



wa, spowiada się u OO. Franciszkanów, pieszo odbywa pielgrzymkę do grobu św. Stanisława na Skalce. Królem zostawszy, składa Bogu w kościołach bogate wota po każdym świetniejszym zwycięstwie nad wrogami. Z duchowieństwem węgierskim łączy go ożywione i serdeczne stosunki. Ze szkatuły królewicza, która niekiedy podsycha, płyną jednak obfite dary i jałmużny dla kościołów, klasztorów, na szpitale, do rąk żebraków, kalek, z niewoli wracających współziomków. Zawsze hojność, ożywiona przeświadczeniem o konieczności dobrych uczynków. Ten rys religijności zbliża go do starszego brata, Kazimierza († 1484), który w 1521 r. dostąpił zaszczytu kanonizowania.

Przy tym samym stoliku, na którym Zygmunt po odbyciu nabożeństwa swój modlitewnik składa, zabiera się do przeglądania „liczby”, czyli rachunków. Lubi także w tym względzie porządek i ścisłość. Chociaż ochmistrz dworu, Krzysztof Szydłowiecki, sam co tydzień sprawdza wydatki, które spisuje „bakałarz”, szafujący szkatułą na bieżące wydatki, jednakże królewicz wgląda w szczegóły, rozważa i kombinuje. Bez jego wyraźnego zlecenia żaden denar wydanym być nie może. Kiedy przygodnie jaki lichszy, spodlony pieniądz się nawinie, to bakałarzowi każe go zachować, żeby wydać go później bez straty przy sposobnej porze. Sam zewnętrzny pozór pięknie, starannie

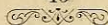


notowanych rozchodów i przychodów, zachowanych po dzień dzisiejszy we współczesnej ozdobnej oprawie, świadczy wymownie, że dbano o ład, porządek, o dobre gospodarstwo. Wogóle drobne rysy składają się na wyraźny obraz natury królewicza. Mimo wzrost i siłę — nie jest-to rycerz, nie myśliwy, nie krew gorąca a ruchliwe ramie, ale natura spokojna, temperament łagodny, uczucie miękkie, religijne, umysł refleksyjny, zamilowany w systematyczności i porządku.

Życie spokojne, wygodne, prawidłowe, jak w klasztorze, sprzyjało zdrowiu tej silnej i jędrnej organizacyi.

Królewicz o rumianem obliczu, nigdy nie choruje. Raz tylko lekko zaniemógł. Zaraz mu też cyrulik krew z ręki puścił i przechował ją w szklanném naczyniu, żeby się przypatrzeć, czyli skrzepy na powierzchni płynu nie zapowiedzą jakiej groźnej gorączki. Obawy atoli okazały się, na szczęście, płonnymi. Odporność organizmu była silna, nie łatwo czepiała go się choroba. Ale bo też królewicz wielkie ma o swe zdrowie staranie, przynajmniej w przestrzeganiu czystości ciała, która, jak wiadomo, tak ważnym jest warunkiem. Trzyma się ściśle starego, ale rozumnego zwyczaju — używania łaźni i kąpiei.

Już to co tydzień bez wyjątku, zwykle w sobotę, Zygmunt chodzi latem czy zimą do ciepłej



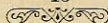
kąpiei. Sobota — dzień przed niedzielą uprzywilejowany, nie minie bez ławacy. W drodze nawet, choćby w miasteczku lub we wsi, każe odszukać sobie łaźnię i w niej ciało swe wystawia na działanie pary lub ciepłej wody. Ten higieniczny środek należy u Zygmunta do potrzeb zwyczajnych, nieodzownych. Ale Budzyń nastroczał nawet sposobność używania naturalnych cieplic, które w różnych stronach miasta z rozmaitych tryskały źródeł. Już Rzymianom, podczas ich nad Dunajem w Panonii pobytu, znane były pod Budzyniem siarczane kąpiele, oraz źródła ciepłej wody. Jedno z nich wydobywające się z pod zamkowej góry, na której zbudowany był gród warowny Budzynia, było wspaniałe urządzone przez króla Macieja Korwina i połączone krużgankiem z komnatami zamkowemi. Źródło to nazywa się obecnie Raezfürdo po węgiersku i obfituje w wodę, która mierzy 37 stopni Celsjusza ciepła. Zdaje się, że królewicz Zygmunt, korzystając z bliskości miejsca, najczęściej używał tej obojętnej termy, tych cieplic naturalnych, które wyraźnie, jako cieplice (*in calidis*), zaznaczone są w naszej księdze wydatków nadwornych. Kiedy niekiedy bywa tam także wzmianka o zimnej kąpiei, którą Zygmunt każe urządzać sobie latem z wody rzecznej, czerpanej umyślnie z Dunaju. Do kąpiei towarzyszy zwykle królewiczowi balwierz, który po drodze ku-



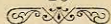
puje świeże jajko do włosów, idą razem orosze, co niosą ścierki do wycierania, prześcieradła do zasłonięcia okien, drzwi i wstępują za każdym razem po gwoździe do sklepiku. A i Bielik, prowadzony przez Sidora sługę, używa w łaźni mycia i czesania. Zawsze kilka denarów kosztuje mydło dla utrzymania w czystości jego białych kudłów. Niekiedy i błazen nadworny, o ile się nie upije, idzie razem, żeby się maczać w wodzie. Wreszcie często gęsto wpadnie pacholek do apteki i kupi trociczek i główienek do zakadzenia w łaźni, bo snadź królewicz nie znosi wyziewów pary z rozgrzanych i rozpalonych kamieni.

Podniecana kąpielą skóra przyspiesza zmianę materii i przyczynia się tą drogą do zaostrenia apetytu. Królewicz wśród spokoju, wygod i wytchnienia nerwów niezbyt natężanych, dobrze trawi obfity pokarm, którego spożywanie, będąc potrzebą zdrowego i silnego organizmu, stanowi miłe urozmaicenie wśród wielkiej próżni jednostajnego życia. Trzykrotny posiłek, o stałej porze podawany w oznaczonych ściśle godzinach, dzieli przyjemnie długi dzień na trzy okresy. Rano piwo grzane, o ile się zdaje, — gramatką (jak obecnie) je zwano — w południe obiad, przed zachodem słońca latem, a przy świecach zimą wieczorem.

Zajrzyjmy do sali jadalnej.



Nim z odległej kuchni, którą szlachetny pan Andrzej Chlewicki zarządza, przyniosą półmiski, rzućmy okiem na zastawę stołową. Jest ona własnością osobistą królewicza, przywieziona z Krakowa. Niepodobna nadużywać gościnności brata Władysława i być na łasce kredencera węgierskiego. Trzeba mieć swoją bieliznę stołową i swoje nakrycia. Więc oto obrusy, serwetki, talérze, miski półmiski, pokrywy, przystawki, dzbany do piwa, wody i wina, czasze i puchary — wszystko ze srebra, to i owo pozłacane, drogie, kamieniami ozdobione. Srebrną faskę, w której przynoszą z kuchni do stołu, pozłacane talerze kazał Zygmunt jakiemuś Włochowi złotnikowi „przedziałać” i dodać trzy grzywny srebra, aby jej nadać postać ozdobniejszą. Widelki i noże stalowe z trzonkami srebrnymi. Od złota i srebra aż blask bije — wszystko szczere, prawdziwe, z „*faïnu*” zrobione. Umyślnie kupiona jest waga, żeby złotnik każdą sztukę odważył i u spodu, lub na odwrotnej stronie, wagę jej wyrył. Nim pan krajczy Chroborski poleci pokojowym przynieść zastawę ze skarbcza, nim ci nakryją do stołu, musi im dać klucze od futerałów, w których się ona mieści. Puchary, które w podarunku otrzymał królewicz od brata Władysława, schowane są w puzdrach, na których przytwierdzono umyślnie ze srebra wycięte herby jagiellońskie. Talérze, półmiski, pokrywy, spoczywają



w wielkim „brotfasie” ¹⁾, który stoi zawsze tuż przy stole jadalnym. Jestto robota miejscowego złotnika — jakiegoś Niemca. W białe płótno każda sztuka jest owinięta. Pedantyczny wszędzie panuje porządek. Jak przyjdzie w drogę zabierać zastawę, to puchary otrzymują powłoczki, brotfasy spinają rzemieniami, a na to jeszcze raz kładą grube płócienne pokrowce.

Lecz skończmy już niedyskretny przegląd. Waza podana. Królewicz wchodzi powolnym miarowym krokiem, jak gdyby się ugiął pod ciężarem swego ciała, choć przecież lekki strój domowy nie krępował żywszego ruchu. Ale ten spokój w posuwaniu się naprzód znamionuje powagę, która jest jakby przyrodzoną Zygmunta własnością. Wdzięk i elegancja łączy się z powagą. Królewicz lubi być starannie i pięknie ubranym. Głowę pokrywa jedwabną gęstą siatką, która trzyma w skupieniu jego ciemne bujne włosy. Aksamitną suknię błękitnego koloru, przystającą do ciała, obcisłą niby żupanik, sięga-

¹⁾ Brotfas v. brothphasz, wyraz oczywiście niemiecki, nie znajduje się w słowniku Grimma. Z kilkakrotnych o nim wzmianek w księdze wydatków widać, że to był rodzaj kredensu, które w tamtym właśnie wieku, mianowicie w XV, weszły w użycie we Włoszech, we Francji i w Niemczech. Pod wpływem sztuki renesansowej pokrywano zewnętrzną ścianę pięknymi srebrnymi ozdobami. W innym wypadku wzmianka jest w tej samej księdze o kredensie „z językami smoków“.



jącą do kolan, spina około stanu pas srebrem nabijany, ze srebrnym na przodzie „zakowaniem” (klamrą). Niewielkie złote knawliki (guziczki), które w gęstym rzędzie długim sznurem od szyi się snują, odbijają blaskiem jak gwiazdki od sklepienia niebios. Nagolenniki obcisłe z płowego aksamitu sięgają do kolan aż na stopę, którą od spodu ujmują lekkie zamszowe ciżemki.



IV.

Ponieważ wszystkiego na stół książęcy dostarczała spiżarnia zamku królewskiego, i wydatki na kuchnię nie obciążały skatupy Zygmunta, niepodobna więc z brakujących w księdze rachunkowej rozchodów odtworzyć obrazu ze stanowiska gastronomicznego. Historyk z późniejszej epoki, Wapowski, który znał dobrze królewicza już jako króla i przy dworze jego bawił, wspomina o przymiotach Zygmunta, że zalecała go w 1492 r. do tronu w oczach wielu senatorów wstrzeźliwość i trzeźwość, bo zwykł był, wzorem ojca swego, czystą wodą gasić pragnienie. Świadczenia tego w wątpliwość podawać, nie masz żadnej zasady. Owszem, polegać na niem można. Ale między opilstwem, smakoszostwem a spartańską prostotą jest przedział wielki. W środkowym miejscu należałoby pomieścić sposób życia Zygmunta w Budzynie, którego Wapowski nie

widział, a które nam wiarogodniej i prawdziwiej odśłania księga wydatków. Z tych różnych darów, jakie przysyłano królewiczowi, płyną wskazówki, pozwalające wyrozumić, czém chciano lub potrafiiono mu dogodzić, albo zjednać sobie jego życzliwość. Więc nie ujmowano go sobie tyle końmi, zbroją, szablą, rusznicą, parą sokółów, sforą chartów, ile raczej jakim przysmakiem kuchennym albo piwnicznym podarunkiem. Znoszą mu tedy mnisi owoce, „wielkie brzosknie”, jabłka i gruszki w porze zimowej, orzechy włoskie. Biskupi węgierscy i opaci nadsyłają ryby, szczupaka, żywego łososa — rzadkość wielką, — przepiórki, bażanty. Kucharz Wenetów, pewnie poselstwa weneckiego, ofiaruje jakąś potrawę, przez siebie sporządzoną. Pan Komorowski przysyła pstrągi z górskich strumieni karpackich, Bonar z Krakowa łososa, brat Aleksander z Litwy ząbrzyny (fol. 71) ćwierć (z żubra). Z różnych stron nadchodzą beczułki z oliwą, beczki wina węgierskiego, małmazji i t. p. Królewicz sam zresztą z własnej szkatuły zaopatruje swą piwnicę. Piwo również często ukazuje się na stole. Latem i lód bywa do chłodzenia przy obiedzie napojów — wydobywają go z głębokiej studni na dziedzińcu zamkowym lub w klasztorze św. Jana.

Jak tam nie pić, nie splukać gardła po tych ostrych, przyprawnych potrawach, po tych ko-

rzennych przysmakach, które przywożone z dalekich Indyj, stały się taką powszechną ozdobą wielkopańskich stołów. Kiedy królewicz wybiera się w podróż do Krakowa, która kilka dni, najwyżej tydzień trwać mogła, ekonom zakupuje całe wory, po kilkadziesiąt funtów ważące, słodyczy i korzeni, pieprzu, cynamonu, kaparów, szafranu, rodzyneków, migdałów, kwiatu muszkatolowego, gwoździków i cukru „fainu.” Nie świadczy to jeszcze bynajmniej o sybaryckim smaku królewicza Zygmunta, ani o lukulusowych zbytkach jego stołu, ale z drugiej strony, takie specyały nie przypominają także anachorety, który zwykł czerstwy chleb w czystej wodzie maczać.

Jędrne zdrowie, brak zajęcia określonego, próżnia życia nie wypełniona choćby ćwiczeniem rycerskiem lub myśliwską zabawą, wpływały prawdopodobnie na zaostrzoną chęć dogadzania podniebieniu. To też z czasem wystąpią na oblicze jeszcze żywsze, jak za lat młodych rumieńce, mięśnie zaczęną tłuszczem przerastać, twarz się zaokrągli, podbródek obwiśnie, zleniwieje zmiana materji, zaczęną się tworzyć w dolnych kończynach złogi wapieniste, wystąpią bóle w wielkim palcu u nogi. Król około 60 roku życia zacznie się skarżyć na podagrę, która obezwładni niekiedy na całe miesiące jego ruchy, przykuje do

miejsca, do łóżka, sprowadzi bezsenne noce i zgoutuje mu ociężałą, dolegliwą starość.

Przy swych codziennych posiłkach, spożywanych samotnie, w obecności usługujących dworzan, albo też panny Katarzyny, która się zreszłą starannie ukrywała, królewicz, jak wogóle, mówił nie wiele. Ale miał natomiast rozrywek nie mało, które głaskały ucho, bawiły oko i rozweselały umysł, nie pozwalając oddawać się szkodliwym przy obiedzie lub wieczerzy głębokim i posępnym rozmyślaniom. W rannéj i południowéj porze, najczęściej zaś podczas obiadu, zgłaszają się chodzący po jałmużnie kwestarze z klasztorów, zakonnicy, świeccy księża, ubodzy, kaleki z miasta, ze wsi sąsiednych i ze stron bardzo nieraz dalekich. Coś się zawsze od nich zaszłszy. To mnich z Etyopii, to Bernardyn z Moraw lub Polski, to pielgrzym z Rzymu wracający do kraju, to szlachcic z Mazur lub Rusi, któremu się udało wydostać z niewoli tureckiej, jeszcze z czasów wyprawy mołdawskiej, smutnéj pamięci, to jeńcy z Chorwacyi, nawet jakiś książę zagórski Jerzy, który po dwakroć wyciąga rękę o wsparcie. Żacy i bakalarze ze wszystkich szkół, organiści, dzwonnicy się przewijają często gęsto, jedni ze śpiewem chóralnym, inni z muzyką, z dzwonekami, wieżowi stróże od Panny Maryi z trąbami, na których hejnał otrębują. A niech przyjdzie jakie święto większe, uroczyste, — to

już od samego rana drzwi się nie zamykają. Królewicz nie zwykł odpychać i odręcać od siebie nawet maluczkich. Kiedy na tronie zasiądzie, będzie jako król tak samo dla wszystkich przystępnym. Drzwi zamkowe staną otworem dla tych, co się doń zgłaszać będą.

Zygmunt lubi harmonią tonów. Raz i drugi organista króla węgierskiego grał na organie przy obiedzie, lub przy wieczerzy.

Świecką muzyką lub śpiewem nie gardzi królewicz. Owszem, podczas siesty poobiedniej, — rzadko drzemki używając, — przysłuchuje się z upodobaniem, z lubością elegijnym lub wesołym dźwiękom i głosom fletu, harfy, lutni lub gęślarza. Gdy wędrowny harfiarz z krainy minnesängerów „pieśń o miłości” zanuci, albo nadworny lutnista Czuryło, stary pieśniarz, po rusku o Litwie zaśpiewa, gdy cyganie na cytarach uderzą w smętną strunę, to Zygmunt się rozplywa w zadowoleniu. Wolno płynące harmonijne fale kołyszą łagodnie jego spokojną zadumę. Wrażliwość na rytm muzyczny, na dźwięk melodyi — to niemal rys znamieny, dziedziczny wszystkich Jagielonów. Dziad Władysław nabawił się choroby, a pono i śmierci, kiedy mimo zimna kwietniowéj nocy poszedł do lasu dla słuchania słowika i ucieszenia się jego słodkiem pieniem. Brat Aleksander trzymał na swym dworze flet-

nistów, a u Fryderyka, kardynała, — tém mniej — ich nie brakowało,

Lecz i pospolitsze zabawy mile bawią oko. Przyjdą żaki „z cesarzem czy z królem” i przy śpiewie pływają. Przyjdzie Włoch linoskok z psem tańczącym, albo Niemiec z harfiarką, która zwinnie skacze, chłopci węgierscy, ujawszy za boki dziewczynę, w namiętym czardaszu wyrażą różne stopnie, przez jakie miłość przechodzi, „Rusaki” z niedźwiadkiem, który przy odgłosie trąby tańczy. Znajdą się i inne rozrywki o rycerskim charakterze. „Lancnachi” (*Landsknechty*), wędrowni z żołnierskiego rzemiosła, złożą się na kopie i siekiery, szermierkę urządzają, zaiskrzy się stal przy skrzyżowaniu ciosów, czasem i krew popłynie. Niekiedy i turniej na dziedzińcu zamkowym rozweseli królewicza, chociaż, o ile miarkować można, w tych krwawych przedstawieniach teatralnych, Zygmunt nie znajduje szczególniejszego upodobania.

W zwykłym biegu poobiednich chwil, kiedy przygodnych nie masz rozrywek, nadworny błazen wesołością i dowcipami, lub komiczną mimiką, figlami rozprasza nudy. Nicpoń to wielki, ladaco, upija się czasami dla lepszego animuszu, wyłudza ciągle grosze z kalety swego pana to na upranie koszuli, to na parę butów. Nazywa się „doktór”. Chyba tak dla farsy? Ale wesół, krotofilny i do śmiechu pobudza. Raz się

tak rozochocił, że aż piec w komnacie Zygmunta uszkodził. Do pomocy lub na zmianę przychodzą błaznowie od króla, albo od innych panów.

Ale oto zmrok zapada, wieczór się zbliża.

Wieczór jesienią lub w zimowej porze — długi i straszny, jak bezdenne przepaść, nieskończony jak wieczność. Czas wlecze się leniwo, zegar jakby spał.

Podają kości. Ale skąd towarzysza wziąć? Jest błazen. Wydobywa więc królewicz denary ze szkatuły i zasiada z nim do gry. Gdy błaznowi służy szczęście, bierze stawkę; kiedy przegrywa, a gotówki nie ma, odpowiada ją za to nos lub uszy jego. Są i szachy w użyciu. Czuryło sposobniejszy od błazna, grywa z królewiczem. Ukazuje się i inna rozrywka. Gra ta nazywa się *alca* (?) po łacinie. Używa się do niej drewnianych pionków w liczbie 33-ch, z drzewa laurowego pomalowanego na różne kolory.

Najczęściej zasiada jednak królewicz do kart. Już to karty czasami są stale na porządku dziennym. Dzień za dniem w ciągu zimowych miesięcy, Zygmunt szuka w kartach rozrywki, a zawsze każe sobie dukata w złocie dawać. Czyżby ciągle przegrywał? Może więc za to w miłości był szczęśliwszy. Kto to wie! W domu u siebie, w gościnie u brata, w podróży nawet, karty stanowią ulubioną rozrywkę. Z królem



Władysławem grywa Zygmunt stale w kryzółki. Co to oznaczać ma? nie umiem objaśnić. Kiedy później na tronie polskim zasiądzie, a przyjdą długie wieczory jesienne lub zimowe, to w kółku rodzinném chętnie spędzi jakąś godzinę przy kartach. Zwłaszcza kiedy podagra nawiedzi i do łóżka albo krzesła przykuje jak Prometeusza, to się w nich znajdzie środek na zabicie czasu.

Biskup Kromer w pogrzebowej mowie będzie wychwalał starego króla zalety i będzie wspominał, że za lat młodszych niechętnie przypatrywał się maszkarom, linoskokom, śmieszkom i błazeńskim zabawom, że przeto dopiero na schyłku życia więcej sobie w nich upodobał. Zdaje się, że chciał tém usprawiedliwić tę skłonność, mniemając, że była tylko przygodną. Lecz krasomówca pogrzebowy tych lat młodych królewicza, spędzonych w Budzynie, nie widział. Ale owę drobną pominąwszy okoliczność, trzeba mu przyznać, że zresztą potrafił nawet nie zamilczeć o pewnych zdrożnościach, wystawiając obraz zmarłego króla, jakkolwiek starał się je niejako w sądzie swym zlagodzić.

A panna Katarzyna? że nareszcie o niej dorzucę słówko, dla uzupełnienia tego pośpiesznego przeglądu życia domowego. Panna Katarzyna trzyma się tak w ukryciu, że pomimo chęci nie wiele o niej powiedzieć można. Księga wydat-

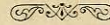


ków zachowuje tak dyskretnie milczenie, jak gdyby miała przechodzić przez kontrolę zazdrośnej żony, której przecież królewicz jeszcze nie był pojął, ani pojąć zamierzał. Jakieś tylko słabe poszlaki naprowadzają na domysł, że Kasia istotnie towarzyszyła Zygmuntowi i dzieliła z nim nierozłącznie losy dobrowolnego wygnania ¹⁾. A jednak tę tajemniczą dla nas w tej chwili osobę wszak znał niemal cały Kraków jeszcze przed wyjazdem królewicza do Węgier i panie wojewodziny i kasztelanowe zapewne często ją brały na swe uszczypliwe języczki. Z Krakowa atoli nie pochodziła, — to rzecz, która nie ulega wątpliwości. Zwano ją Telniczanką, prawdopodobnie od wsi Telnicz w Morawach, skąd ród swój wywodziła. Ślężaczką, jak twierdzili nowsi nasi historycy, przypuszczając, że się z nią Zygmunt poznał, jako książe głogowski i opawski, także być nie mogła. Królewicz na Śląsko pojechał dopiero w 1502 ro-

¹⁾ W wydatkach z r. 1500 w Budzynie mieści się 10 zł. na trzy sztuki płótna, przeznaczone na obrusy, serwety i serwetki, i sprawunek ten załatwiła „Kaśka.“ Czyżby nie było prawdopodobnem, iż właśnie panna Katarzyna miała dozór nad bieżącą stołową? Inna jeszcze ważniejsza i niewątpliwa wskazówka. Pod dn. 23 stycznia 1500 r. w Budzynie zapisany jest wydatek 30 dukatów bez wskazania celu z nadmienieniem, iż uczyniony na zlecenie królewicza. Dodany obok zaś znak . i litery E. R., jak to niżej wyjaśnione będzie, oznacza ukrywaną tak starannie osobę KathERina.



ku, porzuciwszy Budzyń, a tymczasem już przedtem chował się w Krakowie mały synek, owoc miłości wcześniejszej Zygmunta i Katarzyny. Jęj imię „Katriny” w niemieckim kształcie prawie zawsze podawane, wskazuje jęj niemieckie pochodzenie. Może należała do fraucymeru matki-królowej, Elżbiety austrijackiej. Może tam wpadła w oko Zygmunтови i stała się przedmiotem jego młodzieńczej, ale niezmiennej, długotrwałej miłości. W każdym razie nie pochodziła z gminu, ale raczej ze szlacheckiej jakiejś rodziny. Ten mały chłopczyzna — Jankiem go nazwano pieszczotliwie — będzie się później szczycił troskliwą opieką ojca-króla i poświęci się, jak to dorywczy synowie czynili niekiedy, stanowi duchownemu. Jako zaś „pochodzący z książąt litewskich”, przebiegnie prędko niższe stopnie i w młodym bardzo wieku, dzięki poparciu króla-ojca, bo mając zaledwie lat 12 lub 13-cie, zostanie kanonikiem krakowskim, potem płockim, następnie, jako biskup zasiądzie na stolicy wileńskiej, a później poznańskiej i w poczet senatorów wejdzie. I o panie Katarzynie królewicz także nie zapomni. I ona również zostanie senatorową, kiedy Zygmunt narzeczcie korony dostąpi. Dla utrwalenia dynastji w Polsce wypadnie ją porzucić, żeby w trwałe związku wstąpić, stanawszy na kobiercu ślubnym przed ołtarzem. Dla Barbary Zapolanki z Węgiei, do której zachęci i nakłoni brat Władysław,



trzeba się będzie rozstać z Telniczanką. Weźmie ją za żonę, bez wielkiego skrupułu, Andrzej Kościelecki, kasztelan wojnicki i podskarbi koronny, oburzą się na ten krok Ogończykowie, do których rodu należy Kościelecki; krzywem okiem spoglądają na senatora, który nałożnicę królewską bierze za żonę, ale z czasem udobrucha ich szczodrobliva ręka Zygmunta. Reginę, siostrę Janusza, która z tego samego pochodziła związku, weźmie za żonę Hieronim Szafraniec z Piaskowej Skali, starosta chęciński.

Kiedy więc, jak widać, Pan Bóg błogosławił potomstwem kochającą się parę, królewicza i pannę Katarzynę, niepodobna ich rozłączać i chcąc nie chcąc, musimy Telniczankę pomieścić w Budzynie obok królewicza. Nie skazujmy tedy Zygmunta, owego dobrowolnego na Węgrzech, wygnańca na samotność klasztorną. Może te róże i fiołki, które mu znoszono tak często, nie jego wyłącznie skroń zdobyły. Miłość tkliwa, gorąca, idealna, lubi się stroić w kwiaty. Może te głosy lutnistów, gęślarzy, którzy o minnie śpiewali, pieściły nietylko ucho Zygmunta, a znał on dobrze język niemiecki, ale wzbudziły tkliwy nastrój w miękkim sercu jasnowłosej, modrookiej Kasieńki. Może te tańce niedźwiedzi, linoskoków, kuglarzy i błaznów, bawiły oko osamotnionej bogini, nieuznawanej przez świat wyższy magnatek węgierskich, a gwoli której na rzecz jęj



smaku niezbyt wytwornego, pewne ustępstwa czynić wypadało. Może ten ład i porządek, który panował w otoczeniu Zygmunta, w jego komnatach, sprzętach, w jego szatach, ubraniach, w bieliźnie stołowej, może ta schludność była w części dziełem rącek panny Katriny i owocem jej dziedzicznego, rasowego upodobania, może te długie włosy, które królewicz tak starannie pielęgnował, spływały na ramiona tak harmonijnie, dlatego że je gładziła ręka pieścizotliwa, może... ale dość tego.

Surowy biskup warmiński w mowie swęj nad grobem starego króla wytknie mu grzeszki młodości. Wspomni o tém, że za lat młodych było się płochym i żyło się trochę wolniej, ale nie omieszka też dodać, że innym w szkodę się nie wchodziło, że się zakazanych owoców z cudzego drzewa nie zrywało. Mogło być i bywało u innych gorzej i — bywało, — tak daje do zrozumienia słuchaczom swym mówca duchowny i bierze stąd pobudkę do głoszenia zalet zmarłego. Prawdomówność Kromera, złagodzona pobłażliwością, podejrzaną być nie może w tym wypadku.

Więc i z tego powodu umieścimy Telniczankę przy boku królewicza w Budzyniu. Może to ona właśnie ustrzegła Zygmunta od losu, który spotkał kardynała Fryderyka, może to jej królewicz zawdzięcza, że przeżył wszystkich braci



i tak sędziwój doczekał się starości. I w tym stosunku, który przypuścmy, że był nieunikniony w położeniu księcia, wyczekującego jakiegś lepszój, pewniejszój przyszłości, odbija się wyraźnie jego statek, jego roztropność, uczucie głębsze, trwalsze, szlachetniejsze. Takim stałym w miłości, takim statecznym i rozważnym nie będzie syn jego, z Włoszki zrodzony, gorący, namiętny, lubieżny. On w towarzystwie płochych, wietrznych, a coraz innych kobiet strawi ostatki swojej bogatěj natury i swego pięknego życia, bezpotomnie zejdzie, osieroci Polskę, i wystawi ją na burze elekcyjnych rządów.



V.

Lubo w słodkiej bezczynności czas upływał, życie Zygmunta nie zamykało się jednak wyłącznie w murach domowych larów i penatów. Był wprawdzie dobrowolnym wygnańcem, ale ani kraty więzienne, ani furta klasztorna nie odgradzały go od świata. Nie odznaczał się galską wielomównością, nie miał atoli téż potrzeby i skłonności krępować się milczących Trapistów regułą. Nie znajdował w myśliwstwie szczególnego upodobania, ale nie zmieniał téż swego spokoju na kontemplacyjny kwietyzm buddyjskiego pustelnika. Stanowisko samo, które zajmował, jako brat króla węgierskiego, otwierało szerokie podwoje życia i prowadziło do stosunków z otaczającym go wyższym światem. Jeżeliby sam nie wydeptywał nawet ścieżek do komnat magnatów, to inni znajdowali i torowali drogę, która wiodła do dworu królewicza polskiego.

Z księgi wydatków, prowadzonej ściśle dzień za dniem, nie widać, aby Zygmunt, prócz trzy lub czterokrotnych wyjazdów do brata Władysława, przedsiębrał jakieś dalsze wycieczki. Trzyma się prawie stale samego Budzynia. Budzyna na Węgrzech należał do tych miast, w których ogniskowało się życie polityczne z powodu częstych sejmów i przyległego tuż pola elekcyjnego, które się Rakoszem zwało. Stamtąd płynęła też pobudka do towarzyskich stosunków. Miał zresztą Zygmunt swoje własne otoczenie z ziomków złożone, którzy, należąc do znakomitszych polskich rodów, przyczyniać się mogli do łączenia się ze światem węgierskim. Krzysztof Szydłowiecki, ze starego i możnego gniazda Odrowążów pochodzący, pełnił obowiązki ochmistrza przy dworze Zygmunta i sprawował ważniejsze poselstwa. Od lat już najmłodszych przy boku królewicza się znajdował. Rafał Leszczyński, do sekretarskiej czynności był przeznaczony i pisywał listy. W orszaku dworskim był Bernat Potocki, Mikołaj Ocieski, Andrzej Chlewicki i inni.

Królewicz sam lubi z nimi, w większym lub mniejszym poczcie dworzan, pacholków, i giermków pieszo, konno lub w „kolebkach” odbywać po mieście lub za miastem przechadzki. W dni uroczyste udaje się na mszę do zamkowego kościoła św. Jana, gdzie spoczywają zwłoki ostatniego króla z rodu Arpadów, Andrzeja III,

albo do Panny Maryi lub do kaplicy św. Zygmunta. W wielkim tygodniu odwiedza i inne kościoły, odbywa pielgrzymkę i zawsze ubogim sam lub przez kogo z otoczenia rozdaje jałmużnę. Niech tylko wyprowadzą przed podwoje dworu książęcego siwego inochodnika, którego Zygmunt dosiędzie, już się u drzwi wnet zbiorą roje żebraków. W przedsiódkach kościelnych także ich pełno. Szeregiem stoją przy łaźni i wyciągają rękę po jałmużnę, której królewicz nie odmawia. Nie tylko u nas, ale na Węgrzech, w zachodniej Europie to tłumne nieprzeliczone żebractwo w wiekach średnich, zwłaszcza w początkach XVI-go wieku, tak znamienne ukazuje się na tle obrazu życia ulicznego.

Nastanie wiosna z powabem wonnych róż i fijołków, królewicz idzie napawać się zapachem kwiatów do „zagrady” czyli do ogrodu królewskiego. Wyjedzie za miasto na naddunajskie błonia. Tam ujrzy odstręczający tłum nieszczęśliwych „Francuzów”, jak nazywano złośliwie choć charakterystycznie tych chorych, dotkniętych cierpieniem, co byli z miasta wypędzeni i obozem leżeli w polu. Straszna choroba, co zjada skórę i wżera się do szpiku kości z niesłychaną szybkością, z całą siłą świeżego naówczas jadu, szerząc się od Neapolu, Paryża do wschodnich krańców Europy, straszne wśród ludności czyni spustoszenia. Brat, kardynał Fryderyk, w Krakowie nie-

bawem padnie jój ofiarą. Trapi ona i dworzan Zygmunta. Na widok nieszczęśliwych, pozbawionych opieki i pomocy, dobywa królewicz z kategoryjnymi pieniędzy i rzuca im garść denarów.

To o pogodnym majowym ranku pojedzie się konno na jarmark, co się odbywa w ciągu dni kilku około kościoła podmiejskiego św. Pawła, pojedzie się dla rozrywki, dla przyjrzenia się targowicy węgierskiej, boć się tam żadnego zakupu na robić nie będzie. Dość okiem rzucić na tę długą szkarłatną hazukę, osutą perłami, w której się na siwym rumaku ukazuje królewicz, żeby się przekonać, iż ten dostojny gość raczej ciekawością wiedzion niżeli potrzebą, przejeżdża się między tłumem przybyłych na targ wieśniaków. To jesienną porą popłynie się łódką po Dunaju, żeby zobaczyć zielone winnice z dojrzewającą złotawą jagodą, to się wyruszy w pole na równinę, gdzie zapowiedziane są na czas oznaczony gonitwy rycerskie, szermierki landsknechtów, lub turniej miejscowej szlachty. Wtedy królewicz, choć widzem tylko pozostanie i czynnego udziału nie weźmie w popisie turniejowym, dosiadzie jednak ognistego rumaka, którego otrzymał w darze od wojewody mołdawskiego, srebrne każe sobie przypiąć ostrogi, przypasze do boku miecz turecki ze złożoną rękojeścią, giermek — czy panosza Wolfgang powiezie za nim na biegunie ciężką kuszę, ruszy obok niego i za nim orszak

zbrojny w trzydzieści kilka koni i królewicz przed Węgrami nie powstydy się swego okazałego dworu.

Latem zaprosi do siebie biskup waczowski. Vacz węgierski, po polsku Waczów (niem. Waitzen), stolica jego dyecezyi leży na przeciwnym, czyli na lewym brzegu Dunaju, na samym zgięciu kolankowem rzeki powyżej Budzynia, na dość znacznej nawet od stolicy odległości. Można by sobie drogę skrócić, przyjąwszy zaproszenie i puścić się łodzią, ale pod wodę trudno płynąć. Z powrotem — to co innego. Jedzie się więc w końcu lipca do Waczowa na kołach. Bogaty biskup, — a który z nich na Węgrzech nie opływał w dostatkach? zwłaszcza, skoro nim był podówczas Mikołaj Batory, jeden z tego świetnego i wielkiego rodu magnatów węgierskich, — przyjmuje okazale, wystawnie i w upominku składa dostojnemu swemu gościowi węgierskiego rumaka i puchar srebrny. Zwiedza się wraz z nim wspaniałą jego katedrę i jedzie się dalej, nieco wyżej, dla obejrzenia Wyszogradu z jego warownym zamkiem królewskim. Stamtąd robi się wycieczkę do bliskiego tuż obok klasztoru czy opactwa św. Andrzeja i po dwóch tygodniach przyjemnie spędzonych, wraca się do domu; ale wraca się teraz nie na kołach, lecz „okrętem”. Na łodzi, choć ją dość szybko niosły wartkie nurty Dunaju, rozrywki nie wiele. Brzegi rzeki przy

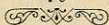
zbliżaniu się do Budzynia coraz niższe, nawet płaskie, gołe i monotonne. Co tu robić?

Podają karty. Więc królewicz do gry zasiada dla zabicia nudów.

Już to z biskupami, czyli z wyższém duchowieństwem węgierskiém wogóle, królewicz polski utrzymuje dość żywe stosunki. Zdaje się nawet, że częściej przyjmuje zaproszenia do kościelnych dostojników, aniżeli do świeckich, a wywzajemniając się im za gościnność, częściej ich u siebie przyjmuje w domu. Jeżeli to nie próżny z naszej strony domysł, to owe ścisłe związki Zygmunta ze światem duchownym, dałyby się objaśnić po części powinowactwem dusz, ożywionych jedną dążnością. Religijny jego nastrój tam mianowicie znajdował silniejszy oddźwięk, aniżeli w kole rycerskich magnatów. Zygmunt miał za lat młodszych, jak wzmiankuje Kromer w mowie pogrzebowej, pamięć nadzwyczajną, tak iż potrafił w każdej okoliczności przytaczać ustępy z pisma św. i różne sentencje moralne. Takie kształcenie pamięci było we zwyczaju szkolnym, którego się trzymał i Długosz w stosunku do swoich wychowawców królewskich. Dla swoich cytacyi pamięciowych, któremi Zygmunt okraszał rozmowę towarzyską, znajdował w gronie dostojników duchownych chętniejszych słuchaczy. Na tym więc gruncie mogła powstać wzajemna i żywsza sympatya. Nie sam tylko biskup wa-

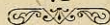
czowski ofiaruje swą gościnę królewiczowi polskiemu i inni zapewne do siebie go zapraszają. Ślady tych serdecznych stosunków dochowały się w darach, jakie Zygmunt ustawicznie od duchowieństwa otrzymywał. Kardynał arcybiskup strzygowski bawi na obiedzie u Zygmunta i nawzajem Zygmunt u niego — arcybiskup z Bacyi obdarza go kilku beczkami wina, biskup zagrabski, czyli dzisiejszy zagrzebski, przysyła mu parę kubków kryształowych, od biskupa nitrzańskiego taki sam odbiera podarek, podobnyż od biskupa weszprymskiego, od kardynała i prymasa dwa roztruchany — a proboszcz białogrodzko-królewski (*Alba Regalis*) obsypuje go ciągle swojemi upominkami, jak gdyby matka swojego pieszczocha jedynaka. Czego on nie przysyła — a zawsze tylko pamięta o kuchni i o piwnicy królewicza. To żywe szczupaki, to beczkę małmazyi, to przepiórki, bażanty, to znowu szczupaki i znowu wino, beczulkę oliwy i znowu wino, i jeszcze przepiórki, i znów łososia i tak ciągle na zmianę. Któż to był ów hojny, gościnny i serdeczny opat? Zdaje się, bo w księdze rachunków nie jest z nazwiska wymieniony, że to był Grzegorz hrabia Frangipani ze starego rodu rzymskiego, który następnie w Węgrzech potężne i wpływowe zajął stanowisko.

Serdeczne związki, jakie łączą Zygmunta z duchowieństwem, wyrażają się jeszcze i w innéj



postaci. Oto królewicz żywi gorące, pełne nabożeństwa uczucie do Kartuzyi na Spiżu w Węgrzech. Przeor klasztoru w Lewoldzie, brat Jerzy, utrzymuje z Zygmuntem stosunki, który zapewne świadczy im jakieś dobrodziejstwa, skoro zebrana kapituła postanawia przyjąć królewicza polskiego do swojej społeczności i uczynić go uczestnikiem wszelkich pomocy duchowych, jakie na nich przez modlitwy, posty i inne ćwiczenia spływają ¹⁾.

Rzadziej się ukazują na dworze królewicza wielcy magnaci węgierscy. Są i od nich dary, ale nie tak częste. Są ślady stosunków z arystokracją, jednak więcej ze średnią. Od wojewody siedmiogrodzkiego przybywa koń do stajni Zygmunta, przybywają rumaki w darze od innych panów, których nazwiska nie należą wszakże do możnowładców. Wzmianka jest o panu Rystharczy, o Charłackim staroście z Taty, o Harast Ferenczu, Iirzyku, Burianie — i oto wszystko. Świat urzędny kiedyniekiedy się przesuwają, książę lignicki — raz i drugi Czesi, kanclerz czeski, pan Kolowrat, pan Kostka i prawie nikt więcej. Koło znajomości i stosunków nie zamyka się



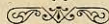
oczywiście tylko w gronie osób, bywających na obiadach lub wieczerniach u Zygmunta. Tłumy magnatów węgierskich mogły się w ciągu trzech lat przewinąć, nie zostawiwszy śladu w księdze rozchodów królewicza. Mogły to być znajomości nietyle serdeczne ile ceremonialne. W każdym jednak razie widać, że były one raczej przygodne, aniżeli trwałe, oparte na stosunku zażyłości. Zresztą środki, jakimi rozporządzał Zygmunt, nie pozwalały mu prawdopodobnie prowadzić i utrzymywać dworu na wielką stopę. Miał zresztą pod boki brata. Na zamku królewskim nie brakło mu sposobności obcowania z czołem, z kwiatem magnateryi węgierskiej. Wprawdzie Władysław zmieniał miejsce pobytu. Tygodnie, miesiące całe bawił po za Budzyniem na swoich zamkach czy to w Węgrzech, czy w Czechach, ale na sejmy i narady zjeżdżał do Budzyna, a wtedy, co było znakomitszego w kraju, gromadziło się około osoby króla i przewijało się przed oczyma Zygmunta.

Między braćmi istniał stosunek szczerzej, prawdziwej miłości. Zygmunt kochał najstarszego brata — jak ojca i synowskiem przywiązaniem płacił za jego czułe serce. Wdzięczność za dobrodziejstwa, które mu świadczył, zachował dla niego aż do śmierci. W listach swych późniejszych, już jako król polski, odślaniał tę piękną

¹⁾ W r. 1502. Apr. 25. Cod. dipl. Pol. T. IV. Vars. 1887, str. 200.



stronę swego charakteru, niekiedy nawet za piękną, bo uległość względem Władysława często zamieniała się na ślepe posłuszeństwo ku szkodzi sprawy publicznej państwa, na którego stał czele. W czasie pobytu swego w Węgrzech, otrzymywał ciągle dowody łaski brata najstarszego, który mu w darze przysyłał nie tylko konie, roztruchany, szuby, pierścienie, nie tylko zaopatrywał spiżarnie, ale i szkatułę obficie zasilał. Ofiarowawszy mu w swém królestwie gościnę, dokładał wszelkich starań, aby przyszedł jego los zabezpieczyć. Nic więc dziwnego, że Zygmunt często odwiedzał Władysława, gdy ten ze swym dworem w Budzynie bawił, nieraz też na dłuższy pobyt udawał się do niego do odleglejszych nawet zamków, w których król węgierski gościł. Więc w końcu 1499 r. zimową porą, wybrał się do niego do miasta Posony czyli Preszburga i stamtąd, jeśli nie mylą pewne wskazówki, zajął także za granicę do nieopodal leżącego Wiednia. Później w następnym roku wyjeżdżał na krótko do Bacy w południowych Węgrzech i w powrotnej drodze zwiedził miasto Szegedyn, którego mieszkańcy opatrzyli następnie jego piwnicę w Budzynie wytworném winem. Przed samym zaś wyjazdem do Polski w 1501 r. prawie całe dwa miesiące przebył u króla Władysława, bawiącego naówczas w Tolnie, na prawym brzegu Dunaju



opodal miasta Pięciu Kościołów. Wycieczki te, które stanowiły miłe urozmaicenie jednostajnego życia królewicza, nastroczały sposobność porozumiewania się w sprawach rodzinnych, które obu braci obchodziły.



VI.

Wyjazdy wymagały zwykle pewnego czasu do przygotowania się w odleglejszą podróż. Każda z takich wycieczek — to była istna wyprawa, prawdziwe ruszenie pospolite, które za sobą pociągało uruchomienie dworu i taboru. Bez orszaku, bez dworzan, bez służby, bez kuchni, nie podobna było puszczać się w podróż. Brało się w drogę wszystko — dla wygody i dla okazałości. Na królewskim dworze bywały przyjęcia, zjazdy, zabawy, polowania, rycerskie ćwiczenia, turnieje; więc, żeby się nie powstydzic, wiozło się ze sobą i skrzynie srebrne, rynsztunek rycerski, szaty odświętne, kuchcików, kucharzy, stajennych, pokojowych, strzelców, lutnistów, bębnistów — je-dnym słowem — dwór cały.

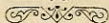
Bez zbrojnego orszaku nie wypadało królewiczowi się ukazywać. Nie tyle potrzeba go było dla bezpieczeństwa osobistego w drodze, ile

dla pewnej niezbędnej okazałości i ostentacji zarówno w Budzynie, w miejscu stałego pobytu, jak podczas bawienia na dworze królewskim, poza głównem miastem. Więc Krzysztof Szydłowiecki, który pełni obowiązki ochmistrza, służy w ośm koni, Rafał Leszczyński, powołany do czynności sekretarskich, w pięć koni, w tyleż Mikołaj Ocieski, Bernat Potocki, Chroberski, Chlewicki, a w cztery konie Pszonka. Chroberski jest krajczym, dogląda skarbcza i srebra stołowego, Chlewicki kuchni, Potocki może stajnią zawiaduje jako koniuszy. Orszak tym sposobem królewicza składa się co najmniej z 30 do 35 koni kopytniczych lub strzelczych.

Ksiądz kapelan zwykle nie dosiada konia, ale jedzie na rydwanie. Z dworzan jednak wielu służy w dwa konie lub jednego. Mają oni różne nazwy stosownie do czynności. W poczcie pokojowych, stołowych, łóżniczych, spotykamy takie nazwiska, jak Koniuszecki, Swiderski, Ożarowski, Lipnicki, Niszewski, bakałarz Zalewski, Kisiel, Szymbork, Zelicz, Czuryłko, po większej części wskazujące szlacheckie pochodzenie, z wyjątkiem chyba ostatniego, które nosi lutnista, gęslarz nadworny, towarzysz zabaw i gry królewicza w karty lub szachy. Jest inny jeszcze rodzaj dworzan, którzy się nazywają bykowie (?), w tej liczbie są: Balicki, Międzyrzecki, Wolfgang, Krzycki i inni. W gronie „paniąt” lub panoszków

spotykamy giermków, młodzież prawdopodobnie szlachecką — Starościca, Nieszkowskiego i innych, którzy zapewne do rycerskich posług byli używani. Jeden z nich za królewiczem konno woził ciężką kuszę albo strzelbę. Brano ze sobą w drogę również trębaczy i bębniistów, a było ich kilku. Towarzyszyli im nadworni rzemieślnicy, między niemi niezbędny kowal, szewc Mikołaj i inni oficjaliści, jak dozorca wozów Drya, Szymek obroczy, chlebny Krzysztof Chwioł, balwierz, łaziebnik Sidor, kuśnierż Mikołaj, cały szereg kuchcików, wreszcie liczny poczet orosów do posług inszego rzędu, forytarzy, woźniczych, stajennych, kotczych i „stangredów” — jak ich księga rozchodów nazywa. Praczka zostawała na miejscu — w drodze w razie potrzeby wyręczano się najemną kobietą.

Nim taki tabor, który najmniej z 15 wozów się składał, ruszył w odleglejszą drogę, trzeba było najściślejszy odbyć przegląd wszystkich szczegółów, odnoszących do wozów i uprzęży, aby niczego nie brakowało, a każdy przedmiot i każda rzecz w należytem była porządku. Zarządzenia czynił wprawdzie ochmistrz dworu, doglądał koniuszy, dozorca obozu, ale i Zygmuntowi nie były obce te przygotowania, bo on sam przeziarał ściśle wszystkie wydatki, jakie z tego powodu wynikały. Więc brano ze sobą koła zapasowe do „kolebki” czyli rydwanu, w którym królewicz



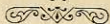
jechał, do wozów skarbnych, kuchennych i innych, postronki, sprzączki, rzemienie do troków, smary w maźnicach. Dla koni kolebczanych jak i dla inochodników (wierzchowców) brano gunie i opony, podkłady do siodeł poduszczanych, strzemiączyska, uzdy, uździenice i „lece” (lejce). Ze wszystkich tych szczegółów, które w takiej rozmaitości przechodzą przez księgę wydatków z powodu téj lub innéj podróży, wyziera obraz przezornego, rządowego i porządnego gospodarza, który lubi ład, ścisłość i systematyczność. Bo trzeba dodać, że na tém się nie kończy dbałość o porządek. Obejmuje ona wszystkie inne sprzęty i przyrządy, potrzebne w podróży. Puzdra, w których się mieści srebro stołowe, otrzymują nowe pokrowce z grubego płótna. Do pokrowców kupują się sznury dla mocniejszego ich opasania i t. p. Skrzynie, w których się mieszczą szaty, opatrzone mocnymi zamkami, pokryte są szerokiemi na wozach oponami.

Na dzień przed wyjazdem królewicza puszczają się naprzód we wskazanym kierunku drogi forytarze i zamawiają dla dworu i taboru noclegi, sprowadzają żywność dla ludzi i dla koni. Rusza nareszcie królewicz z miejsca. Dosiada rumaka, przez miasto aż do bramy lub nieco dalej w orężnym jedzie orszaku — później przesieda się do wygodnego rydwanu czyli kolebki, za nim zaś ciągnie długim sznurem tabor podróżny.



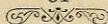
Tym razem nie będziemy mu towarzyszyli w wycieczce do króla, nie będziemy opisywali stacyj węgierskich lub noclegów, wygod lub niewygód, rozrywek, używanych na popasach. Wyobraźmy sobie odrazu, że po kilku dniach Zygmunt szczęśliwie przybywa do zamierzonego kresu, do Bacyi czy do Tolny, bawi tam u brata, prowadzi z nim poufne rozmowy, w wolnych chwilach jeścienną porą poluje z chartami, wieczorami często gęsto grywa z królem w „kryzołki” i po pewnym czasie znów wraca do Budzynia, do którego, gdy nadciągnie z lewej strony rzeki, przeprawia się na promie albo raczej na łodziach, bo na Dunaju pod Pesztem stałego mostu nie masz.

Wycieczki te do króla nietylko wypełniają próżnię bezczynności i stanowią miłe urozmaicenie wśród szarego tła życia powszedniego, ale mają niekiedy znaczenie ważniejsze, polityczne i wiążą się ze sprawą stanowiska Zygmunta w danej chwili lub w odleglejszej przyszłości. Władysław nie stygnął w miłości ku najmłodszemu bratu, owszem, dawał dowody prawdziwie ojcowskiego opiekowania się jego losem. Po zwalczaniu licznych trudności on to nareszcie wyjednał mu księstwo glogowskie, którem rozporządzał jako król czeski. Od roku 1491 znajdowało się ono w ręku Jana Olbrachta i było mu daném przez Władysława, jako zaspokojenie za uroszczenia do korony węgierskiej, której się Olbracht oręźnie



dobijał. Miał je trzymać aż do czasu, dopóki by nie został królem polski. Gdy to nastąpiło, księstwa głogowskiego zrzec się jednak nie chciał, ale Władysławowi udało się w końcu skłonić Olbrachta, że podczas pobytu Zygmunta w Węgrzech odstąpił księstwa, aby niemu opatrzyć młodszego brata, który żadnego nie otrzymał dziedzictwa. W dniu 29 listopada 1499 r., a więc w rok po osiedleniu się Zygmunta w Budzynie, dostało mu się przeto księstwo głogowskie na Śląsku. Nie skłoniło to atoli królewicza do porzucenia Węgier i przeniesienia się do stolicy tego arcymaleńkiego i ubożuchnego państewka. Zygmunt, jako książę Głogowa i przyległych włości, pozostał nadal w Budzynie. Przez pisma, posłańców i pełnomocników załatwiono sprawę wprowadzenia w posiadanie nowego władcy. Rafał Leszczyński, sekretarz królewicza, zaczął od-tąd częściej brać pióro do ręki, załatwiając dość ożywioną korespondencją między Budzyniem a Głogowem. Zmieniono dawnego rządcę królewskiego, Jana Karnkowskiego ¹⁾, zwanego Po-

¹⁾ Nie Czarnkowski, jak go nazywa Caro V. str. 871, ale Karnkowski. W r. 1498 jest starostą głogowskim (Metr. 16), f. 153, 154. i n. „Joannes Polak de Carnkow capit. generalis ducatus Glogov“. Akt następny tegoż nazywa Dadzbogius Jan Polak de Carnkow... zob. Paprocki, f. 320.



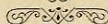
lakiem, który weresowem podobno zdzierstwem i drakońską surowością wywoływał zbrojny opór podwładnych i do jawnych buntów z ich stony stawał się podniętą. Na miejsce jego mianował Zygmunt, o ile się zdaje, Wojciecha Sobka ¹⁾, który raz i drugi przybywszy do Budzyna, osobiście zdawał sprawę swojemu zwierzchniemu księciu z zarządzanego przez siebie księstwa i składał rachunki z przypadających dochodów. Zresztą za pośrednictwem gońców załatwiano piśmiennie bieżące sprawy Głogowa.

Zygmuntowi przybyło z tego tytułu nieco zajęcia. Miłośnikiem będąc porządku, starał się zapewne choć z oddalenia zaprowadzić jaki taki ład w księstwie, które karłowaty, co prawda, zajmowało obszar, ale w olbrzymim jednak tonęło chaosie... Dowodem téj dbałości zewnętrznym, wymownym, była owa szkatuła, którą królewicz umyślnie kazał przygotować i na swoim umieścić stoliku dla przechowywania w niej przywilejów i aktów, tyczących się głogowskiego państewka. Powoli zaczęło się zanosić na podniesienie stano-

¹⁾ Wojciech Sobek, który następnie (1503 r.) pojął za żonę siostrę Krzysztofa Szydłowieckiego, zapewne pochodził ze Śląska. Zostawszy następnie starostą księstwa opawskiego, tytułował się w aktach niemieckich „Albrecht Sobke von Saul uff Hirnstain“ (w innych „auf Herrenstadt“). Zob. Cod. dipl. Pol. Tom V, wyd. Bonieckiego, str. 202, 216.



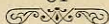
wiska politycznego, Zygmunta. Zagajono rokowania z Janem Korwinem, synem zmarłego poprzednio króla węgierskiego Macieja o odstąpienie księstwa opawskiego. Były trudności nie małe z powodu stosunku, w jakim zostawały do królestwa węgierskiego posiadłości różnych księstw na Śląsku, złączonych z koroną czeską, ale przeszkody nareszcie zdołano usunąć, kiedy Jan Korwin tytułem zamiany na inne dobra w Węgrzech, rzekł się Opawy, którą król Władysław bratu swemu Zygmuntowi, jako darowiznę odstąpił z zupełnym prawem własności, z prawem sprzedania, zamienienia lub zastawienia, po uzyskaniu atoli przyzwolenia zwierzchniego władcy, króla węgierskiego. W akcie, sporządzonym z tego powodu, określono z dokładnością drobiazgową wszystkie wypadki, w których księstwo opawskie mogło jako dziedzictwo przechodzić na prawnych spadkobierców zstępnych Zygmunta, lub powinno było wrócić znów do korony węgierskiej. Z licznych bardzo ograniczeń, któremi skrupowano dziedzictwo, widać, że dając mu księstwo opawskie, miano przedewszystkiemi na względzie opatrzyć go, jako królewicza wraz z potomstwem, pozbawionego w daną chwilę lub i nadal korony. Że przy bezpotomnym jego zejściu miała Opawa znów przypaść królowi węgierskiemu, to takie zastrzeżenie było dość zgodnym z naturą podobnych darowizn w zakresie ówczesnego prawa publicznego.



Że córki księcia opawskiego—dziedziczyć nie mogły, tylko powinny były poprzestać na podwójnym posagu, to płynęło również z ducha i zwyczaju prawnego tamtych wieków. I innych kilka podobnych zastrzeżeń i ograniczeń nie ma powodu tu podnosić, należy jednak uwydatnić jedno mianowicie, które znamionuje naturę tej darowizny. W akcie nadmieniono, że gdyby książę Zygmunt miał nie więcej jak jednego lub dwóch synów i jeden z nich został królem, to i wtedy księstwo wrócić powinno do korony węgierskiej, bo król opatrzy wtedy drugiego swojego brata.

Akt darowizny nosi datę 8 grudnia 1501 r. ¹⁾. W kilka dni później nastąpił wyjazd Zygmunta do Krakowa po rozwianiu się nadziei uzyskania korony polskiej dla siebie, lub dla brata Władysława. Dało to istotnie powód i dawałoby jeszcze mogło do nietrafnego oceniania stosunku między najstarszym a młodszym bratem. Zdaje się jednak, że darowizna, którą dopiero 8-go grudnia przed samą rozstaniem się obu braci ujęto w kształt piśmiennego, urzędowego aktu, była uczyniona znacznie wcześniej, bo już w dniu 29 czerwca tegoż roku Rafał Leszczyński, sekretarz

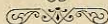
¹⁾ W Budzynie 1501 r. Zob. Dogiel. Cod. dipl. Pol. V, str. 546.



królewicza, wyjeżdżał z Budzynia, aby ustanowić w imieniu jego starostę w Opawie (Wojciecha Sobka?). Podobne opóźnienie nastąpiło również i co do wręczenia Zygmuntowi aktu darowizny księstwa głogowskiego, które otrzymał był już w końcu 1499-go roku, gdy tymczasem piśmienne nadanie sporządzono dopiero we wrześniu następnego roku, za co, nawiasem mówiąc, królewicz kazał 10 dukatów dać pisarzowi arcybiskupa strzegomskiego, kanclerza korony węgierskiej.

Wreszcie Władysław nie tylko dopomagał tak skutecznie Zygmuntowi do wyniesienia się na jakieś wyższe stanowisko, ale dawał mu nadto pieniężne opatrzenie. W jakiej ilości? — tego wymiarować dokładnie z księgi rachunkowej nie ma sposobu. Prawdopodobnie istniało jakieś zobowiązanie, które przyjęli na siebie starsi bracia względem młodszego. W jakiej wysokości uiszczali się Aleksander i Olbracht? — tego również dojść nie możemy.

W 1500-ym roku ogólna suma pieniędzy, która w Budzyniu wpłynęła od Władysława w różnych, zwykle miesięcznych ratach, wynosiła 3,000 zł. węg., czyli dukatów. W następnym z górą dwa razy tyle, bo sześć tysięcy kilkaset dukatów. Tę znaczną różnicę objaśniają wypadki polityczne i zmiana stosunków rodzinnych, wywołane śmiercią brata Olbrachta. Wezwany wtedy Zyg-



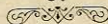
munt do Tolny do bawiącego tam Władysława, otrzymał 1,000 zł. na drogę, a przy wyjeździe z powrotem do Budzynia, następnie zaś do Polski znów dwa tysiące zł. Roczna więc pensya, którą od siebie wyznaczył Władysław, mogła, o ile się zdaje, 3 tysiące dukatów wynosić. Od króla Olbrachta pobierał Zygmunt, jak domyślać się wolno, dochody z całkowitego cła sandomierskiego oraz 1800 zł. zapisanych na żupach krakowskich i miał sobie, między innemi, wyznaczone dochody ze starostwa lubaczowskiego, które, w Budzyniu bawiąc, za pośrednictwem posłów kilkakrotnie wysyłanych wybierał. Rządny królewicz, zamieszany w ładzie, dbał bardzo wiele o porządek w swoich stosunkach pieniężnych. Oczywiście, będąc w zależności od braci oraz ich położenia skarbowego, nie zawsze mógł liczyć na ścisłość dotrzymywania terminów wypłat. Starał się jednak widocznie zabezpieczyć sobie dochodzenie rat' pieniężnych we właściwym czasie. Bónar, bankier krakowski, pośredniczył, o ile się zdaje, między Olbrachtem a Zygmuntem, regulując wzajemne ich rachunki. Raz, drugi i trzeci bowiem bawił w Budzyniu jego sekretarz i pełnomocnik, Hanusz Both, i od królewicza otrzymywał zlecenia, a może pokwitowania z doręczonych mu pieniędzy.

Takim pośrednikiem w Węgrzech był bankier budzyński, znany z rozległych górniczych



przedsiębiorstw „pan Thurzy”, nazywany niekiedy sekretarzem, o ile się zdaje, królewskim. Przez jego ręce szły wszelkie wpływy od króla Władysława w ratach miesięcznych, niekiedy części, co dwa tygodnie, za pośrednictwem jego pełnomocników, niejakich panów Milnera, a później Jakóba Melicha. Dzięki ścisłości bankiera w dotrzymywaniu terminów wypłat, budżet domowy pozostawał prawie zawsze, z nielicznymi wyjątkami, w równowadze. Już to przyznać trzeba, że w podobnych warunkach niełatwo było końce z sobą związać, a jednak Zygmunt oględny, baczny, przezorny, nawet oszczędny, potrafił przez swoje rozumne gospodarstwo domowe uchronić się od ciężkich powikłań pieniężnych. Nad wydatkami czuwa on bacznie. Każę sobie podawać likwidacye rzemieślników za zlecone im roboty i sam sprawdza. Kiedy raz się zdarzyło, że nie chciano w Budzynie bez straty przyjmować niemieckich groszy, — zwanych lichtyszycami, — a było ich w szkatule królewicza za 43 złote, kazał je zatrzymać i czekać z ich wydaniem, dopóki nie osiągną swęj zwykłej nominalnej wartości. W pomyślnym wypadku może na tém najwyżej zyskano 2 — 3%, więc drobiazg. Ale w każdym razie to istotnie godny uwagi rys znamienny.

Księga wydatków prowadzoną jest przez cały czas pięciu czy sześciu lat, wielce starannie



i szczegółowo. W ciągu pierwszych lat co dwa tygodnie, a później już nie tak często, co miesiąc jednak, aż do samego końca w 1506 r., rachunki sprawdza ochmistz dworu, pan Krzysztof Szydłowiecki i pod koniec okresu rachunkowego, za każdym razem stwierdza rzetelność rozchodów własnoręcznym podpisem z wyraźnem nadmienieniem, iż przedstawione sobie wydatki znalazł zgodne z prawdą. Oto jeden z takich dowodów kontroli:

*Ista superior summa est vera prout probata
Cristoff Szydłowieczki manu propria subscripta* ¹⁵⁰²

Gdzie się przypadkowo jaki błąd przy wpisywaniu wydatków lub przy ich dodawaniu zakradł, tam zwykle odpowiednią u spodu robiono uwagę.

O ile zaś w samych wydatkach, czynionych przez królewicza, przebija się rządność i oszczędność, tego ocenić niepodobna.

¹⁾ W transkrypcyi znaczy: *Ista superior summa est vera per me probata. Cristoff Szydłowieczki manu propria subscripsit.* Czyli po polsku: Ta powyższa suma jest rzetelna, przez mnie sprawdzona. Krzysztof Szydłowiecki ręką swą podpisał.



Trudno powiedzieć, czy Zygmunt stale trzymał się zasady starego Rzymianina Katona, który radził kupować nie to, co jest potrzebnem, ale tylko co nieodzownem i koniecznem. Jak tu bowiem dziś wymiarkować, czy w rozchodach panowała hojność lub rozrzutność, kiedy brak środka porównania albo oznaczenia stopnia potrzeby? Czy królewicz, płacąc za kąpiel po dukacie, zbyt szczerze postępował? czy kupując jeden sorok (miechy liczono na soroki, czyli 40 sztuk) soboli za 90 dukatów, albo opony ścienne (gobeliny) za 200 duk., nie dopuścił się zbytków,—to stąd wniosków wyprowadzać nie można. Ale są jednak pewne szczegóły drobne, lecz znamienne, które jak błyski światła głębię duszy odsłaniają.

Zygmunt każe dość często naprawiać koszule, kołnierzyki. To ciekawe, charakterystyczne...



VII.

Na gładkiej powierzchni wód, które łódź żeglarza wstrzymawszy w biegu, kazały mu cierpliwie czekać sposobnej pory, aż ją pomyślne wiatry znów poniosą na pełne morze, nagle ukazują się coraz ruchliwsze fale, jakby zapowiedź zmiany ku lepszemu.

Około połowy czerwca 1501 roku nadchodzą do Budzynia głuche wiadomości, niepewne zrazu, o chorobie Olbrachta. Jakiś niepokój opanował królewicza. Brat w sile wieku, ma lat czterdzieści. Były listy od niego niedawno, na początku marca. W nich żadnej wzmianki o niezdroziu króla. Zapewne więc pogłoski tylko, czcze, płonne, na wiatr puszczzone.

Aliści nowa nadbiega wieść, która po mieście krąży, że król w Toruniu zaniemógł. Kupcy ją zapewne świeżo przynieśli. Jakżeż tu kró-

lewiczowi tak się obojętnie względem niej zachowywać?

Więc wyprawiono niebawem gońca, a było to już na schyłku czerwca w wilią św. Piotra i Pawła.

Niech co tchu pędzi do Krakowa, nie zwykłym sposobem z długimi popasami, ale końmi najmowanymi od miasta do miasta. Borek tedy otrzymuje z polecenia królewicza 10 dukatów i śpiesznie wyrusza w podróż.

Nie zbyt długo każe istotnie na swój powrót czekać. W połowie drogi spotyka bowiem dążącego z przeciwnej strony gońca z Krakowa, który właśnie niesie wiadomość pewną i dokładną. Obaj zawracają każdy w swoją stronę. Król Olbracht już nie żyje — 17 czerwca umarł paraliżem tknięty w Toruniu.

Ale nim jeszcze Borek zdążył przybyć do Budzynia, już 3 lipca nazajutrz po święcie Nawiedzenia P. Maryi zkądiną, od pana Jana Polaka Karnkowskiego, oraz od pana Andrzeja Szamotulskiego, wojewody kaliskiego nadeszły do królewicza wiarogodne listy, donoszące o zaszłej śmierci króla polskiego.

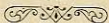
Zasępiło się serce jego — ale rozjaśniły się widoki.

Chyba Zygmunta już teraz nie minie korona. Inni pozostali przy życiu bracia mają swe opatrzenia. Aleksander Litwę, Władysław dwa

nawet królestwa: węgierskie i czeskie, Fryderyk jako prymas i arcybiskup gnieźnieński opływa w dostatkach.

Kupiono natychmiast libkę papieru „do pisania listów”, posłano do apteki po inkaust i po воск czerwony. Coby się w listach zawierać miało, nie wiadomo, ale domyśleć się łatwo. Było ich w każdym razie bardzo dużo, bo w tydzień później już wypadło nowy zrobić zapas papieru. Kupiono całą ryzę znów „do pisania listów”. Gdy się tak tedy rozpoczęła żywa wymiana myśli między Zygmuntem a bratem kardynałem w Krakowie, bratem Władysławem, królową matką, jako najbliższymi, nie zapomniano także jednocześnie o sprawach innej natury. Wprzód tę ciekawą stronę odsłonić tu wypada.

Przy pierwszej pewnej wiadomości o śmierci brata Olbrachta, królewicz nazajutrz wysłuchał mszy św. za duszę zmarłego i natychmiast posłał 40 dukatów do klasztorów budzyńskich na trycezyny, poczem zaczęły się przygotowania do sprawienia „żałoby” sobie i całemu dworowi. Więc ustępują w skutku tego z księgi rachunkowej wydatki na podróżnych fletnistów, gęślarzy, lino-skoków, na grę w szachy, w kryzółki i t. d., jasne zaś barwy na szatach zamieniają się na czarne. Ustaje wesołość, a oznaki zewnętrzne smutku się mnożą. Wezwano do królewicza Zygmunta nadwornego krawca. Przedewszystkiem оголоcono

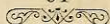


ściany komnaty z dawnych opon różnobarwnych i zasłonięto je czarném suknem, łóżko pokryto czarnym atłasem, zamówiono czempredzję czarne jedwabne poszewki na poduszki. Szaty, między którymi znalazł się czarny aksamitny kabat, wystarczyły na razie. Tylko z powszami od korda, z którym królewicz się nie rad rozstawał, była bięda. Więć żeby je dostroić do ogólnego żałobnego tonu, kazano je natychmiast poczernić. Nie kosztowało to więć jak dwa denary. Ale na tém bynajmniej nie skończyły się wydatki. Trzeba było wszystko okryć kirem: konie, rydwany, uprząż, służbę, dworzan. Takie snadź były w wiekach średnich surowe wymagania zwyczaju i ceremoniału dworskiego. Więć rzemieńcza przy siodłach czerniono, sprawiono uzdy i uzdzienice dla wszystkich koni „kolebczanych” i dla inochodników z czarnej skóry, kolebki i rydwany pokryto żałobnemi poponami. Kupiono dzie sięć postawów grubszego sukna czarnego, żeby ubrać w czarną barwę stajennych, stangredów, kotczych, giermków i dworzan. Nie zapomniał królewicz o sobie. Trzy czepce kazano zabarwić. Uszyto dwie nowe koszule żałobne, do innych dodano czarne tkanki, uszyto cztery poszwiczki (poszewki), przygotowano żałobną długą szatę dzianą, do niej czarne pasy ze srebrnem „zakowaniem.” Zrobiono także „jezdziecką” hazurekę podbitą sobolami, czarny atłasowy kabat



suknem podszyty. Jedném słowem, królewicz z całym dworem wnet ukazał się w grubej żałobie.

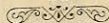
Nie zasnęły tymczasem zabiegi o koronę. Nadchodziły listy z Polski, które stawały się zachętą i pobudką. Odezwał się do Zygmunta wojewoda kaliski Andrzej Szamotulski — jeden z dawniejszych przyjaciół. Ale królewicz się nie ociągał. Jemu bodźca nie potrzeba było. Poruszono nawet głębsze sprężyny. Poważnym krokiem zagajono zabiegi, bo oto 3 lipca, więc natychmiast po otrzymaniu wiarogodnej wiadomości o zgonie Olbrachta, król Władysław wyprawił śpiesznego gońca do Krakowa z listem do brata kardynała, kierującego sprawami publicznymi w bezkrólewiu. W liście tym z właściwą sobie serdecznością zalecał Zygmunta, który potrafił sobie zjednać powszechne w Węgrzech uznanie, co zdaniem jego, bez pożytku w przyszłości na nowém wysokim stanowisku nie będzie. Po dość obojętnej ztamtąd odpowiedzi wysłał nie gońca, ale posła w osobie Zygmunta Kurzbacha podkomorzego z nowym zaleceniem, do którego się przyłączył w osobnym piśmie legat papieski czasowo bawiący w Węgrzech, Piotr z Reggio oraz całe wyższe duchowieństwo węgierskie. Były to kroki nie bez znaczenia, po których można się było spodziewać niejakiego skutku. Głos dostojników kościoła powinien był zaważyć na



chwiejając się szali postanowień, gdyby rozstrzygnięcie sprawy obioru króla spoczywało w rękach brata-kardynała, który, zresztą w uprzejmiej swjej odpowiedzi piśmienniej nie omieszkiał zapewnić o swoim życzliwym dla Zygmunta usposobieniu ¹⁾. Ale elekcyja zależała od panów i szlachty, którzy się dopiero w połowie września mieli zebrać na sejm obiorczy do Piotrkowa. Dawni poplecznicy, co poprzednio popierali Zygmunta, jeszcze w 1492 roku, mieli teraz sposobność wystąpienia z lepszymi widokami swych zabiegów.

Królewicz więc z rozpiętemi żaglami nadziei wpłynął na szerokie wody.

¹⁾ Cały szereg ciekawych w tej sprawie listów przytacza w streszczeniu lub tylko z podaniem nagłówka Ł. Gołębiowski (Dzieje Polski za panowania Kaźmierza, Jana Olbrachta i Alexandra, Warsz. 1848 str. 454 i n.). Listy te znajdowały się swojego czasu w bibliotece w Nieświeżu. Żałować wielce wypada, że te cenne pomniki dziejowe nie są dotychczas jeszcze wydane. Szkoda także, że Gołębiowski przytaczając listy Fryderyka kardynała z 1501 roku, nie podaje przy nich dokładnej daty — dnia i miesiąca, przez co utrudnione jest ściśle odtworzenie przebiegu wymienionych dyplomatycznych rokowań. Prawdopodobnie do pierwszego okresu tych rokowań przypadającego na miesiąc lipiec, należy odnieść list Fryderyka, na który powołuje się Gołębiowski: List kardynała do Zygmunta brata: przypomina swą przyjaźń, razem spędzone lata, co tylko będzie mógł, postara się zrobić.

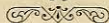


Ale z głębin morza wnet zaczęły się wynurzać groźne a z razu nieprzewidziane przeszkody.

W końcu lipca przybył z Polski do Budzyna wojewoda Piotr Myszkowski w imieniu panów i rycerstwa wielkopolskiego. Powitał go królewicz mile, zaprosił do siebie na obiad i był zdziwiony niemało, kiedy od niego usłyszał, że nie tylko brat Aleksander, w. książę litewski czyni zabiegi, ale że w pewnych kołach, od których przybywa, stanowczy powzięto zamiar obrania na tron opróżniony — innego brata — brata Władysława...

Wiadomość ta mogła istotnie wprawić Zygmunta w niemałe zakłopotanie. Stosunek, jaki go wiązał z najstarszym bratem, wyłączał wszelkie z nim współzawodnictwo. Tylko pytanie, jak się sam Władysław zachowa względem podobnej myśli? Wszak niedawno, jak Zygmunta gorąco popierał sam do korony polskiej. Czyżby chciał i trzecią jeszcze na swą głowę włożyć? Ale to chyba nieprawdopodobne.

Więc gdy takie i tym podobne wątpliwości zaczęły jak nocna zmora gnębić umysł królewicza, postanowiono czémprędzej porozumieć się z Władysławem, który bawił, jak się zdaje, w tym czasie, w Tolnie. Prawdopodobnie Myszkowski sam podążył do króla, aby go zjednać dla myśli, której był orędownikiem. Zygmunt zaś pchnął

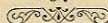


naprzód forytarza, do zamówienia popasów i noclegów. Zalecono mu pośpiech. Królewicz widocznie pragnął jaknajprędzej wyrozumić osobie brata Władysława.

Atoli gorączkowy zrazu pośpiech nagle ustał i zamienił się na ruch powolny i ociężały. Przygotowania do podróży wprawdzie nie ustały, ale sama podróż przysła do skutku zaledwie po upływie trzech tygodni.

Na kilka dni przed swym wyjazdem do Tolny, który nastąpił w dniu 23 sierpnia, królewicz wysłał „na elekcyą” Krzysztofa Szydłowieckiego, przydawszy mu do boku dworzanina — Mikołaja Ocieskiego. Zdaje się, że krok ten był już wynikiem porozumienia się Zygmunta z Władysławem, który wbrew oczekiwaniu przyjął ofiarowaną sobie kandydaturę i widocznie uzyskał od młodszego brata zapewnienie, że współzawodniczyć z nim nie będzie.

Ta chwila decyzji Zygmunta należy niewątpliwie do najciekawszych momentów w jego życiu. Niestety, z milczących kronik tamtoczesnych nic się wydobyć nie da, co by ją choć bladem światłem oświeciło. Z księgi wydatków zdołaliśmy tylko ustalić takie zdarzenie, jak przyjazd Myszkowskiego do Budzyna i bytność u królewicza w dniu pierwszym sierpnia, zamiar wyjazdu Zygmunta do Tolny i odroczenie na pewien czas podróży, przyjęcie wreszcie przez Wła-



dysława kandydatury. O te stałe, niezachwiane i wiarogodne wiadomości zaczepić się może pajęcza tkanina domysłów.

Myśl starania się o tron polski, z którą przybył Myszkowski i podsunął ją królowi może zrazu piśmiennie a wnet i osobiście, pociągnęła Władysława urokiem nieprzewyciężonym. O tém w lot z Tolny doniesiono Zygmunтови, — jak należy przypuszczać, i to spowodowało nagle wstrzymanie wyjazdu. Władysława wielką wrażliwość i gorączkową pohopność zrozumieć nie trudno w danym razie. — Trzy wielkie królestwa — pod jedném berłem! A toć gdy przyjdzie do tego, na miazgę zdruzgocze się straszego Turczyzna piekielną siłą. Tak w Polsce między garstką panów i szlachty błysnęła podobna myśl, której orędownikiem na Węgrzech w obec Władysława stał się Myszkowski. Nieprzepartym czarem wabiła ona ku sobie jedną i drugą stronę, było w niej istotnie coś śmiałego, co porywało wyobraźnię rozbujających umysłów. — Ale ciekawszém nad to, byłoby się dowiedzieć, jak się zachował w pierwszych chwilach takiego nieprzewidzianego zwrotu Zygmunt, — wejrzeć w głębią jego duszy, jak upokorzenie, zdrażnięta miłość własna, zawiedziona nadzieja wstrząsały całą jego istotą, jak synowskie do Władysława przywiązanie, szczere braterskie uczucie walczyło z ambicyą. Z przed oczu badacza uchyla się je-

dnak to dramatyczne domowe zajście, ginąc zupełnie w nieprzeniknionej wzrokiem tajemnicy. To tylko wiadomo, czém się ta niema walka skończyła. Zygmunt pojechał do Tolny i tam u brata w serdecznej z nim zażyłości prawie całe dwa miesiące spędził, późną jesienią dopiero wróciwszy do Budzynia. Inaczéj postąpić nie mógł przy swém rozważném usposobieniu i z tém swoim głębokim uczuciem uległości i wdzięczności — dla najlepszego ze swych braci ¹⁾.

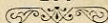
Wiadomo, jak prędko rozwiały się tężowe nadzieje Władysława oraz tych, którzy go do tronu popierali. Aleksander stał się odrazu groźnym współzawodnikiem nietylke przez swą własną osobę, ile przez myśl polityczną, którą zawierała w sobie jego elekcyja, co miała znów zbliżyć do siebie rozszczerzone dwie części. Litewscy panowie usilnie czynili zabiegi o to, aby ku wspólnemu pożytkowi, a może nawet więcej ku wygodzie własnego księstwa, przez obiór Aleksandra

¹⁾ W listach z późniejszego czasu (Gołęb. 464.) król Władysław, stwierdzając okoliczność, że z początku polecał Zygmunta, nadmieniał, iż nie wie, dlaczego brat odstąpił od zamiaru ubiegania się o koronę polską. Ponieważ Władysław sam rozpoczął zabiegi o tron polski, zachęcany przez pewną część wyższej szlachty, nie uważał więc za stosowne usprawiedliwiać swego postąpienia względem brata Zygmunta i po prostu zbył tę sprawę ogólnikiem.

znieść dziesięcioletnie niemal rozdwojenie. Zygmunta poplecznicy, bo tych, pomimo kandydatury Władysława nie brakło bynajmniej w gronie senatorów polskich, było ich może nawet znacznie więcej, — ustąpili w obec nalegań, próśb litewskich możnowładców, w obec wreszcie głosu rozumnej, trzeźwej i praktycznej polityki. W początkach października 1501 roku Aleksander wziął górę na sejmie obiorczym w Piotrkowie nad obu swymi braćmi, którzy w tym samym czasie w serdecznej między sobą zgodzie odbywali w Tolnie narady nad tém, coby dalej począć należało.

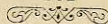
Po otrzymaniu wiarogodnej wiadomości o dokonany już obiorze ¹⁾, uchwalono, że Zygmunt uda się osobiście do Polski i upomni się u nowego króla polskiego brata Władysława oraz o swoje prawa do ojcowizny. Porzuciwszy wnet Tolnę, królewicz około 20 października stanął w Budzyniu. Rozpoczęto niebawem przygotowania do podróży, które atoli wlokły się bardzo leniwie. Ociągano się z wyjazdem nie dlatego,

¹⁾ Dwa listy kardynała Fryderyka do króla węg. Władysława oraz do legata papieskiego w Węgrzech przytacza Gołębiowski (str. 454), w których kardynał pisze: „usilowania moje były za wyborem króla węgierskiego, lecz żądano obecnego (Aleksandra) pana, a ściślej spojenie Litwy z Koroną przeciągnęło na drugą stronę“.



żeby brakło było pieniędzy, — Władysław bowiem kazał bratu na podróż do Krakowa wyliczyć 1000 dukatów, — nie dlatego iżby przeszkadzało nieomaganie chwilowe królewicza, które prędko minęło, ale z téj głównie, o ile się zdaje przyczyny, którą zrozumieć i usprawiedliwić nie trudno — żeby nie przybyć na samą uroczystość koronacyjną, mającą się odbyć w niedługim ale niezupełnie ściśle oznaczonym czasie.

Można więc było dlatego cierpliwie czekać, aż stelmach wykończy zamówione u niego wozy, aż Chlewicki sprowadzi z Fejervaru (z Białogrogu król. Alba Regalis) 14 koni zwanych woznikami, potrzebnych do licznego taboru, aż krawcy poszyją wory, kreptuchy i pokrowce, aż stolarz zrobi skrzynie do nowych szat żałobnych, a złotnik Jerzy powiększy o kilka ogniów ze czterystu dukatów zawieszisty łańcuch, zdobiący pierś królewicza. Najpilniejszą rzecz zaraz załatwiono: do Krakowa wyruszył goniec, żeby dla królewicza zamówić i przysposobić mieszkanie. Na kilka dni przed oznaczonym terminem wyjazdu, który nastąpił w wilią św. Andrzeja, 29 listopada, poczyniono jeszcze różne zakupy na daleką podróż, zaopatrzone się w żywność, wysłano forytarza dla przygotowania noclegów i popasów, zakupienia owsa, siana i słomy dla koni. Poukładano wszystko starannie na wozy: skrzynie, futerały, puzdra, pokryte oponami, złożono wory



skórzane a w nich specyałów i przypraw kilka cetnarów za 132 dukaty, w téj liczbie 33 funty cukru wyborowego czyli „fainu”, uruchomiono całą służbę i wielki liczny tabor ruszył naprzód. Zdaje się, że zabrano wszystko, bo królewicz widocznie nie miał zamiaru wracać do Budzynia. Po trzyletnim w Węgrzech pobycie porzucił więc już na zawsze zaciszne miejsce swojego dobrowolnego wygnania. Wracał do kraju nie jako królewicz z gołym tytułem, ale jako książę glogowski i opawski.

Władysław czule pożegnał brata. Na rozstaniu złożył mu w upominku kilka pięknych darów. Ruszono w drogę w kierunku północno-zachodnim przez Nitrę ku Tręczynowi. Późną jesienną porą odbywano podróż zwolna. Zresztą Zygmuntowi nie było spieszo. Na drugi nocleg zatrzymano się w Granie czyli w Strigonium, w głównej siedzibie kardynała prymasa. Jak tam nie odwiedzić księdza arcybiskupa, Tomasza Bakacs, wielkiego dostojnika, z którym się tylekroć na dworze spotykało, jak nie zajrzeć do starej katedry, zwłaszcza że przeprowadzenie się całego taboru wozów i koni przez Dunaj na lewą jego stronę wymagać będzie sporo czasu. W gościnę do kardynała zajechał tedy Zygmunt — w dzień św. Andrzeja. Witają go na wstępie śpiewacy i fletniści księdza arcybiskupa, przychodzą księża prałaci, sam prymas prosi do siebie na



obiad, podejmując wspaniale a wreszcie w upominku daje najlepszego ze swój stajni siwego rumaka.

Nazajutrz pierwszego grudnia, gdy się już poprzednio tabór w całym porządku przeprowadził, przedostał się i Zygmunt ze swym dworem na drugi brzeg rzeki i przez miasteczko Rakat, wieś Czus i Many dotarli wszyscy do Nitry na dzień św. Barbary. Droga była dość uciążliwa. Przewodnicy, miejscowi wieśniacy, prowadzili naprzód podróżników. Część taboru pozostała w tyle. U jednego wozu złamało się koło. W Nitrze jednak wszyscy się znów szczęśliwie zebrali i ruszyli razem przez wieś Banowce do Tręczyzna, leżącego w dolinie rzeki Wagi.

Tu zarządzono dwudniowe wytchnienie. Właśnie nadchodziło święto Matki Boskiej 8 grudnia. Z powodu ciężkiej drogi łamały się koła i osie u wozów. Wypadło na nowo podkuć wszystkie konie. — Zresztą jak tu nie skorzystać z tręczyńskich cieplic. Trzeba użyć kąpieli, po kąpieli wypocząć. Więc puszczono się dalej dopiero we czwartek 9 grudnia.

Ale droga coraz gorsza. Około wsi Bronowa część wozów, które wiozły księdza kapelana i sprzęty jego, ugrzęzła w bagnistym gruncie, rozmoczonym przez wylewy górskich potoków. Inne wozy znów w lesie utknęły. Wcześniej zapadł zmrok grudniowy. Nim spro-



wadzono wieśniaków okolicznych do pomocy, zaszła i noc ciemna. Straż przy wozach urzędowało. Lżejsze rydwany ruszyły do Bronowa i wreszcie do miasta Kłobuk a później przez Seczyn już do granicy morawskiej. W Międzyrzeczu 12 grudnia nocleg i wypoczynek.

Deszcz pada dzień cały.

Wieczorem królewicz szuka rozrywki w kartach. Do gry zasiadają Krzysztof Szydłowiecki i brat jego Mikołaj, od niedawna przyjęty w poczet dworzan, grają i inni, którym Zygmunt wina podawać każe...

Następnie miasteczko Ostrawa, Freystad i wkrótce śląska ziemia, miasteczko Psczyna, a wreszcie 15 grudnia Oświęcim i tuż zaraz — jeszcze dzień podróży — jeden jeszcze nocleg w stodole w Kaszowie, a ukazą się przy wjeździe od strony Bielan i Zwierzyńca, wieżyce maryackiego kościoła w Krakowie.

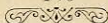
18 grudnia w sobotę po trzech niemal tygodniach ciężkiej drogi Zygmunt stanął u zamierzonego kresu.



VIII.



roczystość koronacyjna, która się 12 grudnia odbyła, już minęła. Zygmunt prawie w tydzień po niej przybył. Spóźnienie było oczywiście umyślne. Przybył nie po to do Krakowa, żeby w niej uczestniczyć lub hołdy swe składać koronowanemu bratu, ale raczej żeby u króla sejmującego wraz z stanami upomnieć się o swoje prawa. Jak wyrzut sumienia — ukazał się on przed obliczem Aleksandra, z którym się już od lat kilku nie widział, a z którym dawniej miał nieporozumienie co do ojcowizny litewskiej. I teraz stawał przed nim, nie odwołując się do jego łaski, nie kołacząc do jego miłosierdzia, ale przypominając swe prawa do spadku po ojcu i do „opatrzenia”, które go wbrew zobowiązaniu nie dochodziło.

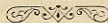


Tém śmielej mógł występować obecnie ze swojemi roszczeniami, tém silniej mógł nalegać, ile że nie sam się tylko zgłaszał do ojcowizny, ale Władysław się odezwał.

Wraz z Zygmuntem przybyło do Krakowa poselstwo króla węgierskiego, które miało poprzec żądania obu braci w skutku zaszłej zmiany stosunków politycznych w rodzinie Jagiellonów. Nie protestowano przeciwko prawowitej elekcji, uznawano fakt obrania Aleksandra za spełniony, choć król węgierski napomknąć kazał o tém, że pominięto jego prawa pierwszeństwa, ale podnoszono głównie tę okoliczność, iż Korona przez powołanie Aleksandra na tron polski, nadwężyła stosunek Litwy do Polski bez jego oraz Zygmunta zezwolenia i że obaj bracia nie zrzekają się i nie zrzekli swych praw do dziedzicznego państwa, owszem dopominają się należnego im działu ¹⁾.

Z Zygmuntem, bawiącym w Krakowie, łatwiejsze było porozumienie. Można mu było ustnie wyjaśnić i wytłómaczyć, jak dwa główne punkta poselstwa, tyjące się zarówno Korony jak i ojcowizny litewskiej, opierały się na nietrafném pojmowaniu stosunków politycznych obu krajów. Władysławowi należało piśmiennie prze-

¹⁾ Zob. Gołębiowski str. 463. Przemówienie poselstwa węgierskiego do senatu podane pod rokiem 1502 bez daty, odnosi się oczywiście do pierwszych dni stycznia.



śłać odpowiedź, zbijając bezzasadność jego sposobu widzenia.

Umyślnie w tym celu wyprawiono poselstwo do Węgier w imieniu króla i senatu polskiego, zakłopotanych nie mało takimi uroszczeniami, w których przebijało się jakby świadome zacieranie różnicy między publiczném a prywatném dziedzictwém — co do Litwy, — tudzież błędne pojmowanie układów obustronnych Korony i księstwa, już dawniej w 1413 i w 1499 roku zawartych ¹⁾. Dyplomatyczne rokowania z Władysławem, których dość długa historia pominięta tu być może, zdołały wreszcie usunąć z drogi kamień obrazy.

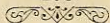
Król węgierski nie popierał zbyt gorąco swoich mniemanych praw do ojcowizny, dawszy poselstwu do zrozumienia, że chodziło mu o młodszego brata, który słusznie pokrzywdzonym się

Władysław Król
mało u nas znany
1504

²⁾

¹⁾ Poselstwo sprawowali w imieniu senatu polskiego arcybiskup lwowski Róza i wojewoda sandomierski Jan Tarnowski.

²⁾ Podpis króla Władysława z r. 1504, mało u nas znany, dla jego rzadkości tu się podaje.



čuje, nie otrzymując nawet zapewnionego mu opatrzenia pieniężnego.

Aleksander chętnie się zgadzał zadość uczynić wymaganiom jego wedle sił i możliwości. Ale zdziwiony był niemało, kiedy na zapytanie, czémby mógł bratu Zygmunutowi dogodzić, otrzymał odpowiedź od niego, że w zamian za udział lub jakie księstwo w Litwie, pragnąłby zostać namiestnikiem w Prusiech. Nie mogąc sam tej sprawy tak ważnej rozstrzygnąć, król obiecał na najbliższym przedstawić ją sejmie. Czy szczerze czy nieszczerze łudził nadzieją wyjednania dla Zygmunta takiego w Polsce stanowiska, tego nie wiadomo. Są przecież ślady jakichś zabiegów, które sam królewicz może czynił, posyłając z listami do Prus po dwakroć swojego dworzanina Chocimowskiego (w marcu i w maju 1502 r.) właśnie podczas pobytu w Krakowie. Ale ważniejszą od tych śmiałych a wątpliwiej przyszłości powierzonych pomysłów, była sprawa urządzenia stosunku pieniężnego między braćmi. Aleksander oświadczał gotowość zapewnienia Zygmunutowi należnego opatrzenia albo wynagrodzenia za niedoszłe dziedzictwo; lubo więcęć obiecywał, aniżeli uczynić mógł w rzeczywistości. Przedewszystkiem zapewnił mu dochód z cła sandomierskiego oraz 1800 zł., zapisanych na żupach krakowskich, — dochód, który już dawniej zmarły król Olbracht był przeznaczył dla swego młodszego



brata. Ale Zygmunt, który i tym razem wykazał niemałą dbałość o uregulowanie swoich stosunków majątkowych, przekonawszy dowodnie Aleksandra, że mu się należy z lat przeszłych w skutku niedopełnionych zobowiązań braci kilkadziesiąt tysięcy dukatów, domagał się całkowitej ich wypłaty. A ponieważ skrzynie i worki królewskie były puste, bo na koronacyą nawet zabrakło i król się na nią zapożyczył, więc gotowizny nie można było się spodziewać. Kwitkami chciano zbyć Zygmunta, Zygmunt jednak doświadczeniem przykrém nauczony, wiedział, co o ich wartości trzymać trzeba. Więc rozpoczęto targi i układy, które ciągnęły się kilka tygodni, nim wreszcie nastąpiło porozumienie. Zdaje się, że zaledwie w końcu lutego osiągnięto pewien sposób zadośćuczynienia Zygmunutowi, właściwie zaś dopiero na schyłku marca i na początku kwietnia piśmienny układ zawarli między sobą bracia. Królewicz zredukował swoje pretensye do 30,000 dukatów, z których połowę miano mu wypłacić gotowizną, drugą zaś połowę zapisać na dobrach królewskich i takowe pod pewnemi warunkami oddać do użytkowania. Ponieważ na razie pieniędzy w zapasie zupełnie nie było, przeto król był zniewolony wystawić Zygmunutowi oblig piśmienny, którym się zobowiązywał wypłacić 7,500 dukatów na Zielone Świątki następnego 1503 r., a drugą taką samą sumę również

na Zielone Świątki 1504 roku. Jakoż pod dniem 7 kwietnia wyszło z kancelaryi królewskiej odpowiednie piśmienne zobowiązanie króla Aleksandra ¹⁾).

Z zapisaniem drugiej połowy należności, która wynosiła 15,000 dukatów i zabezpieczeniem jej na zastawie dóbr królewskich, było daleko trudniej. Wolnych dóbr i starostw nieobciążonych długami, któremiby swobodnie było można rozporządzać, nie posiadał prawie wcale ówczesny skarb koronny. A inaczej, w innym kształcie Zygmunt nie chciał się dać zaspokoić, wiedząc, że jedynie przez posiadanie dóbr zastawnych zapewni sobie choćby tylko od 15 tysięcy dukatów stały, mniej lub więcej określony dochód, tudzież ubezpieczy skapitalizowaną swą należność. Za pomocą więc skupu wierzycieli dawniejszych, którym zapisane były starostwa, postanowiono rzecz w tym sposobie załatwić. Upatrzone trzy dzierżawy królewskie: biecką, kazimierską i olsztyńską. Starostwo bieckie z zamkiem grodowym, z przyległemi wsiami oraz z dochodami królewskimi trzymał w zastawie tysiąca złotych kasztelan Jakób Sieklicki. Zamek Kazimierz nad Wisłą z Wąwolnicą i innemi miał w swym ręku Mikołaj Wrzodem zwany z Kuro-

¹⁾ Metr. kor. 17. f. 333. „Obligatio RMtis.“

zwęk, wojewoda lubelski w sumie 3 tysięcy złp. a Olsztyn dzierżyła w posiadaniu za należność 4 tysięcy zł. Katarzyna z Pok, wdowa po Janie Tyrnce z Raciborzan, hetmanie niedawno zmarłym. Ogólna suma obciążająca pomienione trzy starostwa wynosiła 8 tysięcy dukatów, które w gotowiznie wypłacone być musiały zastawnikom przed wprowadzeniem w ich posiadanie nowego wierzyciela. Aleksander, któremu brakło na najistotniejsze potrzeby dworu, uczynić tego nie mógł. Zygmunt więc wziął na siebie obowiązek spłacenia wierzytelności. Ponieważ prawdopodobnie sam takich znacznych zapasów gotówki nie miał w swych skrzyniach, więc użył w sprawie skupu pośrednictwa bankiera krakowskiego Bonara, z którym oddawna pozostawał w stosunkach pieniężnych. Księga wydatków zaznacza bowiem, że pod dniem 28 marca 3 tysiące dukatów, złożonych przez tegoż Bonara, doręczono wojewodzie lubelskiemu za wykupienie starostwa kazimierskiego, a pod dniem 2 kwietnia uiszczono Sieklickiemu za starostwo bieckie tysiąc złotych, które z tego samego źródła otrzymano. Co do spłacenia wdowy po Tyrnce, która Olsztyn dzierżyła, brak nam podobnej jak powyższe, wiarogodnej wiadomości. Nie ulega wszakże żadnemu wątpieniu, że w takiż sposób i jej wierzytelność jednocześnie spłaconą była.

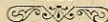
Ponieważ należność Zygmunta, przyznana



mu z obliczenia się z bratem, wynosiła 15 tysięcy dukatów, zabezpieczonych na starostwach, spłacone zaś wierzytelności czyniły 8 tysięcy, ogółem więc Aleksander 23 tysiące dukatów zapewnił na Bieczu, Kazimierz i Olsztynie, rozkładając tę sumę na każdym oddzielnie w stosunku do ciągniomych z nich dochodów. W skutku takiej umowy król właściwie nowemi nie był obciążony ciężarami. Tylko Zygmunt, który, o ile się zdaje, nie miał dostatecznej gotówki, ponosić musiał kosztą tej operacji finansowej, jakiej dokonał Bonar, oczywiście nie bezinteresownie, ale za umówioną prowizją.

Akty piśmienne co do każdego starostwa osobne, wydane z kancelaryi koronnej pod dn. 31 marca i 7 kwietnia, określając zarówno dawne sumy, które spłacić należało, jak i nowe większe, które na ich miejsce wchodziły, obejmowały w sobie zarazem warunki, pod jakimi starostwa jako zamkowe mogły być przez Zygmunta posiadane ¹⁾. Że w nich między innemi zastrzegał sobie Aleksander, żeby w starostwie mianowani z ramienia nowego zastawnika byli krajowcami osiadłymi, którzyby przysięgę wierności złożyli królowi polskiemu, to wymaganie takie, jako od-

¹⁾ Metr. 17 f. 322. „Contractus cum illustrissimo Sigismundo duce.“



powiadające ogólnie stosowanym przepisom prawa publicznego, nie zasługuje tu na szczególną uwagę. Że pozwalał za uprzednią swą zgodą wykupywać zastawne wsi i dobra królewskie, do zamku należące, sąsiednie, przyległe, dołączając je do całości i władać niemi prawem zastawnem, — to również zgadzało się z powszechnym zwyczajem. Ale inne ciekawsze, bo niezwykle i rzadko spotykane mieszczą się warunki, które określają prawa do spadku obu umawiających się stron, a które jako znamionujące wzajemny stosunek braci i ówczesne położenie ogólne, pominiętymi tu być nie mogą.

„Uchyłmy wszelką wątpliwość za zgodą królewicza Zygmunta,” — tak akt opiewa, co do spadkobierców, widocznie mając na względzie potomstwo z Katarzyny Telniczanki. Przez spadkobierców, są słowa układu piśmiennego, chcemy rozumieć tylko dzieci płci obojga prawe. Gdyby królewicz bez nich zeszedł z tego świata, wtedy posiadane dobra wraz ze sumami pieniężnymi przejść mają na prawego syna królewskiego (Aleksander bezdzietny nie wyrzekł się więc nadziei doczekania się potomstwa), jedynie zaś tego, któryby po zgonie króla bezpośrednio drogą obioru dostał się na tron polski. Drogą testamentu jednak królewiczowi Zygmunutowi przysługiwało prawo rozporządzenia na cele pobożne, lub jakie inne, sumą nie większą jak pięć tysięcy

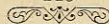


dukatów nie na każdym ze starostw, ale na wszystkich trzech łącznie i razem, lub na jednym z nich w powyższej wysokości osobno, pozostałe zaś z zapisanych wierzytelności przejdą na króla lub jego syna obranego królem polskim. Testament, byle był rzetelny i prawny, mieszczący w sobie postanowienia co do owych 5 tysięcy dukatów, król z góry zatwierdza, daje nadto zapewnienie egzekutorom i legataryuszom, że z posiadania oraz z dochodów, w stosunku owej sumy nie będą wyzuci, dopóki przez niego lub syna, obranego królem, spłaceni nie będą.

Z drugiej zaś strony, w razie bezpotomnej śmierci króla, albo pozostawienia syna, któryby tronu nie dostąpił, królewicz zachowuje prawo rozporządzenia zapisanemi mu sumami według swego uznania, z zastrzeżeniem jednak, że osoba z zapisu darowizny korzystać mająca, powinna z rodu swego, pochodzenia, zamieszkania oraz mowy swojej być Polakiem lub Polką.

Chyba że Telniczankę miano tu na widoku?

Wszelkie dobra, zarówno świeckie jak już obecnie i królewskie, gdy ponosić winny, według prawa pospolitego, ciężar ruszenia wojennego, więc i zapisane królewiczowi starostwa podlegałyby temuż obowiązкови. Jednakże, takie są słowa końcowe układu, mając na względzie osobę księcia Zygmunta, powodowani miłością bra-



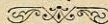
terską, postanowiliśmy zmienić ów statut w tym sposobie, że jakkolwiek królewicz nam oraz Rzeczypospolitej, w której się urodził i wychował, winien wszelką zachować przychylność i przyjaźń, jednakże szczególnie dla posiadanych w Koronie starostw królewskich, zobowiązany będzie w razie wojny wspierać nas oraz następców swymi radami, tudzież kierować posiłkami królów i innych książąt przeznaczonemi na pomoc Polski. Wszakże potomstwo prawe królewicza, jeżeli wejdzie w posiadanie starostw, ma na równi z innemi ziemianami podlegać osobiście obowiązkowi wojennej służby pod karami w statutach i przywilejach Królestwa opisanemi.

Ciekawe szczegóły wynurzają się z tego układu i dają możność obznajmienia się, jak to w onym czasie w przyszłość spoglądano. Aleksander bezdzietny żywi nadzieję doczekania się syna i w danym razie umieszczenia go na tronie polskim. Ta otucha dobra, to przewidywanie, ta troskliwość ojcowska dziwić nie mogą, jako z naturą rzeczy zgodne. Lubo zaś warunki w akcie podane nie przesądzały jeszcze przyszłości, Zygmunt atoli w danej chwili liczyć się musiał ze stanem i położeniem, w jakim się znajdował, a które bądź co bądź, jaśniejszych przed nim nie otwierało widoków. Zdawało się, że siłą okoliczności będzie skazany na jałowy żywot w dwóch małych księstwach śląskich i zarządzania kilku-



ma starostwami w Koronie. O tej przyszłości, która nie zapowiadała się bynajmniej świetnie i różowo, pamiętał też Zygmunt pilnie i troskliwie, a wykupując starostwa, spłacając wierzycieli, zdaje się, że miał ją głównie na względzie. Zaciągając prawdopodobnie dług u Bonara, liczył na to, że z należnej sobie od króla za rok gotowizny, pokryje go zupełnie i powoli urządzi gospodarstwo w starostwach tak, iżby go pewniej zyski z nich dochodziły.

Niebawem też uwydatnił się ten przymiot gospodarności Zygmunta. Jeszcze przed podpisaniem umowy i zawarciem układu z królem, był wysłany Mikołaj Szydłowiecki (dn. 3 marca) do Olsztyna dla sporządzenia opisu stanu i położenia, w jakim się starostwo znajdowało. Może właśnie wtedy załatwiono stosunek pieniężny z zastawniczką, wdową po Tyrnce. W jakie trzy tygodnie potem temuż Szydłowieckiemu wyliczono ze szkatuły książęcej 30 dukatów na naprawę pieców (wapiennych) w Olsztynie. Po zawarciu z królem umowy wyprawiono Leszczyńskiego do Biecha dla ustanowienia tam starosty. Z podobnym zleceniem pojechał do Kazimierza Chlewicki, który sam czasowo pełnił tamże obowiązki starosty. Zdaje się, że powołany do dworu Zygmunta w pierwszych tygodniach pobytu w Krakowie ów słynny budowniczy włoski, Franciszek delle Lore, kierował naprawą pieców olsztyńskich według



swego pomysłu i może był używany do podawania projektów nowych budowli. Jeżeli ten ciekawy szczegół odnieść należy do rysu znamienego gospodarności Zygmunta, to i inny ściągający się do religijnego nastroju królewicza pominięty być nie może. Jednocześnie przy wprowadzeniu w posiadanie nowego zastawnika, złożono w jego imieniu w ofierze umyślnie zamówiony w Krakowie u złotnika Marcina kielich złoty do kościoła olsztyńskiego, a do Wąwolnicy posłano komżę haftowaną wartości 4 dukatów dla księdza proboszcza, zakonnika mistrza Jana, z klasztoru XX. Benedyktynów.

IX.

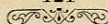
Jakkolwiek układy między braćmi ciągnęły się długo, do czego przyczyniały się niewątpliwie poselstwa, wyprawiane z konieczności do nieobecnego, bawiącego na Węgrzech króla Władysława, między Aleksandrem a Zygmuntem panowała jednak mniej lub więcej szczerą braterską zgodą. Mogła do jój podtrzymania przyczyniać się królowa-matka, oraz brat-kardynał. Raz nawet Zygmunt zaprosił na wystawny obiad do siebie króla Aleksandra, brata Fryderyka i innych wielkich dostojników. Było to połączone z niemałym kłopotem, ale właśnie w tém możnaby upatrywać dowód choćby pozornej harmonii między królem i młodszym batem, księciem glogowskim.

Zygmunt prowadził wprawdzie swój własny dwór, odrębnie i niezależnie, ale nie mieszkał na zamku krakowskim, nie miał u siebie tych urzą-



dzeń wygodnych, do których zaprowadzenia zaczęła stały w miejscu pobyt taki, jak w Budzynie. Stanął był w domu prywatnym mieszczańskim acz bogatego, ale nie zasobnego w sprzęt domowy do tyła, żeby można było przyjmować króla, kardynała i cały poczet panów. Zachodów wymagało więc takie przyjęcie nie mało. Zamówiono na prędcie u stolarza duży stół do jadalnej komnaty, aby się przy nim wszyscy pomieścić mogli. Stół przyniesiono, ale okazało się, że jest za mały. Nuż nowy robić, nuż zawieszać kołdry, opony na ścianach, „poławiam” okrywać ławy, szyc serwety, odbijać skrzynie i tyle innych przysposobień. Trzy wielkie marcypany zamówiono u aptekarza. Kilka beczek wina zakupiono. Wyśmienity obiad, gdzie takie ukazały się przysmaki i łakocie, jak owe aptekarskie marcypany, odbył się w niedzielę karnawałową 16 stycznia. Stary lutnista Marek grał na klawicymbałach i rozweselał gości, a współzawodniczył z nim niemniej biegły w swą sztukę i ulubiony wtedy Wirowski. Musiał to być niezwykle świetny bankiet, taki co stanowi epokę w życiu codziennym, potocznym, przynajmniej w głowie bakałarza, który, zapisując wydatki w księdze rachunkowej, w kilka tygodni później jeszcze kilkakrotnie odwołuje się do tego wypadku.

Warto jednak nie poprzestać na pobieżnej wzmiance o tym jednym wielkim obiedzie. Mo-



żeby nie wadziło zstąpić teraz z wyżyn spraw i stosunków dyplomatyczno-politycznych na poziomy powszedniego żywota, żeby poznać tło miejscowe, swojskie, na którym się ukazuje w Krakowie postać królewicza Zygmunta. Jeżeli ciekawe z pobytu w Budzynie szczegóły mogły obudzić w czytelniku pewne zajęcie, o ile więcej wywołałyby je powinny zupełnie nieznane nam rysy ze świata społecznego, który w podwawelskim grodzie otacza Zygmunta. Zdaje się, że z owej epoki rozpoczynającego się u nas XVI wieku, ogołoconej jak drzewo jesienne z barwnego liścia, pozbawionej jak pustynia piaszczysta wszelkiego urozmaicenia, każdy drobiazg, każdy pyłek jest krynicą ożywczą, jest smugą świetlną, jest brzaśkiem wśród pomroku. Te cenne więc listki jak złota przędza wejdą w osnowę tkaniny, aby ożywić i ubarwić mogły obrazek rodzajowy na tle życia krakowskiego.

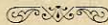
Królewicz na czas swojego pobytu w stołecznym grodzie Polski, stanął u Kacpra Bara „w myncy” czyli kamienicy, gdzie się mieściła dawniej mennica. Sam zajął dolne i pierwsze piętro, a wyżej, zdaje się gospodarz z rodziną zamieszkał. Służba i dworzanie, co najpotrzebniejsi, obok w tym samym pewnie domu skromny przytułek znaleźli. Inni zaś, jak gdzie kto mógł, w gospodach stanęli. Konie wyprowadzono na przedmieście, część służby przeniosła się do nieja-



kiego Faltyna, bakałarz zaś u Adama Szworca się pomieścił, w „szarą kamienicę” złożono skrzynie i tłomoki z rzeczami, z ubraniem i bielizną. Kaplica potrzebna nie była z powodu bliskości kilku kościołów, zresztą ksiądz-kapelan Mikołaj, korzystając ze sposobności, uwolnił się na pewien czas i pojechał do Warty. Przy królewiczu, w najbliższym otoczeniu, pozostał ów Bielik śnieżno-kudłaty, kilku pokojowych i... inni.

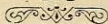
Dla bogatego rajcy i dozorczy mennicznego, pana Kacpra Bara, dom był dostatecznie wygodny i obszerny, wymaganiom zaś królewicza, pomimo dóbr gospodarskich, nie we wszystkiemu odpowiadał. Co najniezbędniejsze, to zaraz po osiedleniu się w nim dodano i poprawiono. Drobiono okiennice do okien, kilka ław dokupiono, naprawiono zamki, wstawiono szybę we drzwiach sypialnej komnaty, a potem z wolna przybywały i inne sprzęty. Ponieważ domy w Krakowie miały swe znaki odrębne malowane na ścianie frontowej lub wykute w kamieniu, kazał więc królewicz, żeby nie mówiono, że mieszka pod stemplem czyli „w myncy,” wymalować i zawiesić przed domem dużą tablicę z herbem rodzinnym, czyli „szczytem”, wyobrażającym Pogoń litewską.

Życie w ciągu pięciomiesięcznego pobytu w Krakowie toczyło się dawnym kołem, lubo o mniejszym promieniu, w odmiennych warun-



kach i wśród innego otoczenia. Samo położenie nieokreślone nadawało mu bieg nieprawidłowy — to powolniejszy, to przyspieszony. Niepewność jutra ciążyła nad tętnem, rytmem i nastrojem życia. Schowanie na rzeczy „w szarą kamienicę” wynajęto wprawdzie na rok cały, co świadczyło nie tyle o zamiarze pozostania tak długo w Krakowie, ile o zwyczajach, jakich się trzymało przy wynajmowaniu lokalu. Właściwie i królewicz nie potrafił zrazu odmierzyć czasu, jaki potrzebny będzie dla uporządkowania własnych stosunków. A jeżeliby wypadło w myśl pierwotnego żądania przenieść się czy to do Prus, czy na Litwę, wtedy pobyt w Krakowie także długoby nie potrwał. W każdym razie tymczasowość, wyczekiwanie z dnia na dzień, wycisnęły właściwie swe piętno na życiu powszedniem królewicza, który z konieczności zerwać musiał z wygodą, spokojem i beczynnością, jakich się odznaczał żywot jego na zamku w Budzynie. To i owo przeto się zmieniło, skurczyło, przybrało odmienną postać, ale treść pozostała ta sama. Ten sam porządek, te same nawyki, ta sama natura Zygmunta,

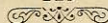
Od praktyk religijnych na krok nie odstępuje królewicz — pozostaje im wiernym — tak jak w Budzynie. Kapelan wyjechał, na domową kaplicę miejsca nie masz, ale kościołów w Krakowie nawet w pobliżu nie brak. Więc królewicz



prawie codziennie na mszy bywa. Czy bliskość miejsca, czy szczególniejsze nabożeństwo, — przyczyna niewiadoma, ale dość, że najczęściej odwiedza Zygmunt kościół XX. Franciszkanów. W dni uroczyste udaje się do katedry na Wawelu, gdzie z całym dworem król bywa. Niekiedy do „Panny Maryi” wstąpi. Jak przyjdzie Wielki tydzień, — odwiedza groby w kościołach i rozdaje biednym przed kościołami i po drodze jałmużny. W wielki piątek, odbywając taką pielgrzymkę, wyda 20 dukatów. Dla dostąpienia odpustu, ogłoszonego przez papieża z powodu obchodzonego w 1501 roku jubileuszu, pieszo udaje się na Skalkę do św. Stanisława. Tamże składa częścię pieniężne ofiary.

Nie uchyla ręki żebrakom, ubogim, zakonnikom, księżom świeckim, mniszkom, zakonnikom przychodzącym po jałmużnę. Do szpitala św. Jadwigi, oraz do innych posyła swoje datki. Nie odmawia żebrakom.

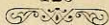
Przyjdzie szlachcic, któremu w niewoli Tatarzy rękę ucieli, opatrzy go groszem, aby sobie „żelazną rękę” przyprawił. A kwestarze zawsze liczyć na to mogą, że królewicz względem nich spełni dobry uczynek chrześcijański. Ze wszystkich zakonów zgłaszają się po jałmużnę, jedni z miarkami, inni z tabliczkami. Tym się da „w tabliczki” kilka groszy, owym chleba, mąki lub kaszy. Już to bardzo często kołaczą do miło-



sierdzia królewicza XX. Franciszkanie, to na wino do mszy, to na chleb, to na olej, na świece i t. p. Ale i z innych zakonów się zgłaszają po kweskie, od św. Marka, od św. Trójcy, od św. Szczepana, od Bernardynów, od św. Stanisława na Stałce, od Wszystkich Świętych, mniszki od św. Katarzyny, od św. Agnieszki. Przychodzą również od Panny Maryi: zakrystianie, dzwonnicy, księża świeccy z opłatkami, z kropielnicą i wodą święconą. Wstępująca do zakonu mniszka prosi, żeby ją królewicz odprowadził do klasztoru św. Andrzeja, na oblóczyny. Odmowy nie doznaje — Zygmunt w ofierze składa dukata na kościół, a później przysyła mniszce cukierków (konfektów) także za dukata. Przyjdzie post, to się kupi cztery beczki śledzi i po jednej pośle się do klasztorów.

Świątnicy i żacy z różnych szkół zwykle ze śpiewem przychodzą i odwołują się do hojności królewicza. Czeka ich zawsze wspomóżenie. Biedni, nieszczęśliwi kalecy, cierpiący na pomieszenie zmysłów, nie odchodzą z próżnymi rękami od jego drzwi i mieszkania.

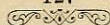
Zygmunt trzyma się także dawnego zwyczaju — uczęszczania do kąpieli. Nie ma wprawdzie w Krakowie „cieplic” budzyńskich, ale do wanny nie przestaje chodzić, nie tak już ściśle w soboty, jak poprzednio. Łażnię ma niejaki Śliwka, który dla gościa swego sprawia nową wannę. Ze wspól-



zawodnictwem z nim występuje Ramolt, którego królewicz częściej nawiedza. Bielik kudłaty towarzyszy swemu panu i po dawnemu jest przedmiotem jego troskliwości. Sidor go myje i częściej, nawet dostaje kilka groszy na kupienie nożyc do strzyżenia wełnistej jego powłoki.

Kuchnia skromniejsza, piwnica nietyłe zasobna, jak w Budzynie. Polska — to nie Węgry, płynące winem. Żywności dostarcza dwór królewski do kuchni samoistnej Zygmunta, ale na tym dworze nie przelewa się wierzchem. Tam cienko bardzo, a niekiedy skąpo. Snać brat Aleksander na małym poprzestawał. Trzeba było czasami dokupować zwyczajnych nawet rzeczy. Wina z piwnicy królewskiej dostarczano mało. Więc częściej ukazywało się na stole królewicza piwo proszowskie, a nawet dalekie piwo piotrkowskie. Nie było w Krakowie i w jego okolicy takich biskupów, co to jak węgierscy mogliby przysyłać szczupaki, łososi, karpie, bażanty, przepiórki. Raz od brata Władysława z Węgier nadeszły bażanty, ale łakoci i przysmaków skądinąd prawie nigdy, bo o kilku piernikach, jakie przysłała siostra Elżbieta na zamku mieszkająca, chyba wspominać nie warto.

Post zachowywał Zygmunt ściśle wedle dawnego zwyczaju. Łosoś, zwłaszcza żywy, dostawał się rzadko do kuchni. Kupowano więc często gęsto tańsze gatunki ryb, jak płocie zwyczajne,



kiełbie, ślizie, karasie, okonie, kleszcze i lipienie. W końcu marca i przez dalszy czas aż do wyjazdu królewicza coraz częściej dawał powód do skargi się książdz Wojciech, który na dworze Aleksandra był ekonomem-szafarzem, czyli zarządzał spiżarnią. Niekiedy tak skąpo odmierzał, że nie było z czego obiadu ugotować. Masła nie dawał, chleba odmawiał. Chyba się usprawiedliwiał tem, że z próżnego i Salomon nie należy. Kupowano przeto świeże zemiełki na Stradomiu, a szczególnie „pracliki”, czyli obwarzanki do stołu Zygmuntego. Już to te pracliki stały się prawie przysmakiem codziennym, tak były przez królewicza ulubione. Jak się zbliża wiosna, a post się skończył z powodu wczesnej Wielkanocy, to kurczętami się raczono, które trzeba było kupować tak samo, jak „śmiotaną” do nich lub salate. O owocach prawie ani słyhać. Czasami jabłka, gruszki lub figi podadzą, albo kilka pomarańcz kupi kuchmistrz Pustota na stół królewicza, ale to ze szkatuły książęcej. Częściej rzodkiewka swojska a niedroga służy na przekąskę przed obiadem.

Może też i dlatego po tych skromniejszych ucztach poobiednie siesty nie były tak długie i nie potrzeba było senności odpędzać rozmaitemi rozrywkami, chociaż, co prawda, i w Krakowie poobiednia gra w karty nie ustaje, a wieczorem nudy rozpraszają szachy. Nawet nową kupiono

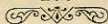


tam szachownicę. Ale śpiew i muzyka, jak dawniej tak i obecnie, w różnych porach dnia, najczęściej przy jadalnym stole pieści ucho i bawi umysł królewicza. Nie masz cyganów, nie przewijają się tak ustawicznie wędrowni lutniści, harfiarze i harfiarki, fletniści i trębacze, lecz nie brak też miejscowych artystów, którzy harmonią tonów rozweselać, lub do miłej zadumy ukołysać potrafią. Przy boku Zygmunta bawi stale jego dawny lutnista. Może się już osłuchały wszystkie jego melodye. Zmiana i różnaitość jest przyjemną. Przychodzi więc niekiedy podczas obiadu stary lutnista Marek i zagra na klawicymbałach. Zgłosi się wędrowny Niemiec brodaty z cytarą i o „minnie” pieśń zanuci. Ale najmiliej słucha się gry Wirowskiego na klawicymbale. Był to snąć artysta niepospolity, sławny na owe czasy. Dwa dukaty dawał królewicz za jedno posiedzenie, wtedy gdy stary organista, który na takim samym grał instrumencie, brał tylko trzy lub cztery grosze. Ponieważ wielcy panowie świeccy i duchowni trzymali różnych muzykantów na swych dworach i z nimi jeździli, więc i w Krakowie często gęsto przewijali się ich śpiewacy, trębacze, piszczkowie i inni, włócząc się od domu do domu. Nawiedzali więc i królewicza śpiewacy niemieccy pana Górskiego, lutniści biskupa plockiego, harfiarze księdza-kardynała, geślarze królewscy, wreszcie i muzykanci miejscy, a było ich 14-tu, przed



domem grywali. Co zaś do żaków szkolnych, którzy śpiewem pragnęli roztkliwiać serce królewicza, to tych bez liku rano, w południe i wieczorem. Taniec i widowiska nie tak częste, jak w Budzynie. Mniej w Krakowie wędrownych linoskoków i kuglarzy, mniej Włochów z tresowanymi psami, mniej Niemców z tańczącymi dziewczętami. Nie masz lancknechtów szermierzy. Są swojacy. Tylko „Rusaków” widać z niedźwiedziem. Około Nowego Roku przyjdą chłopci okoliczni i urządzią pąsy z mieczami albo szermierkę, a w czasie karnawału przybędą kuglarze zamaskowani i puszczą się w taniec, który się zwie „maruską.” Nie mniej biegłymi w pługach okaza się „studenci” akademii. I oni także z wdziękiem zatańczą maruskę. To znów od Wszystkich Świętych zgłosi się mistrz do królewicza i przed nim „komedią zarecytuje”, jakby jasełka z figurami przedstawiał.

Sam Zygmunt umie w danej chwili być nie tylko widzem, ale osobiście wziąć udział w wesołej tanecznej zabawie. Zdarzyło się to raz w zapustny poniedziałek. Gospodarz, pan Kacper Bar, ma dwie córki niezamężne, a dwie zamężne. Dla nich wieczór urządził tańczący na przewody karnawału. I był to zapewne nie jedyny tylko w Krakowie ojciec, który, ulegając prośbom i naleganiom żony i dzieci, bal wydał u siebie, grajka sprowadził, gości zaprosił, a tém dostojniejszych,



ile że sam królewicz miał ów wieczór tańczący obecnością swą zaszczyścić. Jakoż Zygmunt dotrzymał danego słowa, przyjął gościnę u swego gospodarza i z córkami jego wesoło pisał. Grajek, co przygrywał, dostał dukata od królewicza.

Uczty proszone w domu Zygmunta rzadko się odbywają. Kiedy raz króla, kardynała i innych przyjmowano, ile tam było kłopotu i zachu! Szczupłość miejsca, brak przysposobień, tymczasowość pobytu sprawiły, że się wstrzymywano od urządzania hucznych i ludnych biesiad. Ale dzień św. patrona, to już przy całej wstrzemięźliwości, nie mógł ująć na sucho. Z życzeniami przybywali ci i owi. Wprawdzie uczty nie było, lecz była libacja. Trzeba się było trącić kieliszkiem, szklenicą, pucharem lub roztruchanem. Z królewskiej piwnicy wina nie dostarczono! Kupiło się wtedy z własnej szkatuły małmazji sześć garnicy, a każdy garniec po dwanaście groszy, co by na naszą cenę wyniosło mniej więcej po 3 ruble za kwartową butelkę. Nie najgorsze więc też musiało to być wino, ale nadto było mocne i szło prędko do głowy. Ani się królewicz spostrzegł, jak z tym i owym wychyliwszy aż do dna puchar jeden i drugi, dobrze sobie podchmielił. Może nawet więcej, bo bakałarz, zapisujący w rachunkach to niezwykle zdarzenie, wyraził się tak malowniczo po łacinie i w części niepoprawnie, jak gdyby

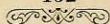


żywem przełożył z polskiego — przepił się — *se perbibebat*. No — i coś dziwnego, był to dzień św. patrona, obchodzony raz do roku, 2-go maja. A nazajutrz już i król Aleksander na Litwęjechał.

Raz zaprosił na obiad Adam Szworec, pisarz bankiera Bonara.

Raz też zaprosili do siebie na ucztę rajcowie miejscy, która się w ratuszu odbyła, a królewicz dla biednych więźniów, których trzymano w podziemiach lub wieżach, złożył dukata w ofierze. Zresztą o innych biesiadach lub wycieczkach, albo wyjazdach jakoś zupełnie nie słychać. Przy sposobności tylko przyjrzał się królewicz, jak to pieniądze w myncy kuja. Nie widać także, aby jakieś datki, ofiary, upominki składano Zygmunto wi. Jakoś skąpo w Polsce, wszyscy się kurczą. Pani wojewodzina (może kaliska — pani Szamotulska) złożyła w darze królewiczowi pierścień czy sygnet, — pan Brodecki dał konia do stajni, matka-królowa żywą kozicę przysłała, brat Aleksander na wyjeźdném parę kubków srebrnych i parę rumaków darował. To i wszystko.

A tymczasem wydatków dużo, takich, co to ani przewidział. Na królewicza ogląda się służba niższa i wyższa nietylko własna ale obca. Niech przyjdzie św. Szczepan, dzień kolędowy, każdego trzeba opatrzyć, co się zgłosi z życzeniami „dosiego roku”. Około 200 dukatów wyjdzie wtedy ze



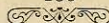
szkatuły. A kto się tam nie zgłasza: fletniści króla, trębacze księcia Konrada mazowieckiego, panięta królewscy, łaziebnicy dworscy, Tatarzy, koniuchowie, wrotni, piszczkowie, kucharze, łóżniczych i łowczych cały poczet, pisarze z kancelaryi ruskiej, pisarze tatarscy, piwniczni, bykowie (?), obroczeni, dworzanie-polacy, dworzanie-litwini, bakałarze królewscy, rotmistrzowie, szermierze pokojowi starsi i młodsi, płatnerz dworski, łucznicy, „szwajcarowie” króla, Wołosi, karły i inni. I podobnież długi szereg służby od kardynała, od królowej, od wojewody kaliskiego, od pana Halickiego, że tu nie wspomnimy już własnych królewicza dworzan i służby.

A są przecież inne jeszcze wydatki pokryte jakąś tajemnicą, o których się wzmiankę czyni: „tyle a tyle dukatów, jak to sam książę dobrze wie.” Czyżbyśmy nie mogli dojść tego, co się to tak bezimiennie ukrywa pod tą grubą, a jednak przejrzystą osłoną. Czyżby nie można było zaspokoić ciekawości czytelnika?

To „coś, o czym królewicz dobrze wie”, to nie coś, ale ktoś, co się skromnie i wstydliwie chowa, jak fijołek pod szerokim liściem pospolitego łopianu. I zawsze jeden i ten sam „ktoś”, nie różny, nie coraz inny, ale stale i nieodmiennie dawny przedmiot miłości.

To panna Katrina.

Starannie poprzednio ukrywana postać wy-



chyła się teraz coraz jawniej. Anonym staje się dość przejrzystym. Sam pisarz zdradza tajemnicę, bo przy notatce, dla swojej pamięci, kładzie zawsze znak, który jest tak wyraźny, że wszelki domysł zamienia się na pewność. Jest-to inicjał w kształcie dwóch trójkątów z dodatkiem obok li-

ter *e. r.*, więc ma taką postać  **€ R**

albo  , później  **RE**

Wydatki na ten znak, występujący kiedy niekiedy, nie wynoszą więcej jak sto dukatów. Tylko że z osobą pod tym znakiem łączy się maleństwo — drobny chłopczyzna, na którego takżełożyć trzeba. Janusz wyraźnie jest raz nazwany synkiem „Katriny.” Chowa się on nie u matki, ale u jakiejś kobiety, która go karmiła, a później pielęgnowała. Rajca miejski Keyser nim się opiekuje, na jego ręce królewicz składa kilka dukatów, aby czym było opędzić potrzeby maleńkiego dzieciaczka.

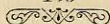
Powoli zbliżał się czas wyjazdu. Załatwiło się najważniejsze sprawy, nie było już na co cze-



kać w Krakowie. Więc wypadnie przenieść się na stały pobyt do Opawy lub Głogowa i objąć w zarząd dane sobie księstwa. Które z nich wybrać, żeby się osiedlić, zagospodarować i osiąść już raz na swoim?

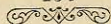
I jedno i drugie posiadało zamki mieszkalne. Opawę dzieliła od Krakowa mniejsza odległość, do Głogowa nad Odrą było znacznie dalej, a jednak ostatecznie Zygmunt postanowił zamieszkać wraz z dworem w Głogowie. Prawdopodobnie dlatego, że to był szmat dawniej ziemi polskiej, wtedy, gdy Opawa do Moraw przedtem należąca, przez ludność swą i panujący wśród niej język do czesko-morawskiej zalicza się rodziny. Głogów zaś z okolicznymi miastami i wsiami stanowił rodzimą część polskiego kraju, a nadto księstwo opierało się krawędzią swą północno-wschodnią o granice Wielkopolski. Tuż o miedzę była Wschowa, a dalej nieco o mil kilkanaście Poznań.

Rozpoczęto przygotowania do podróży głogowskiej. Nowa kolébka czyli kareta już była gotowa, uzupełniono uprzęż, podkuto konie, naprawiono siodła, uszyto worki, pokrowce na tłómoki, futerały i puzdra. Powiększono tabór, zamówiono malowane proporce dla bębnistów i trębaczy i zaopatrzone się w różne drobne rzeczy, których łatwiej w ludnym Krakowie było można na-

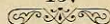


być. Nie zapomniał królewicz i o swoim gospodarzu. Dla czterech jego córek kazał kupić kitajki na suknie, po 16 łokci na każdą, a łokieć płaceno po 11 groszy. Trzem służącym i trzem husnachtom (*Hausknecht*) polecił wypłacić 7 dukatów. Pani Kacprowej Bar sam dał 30 dukatów złotem, a 70 dukatów jej mężowi, właścicielowi domu. Wywzajemnił się za gościnność jeszcze w inny sposób, bo wstawieniem swoim wyjednał u króla piśmienne dla Bara zapewnienie, iż nie gdzieindziej, gdy mennica krakowska będzie otworzona, jeno w jego domu urządzoną będzie (Metr. kor., 17, f. 361).

Na te różne przy wyjeździe wydatki, na drogę dalszą, na pierwsze urządzenie się w Głogowie dostarczył pieniędzy bankier Bonar, prawdopodobnie w kształcie zaliczki na poczet przypadającej Zygmunutowi od króla w następnym roku należności. Wpłynęło od niego tym sposobem 2,386 dukatów. Rozeszło się jednak już w Krakowie nie mało grosza. Trzeba było najprzód poselstwu węgierskiemu, które z królewiczem z Budzynia przybyło, teraz na pożegnanie gotowizną wywzajemnić się za popieranie przez tak długi czas sprawy o ów udział w dziedzictwie i ojcowiznie litewskiej. Wprawdzie nie należało się posłom wynagrodzenie, bo opatrzenie mieli od swego króla, ale Zygmunt uważał za stosowne „tak im coś dać

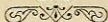


w upominku", jak wzmiankuje księga rozchodów, z łaski książęcej. Więc książę Bartłomiej z Münsterbergu, czyli z Ziembicy, oraz pan Potmański otrzymali po 80, a inni jak Desi, Srayberstorff i Ciesielnicki po 60 dukatów. Nierównież więcęj wyszło na opłacenie dworzan i służby, bo każdego wypadało przed wyjazdem zaspokoić, a grono to przez przyjęcie wielu nowych, snąć potrzebnych dla przyszłego w Głogowie stanowiska, — znacznie się powiększyło. Szczególniej urósł poczet dworzan. Do dawniejszych, jak dwaj bracia Szydłowieccy, jak Leszczyński i inni już poprzednio wzmiankowani, przybyli jeszcze Pustota, Lasocki, Łabędź, Rachemberg, Sednicki, Stadnicki, Myszkowski i Brodecki. Służyli oni w 70 kilka koni. Do dworu królewicza przystał nadto młodszy brat Szydłowieckich, Paweł, proboszcz szredzki, doktor prawa, który zaczął pełnić obowiązki kanclerza książęcego. Ksiądz Jan zastąpił dawnego kapelana Mikołaja. W liczbie młodszych dworzan spotykamy jeszcze Szydłowieckiego — Marcina. Przyjęto doktora nadwornego, a imię jego było Śmigiel. Do „pokojowych” przybrano Świderskiego, Zedlicza, Wielogłowskiego, Zupkę, Taltenbergą. Pomnożono poczet bębnistów i trębaczy. W rzędzie „byków” i panoszków, prócz poprzednich, także nowe ukazują się nazwiska.



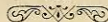
Więc dwornie było.

Obóz wyruszył w drogę wcześniej. Najprzód wysłano forytarzy. Sam królewicz 19-go maja po pięciomiesięcznym pobycie puścił się w podróż w orszaku dworzan. Przyprowadzono przed dom rumaka, Zygmunt dosiadł konia. Otoczył go tłum żegnających. Ubogim kazał dać jałmużnę. Żaków także opatrzył i przez bramę floryańską skierował się na gościniec, który do Olkusza prowadził. W Olkuszu pierwszy nocleg, następny w Krompolowie, dalszy w Żarkach, a stamtąd wprost do Olsztyna. Nie można było pominąć zamku, który tylko co przeszedł w posiadanie królewicza. Wzięła chętka obejrzenia tego nowego nabytku i przypatrzenia się robotom, które przed niedawnym czasem z polecenia jego były zarządzane. Tego samego dnia pod wieczór ściągnął Zygmunt na nocleg do nieopodal leżącej Częstochowy. Następnie przez Krzepice do Kruczborka, gdzie królewicz znalazł gościnę u księdza plebana. Z powodu święta Bożego Ciała, które przypadało nazajutrz 26-go maja, zatrzymano się tam na noc dla wysłuchania rano mszy św., poczem wyruszono w drogę do Namysłowa na całodzienny wypoczynek. Innym razem w 1503 roku w powrotniej drodze z Krakowa do Głogowa zboczy pobożny królewicz z Namysłowa do Trzebnicy, żeby się pomodlić na grobie św. Jadwigi.



Dziesiątego dnia podróży, w niedzielę 29-go maja, stanął cały orszak we Wrocławiu, głównem mieście prowincyi, w której leżały oba księstwa królewicza.

Do Głogowa już było niedaleko, jeszcze jeden tylko po drodze do Nowego Miasta nocleg w Lubieniu, ale we Wrocławiu kilka dni zabawić wypadło. Trzeba było z księciem biskupem, a był nim Jan Rot, znajomość zawrzeć, bo bogaty dostojnik rozległej dyecezyi zajmował na Śląsku wydatne i wpływowe stanowisko. Samo też miasto ludne i handlowe używało wielkiego znaczenia politycznego. Przyjęto królewicza polskiego z należną czcią i uszanowaniem. Księżę biskup przysłał w porze obiedniej do gospody dostojnego gościa przez swego kucharza jakąś znakomitą potrawę, rajcy miejscy ofiarowali beczkę wina, wprawdzie trochę późno, kiedy już przez szafarza ze szkatuły dworskiej beczułkę kupiono, miejscy kucharze w hołdzie od siebie przynieśli marcypan. Skorzystali też ze sposobności, żeby coś zarobić, wrocławscy gęślarze, lutniści, piszczykowicze z bębnami, organiści z pozytywkami i przygrywali przy obiadach lub wieczarach. Zaczęli się też popisywać swojemi tańcami jacyś wieśniacy podczas uczty, na którą Zygmunt zaprosił księcia lignickiego. Musiały to być jakieś nieznane królewiczowi tańce. Kazał dać



dukata tancerzom, czyli „krzepczym”, jak ich księga rachunkowa nazywa, za to że „krzepczyli.” Nareszcie, porzuciwszy Wrocław, w niedzielę 5 czerwca Zygmunt zawitał do Głogowa, głównego miasta swojego księstwa.



X.

Od półtora z górą już wieku Śląsk, czyli właściwie Śląsko, prastara dziedzina polska, wypadł był ze zwierzchnictwa polskiego i przyznawał nad sobą władzę korony czeskiej. Chwilowe panowanie w nim węgierskiego Macieja Korwina zastąpiły znów od 1490 roku rządy króla czeskiego Władysława Jagiełłończyka, który, objąwszy elekcyjną koronę św. Szczepana, zdołał niejako w swojej osobie połączyć i pogodzić czeskie oraz węgierskie uroszczenia, jakie w skutku zmian politycznych się wyłoniły. Pod zwierzchniczą władzą obcego mocarza pozostawał kraj nie jednolity, nie z jednej utworzony całości, ale owszem spojony z różnych i rozmaitych, miéj lub więcéj zależnych części. Górny i dolny Śląsk rozpadał się na cały szereg księstw, hrabstw i terytoryów, uznających w wyższym lub niższym stopniu powagę korony czeskiej, pod którą zgarnięte razem, luźnie ze sobą



spojone dziedziny stanowiły jedną, odrębną prowincją. Dzielona przez Piastowiczów ziemia, poszarpana na kawałki, przedstawiała na początku XVI wieku, kiedy Zygmunt przybywał do Głogowa, taki sam niemal jak dawniej obraz pstrój szachownicy, z tą tylko niekorzystną w stosunku do poprzednich czasów różnicą, że gałęzie starego pnia rodzimych książąt znacznie się przerzedziły, a natomiast jakby kliny powciskali się inni, obcy władcy. Na schyłku XV wieku tak zmalała ich liczba, że właściwie na rozległym obszarze śląskiej ziemi, z potomków Władysława i jego synów (r. 1168) pozostało tylko trzech książąt. Kazimierz panował nad Cieszynem, Fryderyk nad Lignicą i Brzegiem, a w opolskiej dzielnicy Jan siedział. Księstwo zaś takie, jak świdnicko-jaworskie przeszło drogą związków małżeńskich do panującego w Czechach domu luksemburskiego. Wrocław przypadł bezpośrednio koronie czeskiej. W Raciborzu usadowili się potomkowie Przemyśliczów. Opawę zagarnął Jan Korwin, dorywczy syn Macieja króla węgierskiego. Krosno z Celichowem oderwano od Głogowa i tam się zagnieździł dom brandeburski Hohenzollernów. Żegań pochwylił książęta sascy. Księstwo głogowskie, o które po zgonie ostatniego Piastowicza Henryka XI († 1476) długoletnie krwawe, lubo bezskuteczne zatargi wszczął Jan II Żegański, utrzymał za sobą król Maciej.



Dziedzinę tę, którą rozrządzał Władysław, jego następca na tronie węgierskim, uzyskał był zrazu Jan Olbracht, jako zaspokojenie uroszczeń do korony św. Szczepana, poczem po rzeczeniu się przezeń w 1498 roku Głogowa, w posiadanie księstwa był właśnie wprowadzony młodszy brat — królewicz Zygmunt.

Oprócz większych książęcych dzielnic potworzyły się mniejsze terytoria hrabiów i panów różnej narodowości, prócz miejscowej, którzy przybywali z Niemiec, Czech i Węgier. Hrabiowie Hardegg'owie w Kładzku założyli swą siedzibę. Kurzbach, podkomorzy węgierski, otrzymał dominium w Miliczu i Trachenbergu, bogata rodzina Turzów nabyła hrabstwo w Pszczynie (Pless), że się tu wiele innych o mniej głośnych pominie nazwiskach.

Kraj cały uznawał z wyjątkiem zastrzeżeń co do rozdawnictwa kilku księstw władzę zwierzchnią króla czeskiego, który przez swego namiestnika sprawował rządy w prowincyi. Namiestnik czyli najwyższy haytman a sprawca, jak go nazywano w języku urzędowym czeskim, miał naczelne dowództwo nad siłą zbrojną, przewodził w najwyższym sądzie i doglądał poborów oraz dochodów królewskich.

Kierował nadto obradami sejmu, na który peryodycznie zgromadzały się stany śląskie, złożone z książąt, prałatów, panów, rycerstwa i miast.



W czasie przybycia Zygmunta do Głogowa namiestnicze rządy piastował w swym ręku Kazimierz, książę cieszyński, Kazkiem czyli Kazikiem przez Ślązaków zwany. Jak wszędzie w krajach, które ulegały berłu Jagielonów zarówno w Czechach, na Węgrzech oraz w Polsce, tak i na Śląsku rozszerzały się swobody i wolności stanów z uszczerbkiem zwierzchniej władzy monarchicznej. Za Władysława właśnie panowania uzyskały stany śląskie w 1498 roku wielki przywilej ziemski, który rzucił mocną podwalinę pod gmach ich wpływu i znaczenia politycznego. Ta śląska *charta libertatum* zawierała między innemi przyrzeczenie króla, że namiestniczą władzę zawsze piastować będzie nie obcy, lecz tylko jeden z miejscowych książąt. Z mocy tego przywileju ustanowiono najwyższy trybunał prawa lennego z udziałem książąt i rajców, mający rozstrzygać wszelkie między książętami lub feodalnemi posiadaczami sprawy, ograniczono prawa króla względem służby i powinności wojennej, względem ustanawiania ceł oraz podatków pośrednich. Wybieranie poborów poniekąd także uczyniono zależnem od zezwolenia stanów, a organem ustroju, ujętego w podobne kształty, stał się sejm prowicyonalny. W obrębie zaś księstw, hrabstw i terytoryów utrzymało się po dawnemu zwierzchnie prawo lennych władców, w miastach prawo saskie czyli raczej magdeburskie, we wsiach podobnie—w zależności od dwor-



skiego zarówno w świeckich, jak i duchownych posiadłościach. Książęta z mocy uzyskanych nadań mieli przywilej bicia monety. Takie prawo przysługiwało i niektórym miastom.

Na schyłku XV wieku kraj cały, przez długie lata będący widownią krwawych zapasów między ścierającemi się potęgami Węgier, Czech i Polski, oddany na łup swawoli wojowników, pograżył się w nierządzie podsycanym przez domowe walki książąt śląskich, oraz orężne spory z brandeburskimi, z saskimi władcami, a nawet koroną węgierską. Wojna, którą prowadził Jan książę żegański w 1488 roku o posiadanie Głogowa, przeciwko królowi Maciejowi, odznaczała się z obu stron niezwyklej zaciętością. Miasto przez długi czas oblegane, bronione przez żołdactwo czeskie będące w służbie zacieklego księcia Jana, pożogą niszczone, głodem morzone, przyszło do niewysłowionego znędnienia. Wśród tych bojów, w których brali udział i inni książęta śląscy, stający w jednym lub drugim obozie, zachwiały się do gruntu podstawy gmachu społecznego. Domowa wojna podniecała tlejące zarzewie prawa przemocy oraz samowoli. Ustało wszelkie bezpieczeństwo. Kupy rycerstwa drapieżnego obsiadły kraj cały. Największy postrach roznosił niejaki Krzysztof z Ryszewic (Reysewitz), zbójca, rabuś istny i łupieżca, Krzysztofem Czarnym zwany. Kilkanaście lat bezkarnie trudnił się on



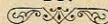
mordem i grabieżą, aż dopiero w 1513 roku zawisł na szubienicy. Przebiegał ze swą zgrają zbójcecką kraj od końca do końca. Tu się ukrył, tam się nagle ukazał i znów do siebie wracał, jak sęp do swego gniazda. Sięgał aż do polskiej granicy, a w dzień i w nocy obdzierał kupców na drogach, wieśniaków w chatach, wdowy i sieroty w zamkach ¹⁾.

Spokojnych mieszkańców, zarówno we wsiach jak i w miastach, kupców czy rolników, gnębiła inna jeszcze dotkliwa bardzo klęska — istna powódź fałszywój lub spodlonój monety.

W każdym niemal księstwie osobna mennica, puszczająca w obieg drobne srebrne pieniądze z podłego kruszcu, bite na odmienną stopę. Nominalnie niby grosz srebrny, a na liczalną monetę złotego potrzeba jednych 36, innych 40, to znów 48, aż wreszcie 60 gr. Ci rachują na kopy czeskie, inni na złote lub dukaty ²⁾. Ciągłe ważyć trzeba i zmieniać, bo istnieje wyłączność — tam i owdzie tój lub owój nie przyjmują monety. Jeżeli w stosunkach handlowych, kupieckich, wzajemne porozumienie dwu stron łatwiej osiągać się dało, to w zobowiązaniach czynszowych, w opłacie

¹⁾ Klose's Darstellung der inneren Verhältnisse der Stadt Breslau v. J. 1458 bis z. J. 1526, zob. Script. rer. sil. I. Br. 1847.

²⁾ Friedensburg Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter. Cod. dipl. Sil. XIII. Breslau 1888.



dziesięciny kościelnej wynikały trudności, które prowadziły do gorszących zatargów z duchowieństwem umiejącem pilnować swojego interesu. Więc gromy i klątwy spadały z ambon na ludność niższą, rolną, bezbronną.

Taki właśnie stan kraju, podmytego nurtami nierządu, zastał Zygmunt, osiadłszy w zamku głogowskim.

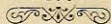
Lubo księstwo, które objął w posiadanie, leżało już na kresach północno-wschodnich Śląska, jednak i tam jak o brzegi morskie odbijały się burzliwe fale ogólnej anarchii. Miał wszakże Głogów oprócz powszechnego i swoje własne, miejscowe źródło złego. Był nim starosta królewski, ustanowiony przez Jana Olbrachta, sprawujący rządy w księstwie w jego imieniu. Zwano go Janem Polakiem, a z Karnkowskich z Wielkopolski pochodził. Trzymał go Zygmunt na tém stanowisku po objęciu władzy jeszcze w Budzynie. Na razie nie chciał zapewne nagle zmieniać starosty, na miejsce którego może i nie miał odpowiedniej osoby. Ten Jan Polak pilnował spraw swojego pana. Pierwszy pchnął śpiesznie gońca na Węgry z wiadomością o zgonie króla Olbrachta w Toruniu. Ale i o sobie pamiętał i dopuszczał się zdzierstw weresowych i drakońską rządził się surowością. W Głogowie i w całym księstwie stał się przedmiotem ogólnej nienawiści. Zdaje się, że wkrótce po objęciu księstwa,

Zygmunt, ulegając uczuciu sprawiedliwości, Jana Polaka z urzędu starosty złożył, chwilowo powierzył zarząd znanemu nam już Sobkowi, a następnie zamianował niejakiego Mikołaja Pesika (Pieska?) z Białej (von der Bila nazywano go wówczas po niemiecku).

Nie tak łatwo można sobie było poradzić z inném złem, które uciskało ludność, z duchowieństwem kolegiackim w Głogowie, które wybierało czynsze z niezwykłą surowością i bezwzględnością.

Z Budzyna, gdzie królewicz przebywał przez lat trzy, nie widząc swego księstwa głogowskiego, wychodziły listy do Głogowa. Treści ich nie znamy. Wysyłano gońców, ale nie wiadomo, z jakim zleceniem. Jeździł Leszczyński. Także w księdze rachunków nie zamieszczono po co? Z Głogowa przybywały listy — również nie nadmieniono — jakie? W grudniu 1500 roku przybył do Zygmunta z listami z księstwa głogowskiego jakiś ksiądz. Później był wysłany pan Sobek, który następnie został starostą opawskim. I znów kilku gońców w pewnym czasie po nim wyprowadzono. Nie wiadomo, co mogło spowodować taką żywą wymianę myśli. Aż oto szydło z worka wychodzi. Jeszcze w 1501 roku dano na ręce Leczczyńskiego 15 dukatów, aby je wypłacił doktorowi (prawa) legata papieskiego, naonczas bawiącego przy dworze królewskim

w Budzynie, za ułożenie dla królewicza (fol. 114) kilku traktatów przeciwko duchowieństwu głogowskiemu. Użyto więc aż Włocha kanonisty do napisania jakichś rozpraw i wywodów, w których widocznie zbijano nieuzasadnione roszczenia kleru, dotyczące się, o ile miarkować można, czynszów wybieranych z posiadłości świeckich. Piśmienne atoli wywody, na prawie kościelném oparte, prawdopodobnie służyły tylko za przygotowanie do rozstrzygnięcia sporu, który się jeszcze dłużej ciągnął, aż wreszcie Zygmunt za osobistém w 1502 roku przybyciem do Głogowa gorszącym niesnaskom koniec położył. Rzecz całą na miejscu poznawszy zbliżając, obu stronom duchownej i świeckiej przez opisanie praw i obowiązków sprawiedliwość wymierzył. Powściągnął skwapliwość duchowieństwa w rzucaniu klątw kościelnych za nieuiszczanie czynszów, uwzględnić kazał przy współudziale swego starosty wypadki, w których zubożona ludność nie miała możliwości zadośćuczynienia wymaganiom prawa kościelnego, przeciwko zaś opornym, nie zasługującym na jakiegokolwiek pobłażaniu i ulgi, ostre ustanowił kary. Wreszcie najważniejszy usunął powód, który do zatargów ustawicznie pobudzał, oznaczwszy stały stosunek drobnych pieniędzy do jednośc monietarnej. Niezapłacone w ciągu trwającego sporu czynsze miały być uiszczone duchowieństwu w dwóch równych ratach, licząc na jeden grosz



czeski 10 denarów monety obiegowej w dolnym Śląsku. Na następne sześć lat wartość tego grosza ustanowiono na 11 denarów, po upływie zaś tego terminu miał Zygmunt, zbadawszy całą rzecz głębiej, trwać do skutku doprowadzić ugodę ¹⁾.

Podobnej natury zatargi zachodziły między biskupem wrocławskim a miastem Wrocławiem, do których przyłączyło się jeszcze i niezadowolenie wywołane przeciwko duchowieństwu wyższemu między książętami.

Pierwotne niesnaski wywołał zamiar obrania koadjutora do pomocy starzającemu się biskupo-

¹⁾ Wyrok z dn. 5 lipca 1502 r. wydany na zamku głogowskim, mieści się w całkowitym brzmieniu w rzadkim dziele p. n. „Glogauesches Fürstenthums Landes Privilegia aus denn Originalen an tag gegeben von Andrea Gryphio.“ Lissa 1653, które się znajduje w bibliotece miejskiej we Wrocławiu. Odpisu kilku ważniejszych aktów z czasów Zygmunta dostarczył mi łaskawie p. Ign. Chrzanowski, kand. fil. Prócz powyższego źródła drukowanego, istnieje inne rękopiśmienne, a mianowicie zbiór przywilejów księstwa głogowskiego z czasów Zygmunta w bibliotece ordynackiej hrabiego Oppersdorfa w Górnym Głogowie (Ober-Glogau), o czem wiadomość zawdzięczam uprzejmości prof. J. Przyborowskiego, który podczas swjej niedawnej tamże bytności wynotował sobie starannie tytuły wszystkich aktów, pomieszczonych w pomienionym rękopiśmie. Ktoby się zajął z historyków polskich szczegółowem i dziejami księstwa głogowskiego za Zygmunta, a które oczywiście nie wchodziły w zakres naszego badania, znalazłby jeszcze dużo materiału do takiej pożądaney monografii.



wi Janowi Roth. Biskup upatrzył sobie Fryderyka, syna Kazimierza księcia cieszyńskiego, naówczas namiestnika królewskiego. Kapituła niechętnie spoglądała na kandydata z krwi książęcej. Miliej przez nią był widziany dziekan Jan Turzo, z bogatego rodu węgierskiego, spanoszonego z gór kruszcowych. Książęta zaś śląscy upatrywali w tém wyraźną przeciwko sobie niechęć. Przyłączyły się skargi na biskupa o krzywdzenie miasta w dochodach propinacyjnych. Gromiono mieszkańców Wrocławia kłótniami kościelnymi, urząd zaś miejski zabronił się do nich stosować. W tym stanie rzeczy, gdy skargi z różnych stron szły do króla, wyznaczono sąd polubowny, złożony tylko z komisarzy królewskich.

Zasiadł w tym sądzie książę namiestnik, Kazimierz cieszyński, Albert Kolowrat, kanclerz korony czeskiej, a na trzeciego powołano oczywiście tego, który nie stanowiskiem swoim, ale związkiem krwi z królem, górował nad wszystkimi innymi książętami — królewicza Zygmunta.

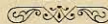
Za wpływem tych trzech komisarzy przysła do skutku w dniu 3 lutego 1504 roku ugoda, znana pod nazwą Kolowrata, niezmiernie doniosła co do swjej osnowy. Szeroko był w niej uwzględniony interes ogólny, publiczny. Pociągnięto kapitułę do ponoszenia ciężarów podatkowych, ograniczono prawo rzucania kłótny kościelnej, włożono na duchowieństwo obowiązek zwal-



niania wsi pogorzałych lub zniszczonych od dainin, uchylono dowolność w wybieraniu dziesięciny i opisano bardzo szczegółowo wiele innych stron tych stosunków. Do najważniejszych jednak punktów ugody zaliczyć należy wyłączność piastowania wyższych dostojęństw kościelnych przez rodowitych Ślązaków. Widocznie Zygmunt, przychylając się do takiego postanowienia, ożywiony był uczuciem solidarności względem interesu książąt, którego zapewne najsilniej bronił Kazimierz cieszyński, dotknięty pominięciem syna, a wyniesieniem na domniemanego następcę biskupa — Jana Turzo, węgierskiego pochodzenia. Jeżeli tym sposobem dogodzono Ślązakom, to z drugiej strony skrzywdzono metropolią gnieźnieńską, do której należała diecezja wrocławska, tym choć słabym węzłem połączona z ciałem macierzy polskiej. Trudno wyrozumić obecnie, jaki mógł mieć wpływ na całe ukształtowanie się ugody — książę głogowski — królewicz polski Zygmunt. Atoli sądząc z ducha, jaki z niej wieje, przypuszczaćby należało, że w przeważnej części była ona dziełem kanclerza czeskiego — Kolo-wrata, którego też imię umowa ta nosi.

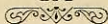
Dopiero kiedy Zygmunt stanął na wyższym szczeblu, kiedy w maju (17-go) 1504 ¹⁾ roku został

¹⁾ Zob. Dogiel. Cod. dipl. Pol. I. 24. Prócz tego w Dodatkach naszych akt niemieckich.



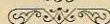
margrabią Dolnych Łużyc, a w następnym namiestnicze w imieniu brata Władysława objął rządy, gdy zatém zaczął piastować godność „najwyższego łątmana a sprawcy górnego i dolnego Śląska” urosło niezmiernie jego znaczenie i rozszerzyło się niezwykle pole jego wpływów. Zwłaszcza stosunki krwi, jakie go łączyły z królami ościennych państw Polski, Czech i Węgier, przyczyniały się do tém większego ugruntowania namiestniczej jego powagi. Do skutecznego pośrednictwa Zygmunta w sprawach ułatwień handlowych zagranicznych uciekały się nieraz miasta śląskie, Wrocław zaś przedewszystkiem.

Czynny też udział wziął w rzeczy uporządkowania stosunków monetarnych i podźwignienia z upadku i nieładu jednego z najsilniejszych czynników życia i rozwoju ekonomicznego — monety, z początku jako książę głogowski, a później jako namiestnik śląski. Jeszcze przed osobistym przybyciem do Głogowa, podczas pobytu w Budzynie, na samém niemal już wyjeździe, uzyskał od króla Władysława przywilej bicia półgroszków na stopę polską, poczem dwa inne jeszcze otrzymał (1504, 5 czerwca) bicia groszy na stopę czeską oraz w 1505 r. (26 maja) prawo bicia monety na „ziarno” wrocławskie. Jeżeli z tych przywilejów korzystał, to niedłatego, iżby chciał w obieg puszczać spodloną monetę, jako to czynili właśnie Fryderyk z Lignicy, Karol, książę



oleśnicki i inni, ale iż sądził, że przez swoje grosze polskie czy czeskie, potrafi choć w części zaradzić złemu w granicach swojego księstwa.

Tymczasem Wrocławianie, którzy najwięcej cierpieli w swych stosunkach handlowych, powzięli zamiar uporządkowania tej sprawy w ogólniejszym zakresie. Na usilne ich prośby pozwolił im król Władysław zając się tą rzeczą na sejmie prowincjonalnym w początkach 1504 roku i w tym celu porucił swemu kanclerzowi Kolowratowi skarg Wrocławian wysłuchać i ukrócić nadużycia menniczne książąt. Wynikłe z tego powodu zatargi uśmierzyć się nie dały. Wrocławianie (1504 roku 1 kwietnia), z prośbą udali się do króla, aby upoważnił swego namiestnika Kazimierza ks. cieszyńskiego do wydania jak najsurowszych poleceń, celem zahamowania złego, a gdy i tą drogą celu dopiąć nie mogli, zakrzętnęli się około przywiedzenia do skutku już poprzednio zamierzonej ugody dobrowolnej między książętami, która nareszcie stanęła w dniu 19 kwietnia 1505 roku, pod przewodnictwem ówczesnego namiestnika, jakim był właśnie — królewicz Zygmunt. Umowa zyskała potwierdzenie królewskie. Wzięli w niej udział wszyscy książęta, na ich czele biskup wrocławski, Kazimierz cieszyński, Jan opolski, Fryderyk i Jerzy z Lignicy, Albert i Karol na Zięmbicy (Münsterberg) i inni. Zobowiązano się wzajemnie wywołać z księstw i z te-



rytoryów całego kraju wszelką obcą monetę i bić grosze srebrne w liczbie 36-ciu na złoty czyli dukat węgierski, z których to nowych groszy jeden miał się równać 20-tu dawnym halerzom, a 12 nowych halerzy miało iść na nowy grosz biały i t. d. Obok nowej monety ogólnej, obieg zachowano atoli groszom czeskim, polskim i starym wrocławskim ¹⁾.

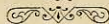
Tym sposobem za namiestniczych rządów Zygmunta ujęto w pewne karby na niejaki czas dawniejszy menniczny nieład. W skutku tej umowy uzyskał królewicz, jako książę głogowski, przywilej wyżej powołany bicia monety na „ziarno” wrocławskie, przywilej, który stanowił od-tąd jedno z najważniejszych źródeł jego dochodów.

Trudniejsze zadanie, również jak moneta mająca ogólne i doniosłe znaczenie w zarządzie krajowym, spadło na namiestnicze ramię Zygmunta. Jak umysł jego z natury usposobiony do porządku i ładu, uczucie do sprawiedliwości się nakłaniające wskazywały mu drogę ciężkiego na nim obowiązku, tak trzeba mu było w tym duchu ukrócić swawolę rycerstwa łupieżnego, ugruntować pokój, utrwalić bezpieczeństwo, uśmierzyć nienawiść między stanami. Na podola-

¹⁾ Friedensburg, Cod. dipl. T. XII. r. 1887.



nie takiemu wielkiemu zadaniu zabrakło czasu. Dwuletnia tylko władza namiestnicza prędko kres swój znalazła, jak wiadomo, przez powołanie Zygmunta na tron litewski oraz polski i w tym ciasnym przeto obrębie czasu nie dała mu pola do rozwinięcia szerszej a owocnej działalności. Nie mogły dojrzeć rzucone przezeń ziarna pokoju i porządku. Nawet podjęte w tym kierunku usiłowania nie wynurzają się dość jasno i w pożądaną pełni z pomroku, w jakim jeszcze toną dzieje wewnętrznego zarządu Śląska z owego okresu. Wiadomo tylko — między innemi, że Zygmunt starał się przywrócić w kraju bezpieczeństwo i surowemi karami ścigał złoczyńców. Na sejmie w Neustadzie czyli Prudniku wymógł na stanach uchwałę, w skutku której zaciągnięto dwieście lekkiej jazdy, przeznaczonej do chwytania łupieżców i gwałtowników. Sprężysta władza, która hamowała nieokiełznane samowładztwo rycerzy i osłaniała tarczą opieki słabszą, bezbronną ludność, jednała sobie wnet ogólniejsze uznanie, którego ślady dochowały się w poetycznym zwrocie jednego ze współczesnych rymotwórców: „Tyś nam wrócił, największy z Jagielonów, pokój i bezpieczeństwo. Tobie winien kupiec, że próżen trwogi może swobodnie z bogatym towarem spocząć, gdzie go albo zmierzch albo upał słońca zapadnie. Niewzględny na żadną zacność ani potęgę, wzięłeś zemstę ze wszystkich potwo-



rów krwi naszej niesytych. Pan i sługa dzieliwszy z sobą zbrodnie, za twoim wyrokiem na jednym haku karę dzielą. Za ciebie pierwszy raz zadrżał przed haniebnym drzewem przemożny złodziej.”



XI.

Zejdźmy teraz z pola szerszej działalności Zygmunta, skoro się nam wysnuł niedługi wątek, zawróćmy do dawnych jego larów i penatów i rzućmy okiem na sprawy codziennego żywota. Do poprzedniego obrazu, o tak wybitnych rysach, przybywa niewiele ciekawszych i znamiennych szczegółów. Po rządym i gospodarnym królewiczu możnaby się spodziewać, że w zamku głogowskim, nie cudzym ale już własnym, zastąpi teraz dawną ruinę i zniszczenie, sprowadzoną przez pożogę wojenną oraz przez czas wszystko niszczący, zewnętrzna okazałość feniksa odradzającego się z popiołów, że wśród murowanych ścian odnowionego siedliska rozwinie się życie na stopę odpowiednią godności królewicza. Na dobrych chęciach może też nie zbywało. Zygmunt przywiózł ze sobą wizerunki pałaców włoskich, które był nabył jeszcze za czasów swego pobytu w Bu-



dzyniu. Miał sposobność przypatrzenia się wzorom, ale zdaje się, że dla ważnych bardzo powodów wstrzymać się musiał od zamiarów naśladowania zbytku książąt i panów holdujących we Włoszech sztuce Odrodzenia. Trzeba było, osiadłszy w zamku głogowskim nad Odrą, dbać przede wszystkim o to, żeby dach nie zaciekał i deszcz komnat nie zalewał. Zajęto się więc założeniem na miejsce nadgniłych, nowych krokwi i pokryciem dachów. Miejscowy murarz Hanusz objął ogólny kierunek robót i doglądał blacharzy, którzy dach miedzią pokrywali. Z sąsiedniego Wrocławia kilkadziesiąt centnarów blachy sprowadzono. Wewnątrz poprzesztano na odnowieniach niezbędnych drzwi i okien, żelaznemi sztabami spajano rozwiedzione mury, dorabiano szkoble i zamki. W swojej komnacie królewicz kazał ciemne założyć zasłony, na prętach żelaznych. Na ścianach zawieszono opony, drewniane ławy pokryto „poławiem” włoskim. Nie zapomniano ozdobić łazienki domowej, w której ustawiono piec czy kominek „spisany” albo malowany. Na więcej zbytku — mówiąc otwarcie — nie starczyło. Mieszkalnych komnat w obszernym, nadrujnowanym zamku snadź było nie wiele, skoro dostojni goście, przybywający zdaleka, w mieście szukali przytulku. Kiedy do Głogowa przyjechał książę Bartłomiej z Münsterbergu, w poselstwie od króla węgierskiego, stanął gdzieś w gospodzie,



choć przecie w zażyłości od dawna zostawał z królewiczem i mile przez niego zawsze był widziany.

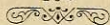
Dworno było, co prawda, to jest ludno na zamku głogowskim, ale też i wydatków się przysporzyło. Śpiżarnia królewska, jak niegdy w Budzynie lub Krakowie, już teraz nie zaopatrywała kuchni i piwnicy królewicza. Piękne dni Aranjuezu minęły. Trzeba było z własnej szkatuły żywność wszelką nabywać. A gospodarstwo folwarczne wycieńczone, zbiedniałe, najpotrzebniejszych rzeczy dostarczyć nie mogło. Kupowało się cielęta, kury, kaczki, gęsi. Raz sprowadzono 264 skopów, nabytych na jarmarku, żeby już na cały rok starczyły na kuchnię zamkową. Coraz częściej bywa wysyłany na polowanie strzelec nadworny, który bierze po kilka groszy na proch, na kulki, a przynosi jako łup myśliwski kuropatwy, przepiórki. Nadchodzą kiedy niekiedy dary dla księcia głogowskiego, ale nie bażanty, łososie, pstrągi jak poprzednio w Budzynie, tylko zwierzyna obdzielna, co to na kilka obiadów starczy. Więc sarny i najczęściej sarny przysyła z sąsiedniej Wielkopolski pan Zbąski, wojewoda poznański, również i Sobek, starosta opawski. Korzenie i przyprawy sprowadzać trzeba z Poznania, wino z Węgier, a odległość miejsc znacznie koszt tych przedmiotów podnosi.

W ogóle stopa życia dworskiego jakby się



zniżyła w Głogowie. Nie znać dawniejszego dostatku. Wszystko stosunkowo się kurczy, maleje, traci blask i koloryt. Muzyka i śpiew rozlegają się rzadziej. Obcych gęślarzy, wędrownych lutnistów mniej w głogowskim zaścianku. Przyjdą chłopci, którzy krzeczczą, kuglarze ze smokiem (*cum dracone et cum Rodis?*, *cum castro ad modum Rodis?*) niekiedy wędrowny śpiewak niemiecki zabłądzi do Głogowy... *Dolce far niente* jakby straciło swój czar upajający — obowiązki nowego stanowiska przerywały poobiednią chwilę błogiego marzenia. Jest po dawnemu nieodłączna Katrina, wychylająca się już jawnie z obłoków poprzedniej tajemniczości. W księdze rachunków odtąd zdjęto z niej całkowicie bezimiennosc i więzy wstydlivej nieśmiałości pod działaniem czasu odpadają jak obsłona rozwijającego się kwiatu. W kancelaryi ruch się wzmacnia, ożywia i urozmaica. Spraw coraz więcej przybywa. Ale przesuwają się też przez nią gęste cienie, które padają i na obraz życia zamkowego, przyćmiewając dawny jego blask, obniżając nastrój, co się już uwydatniło w rzuconych tylko co rysach.

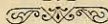
Równowaga w budzecie chwiać się zaczyna. Dochody z różnych źródeł nadpływają skąpo, z trudnością, niekiedy się urywają zupełnie i w skarbie nadwornym następuje przerażająca posucha. Więc oczywiście wszystko wtedy kurczyć się musi. Pisarz, który w księdze rachunko-



wój o tej mieliźnie pieniężnej wzmiankę czyni, znacza ją temi prostemi słowy: „owego czasu, kiedy w skarbie pieniędzy nie było, wzięliśmy na krédkę.” Z takim spokojem filozoficznym, jak pan rachmistrz bakałarz, zapewne Zygmunt, mądry i przezorny, nie spoglądał na to kłopotliwe położenie, które go wbrew oczekiwaniu zaskoczyło. Prawdopodobnie zawiodły go nadzieje spodziewanego zysku z wykupionych w Polsce starostw, które prócz spłacenia zastawników, wymagały znaczniejszych nakładów, nim większe a stałe dochody mogły zacząć dawać. Nie masz śladu w ciągu całych dwóch lat, żeby z Biecza lub Kazimierza choć jeden grosz wpłynął. Tylko ze starostwa Olsztyńskiego raz niewielką pobrano sumę, tak iżby przypuszczać należało, że dochody z tego źródła obracano na pokrycie zaliczenia, jakie się wzięło od Bonara dla spłacenia poprzednich zastawników.

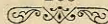
Sumy, które wpływają z dzierżawy starostwa głogowskiego i opawskiego oraz innych, o ile wymiarkować można, nie przenoszą rocznie 2,000 dukatów ¹⁾. Przygodnie zasilały szkatułę

¹⁾ Dochody z księstwa głogowskiego płynęły z dóbr ziemskich czyli z włości należących do zamku głogowskiego oraz z opłat, ceł, czynszów, które pobierano z miast należących do księstwa. Szczegółowy spis tych dochodów z pierwszych lat XVI wieku, przed 1507 rokiem, jak się zdaje, wykazuje następu-



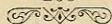
królewicza takie dochody, jak pieniądze z jubileuszu 1501 roku, — w ilości około 500 zł., z mennicy głogowskiej, 100 zł., z ofiary miasta Swiebodzyna 30 fl., z poboru uchwalonego przez szlachtę w ks. opawskim 545 fl. Zaczęło być krucho. Ratowały Zygmunta jakieś niewielkie dochody z margrabstwa łużyckiego, później może z namiestnictwa, o czém jednak brak wiadomości. Król Władysław także coś jeszcze gotowizną dawał, ale w ogóle kłopoty pieniężne się powiększały, wzmagaly, rosły i do zaciągania długów zmuszały, co mogło oczywiście niemałą stanowić dla Zygmunta nieprzyjemność. W 1502 roku w drodze powrotnej z Węgier do Krakowa, pożyczycyło się kilkadziesiąt dukatów, a w następnym 1503 r. coraz częściej brało się to od starosty, to od myn-carza głogowskiego Bonara, to od własnego marszałka dworu Szydłowieckiego. Niemilem to także być musiało, kiedy wypadło się zapożyczyć na 30 dukatów u koadjutora Jana Turzo, właśnie podczas pobytu we Wrocławiu na początku 1504 roku, gdy Zygmunt jako jeden z komisarzy kró-

jące miasta i miasteczka: 1) Głogów — zamek i miasto, oraz sześć wioseczek; 2) Polkiewice, miasto; 3) Freisztad — miasto i zamek; 4) Grünberg miasto bez zamku; 5) Sprotawa zamek i miasto; 6) Swibodzyn zamek i miasto. Ogólny dochód podany jest na 9752 grzywny czeskie oraz 2879 dukatów węgierskich, ale wszystkie niemal znajduje się w zastawie miast lub pewnych osób.



lewskich brał udział w sprawie zatargu z duchowieństwem, załagodzono go ową ugodą, która nosisi miano Kolowrata. Zdarzyło się jeszcze gorzej, kiedy zaszła tak gwałtowna potrzeba, iż wypadło nawet zastawić przywilej królewski na księstwo głogowskie. Było już niedobry znak, kiedy się takimi drobnymi sumami dziury łątało. Łatwo ocenić niedogodności, jakie wynikały z podobnych kłopotów. Brało się często na potrzeby dworu na kródkę najrozmaitsze przedmioty, to w Głogowie to w Wrocławiu. Kupcy z tego zysk ciągnęli, a kredytu nie odmawiali, wiedząc, że zaspokojeni będą. Dopiero od r. 1505 znać pewną zmianę na lepsze, mianowicie od chwili uzyskania przywileju mennicznego, który dawał około 4 tysięcy dochodu rocznego.

Jednym z głównych sprawców, jak się zdaje, tego nieładu, który się zakradł do budżetu domowego Zygmunta, stał się niesłowny król Aleksander. Na Zielone Świątki 1503 roku przypadał termin wypłaty 7,500 dukatów przyznanych przez oblig piśmienny. Termin nadszedł i minął, a król zobowiązania nie dotrzymał. Wysłano więc z Głogowa na początku lipca Mikołaja Szydłowieckiego do Aleksandra, który przebywał podówczas na Litwie i w liście przypomniano mu prawdopodobnie, daną przed rokiem obietnicę. Ale poselstwo żadnego skutku nie odniosło. Król stał się dłużnikiem prawie niewypłacalnym.



Skarb koronny znajdował się w takim znużeniu, że nie było już prawie co zastawiać. Gdy Aleksander do Korony wrócił w Lublinie w końcu 1503 roku sejm zagał, pojechał był do niego w podobnej myśli Leszczyński i także, jak się zdaje, nic nie wskórał. Nowe znów listy przez tegoż Leszczyńskiego wyprawiono na początku następnego roku, na sejm do Piotrkowa, ale również bezowocnie ¹⁾. Dopiero po upływie kilku miesięcy udało się Zygmunтови osobiście podczas dłuższego w Krakowie pobytu w 1504 roku (sierp., wrześ., paźdz.) zagnąć Aleksandra do przekazania 5,000 zł. na księżnę Annę mazowiecką, od której za ustąpienie lenna miał król w ratach umówionych pobrać 30 tysięcy zł. Resztę zaś przypadającej należności czyli 10 tysięcy zł., rocznie po 1500 zł. przez lat sześć a w ostatnim 1000 zł. zapewnił sobie Zygmunt na dochodach solnych z żup

¹⁾ Zob. Gołębiowski str. 466. Poselstwo królewicza Zygmunta w osobie Rafała Leszczyńskiego na sejmie piotrkowskim 1504. Bytność tamże stwierdza ks. rach. dw. str. 31. Zygmunt ponawia żądanie dania mu namiestnictwa w Prusiech oraz przypomina dług swój 15 tysięcy dukatów. Król stanowczo odmowną daje odpowiedź co do Prus, co zaś do Mazowsza, które król węgierski radzi dać Zygmunтови po zaszłej właśnie śmierci księcia Konrada mazowieckiego, to i w tej także sprawie nie przychylił się do wniosku, a uiszczenie się z długu odkłada do późniejszego czasu. Nowego poselstwa ślady, które sprawował tenże Rafał Leszczyński w roku 1505 na początku lipca w Krakowie, zaznacza akt w Metr. 15/213.



wielickich ¹⁾. Były to więc okoliczności, łagodzące winę dopuszczenia przez królewicza nieładu w stosunkach swego gospodarstwa pieniężnego.

Wśród takiego stanu rzeczy zabiegi o zgromadzenie grosza wywoływały ożywioną czynność kancelaryi. Rozpisywano listy i wysyłano gońców do Krakowa, skąd często przybywał pisarz Bonara Hanusz Bot i znów powracał, — do Poznania, skąd celnik Amandus z trudnością przysyłał pieniądze, do Budzyna, dokąd wyprawiano różne do króla Władysława listy politycznej lub prywatnej treści, znoszono się wreszcie piśmiennie z rodziną królewicza. Królowa matka Elżbieta o młodszym synie pamiętała. Kiedy w Krakowie bawił, darzyła go choć „konfektami;” bo zapewne się i u niej wierzchem nie przelewało. Syn się wywzajemniał przywiązaniem i troskliwością, raz i drugi wysyłał dla niej chirurga Włocha. Snadź jej cierpienia zaczęły się już na kilka lat przed śmiercią, która ostatecznie w 1505 roku nastąpiła. Od brata kardynała przybywa do Głogowy w 1502 r. (23 lipca) Tomicki, przywiózłszy od niego jakieś dary.

¹⁾ Wzory pism dawnych. Warsz. 1839 Nr. 74 z dnia 29 Paźd. 1504 r. w Krakowie. Prócz tego zob. w Dodatkach umowy co do płacenia rocznych dochodów z żup krakowskich nie w złoście, lecz w bieżącej monecie, 2200 zł. zamiast 1800 zł.

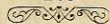


Czego piśmiennie załatwić nie było można, to osobistemu poruczało się porozumieniu. Na porządku dziennym ukazują się więc wycieczki i podróże. Nawet do odległego Budzynia jeszcze Zygmunt po dwakroć się puszczał. Zmiana miejsca stanowiła po części miłą rozrywkę po dłuższym pobycie w małym, cichym i zapadłym Głogowie.

Nie masz jednego roku w czasie pobytu na Śląsku, żeby królewicz jakiejś dalszej nie przedsięwziął wycieczki. Kilka miesięcy posiedzi w swym posępnym zamku i jedzie do Wrocławia, Krakowa lub na Węgry dla ważnych spraw politycznych lub rodzinnych ¹⁾.

W kilka miesięcy po porzuceniu Budzynia a po pewnym krótkim pobycie w Głogowie, zaszła nieodbita potrzeba odwiedzenia króla Władysława, który we wrześniu 1502 roku odprawił swe gody weselne z Anną księżniczką francuską, córką Gastona de Foix. Jak tu nie wziąć udziału w takiej uroczystości brata, dla którego ma się tyle wdzięczności i tyle serdecznego przywiązania? Niech choć przynajmniej jeden z rodziny Jagielonów uczestniczy w obrzędzie zaślubin i koronacyi młodej królowej węgierskiej. Może ona nareszcie wyda na świat pierwszego prawnego

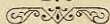
¹⁾ Zob. Wykaz miejsc pobytu królewicza Zygmunta w Dodatkach.



potomka jagiellońskiego, na którym dotychczas zbywało trzem budrysom litewskim.

Jedzie się więc z całym dworem i taborem na Węgry: dwór przez Wrocław do Opawy, królewicz najętymi końmi w nielicznym orszaku wpada na krótko (początek wrześ. 1502 r.) do Krakowa. W Opawie wszyscy się łączą i razem znaną nam już drogą przez Tręczyn, Nitrę, Gran czyli Strygonium zdążają do miłego Budzynia. Tam krótki także odpoczynek, małe sprawunki, naprawa puhara złotego, który się w upominku przywiozło dla króla i dalejże w drogę do Białogrodu (Stuhl Weissenburg), gdzie obrzęd koronacyi. Po tygodniowym tam pobycie powrót do Budzynia na początku października.

Na dworze królewskim w Budzynie ucztę, zabawę, wesele. Ani się królewicz spostrzegł, jak pięć z górą tygodni minęło w naddunajskim grodzie. Zajmuje on dawne swe mieszkanie. Odwiedzają go znajomi, prałaci, biskupi. Nadchodzą dary i upominki. Biskup sirmiński z pogranicza serbskiego przysyła beczkę wina, którego wysokie zalety znane są dobrze na Węgrzech, mnisi od św. Szczepana także beczkę wina, król również, inni zakonnicy przychodzą z koszem jabłek. Biskup nitrzański ofiaruje trzy psy angielskie, proboszcz z Białogrodu Turzo po dwakroć do stajni daje inochodniki czyli rycerskie konie. Zupełnie inaczej jak w Głogowie. Królewicz uży-



wa gorących kąpeli w cieplicach, kudłatego Bielika po dawnemu prowadzi Sidor do łaźni. Na każdym kroku tyle tam wspomnień świeżych, jakby to wczoraj było. Żacy ze wszystkich stron się zgłaszają. Muzyka uprzyjemnia ucztę. Przychodzą lutniści, gęślarze, błazny od króla, od królowej, od Kolowrata, fletniści od księcia lignickiego Fryderyka, herold z dworu margrabiego brandeburskiego, z jakąś laską spiżową (*cum baculo eneo et cum wopi?*). Królewicz przyjmuje u siebie króla i innych gości, po obiedzie gra się w karty, czasami w szachy. Trzeba nawet zabrać ze sobą instrument muzyczny (*virginalis*), który się za 24 dukaty kupuje w Budzynie. Jak to tam miło musiało być w tym mieście! Po trzech latach jeszcze raz się tam doń wróci — odwiedzić brata.

Najbliższa droga z Budzyna do Głogowy prowadzi wprawdzie przez Opawę i Wrocław, ale trzeba nadłożyć nieco drogi, i wracając, wstąpić do Krakowa. Zatrzymuje się najprzód w Opawie. Pierwszy raz królewicz dłużej bawi, przez cały niemal grudeń 1502 r. w głównym mieście swego księstwa opawskiego — a zamtąd podąża do brata kardynała Fryderyka, który coraz więcej zapadał na zdrowiu. W styczniu, kiedy Zygmunt właśnie go odwiedzał, około św. Trzech Króli, jeszcze wieczorem grywał z nim w karty. Ale choroba toczyła już ciało i nadgryzała szpik



kości. Nadzieja wyzdrowienia i odzyskania dawniej czerstwości była słaba. Zdawało się, że życie już gaśnie, że dni kardynała są policzone. Dlatego przeciągnął się też pobyt Zygmunta w Krakowie. Przy łóżku chorego przesiadywał królewicz często, tydzień za tygodniem upływał, Zygmunt znów stanął „w myncy” u Kacpra Bara. Widywał też czasami małego Janusza. O potrzebach jego kazał pamiętać Kayzerowi, dając mu po kilka dukatów. Aż oto w połowie marca (1503 r.) stan zdrowia brata Fryderyka się nagle pogorszył i kardynał żywot swój zakończył.

Więc żałoba, uroczystość pogrzebu, a potem po ośmiomiesięcznej nieobecności powrót w końcu kwietnia do Głogowy.

W dwa lata później (1505 r. 30 sierpn.) matka, królowa Elżbieta umarła i dobry, czule ją kochający syn, nie zawiadomiony dość wcześniej o jej zasłabnięciu, zdążył z Głogowa przybyć tylko na smutny obrzęd pochowania zwłok, i znów z tego powodu przez pewien czas gościł w Krakowie. Przyczyny poprzednich i jeszcze następnych przyjazdów nie są wiadome, ale to tylko jest rzeczą pewną, że w ciągu kilku lat, poczynając od 1502-go, nie masz ani jednego roku, żeby Zygmunt na krótszy lub dłuższy czas nie zajrzał do Krakowa. W ostatnim nawet roku, kiedy do czekał się nareszcie wyniesienia swego na tron litewski i polski, gościł w stołecznym grodzie



Polski kilka, jak się zdaje, tygodni, wyjechawszy do Głogowa dopiero w połowie marca 1506 roku.

W sąsiednim Wrocławiu, odległym od Głogowa, stałej swój siedziby, o dwa tylko noclegi, także rok rocznie bywał Zygmunt niejako z urzędu, jako książę głogowski biorący udział w obradach sejmu prowincjonalnego, lub jako komisarz królewski w sprawie zatargów duchowieństwa; następnie zaś jako namiestnik królewski i najwyższy starosta, lubo w 1505 roku zjazd stanów śląskich odbył się nie we Wrocławiu ale w mieście Prudniku, a zjazd książąt śląskich w Świdnicy. Był też królewicz w margrabstwie dolnem łużyckiem, odwiedził główne miasto Serbów-Łużyczan, Budziszyn, dokąd udał się na schyłku 1504 roku przez Świdnicę, Jaworze, Belesławów i Gierlice.

We Wrocławiu nie bywało tak dworno jak w Budzynie. Królewicz przybywał zwykle ze szczupłym swym orszakiem dworzan i służby, chociaż nie mógł uchylać się od świadczenia gościnności licznyim książętom i panom śląskim. Jeszcze namiestnikiem nawet nie był, a już się wszyscy na królewicza polskiego oglądali. Stosunki krwi z bratem Władysławem, zwierzchnim władcą Śląska, tudzież z bratem Aleksandrem, królem sąsiedniej Polski, dawały mu to pierwszeństwo przed innymi. To zaś zaszczytne stanowisko narzucało pewne obowiązki towarzyskie. Trzeba



było podwoje trzymać otworem. Podczas obrad w sprawie owiej ugody Kolowrata (w styczniu 1504 r.) przyjmował u siebie Zygmunt wszystkich książąt wspinałym obiadem.

W ich towarzystwie bywało, jak się zdaje, niekiedy wesoło, swobodnie, może nawet za swobodnie. Odznaczeni się oni oddawna usposobieniem hulaszczem, skłonnością ku pijatyce i zawdzięczali te nabytki wraz z wynarodowieniem szerzącym się między nimi obyczajom niemieckim. Hazardowne gry, które były jakby dziedziczną, narodową namiętnością Niemców, według świadectwa Tacyty, stały się jedynym powabem zebrań towarzyskich. Zygmunt zasiada też do gry w karty z księciem Kazikiem, ale już chyba nie dla samego tylko zabicia czasu, bo każe sobie podać ze szkatuły aż dziesięć dukatów. Tego w Krakowie lub w Budzynie nigdy nie czynił. Najwyżej brał do gry jednego dukata, dwa zaś lub trzy — wyjątkowo. W tém samém towarzystwie wesołych i hulaszczych książąt zaszła też raz około tego czasu (a było to w karnawale) potrzeba kupienia u aptekarza aż sześciu pudełek „z konfektami,” które były ofiarowane paniom (?) przy wysiadaniu z powozów owego wieczoru, kiedy, jak to księga wydatków zaznacza, na ucztę i biesiadę do królewicza przybyły.

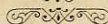
Miałyżby to być same księżnę małżonki, które na wstępie, u progu takimi witano słody-



czami. Być może, że ta wytworna uprzejmość względem dam cechowała rycerską duszę gościnnego gospodarza, ale wątpić się godzi, ażali ówczesny obyczaj pozwalał księżnom i paniom bywać na biesiadach u nieżonatego królewicza?

Panna zaś Katrina, która wraz z Zygmuntem przybyła z Głogowa do Wrocławia i jednocześnie w tym mieście bawiła, nie mogłaż chyba czynić honorów domu? Więc domyśleć się nie trudno... Na szczęście atoli, ten wyższy świat książąt i panów śląskich, przejęty nieco zgnilizną moralną, otaczał naszego królewicza niezbyt długo.

Zygmunt wreszcie sam jakby zatęsknił do atmosfery jaśniejszej, czystszej, która otaczać zwykła domowe ognisko, związki miłości, pobłogosławionej przez kościół, nie zaś tajemnej, pokątnej, która się wstydzi światła bożego. W głogowskim zamku wśród długich wieczorów jesiennych i zimowych panowały nudy śmiertelne, nicby więc nie było dziwnego, gdyby królewicz przy zbliżającej się powoli czterdziestce powziął zamiar ożenienia się odpowiednio do stanowiska swego. Wszak Katarzyna nie mogła zastąpić jakiegś księżnej, któraby otworzyła drogę do świetnych koligacyj, do wyniesienia się na wyższy szczebel. Mały Janek, którego odebrano w Krakowie od rajcy Kaysera, chował się jako synek Katriny pod okiem matki... Chłopczyna stawał się nie-



raz źródłem rozrywki. Podrastał powoli. Trzeba już było na zimę dla niego kazać zrobić futerko z lisich skórek. Kiedy jarmark był w Głogowie przed świętami Bożego Narodzenia, dostał 4 grosze od tatusia... (1505), może na kupienie sobie łuku do strzelania. Ale Janek, choćby najlepszym i najmilszym był chłopcem, nie mógł być przeciw podporą dynastji.

Po głowie snują się różne myśli; lecz jak się w życiu często zdarza, ani przewidzieć można, skąd i gdzie gwiazda szczęścia wejdzie.

Około połowy 1504 roku na widnokręgu życia Zygmunta ukazuje się w ciągu kilku lat z rzędu postać niewieścia tak często, iż niepodobna oprzeć się natrętniej myśli, która przypuszczać każe, że tam coś się święciło.

Była to Anna—księżna mazowiecka.

Straciła ona na schyłku 1503 roku męża Konrada, pana na Czersku i na całym Mazowszu. Uwineęła się tak zrećźnie, że potrafiła za pomocą znacznych pieniędzy u króla Aleksandra na sejmie w początkach 1504 roku, wyjednać dla swych synów nietylko ojcowiznę t. j. ziemię czerską, ale i całe księstwo mazowieckie wraz z tytułem i godnością dla siebie regentki czyli opiekunki nieletnich książąt Stanisława i Janusza. Mogła mieć lat 25 lub mało co więcej. W każdym razie o jakie dziesięć lat była młodszą od Zygmunta. Wprawdzie otaczało ją czworo dzieci — dwóch chłop-

ców — dwie córki, — był to więc poniekąd ciężar, były to więzy, ale i sam królewicz nie był bez ale — i także potrzebował pewnej pobłażliwości.

Więc może zrodziła się jakaś kombinacya?

Nie chcę bynajmniej twierdzić na pewno, że się oboje mieli ku sobie, ale tak wygląda, kiedy się to i owo zestawia z księgi wydatków. Niech zresztą sam czytelnik osądzi.

W 1504 roku, kiedy królewicz bawił w Krakowie, kazał się odmalować i portret swój na początku października wysłał do księżny mazowieckiej Anny. Czy księżna-wdowa wprzód sama prosiła, czy królewicz z własnej uczynił to pobudki, rozstrzygnąć nie potrafię. Mogło być jedno i drugie. Ale nie na tém koniec. Nie upłynęło czterech tygodni, jeszcze królewicz bawił w Krakowie, aliści przybywa od Anny mazowieckiej posłaniec i od niej składa w darze parę sokołów-rarogów. Około Nowego Roku zgłasza się w Głogowie znów goniec od księżny, w kilka tygodni przynosi listy inny dworzanin. Zygmunt odpowiada na pisma, stale używając niejakiego Balickiego do pośredniczenia w téj wymianie słów i myśli. W jesieni znów goniec do księżnej, w listopadzie poseł od niej, wreszcie niebawem Balicki dalsze wiezie pisma.

Czyżby to były *de billets doux*?

Wprawdzie Zygmunt miał sobie przekazane

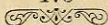
przez króla do odebrania 5000 zł. od księżny mazowieckiej. Anna była więc poniekąd dłużniczką królewicza. Mogła istotnie była zachodzić potrzeba nalegania z jednej — usprawiedliwiania się z drugiej strony, — ale, o ile wiadomo, księżna bez zasobów nie była, a zresztą portret był jój posłany na kilka tygodni przed daniem przekazu na rzecz Zygmunta ¹⁾

Z początkiem 1506 r. przybył do Głogowa dworzanin, ofiarując w imieniu księżnej wóz zwierzyną wypełniony. W lutym wyruszył Balicki na Mazowsze z listami, w marcu królewiczowi komorny księżnej przyprowadził zawodnika. Ten sam Andrzej Zalewski w maju listy przywiózł i znów nowe pisma wręczył Zygmuntowi na początku sierpnia.

A już grzecznościom ze strony księżnej końca nie było, kiedy Zygmuntowi w tym samym roku latem wypadło przez Mazowsze jechać na Litwę. — Królewicz od Wielkopolski dążył na wschód. W Koninie wręczył mu listy goniec od księżnej. Balicki powiózł niebawem odpowiedź. Na granicy Mazowsza zastał przybywającego Zygmunta wysłany umyślnie przez księżnę starosta liwski Mrokowski, który z rozkazu jój towarzyszył odtąd przez cały ciąg podróży aż do Liwa, dbając o wygodę dostojnego gościa.

W Liwie gościła księżna Anna.

¹⁾ Zob. wyżej str. 166.



Właśnie miejsce spotkania — wymiany słów i myśli. Niech królewicz słowo rzeknie.... a księżna wdowa — zapomni wkrótce o nieboszczku małżonku. Ale trzeba trafiać szczególniejszego. Właśnie w Liwie dochodzi Zygmunta wiadomość, że król Aleksander zmarł.

A więc... nareszcie... uśmiecha się nadzieja pozyskania tronu i berła.

Już się po głowie snują inne myśli.

Księżna ofiaruje królewiczowi pięknego rumaka. Zygmunt pośpiesza dalej i z drogi z sąsiedniego tam Sokołowa śle, snadź, dziękczynne listy. W dwa dni później dopędza go goniec od księżnej. Wiezie pismo od niej. Balicki wkrótce dąży z odpowiedzią na Mazowsze. I znów goniec od Anny, i jeszcze jeden i drugi i trzeci — do Grodna, do Wilna.

Wreszcie przybywa poseł, Mrokowski, w końcu grudnia, jakby już z hołdem dla obranego świeżo królem Zygmunta.

Zygmunt — dwa trony obejmuje.

Księżna w grzecznościach nie ustaje, listy przysyła, ale nowy władca polski, zwierzchni pan Mazowsza — z Wilna dążąc do Krakowa po koronę, omija w swą drogę sąsiednie grody mazowieckie i sprawami serca — głowy sobie nie zaprząta... Wątek, zresztą może bardzo kruchy, wątek stosunków listownych z księżną mazowiecką urywa się na długo.



W dziesięć lat później, po owej pierwszej przygrywce miłosnej, jak nam się zdaje, księżna Anna ponownie uderzyła w czułą strunę króla-wdowca, ofiarując mu za pośrednictwem prymasa Łaskiego swoje wdowie, nieco zwiędłe, wdzięki. Król na tą propozycję — jak donosi świadek nacowny, dobrotliwie się uśmiechnął. Wtedy właśnie już ku Bonie zwrócił swój afekt — 50-cio letniego serca. Ta chęć księżny Anny wydania się za króla, ta nadzieja urzeczywistnienia zamiaru, gruntowała się może na postrzeżonej poprzednio z czasów glogowskich inklinacji królewicza.

Wstąpienie na tron Polski, ziszczenie nakońnic marzeń, które się już tyle razy rozwiały, spowodowało niejedną zmianę. Rzućmy jeszcze okiem na ową chwilę, kiedy się ten gwałtowny w życiu Zygmunta przełom dokonał.

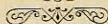
Lato 1506 roku spędzał królewicz u siebie w zamku glogowskim. Skwarny lipiec nie zachęcał do podróży. Zresztą już sejmy się odbyły — w Prudniku jeden zaraz po Nowym Roku, a drugi w Wrocławiu w maju około św. Stanisława. Poobiednią lub wieczorną nudę zabijało się kartami. Towarzyszył Zygmunтови w tej rozrywce książę Grodzieński, niedawno przyjęty w poczet dworzan. Prawie codzień zabawiano się w grę w karty, która się zwała „pylki” (?). Około połowy lipca nadeszła wiadomość z Budzyna,



wiadomość, która wywołała sensację: królowa węgierska powiła syna — królewicz Zygmunt został stryjem. Radość powinna była być wielką, ale wrażenie zatarła inna wieść, która powoływała Zygmunta na Litwę do bawiącego tam króla. Aleksander zaniemógł. Michał Gliński umyślnym gońcem zawiadomił królewicza. Więc nie wiele się ociągając, 4 sierpnia wyruszył Zygmunt z Głogowa na Wschowę, Kościan do Poznania. Z Wielkopolski puścił się drogą na Konin, Koło, Gostynin, Gąbin do Sochaczewa. W Błoniu stanął na ziemi księstwa mazowieckiego, witany w imieniu księżnej. Tu właśnie dnia 17 sierpnia dochodzi go od króla wiadomość o zwycięstwie odniesionem nad Tatarami pod Kleckiem. Do dworu książęcego przybyli żacy i śpiewają *Te Deum laudamus*.

Beczkę piwa sprowadzono z miasta na poczęstunek i na uczczenie tego zdarzenia, a wieczorem trzy beczki smoły spalono dla uświetnienia uroczystości. Przez Wisłę w dalszym ciągu podróży przeprawiono się nie pod Warszawą, ale pod Czerskiem, zkąd po dwóch noclegach dotarło do Liwa.

Dzień niedzielny, nazajutrz po przybyciu zapewne upłynął na zamku u księżnej, która rada była swemu gościowi. Następnego dnia, a było to 24 sierpnia, nadbiega Jakubek, dworzanin króla Aleksandra z wieścią, że król nie żyje.



Zaczyna się gorączkowa czynność w kancelaryi królewicza. Rozbiegają się posłańcy na wsze strony — śpieszą z listami na Ruś, do Pruss, do Wielkopolski z wiadomością o zgonie króla. Na Węgry podąża z poselstwem podobnym pospieszny zwiastun. Do panów litewskich posyła królewicz księcia Jerzego Aleksandrowicza, dodaje mu do boku Rafała Leszczyńskiego, tylekroć wypróbowanego swego pełnomocnika. Sam zaś niebawem wraz z całym orszakiem, pożegnawszy gościnne progi zamku liwskiego, wyrusza do ziemi swych ojców. Po ośmiu dniach staje w Grodnie — a w tydzień później, 10 września, wstępuje w mury stołecznego grodu Gedymina.

Pogrzeb zmarłego brata odbywa się tamże 11 października. Obrzędy żałobne trwają jeszcze przez dwa dni następne z procesyami do pięciu kościołów. Nareszcie po dokonaniu smutnych uroczystości — przystąpiono do obioru wielkiego księcia. Zygmunt był bez współzawodników. Miał za sobą wreszcie potężnego popiecznika w osobie księcia Glińskiego. W dniu 20 października obwołano Zygmunta wielkim księciem litewskim.

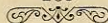
Tułacze jego życie miało się ku schyłkowi. Cokolwiekby, czy go obiorą w Koronie, czy nie, — w każdym razie, już do Głogowa królewicz nie wróci, bo dostał mu się tron ojców, dziadów, dostała mu się ojcowizna niepodzielna. Władzy



sław zrzekł się poprzednio wszelkich do niej uroszczeń.

Tron polski chyba go także nie minie. Żeby usunąć wszelkie pozory do rozdwojenia w Polsce, starszy brat Władysław nadesłał z Węgier swojego posła Charłackiego, który przywiózł urzędowe zrzeczenie się korony w Polsce. Współzawodników więc nie miał. Na sejm elekcyjny, który się odbywał w Piotrkowie, wysłał królewicz Rafała Leszczyńskiego, podążyli z nim i panowie litewscy. Nadchodzą listy z Korony od różnych możnowładców, które dodają otuchy. Już Zygmunt porzuca Grodno, dokąd się udał był z Wilna w połowie listopada dla odbycia sejmiku, — dąży na granicę Litwy i zatrzymuje się w Mielniku na Bugiem, żeby przy pierwszej pomyślniej wieści wkroczyć w granicę Korony.

Jakoż na trzy dni przed Bożem Narodzeniem w dniu 22 grudnia nadchodzi wieść radosna, że wybór padł jednomyślnie na Zygmunta. Z wiadomością tą przybył pierwszy — Maciejowski, tuż za nim wojewoda Myszkowski. Były tam wprawdzie pewne nieporozumienia. Panowie litewscy musieli wysłuchać cierpkich wyrzutów, że wbrew umowie wieczystej pośpieszyli się z elekcyą, gdyż pierwszeństwo należy się Koronie, ale wyjaśniły się niebawem widoki i jednogłośny okrzyk był wyrazem zapału, jakim gorzały serca ku Zygmunтови.

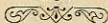


Wkrótce téż przybyło do Mielnika uroczyste poselstwo, złożone z duchownych i świeckich dostojników, między którymi widziałeś biskupa Przerębskiego, wojewodę Andrzeja Szamotulskiego oraz kanclerza Łaskiego, wzywające królewicza do objęcia tronu piastowskiego.

Kto wysłowi szczęście Zygmunta?

Sejm koronacyjny zwołany na dzień św. Agnieszki. Skoro więc tylko minęły święta na schyłku starego i na wschodzie nowego roku — wyruszone téż niebawem nazajutrz po Trzech Królach — a był to już 1507 rok, z Mielnika przez Łosice do Łukowa. Pod Kozienicami przeprowadzono się na łodziach przez Wisłę, snadź zima była łagodna, i podążano przez Radom, Iłżę, Słupię, Wiślicę, do podwawelskiego grodu. Po drodze wszędzie spotyka król objawy nieklamanej radości. Wszędzie witają go jako zbawcę, co skołatana nawę państwa do spokojniejszej ma poprowadzić przystani. Jakiś wieśniak z pod Kozienic zaintonował przed Zygmuntem *Bogurodzicę*. Kiedy król w mury Krakowa wstępował, a było to 20 stycznia, powietrze drżało od huku moździerzy, od rac puszczania, od głosów wesela, od pieśni radości.

W uroczystym pochodzie Zygmunt zatrzymał się najprzód u stóp ołtarza u Panny Maryi, a stamtąd w katedrze na Wawelu korzył się przed obliczem Wszechmocnego...



Nasz wątek opowieści się wysnuł. Stanęliśmy u kresu zadania w chwili, kiedy Zygmunt został królem polskim. Wprawdzie młode lata, które wystawiliśmy na czele rozprawki, skończyły się może już znacznie wcześniej, ale względnie do następnej połowy jego żywota spędzonego na tronie, mogą poniekąd uchodzić jeszcze za epokę młodości i przeto usprawiedliwić tytuł; na początku naszej pracy położony. W każdym razie powołanie go na tron, powrót z obczyzny do własnego kraju, zamykają jeden, długi okres w życiu Zygmunta i otwierają nowe przed nim pole dzia-

Guglielmus R. 1538

łałości. Rozstajemy się z nim w dobie, gdy się znajduje *nel mezzo del cammin di... vita*, jak mówi Dante (*L'inferno*, I. 1.). To właśnie sposobna chwila, żeby przebieżoną już połowę drogi ocenić, jej kierunek wyrozumić, zmierzyć siłę biegu i sięgnąć okiem przed siebie na tę następną drugą część życia, aby zestawić je wzajem i porównać, wykazać ich podobieństwo i różność, wyszukać ich wspólne rysy. Tyle nowych przybyło wskazówek, takie dawniej nieznane wystąpiły na jaw strony charakteru i usposobienia Zygmunta,



z pierwszej epoki jego życia, że warto usiłować choć tém drobném światełkiem, wydobytém z ukrycia, oświecić obraz późniejszej doby i przypatrzeć się temu, jak zawiązki z lat młodych w bujny kwiat się rozwinęły, a owoce z lat dojrzałych jak wyrosły z ziarn rzuconych w głębię duszy w wiośnie życia.



XII.

Korona królewska, berło i tron w niczem istotnem nie zmieniły Zygmunta, kiedy w drugiej połowie swego życia na długie i bardzo długie lata obejmował ster losów wielkiego państwa. Jakim był poprzednio, takim i nadal pozostał. Młode, niewyrobione charaktery mogą być dla współczesnych nieprzeniknioną zagadką, gdy przychodzą do władzy, ale nie ludzie dojrzały, którzy przywykli już kroczyć po wydeptanych przez siebie ścieżkach. Natura drzewa przez to bynajmniej się nie zmienia, że ono rośnie albo w ogrodzie skromnego wieśniaka, lub wśród kwietników nieopodal wspaniałego pałacu. Jednakim tu i tam pokryje się ono liściem i kwieciami, a we właściwej porze podobne do siebie wyda owoce. Gęstwina sąsiednich drzew może powstrzymać bujny wzrost konarów, którym sprzyjać będzie słoneczny przestwór wielkopańskiego ogrodu, ale

zarówno tam, jak i ówdzie, istota drzewa nie ulegnie zmianie. W inne otoczenie dostał się Zygmunt, kiedy ujął w swe ręce najwyższą władzę, stanął wśród blasku słońca, pełni światła i powietrza i znalazł sprzyjające warunki do roztoczenia w całym powabie właściwości swój duszy. Jakoż do wyższej potęgi wzniosły się pierwiastki duchowej jego istoty, zolbrzymiały przez samotło, wielkie i szerokie, na którym się rozpostarły jego dobre skłonności, uzdolnienia, popędy i upodobania, lecz istota sama, znamienne jęj cechy, jak natura owego drzewa, pozostały te same. Duchowa jego treść nie wyłoniła z siebie żadnych nowych sił, którychby poprzednio w zawiązku dostrzedz nie było można. Tylko wyjątkowych ludzi staje się udziałem, że potrafią w dojrzałym już wieku wydobyć z siebie na jaw nieprzeczuwane przez nikogo bogactwa umysłu, duszy i charakteru. Zygmunt, jako król na tronie polskim, nie zgotuje niespodzianek tym, którzy przy świetle zebranych przez nas szczegółów zdołali zbadać głębię duszy Zygmunta, jako królewicza. Z wątków już znanych powstawać będzie pasmo działalności na widowni publicznej.

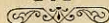
Jako głowa państwa i wódz narodu, nie poprowadzi on społeczności na drogę zaborów, krwawych zdobyczy i śmiałych podbojów. Nie pali go żądza zbierania wawrzynów na polu orężnej walki. W obozie się nie wychował, do suro-

wego wojskowego życia nie przywykł, czterdzieści lat spędził w spokojnej i wygodnej atmosferze dworskiej. Rycerskie ćwiczenie nie było mu obcém, koniem toczył zwinnie, w turnieju zręcznie kruszył kopią, niezwykłą siłą uderzenia wyrzucał z siodła przeciwnika, ale w te zabawy i szermierki nie kładł całego swego zapалу, całej swęj duszy. Podczas nieszczęśliwej wyprawy mołdawskiej służył w 40 koni, szła wielka gra o tron hospodarski dla siebie. Nie mógł zresztą inaczej dobijać się przyszłości. Lecz z tęj niefortunnej wojny tylko jeszcze większe zniechęcenie do wszelkich przedsięwzięć wojennych mógł wynieść. Oręż polski pokrył się ciężką niesławą. Taka klęska, jak bukowińska, odstraszy, zrazi do krwawego boju — nietylko wodza — ale całe współczesne mu pokolenie. Wspomnienie jęj świeże w umysłach, niezatarte, ostudza zapal, hamuje zapędy, do rozwagi pobudza. Wyłamać się z pod gnębiącego jęj wpływu potrafią tylko niezwykłą energią obdarzone natury, oraz narody przejęte na wskroś wojowniczym duchem. Klęska zaś bukowińska spadła na społeczność polską w epoce już gasnącego usposobienia do orężnych wypraw, w chwili rozpoczętego już gnuśnienia. Zygmunt z całym współczesnym mu pokoleniem, które brało udział w tęp wielkim a tak bezowocnym ruszeniu pospolitem przeciwko Mołdawii, dzielił uczucia zniechęcenia do niebezpiecznej i pełnej



zawodów polityki zdobywczej, zaborczej, zaczęło poszło odwrócenie się w ogóle od obozu, od życia żołnierskiego.

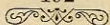
Wszystkie niemal wojny, które Zygmunt prowadzi, są raczej obronne niżeli zaczepne. Konieczność zagnała go do odbijania ciosów zadawanych na granicy wschodniej, do odpierania zagonów tatarskich lub mołdawskich napadów, do zabezpieczenia się od strony zakonu krzyżowego, ale to nie akcja płynąca z samoistnej woli celem urzeczywistnienia jakiegoś szeroko i śmiało zakreślonego pomysłu. Nawet ta wyprawa turecka, tak ustawicznie narzucana przez papieży, która najwięcej jeszcze przypaść mogła do religijnego usposobienia Zygmunta, nie potrafiła go tak zagrzać, jak zapaliła stryja jego rodzonego, Władysława, któremu też śmierć pod Warną zgotowała. W tych obronnych wyprawach bierze wprawdzie król udział osobiście, szczególniejsz ogląda przygotowań, jest czynnym w rozległych i wszechstronnych zarządzeniach, przebywa w obozie, zwłaszcza w pierwszym okresie wojen z w. ks. moskiewskim, ale zapal wojenny nie unosi go tak, żeby na czele hufców szedł w ogień nieprzyjacielski, jak Franciszek I-szy, jak Ferdynand, jak później Batory. Ani zdolności nie posiada wielkiego wodza i tego świadom jest najzupełniej, ani uważa za stosowne życie swe narażać zwłaszcza wtedy, gdy z licznej poprzednio rodziny Jagiellów



on tylko z bratem pozostał Władysławem, którego warty syn nie zapowiadał mocnej podwaliny dla podtrzymania dynastii, a sam tak późno wstąpiwszy w związki małżeńskie, dopiero z drugą żoną doczekał się męskiego potomka, spadkobiercy swego imienia, podpory nadwątlonego rodu. Pięćdziesiąt kilka lat życia liczył, kiedy nareszcie przybył mu w osobie Zygmunta Augusta przysły dziedzic ojcowizny litewskiej i wtedy tylko starzejący się już król mógł z pewną otuchą spoglądać na dalszy rozrost pnia Jagiellowego. Ale i w takim razie, kiedy nadzieja utrzymania dynastii polegała na jednej jedyniej latorośli, nie było jeszcze powodu do lekceważenia niebezpieczeństw, jakie zwykle niesie ze sobą każda wojna.

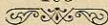
Ta okoliczność objaśnia i poniekąd usprawiedliwia umiarkowany zapal wojenny króla. Jego oględność pochodziła nadto i stąd, że spotkawszy w pierwszych zaraz latach swojego panowania wyraźną niechęć szlachty do wypraw wojennych ¹⁾, tém mniej uczuwał w późniejszym wieku pobudki narażania swego zdrowia na niewygodę życia obozowego. Lubo w orędziach królewskich wystawioną jest gotowość Zygmunta

¹⁾ Zbytecznym jest — pisze król w 1513 roku w liście do kasztelana krakowskiego — pracować dla dobra tych, którzy dobra swego nie pragną i niem gardzą, Acta Tom., II, 224.

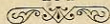


położenia życia w razie potrzeby dla sprawy ogólnej i lubo nie masz zasady podawania jej w wątpliwość, jednakże konieczność tak wielkiej ofiary nie nastąpiła, bo uznanie jej od samego Zygmunta zależało. Nie widać też w ogóle u króla zamiłowania do rzemiosła rycerskiego, do tego oddania mu się z zapętem, jaki znamionował dobę bohaterskich dziejów Polski. Tak blisko spokrewniona z niem żyłka myśliwska nie rozwinęła się u niego w namiętność, jakiej hołdował ojciec — Kazimierz Jagiellończyk i inni.

Zygmunta ideały, jako głowy państwa, jako wodza narodu, płynęły z innego źródła, które niewiele miało wspólnego z klęskami, jakie towarzyszą wojnie, z mordem, pożogą, łupem i grabieżą. Do innej i wprost przeciwniej odnoszą się one dziedziny, biorąc swój początek z zamiłowania do sprawiedliwości, do porządku, ładu, harmonii, do pracy około doskonalenia się w zakresie życia materialnego, jak i duchowego. Zygmunta ideał, kiedy przychodzi do władzy — to misja cywilizacyjna, spełnienie wielkiego posłannictwa celem ugruntowania podstaw społecznych, ujęcia w karby burzliwych żywiołów, podniesienia bogactwa narodowego, zaprowadzenia ogłady i porządku, nadania całemu życiu cechy lepszych i wyższych dążeń. Zygmunt jest nieodrodnym dzieckiem epoki humanizmu, płynącego do Polski na schyłku XV-go wieku coraz szerszym korytem.



Ten wskrzeszony świat klasyczny przemawia do jego wrażliwej duszy wspomnieniami tych wielkich dzieł, jakie powstały pod wpływem dobroczynnego pokoju, tego szczęścia i zadowolenia między ludami, które sprowadziła na nich owa *pax romana*. Ta *immensa majestas* — ta niewysłowiona wielkość złotego pokoju rzuciła, jakby czar nieprzeparty na Zygmunta i wzbudziła w jego umyśle chęć dorównania tym wzorom, jakie w swych rządach zostawili postaci Adryanów, Antoninów, Aureliuszów. Źródła wpływu humanistycznego nie płynęły, jak się zdaje, z bezpośredniego zgłębiania dzieł starożytnych, bo śladu ich nie widać wcale wśród nielicznych druków, jakie miał Zygmunt pod ręką, ale raczej z tej atmosfery duchowej, która go otaczała w części w Polsce na dworze ojca i brata Olbrachta, w części zaś i to przeważniej na Węgrzech w Budzynie. Za życia króla Macieja Korwina stolica węgierska stała się ogniskiem bardzo ożywionego ruchu humanistycznego, łacina miała swych wybitnych przedstawicieli zarówno w prozie jak i poezji, a w bibliotece nadwornej gromadzono niepospolite skarby. Częste były stosunki z Wenecją oraz z Rzymem. Stamtąd szły ożywcze promienie. Sztuka odrodzenia znalazła hojnych mecenasów w osobie króla, magnatów i duchowieństwa. Polor humanistyczny udzielił się biskupom, opatom i dostojnikom kościelnym. W tém



otoczeniu, które swego nastroju nie zmieniło nawet po śmierci króla Korwina, w tej stolicy Węgier, która świetność swą zachowała na czas jakiś, chociaż Władysław jej nie podtrzymywał, spędził trzy lata swego życia królewicz Zygmunt.

Rządy na Śląsku, od których zaczął się publiczny zawód Zygmunta, skierowały go od razu na drogę pracy około ustalenia pokoju, zaprowadzenia ładu i porządku w zarządzie wewnętrznym. Tém łatwiej przyjmowały się ideały pracy w podobnym kierunku na korzyść własnego swego, ojczystego państwa, ile że znajdowały grunt w samej duszy Zygmunta. Jego cała istota duchowa dałaby się streścić w kilku słowach. Jego *force maitresse* — że tu użyję terminu Taine'a — jego górująca nad innemi własność, to zamilowanie harmonii, piękna, symetrii, blasku, przepychu i wytworności w najrozmaitszych postaciach widzialnych i niewidzialnych, w kształtach tonów, barw, form architektonicznych, przepychu szat, wystawności zastawy stołowej, domowego ładu i wewnętrznej, duchowej zgody i pokoju. W tej jego właściwości znajduje się klucz do zbadania całej pracowni jego ducha. Przez nią objaśnia się jego powaga i statek, słoneczna pogoda umysłu i usposobienia, złote serce, tkliwe i pełne delikatności uczucie względem pierwszej i drugiej żony, gorące przywiązanie do dzieci, wreszcie szcze-



ry, religijny nastrój duszy. W życiu zaś publiczném, w pracy około dobra ogólnego, głębokie uczucie sprawiedliwości, gospodarność i rzadność, dbałość o pomyślny rozwój państwa, o jego rozkwit materyalny i duchowy. Kierunki, które się w okresie lat młodych zlekka zaznaczyły, wystąpiły w działalności królewskiej pełniej i wyraźniej.

Te praktyki religijne, które się ujawniały w ścisłym przestrzeganiu przepisów kościelnych wszędzie i zawsze, gdzie nam się odsłoniła postać Zygmunta, były wyrazem nie jakiegoś nawyknięcia, częściej formalności, ale szczerzej, głębokiej wiary, żywój i czynnej. Na tronie królewskim bynajmniej nie ustaje ta religijna gorliwość. Zygmunt zostaje do końca życia wiernym swojej wierze i swoim przekonaniom. Nietylko po dawnemu wiąże go z kościołem praktyka, uczęszczania na nabożeństwa, pielgrzymki na Skalkę, jazdy do Częstochowy, do klasztoru ś-to krzyskiego na Łysiej Górze, bogate wota składane na ołtarzach, posty, jałmużny, częsta spowiedź, lecz zarazem ożywia go mocne przekonanie, że króla obowiązkiem jest wspierać, podtrzymywać kościół i bronić tej boskiej instytucji. To też wciskająca się do Polski reforma, nowa nauka religijna znajduje w jego osobie zaciętego przeciwnika. Bo za tą rzekomą wolnością, zdaniem jego, ukrywała się swawola polityczna, która podkopywała i burzyła

w swych następstwach porządek społeczny. On stanął przeciwko niej, jako jej jawny nieprzyjaciół i tego stanowiska nie opuścił do końca swego królowania. Nie masz tu potrzeby powtarzania powszechnie znanych środków, rozporządzeń i edyktów, które pod jego wychodziły powagą, może za jego wprost wskazaniem, ale nie zawadzi podnieść tu nową okoliczność, jego niestrudzonych starań, aby córka Jadwiga, która wyszła za Joachima brandeburskiego, później różnowiercą, została wierna wbrew wpływom męża wierze swych przodków. Te króla zabiegi, już prawie zgrzybiałego, te jego napomnienia w listach do córki tak szczerze, serdeczne, świadczą o jego przekonaniach lepiej może, niżeli wszystkie urzędowe orędzia i edykta. Na schyłku swego długiego życia zawsze jeszcze objawiał tę samą gorliwość religijną, jaką jako królewicz się odznaczał podczas pobytu w Budzynie, Krakowie.

Jeżeli ta strona charakteru i usposobienia Zygmunta nie wydała się dostatecznym świadectwem jego dążeń do utrzymania w mocy stosunków wyższego rzędu, religijno-kościelnych, stanowiących w jego pojęciu zasadę harmonii społecznej, to inne wyrażały jak najdobitniej jego wszechstronne staranie celem przywrócenia i ustalenia porządku, ładu we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Od pierwszej chwili wstąpienia na tron, aż do jakich lat 70-ciu życia, w ciągu

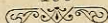
niemal 30 lat panowania, bo ostatniego okresu ciągłej choroby i zgrzybiałego zniedołężnienia nie można już brać w rachubę, snuje się szereg nieprzerwany usiłowań, poświęconych urzeczywistnieniu tego wielkiego ideału — dźwignienia Polski z toni jej rozstroju, spojenia rozluźnionych składowych jej części w jędrniejszą całość. Na tym polu wyrósł tytuł niespożytej Zygmunta chwały. Jak w Głogowie i Opawie, i wogóle na Śląsku, przywracając spokój, ustalając sprawiedliwość, zaprowadzając ład i porządek, zjednał sobie trwałą u ludności wdzięczność nie tylko współczesnego pokolenia, ale i potomnych pokoleń, tak w tym samym postępując duchu w Polsce, zasłużył sobie na niezatartą pamięć swych dobroczynnych rządów.

Gospodarność, rzadność, które cechowały królewicza, pozostały znamienną jego właściwością, kiedy w wielkiem, rozległym państwie administrować zaczął. Współczesne źródła, późniejsze wiarogodne świadectwa stwierdzają zgodnie jedną niezaprzeczoną okoliczność, że Zygmunt brał w spadku Polskę, której skarbowość do zupełnej ruiny doprowadził ojciec Kazimierz i dwaj bracia, Olbracht i Aleksander. Takiego zubożenia skarbu, obdłużenia dóbr koronnych, takiego wycieńczenia, jakie zapanowało na dworze, chyba nigdy jeszcze nie widziano. Ta straszna nędza sprawiła, iż dziejopisowie, na których się powołuje mówca



pogrzebowy Orzechowski, przekazali pamięci, iż nic biedniejszego nie masz nad króla polskiego. Nietylko nie ma za co wojny prowadzić, posagu córce dać nie może, ale nawet gotówki nie posiada, kiedy chce sobie konia kupić. Jeżeli go nabędzie, to tylko w ten sposób, że do zastawnej sumy, w jakiej wierzyciel trzyma dobra królewskie, kilkanaście dukatów dopisze. Istotnie, prawdziwości tego obrazu nędzy nic więcej i wymowniej nie stwierdza, jak wspomniana już za Aleksandra na dworze oszczędność szafarza, kiedy miał Zygmunt kuchnię zaopatrywać, a nie miewał w spiżarni ani mąki, ani chleba, ani masła i zmuszał królewicza do nabywania z własnej kieszeni na swój stół to bułek, to obwarzanków, piwa i wina. Czego to na kródkę nie brano u kupców krakowskich za Aleksandra?

Zygmunt dźwignął górę Atlasu i w ciągu kilku lat dokonał pracy herkulesowej. Istotnie, z podziwienia wyść nie można, jak król potafił w tak prędkim czasie oczyścić tę stajnię Augiasza. Gospodarność jego i rządność, zamiłowanie ładu i porządku w tych sprawach występuje w blasku niezacmionym. Energia w tém niespożyta, wytrwałość żelazna, napięcie uwagi ani na chwilę nie słabnące. Dobra z zastawu wykupione, żupy solne podobnie, cła przywrócone skarbowi, mennica powołana do życia. Na pieniądzech nawet odtąd puszcanych w obieg widać



jakiś znak porządku, na wszystkich odbity rok, tak iż pod tym względem rok 1507-my jest niejako epoką w numizmatyce polskiej. Kredyt ma król u bankierów krakowskich otwarty. Jego słowność i rzetelność budzi powszechne zaufanie. I ten ład w skarbowości to nie chwilowy, ale ciągły, stały, nieprzerwany, wynik starania nie jednorazowego, przelotnego, ale owoc niezmiennej właściwości umysłu i charakteru Zygmunta. Skarb zaś publiczny, o którego założenie tak samo król zabiega, nie przychodzi do skutku, ale nie przychodzi do skutku z winy króla, tylko tych dwóch stanów duchownego i szlacheckiego, które strzegły jak oka w głowie swego przywileju niedawno zdobytego — nieprzyzwalania na pobory, z jakichby się mogły utworzyć zawiązki skarbu publicznego. Bo że taki przezorny, przewidujący gospodarz i szafarz jak Zygmunt, o konieczności jego był przekonany, ulegać żadnej wątpliwości nie może. Opór, jaki spotkał w tej mierze, był tak silny, że go przełamać nie potrafił ku szkodzie swojej sławy i swojego państwa. Azaliż szczęśliwszym był w tej mierze Batory, Zygmunt III, Władysław IV i inni? Niepowodzenie więc nie staje się wyłącznie winą jego charakteru, usposobień i zdolności.

Jako szafarz majątku i dóbr stołowych królewskich, umiał Zygmunt podtrzymać swą sławę z okresu królewiczowskiego, jako oszczędny



i przezorny gospodarz, który się kocha w ładzie, porządku; gromadzi zasoby, aby módz podtrzymać godność i powagę majestatu. Miał w tym kierunku tak wyrobiony zmysł, tak czujny i wrażliwy, że w kościele podczas nabożeństwa dostrzegął na ołtarzu braku świecy lub niewłaściwego jej umieszczenia. W gospodarstwie publiczném dbał także o ten ład, szczególniej przestrzegając tego, aby zamki, które miały służyć do obrony, utrzymywane były w należytych stanie. Wiész o tém — pisze do jednego ze starostów, — że bardzo dbamy o ich podźwignienie z ruiny (Tom. I, 220, r. 1511).

Zamiłowanie tego porządku sięga u Zygmunta dalej i objawia w nim dążenie do ogłady, wdzięku, okazałości, przepychu i do piękna artystycznego. Nietylko go muzyka i śpiew zajmuje, nietylko jest wrażliwym na harmonią tonów i dźwięków, ale ma głębokie wogóle poczucie estetyczne. Kocha się w budownictwie zarówno religijném, jak i świeckim, potrafi ocenić wartość rzeźby i malarstwa, smakuje w przepychu zastawy stołowej, tak uszlachetnionej przez styl renesansowy, dba o piękne dla siebie szaty i stara się wdzięk oblicza podnieść, zdobiąc swe czoło wieńcem z róż i fijołków. Musiał w królu ten zmysł estetyczny stanowić bardzo silny pierwiastek jego ducha, skoro od pierwszej chwili wstąpienia jego na tron, mimo ciężkich warunków i wycień-



czenia skarbu nadwornego szukał środków za-
dośćuczynienia swym wymaganiom. Ów Franciszek, Włoch, architekt, zgadzony jeszcze w 1502 roku do dworu królewicza, już się stał przewodnikiem na drodze budowlanej, — a później inni wspierali króla. Dźwigał się zaraz w pierwszych latach rządów Zygmunta z zaniedbania i ruiny zamek na Wawelu, który wspaniałością swoją olśnił współczesnych. Decyusz, który był świadkiem naocznym tego rozkwitu wiosennego sztuki w Polsce, już pod rokiem 1518-ym wspomina o Wawelu i dodaje, że niewiadomo, czy podziwiać więcej królewską okazałość w artyście, czy artystyczny zmysł króla. Uderzał go szczególnie nadobny, śliczny krużganek, włoskim obyczajem wsparty z zewnętrznej strony szeregiem wysmukłych kolumn. A były to przecież tylko początki, które następnie tak bujnie się rozwinęły, że powstała owa przecudnie piękna kaplica Zygmuntowska, jedno z najslawniejszych arcydzieł włoskiego renesansu. O ile nie mylą pewne wskazówki, można przypuszczać, że król nietylko żywo zajmował się postępowaniem samej budowli, ale udzielał nawet pewnych wskazówek, opartych na znawstwie i wyrobionym smaku artystycznym. Przykład króla, który budował jak niegdy Salomon, działał na otoczenie niby słońce, które rzuca w około promienie, ożywia, podnieca i ku niebu podnosi. Poszli tą drogą możni panowie, po-

szli Szydłowieccy, owi towarzysze lat młodych króla, jego satelici nieodłączni, poszedł Kmita, Bonar i inni. Nietylko Kraków stroił się w zamki i kaplice królewskie, ale i inne siedziby, w których Zygmunt przebywał: więc Niepołomice, więc Piotrków, Lublin, Sandomierz, szczególnież zaś Wilno. Król stawał się sprężyną artystycznego ruchu, nietylko w Krakowie, ale i w innych miastach. Bogate mieszczaństwo wtórowało temu upodobaniu. Więc zazieleniło się na wszystkich polach sztuk nadobnych, zaczęło kwitnąć malarstwo, rzeźba, syncerstwo, złotnictwo, odlewnictwo i t. d. Każde takie nazwisko, jak Dürer, jak Hans Sues von Kulmbach, delle Lore, Berecci, Stanisław Stwosz, Behain i inni, stanowi jakiś postęp na drodze ogłady i uspołecznienia ówczesnej Polski.

Plastyczna sztuka nie pochłonęła jednak całej artystycznej uwagi Zygmunta, obok niej po dawnemu występowało zamiłowanie do melodyi tonów i dźwięków. Śpiewacy, lutniści, gęślarze nietylko krajowi, ale i z obczyzny sprowadzani, stanowili przy dworze nieodzowne otoczenie, dostarczając artystycznych przyjemności ¹⁾. Mogła królowa Bona istotnie przyczyniać się do podnie-

¹⁾ Nawet rozrywki teatralne weszły na porządek dzienny. W niedzielę zapustną 1518 roku jacyś „poeci grali przed królem komedya.“

sienia skali wytworności i dworskiej ogłady, ale przed jej przybyciem już wyraźnie się uwydatniła artystyczna króla natura. Dlaczegoż więc podnosić nadmiernie wpływ Włoszki, a Zygmunta obierać z liści wawrzynu?

Porządkujący zmysł Zygmunta, zamiłowany w ładzie i układzie, potrafił znaleźć dla siebie wdzięczne pole w dziedzinie sprawiedliwości, która się opiera niemal wyłącznie na harmonii stosunków ludzkich. Przywracaniem równowagi, naprawianiem złego, wzmacnianiem zasad nadwierzonych zajmuje się król żywo przez długie lata, dopóki sił starczyło. Miał głęboko wkorzenione uczucie słuszności i to dobre o jego sprawiedliwości mniemanie nietylko po całym kraju było rozpowszechnione, ale i po za granice Polski sięgało, tak iż powoływany niekiedy za rozjemcę przez współczesnych monarchów, zjednał sobie zaszczytne miano sędziego królów. Na polu kodyfikacyi nie tak szczęśliwy, jak Kazimierz W., znaczne jednak i w tym względzie położył zasługi. Gdyby pobudki jedynie za miarę wartości moralnej człowieka brane być mogły, umiałby Zygmunt wytrzymać porównanie z tym, który statut wiślicki powołał do życia. Zygmunt już bardzo wcześniej zarówno w Koronie, jak i na Litwie poruszył myśl zebrania zwyczajów prawnych i sprostowania ich do ogólnej normy. Jeśli chybiły długie zabiegi i dzieło Taszyckiego oraz innych

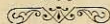


nie uzyskało mocy obowiązującego prawa, to przynajmniej statut litewski w 1529 roku przyszedł do skutku, a był to bądź co bądź krok naprzód, postęp znakomity na drodze rozwoju ustawodawczego.

Zygmuntus Rex B. r. 1539

Orędzia królewskie przedsejmowe, mianowicie z epoki ostatnich lat dwudziestu rządów Zygmunta, tak mało jeszcze znane, nastrojone są na bardzo wysoki ton moralizujący. Ciężkie wyrzuty z powodu unicestwienia kodyfikacyjnych usiłowań, surowe napomnienia w skutku mnożących się zabójstw i rosnącej swawoli, stanowią niemal główną ośnowę tych odezwo, idących od tronu. Jeżeli burzliwe dążenia wiodły organizm do rozstroju, to powolne tym kierunkom i na oślep idące żywioły nie mogły się już składać brakiem rozumnych ostrzeżeń. Głos atoli proroczy rozlegał się, ale jak w puszczy, bez echa.

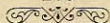
Długie lata pokoju, sprawiedliwych rządów, gospodarności publicznej sprowadziły na cały kraj nieznaną oddawna pomyślność i zamożność. Rękodzieła w miastach zakwitły, wzmógł się zna-



komicie handel z ościennymi narodami. Bogaćtwo wzrastało. Z dobrym bytem podnosiła się oświata, ogłada i polor. Ustępowała powoli wieśniacza grubość obyczajów, nieokrzesianie w mowie. W jednym ze swych orędzi już na schyłku swego panowania król zlekka przypomina szlachcie, co się to z Polską za jego rządów zrobiło, którą zastał zrujnowaną, zdziczałą niemal, a widzi ją wreszcie zamożną, murowaną, polerowaną, czyli, jak my dziś mówimy, cywilizowaną. Podnoszą zgodnie tę okoliczność w swych mowach pogrzebowych zarówno Kromer, jak i Orzechowski. Obaj oni, świadkami będąc tego rozkwitu, przemawiając do tych, którzy również własnymi patrzyli oczyma na stan ówczesny, a dawniejszego niemniej byli świadomi, nie byłiby przecież nawet w najwyższym zapale retorycznym głosili panegiryków, którymby rzeczywistość kłam zadawała. W oczach jednego i drugiego mówcy, którym nikt chyba trafności zdania w rzeczach historycznych nie odmówi, Zygmunt był wielkim królem i jako *pater patriae* na trwałą zasłużył pamięć i sławę.

Czy słusznie?

Opinie i sądy współczesnych, choćby najświatlejszych umysłów, w niczym nie obowiązują potomnych. Historia zdoła samoistnie swój pogląd wypowiedzieć. Ona umie zarówno przyćmić blaski aureoli, którymi świecą czoła rzekomych



bohaterów, jak złotym nimbem opromienić głowy zapomnianych i niepoznanych. W oddaleniu wieków, w świetle dziejoznawczej nauki postacie historyczne odzyskują właściwe swe rozmiary.

O rozwiązanie tak wielkiego zadania nie chodziło nam bynajmniej w tej skromnej pracy. Nie zamierzaliśmy wieńców rozdawać, ani z tarpejskiej strącać skały, wznosić posągi na cześć Zygmunta, lub pod pręgierzem go stawiać. Kto rolę jednostki w działaniu publicznym zrozumieć i ocenić potrafi, ten procesu dziejowego, czy on się dobrym lub złym wyda, nie będzie czynił ściśle zależnym od jednego tylko człowieka, choćby ten nawet stał na szczycie władzy. Rydwan życia dziejowego toczy się nieraz po drodze wprost przeciwniej usiłowaniom najpotężniejszej jednostki. Często też znowu i bardzo często droga ta jest, jak owa przekątnia równoległoboku dwóch sił. Nie podzielając bynajmniej zdania krańcowych deterministów, co wagę jednostki przyrównywają do drobnego pyłku na szali losów historycznych, przyznajemy owszem czynnikowi temu niejaką siłę, oraz pewien zakres wpływu. Dlatego też nie bez pewnego starania zgromadziła tu ta ręka piszącego tyle drobnych kamyczków, aby z nich się odtworzyć dała postać Zygmunta, jak mozaika, zbliżona do rzeczywistości, o konturach acz nieco twardych, lecz prawdziwych, o rysach lubo grubych, ale niefantazyjnych. Jeżeli z cza-



sem nauka w przyszłości zdobędzie się na poprawny, wykończony rysunek króla, wtedy łatwiej przyjdzie koloryzować obraz i dać mu tło albo ponuro-ciemne, rembrandtowskie, albo pogodne, jasne, rafaelowskie.

Po takich tylko szczeblach umysł historyka zwolna, oględnie, a ciągle sprawdzając swoje wnioski, może się wznieść do trwałej syntezy.

PRZYPISKI.

ROZDZIAŁ I.

Str. 5. **Żył tam u brata świetnie.** Zob. Kron. Bernarda Wapowskiego. SS. rer. pol., T. II, ed. Szujski. Krak., 1874 str. 34... Sigismundus dux... tunc ad Vladislaum fratrem natu majorem Ungariae et Boemiae regem in Ungariam est profectus et illic fraternis opibus adiutus in rerum omnium affluentia *splendide vixit*...

Str. 5. **Młodsze lata królewicza giną w pomroku...** Wiadomości, które się do téj epoki życia Zygmunta odnoszą, zebrał i objaśnił J. M. Ossoliński w artykule p. n. „Historja młodości Zygmunta I czyli życia jego aż do wstępu na tron.” Zob. Czasopismo naukowe od Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich wydawane. Rok siódmy, Lwów, 1834, 1 — 16, 97 — 104, 263 — 275. Zarówno pod względem swój ubogiej treści jak i przedstawienia jój, nie sięga artykuł ten ponad poziom, na jakim stało u nas dziejopisarstwo przed 60-ciu latami. Zasługuje w każdym razie na podniesienie staranność w zebraniu materiału, jaką się w ogóle odznaczył J. M. Ossoliński.

Str. 6. **Księgi wydatków...** Zob. opis szczegółowy głównego naszego źródła poniżej.

ROZDZIAŁ II.

Str. 9. **Miał Zygmunt swoich popieczników...** Zob. Kronik. Miechowity, wyd. 1519 w przedruku Szujskiego SS. rer. pol., T. II, 258. Wyd. krak. 1874. Porównaj także, co pisze o stanowisku Zygmunta w obec elekcji z powodu rozbioru tegoż miejsca w kronice Miechowity. A. Borzemski w pięknej swój, starannej pracy krytycznej nad Miechowitą. Zob. Rozprawy Ak. Um. wyd. filoz. Tom I, 1891, str. 50 i n.

Str. 9. **Zygmunt liczył (w 1492 r.) 25 lat wieku**, urodził się bowiem dnia 1 Stycznia 1467 r., jak to poświadcza Długosz w swój historyi (Hist. pol. Tom. V, str. 474). Najmłodszym był Fryderyk, urodz. w kwietniu 1468 roku.

Str. 11. **Pustki w skarbie po śmierci Kazimierza Jag.** stwierdzają listy Olbrachta...

Zob. Акты относящиеся къ исторіи Западной Россіи. С.-Петербургъ 1846.

Str. 13. **Zygmunt posłał na Litwę Hieronima wojewodzica.** Zob. akty k'istor. Rossii nr. 135, III, jak niemniej nr. I, II i IV do sprawy téj w ogóle nam posłużyły.

Str. 14. **Za rodzaj odpowiedzi** (na poły so odpowiedi-ju). Caro, Gesch. Pol., 5 Th., II, str. 686, nie wyrozumiał, o ile się zdaje, dość trafnie znaczenia wyrazu „odpowiedź.“

Str. 17. **Pan Tyrnka.** Jan Tyrnka z Raciborzan, następnie, jak wiadomo, hetman wojsk polskich podczas wyprawy mołdawskiej w 1497 roku, starosta sandecki, oświęcimski, posiadacz zastawny Olsztyna.

Str. 21. **Zjazd w Lewoczy.** Data dotychczas nie dość dokładnie oznaczona przez historyków, da się na podstawie notatek z ksiąg skarbu nadwornego ustalić w tym sposobie: wyjazd z Krakowa nastąpił w końcu marca. W Nowym Sączu tydzień z górą bawiono, przypadają bowiem wtedy święta wielkanocne. W dniu 10 kwietnia dwór znajdował się już po za Karpatami w Lubomli. Zjazd w Lewoczy rozpoczął się 17 kwietnia, trwał do 5 lub 6 maja. W Podolińcu dwór

gościł 7 maja. — Właśnie przed samym wyjazdem z Krakowa, Zygmunt pożyczył na drogę, o ile się zdaje, 1100 duk., zastawiając wieś Lisiatyce. (Metr. 15, f. 67).

Str. 25. **Pobył króla Olbrachta oraz królewicza Zygmunta w Płocku** da się oznaczyć na powyższej także podstawie. Obaj bawili w Rawie od początku lipca 1495 roku. Ostatni dzień ich pobytu przypada na 28 lipca. Następuje przerwa z powodu wyjazdu i w dniu 10 i 13 sierpnia są podani w rachunkach obaj bracia — jako goszczący w Płocku. Ztamąd nastąpił wyjazd do Lublina (ks. 20).

Str. 27. **Daty urodzeń braci.** Zob. Długosza tudzież Decyusza De vetustatibus Polon. ed. Pistor. II. 293 i n.

Str. 28. **Późną jesienią 1498 roku.** Decyusz podaje nawet dokładną datę wyjazdu na Węgry, dzień 3 października. Zdaje się, że informacja sekretarza królewskiego, opiera się na pewnym gruncie. Zob. De Sigismundi regis temporibus. Polon. hist. Corpus Basil., ed. Pistor., fol. 300. Anno 1498 die 3 mensis Octob.... Cracoviam exivit.

ROZDZIAŁ III.

Str. 30. **Postawa Zygmunta.** Rysy do jój odtworzenia czerpaliśmy z opisu współczesnego Decyusza, sekretarza królewskiego (Sigism. regis tempora ed. Pistor., str. 300) ze szczegółów, które podali Orzechowski i Kromer w mowach swych pogrzebowych (zob. przyp. do rozdz. XII), z drobiazgów, które się mieszczą w księgach rachunkowych, ze wskazówek, jakie dają medale, monety, reprodukcya obrazów i innych.

Str. 32. **Krótko strzyżona broda.** Dopiero około 1505 roku w rachunkach ukazują się ślady, że nadworny balwierz gołił twarz Zygmunta. Odtąd zdaje się, jak świadczą popierśnia, monety i t. p., król Zygmunt nigdy już zarostu nie nosił.

Str. 33. **Ubiór i odzież królewicza.** Taka obfitość szczegółów mieści się pod tym względem w księgach wydatków,

że możnaby jak najdokładniej odmalować Zygmunta w stroju czy świątecznym czy codziennym, w zimowym czy letnim w rannym, czy wieczornym.

Str. 38. **Modlitewnik** Zygmunta. Zob. wyciągi co do książek i życia, w ogóle co do rzeczy osobliwszych, które wymienione są pod odpowiedniami rubrykami...

Str. 40. Jan Welss z Poznania jako magister przy dworze królewskim wspomniany. Metr. kor. 13, f. 109, 1486 Dec. 10, oraz u Miechowity f. 260.

Str. 45. **Obrusy, serwetki.** Serwetki zwano po łacinie *facileti*. Wyrazu tego nie masz u Ducange'a. Gołębiowski (Ubiory w Polsce, 1881, str. 118) *faceletem*, *faceletem* nazywa chustki do nosa. W tém znaczeniu spotykamy *faceleti* także w księgach naszych rachunkowych.

Str. 46. Królewicz wchodzi **powolnym** krokiem. Według Kromera Orat. funeb. (zob. przyp. rozdz. XII) *incessus lenis* f. 26, 27. Tamże o powadze, również u Decyusza.

ROZDZIAŁ IV.

Str. 49. Wapowski str. 15... ut pater erat abstencius pura limpha sitim restringuere solitus.

Str. 51. **O dobrym apetycie** królewicza. Zob. Kromer Orat fun. f. 27, *edacior quidem...*

Str. 52. **Mówił nie wiele.** Krom. Or. fun. 26 *sermo perpaucus et gravis*.

Str. 56. **Biskup Kromer...** f. 27. *Edacior quidem et libidinosior natura fuit*.

Str. 56. **Panna Katarzyna.** Pierwszym, co dokładnie podał wiadomość o Katarzynie Telniczance, był A. Przezdziecki, w dziele swójem: „Jagiellonki Polskie w XVI wieku.“ Krak., 1868, T. I, str. 3 i n.—Bartoszewicz w En-cykl. Orgelbr. 1868 pod wyrazem Zygmunt I (str. 844, T. 28) jeszcze bałamutnie twierdzi, że królewicz wszedł w stosunki z Katarzyną w czasie rządów nad Śląskiem. Na ten domysł uaprowadziły go oczywiście wiadomości z XVI wieku, wska-

zuające, że Telniczanka była ze Śląska. Górnicki w dziele swém: „Dzieje w Koronie Polskiej“ (wyd. Tur. str. 4) opowiada... „Z matką téj panny wojnickiej, *Katryną Ślązacką*, miał król Zygmunt przedtém syna Janusza, który był biskupem wileńskim, a potém poznańskim umarł. Tę *Katrynę* wydał był król za Kościeleckiego, podskarbiego koronnego.

Str. 58. **Synek Janek.** Przezdziecki twierdzi, że się urodził w 1498, a więc prawdopodobnie jeszcze w Krakowie. Że w Krakowie, — to niewątpliwe, ale czy dopiero w owym roku? W dyspensie papieskiej z roku 1510 (Theiner Veter. Mon. Pol. I, 334) danéj przez papieża Juliusza II, podany jest Janek jako kleryk krakowski, mający lat 12 lub około — a więc możliwy rok urodzenia 1497. — O Katarzynie wspomina dyspensa, że była *de nobili genere*, syn zaś jéj wspomniany jest jako Johannes de Thelnicz. Na mocy dyspensy papieża, król Zygmunt w roku 1510, mając w swéj dyspozycyi dzieścię beneficjów do rozdania w kościołach katedralnych, zaleca podkanclerzemu Maciejowi Przerębskiemu, aby dopilnował wprowadzenia Janusza na kanonią krakowską przy pierwszym wakansie. Do téj epoki życia Jana odnoszą się ciekawe szczegóły, które podaje Pamiętnik Warszawski z roku 1819 i 1821, (T. XIV, XXI), a które tu dla pamięci wypisujemy: Na wyzłocenie pasów dla króla i *syna królewskiego* gr. 10. Za 2 czapki dla p. Jana, *syna królewskiego naturalnego*, gr. 1 gr. 37. Na kupienie szkarlatu dla tegoż gr. 40. Lasocie słu-dze p. Jana... Dwa pasy dla p. Jana... Jakóbowi prezbiterowi, pedagogowi p. Jana etc. Z tego widać, że Janusza przygotowywał do stanu duchownego tenże pedagog i prezbiter Jakób. W zbiorze pamięt. Niemcewicza, T. I, str. 371, czytamy list króla Zygmunta do papieża Leona, polecający na biskupstwo wileńskie Jana z książąt litewskich, kanonika płockiego z prośbą o zachowanie przy nim nadal dochodów kanonii płockiej. Daty listu nie masz, w każdym razie po roku 1513. Może około 1519 r., bo Herb. polski T. I, wyd. Bobr., za-

znacza w tym roku śmierć biskupa wil. Wojciecha Radziwiła, bezpośredniego następcy Jana z książąt litewskich. Miałby zatem biskup zaledwie 22 lub 23 lat życia.

ROZDZIAŁ V.

Str. 64. **Dworzanie królewicza...** Na czele ich najznakomitszy, Krzysztof Szydłowiecki, następnie za czasów królewskich kasztelan krak. i w. kanclerz, był wraz z licznymi swymi braćmi synem Stanisława Szydłowieckiego, kasztelana radomskiego. Stosunek Krzysztofa Szydłowieckiego do Zygmunta objaśnia się tem, że ojciec jego był przy dworze Kazimierza Jagiellończyka ochmistrem dzieci królewskich. Zdaje się, że Krzysztof był rówieśnikiem Zygmunta i razem się z nim chował. Krzysztofa właśnie podaje Metr. 13, f. 104 w roku 1486, jako bawiącego przy dworze. Następnie, jak wiadomo, Krzysztof już dość wcześnie pełni obowiązki poselskie w imieniu królewicza. Brat rodzony Jakób w 1485 roku podany jest jako komorny przy synach królewskich (Metr. 13, f. 66).

Leszczyński — z tych kilku także około 1486 roku pełni obowiązki przy dworze królewskim.

Chlewicki — zdaje się że Andrzej, — ten zaś jest również komornym przy dworze królewiczów. Metr. 13, f. 67, rok 1485, 6, 7.

Chroberski Stanisław podobnie wymieniony jest jako dworzanin królewski, ibid. r. 1485

Pustota Jan — to samo.

Pszonka Mikołaj — również.

Łasocki (Piotr) — podobnie.

Łabędź (Jan) — tak samo i inni.

W ogóle z powyższego widać, że dwór królewicza Zygmunta co do osób składał się z dawnych sług, niegdy przy dworze królewskim zajętych.

ROZDZIAŁ VI.

Str. 84. **Dochody Zygmunta.** Zob. w Dodatkach akt zapisu ponownego z r. 1502 dochodów cła sandomierskiego oraz z żup krakowskich, pobieranych jeszcze za życia Olbrachta.

ROZDZIAŁ VII.

Str. 95. Co do spraw, dotyczących się obioru króla po śmierci Olbrachta, zob. Bostla, Elekeya Aleksandra Jag. (Przewodnik nauk. i liter. r. 1887), prócz tego Borzemski, str. 54 i n.

ROZDZIAŁ VIII.

Str. 100. **Umowa króla z królewiczem Zygmuntem w r. 1502.** Całkowite jęj brzmienie podajemy w Dodatkach pod nap. Contractus cum ill. Sigismundo duce.

Str. 112. O stosunkach Zygmunta z Bonarem jako z bankierem, wspomina Decyusz str. 302 pod rokiem 1508, nadmieniając, że trwały one już niemal od lat 12-tu, a więc mniej więcej od 1497 r. — „Sigismundi rebus a duodecim tunc (1508 a.) ferme annis summa dexteritate ac studio prae-fecti.“

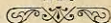
ROZDZIAŁ IX.

Str. 121. **Mynca**, czyli kamienica Kacpra Bara, leżała przy ulicy, której dokładnie oznaczyć się nie da, według zdania archeologów krakowskich.

Str. 124. **Tabliczki**, zdaje mi się, że kwestarze mieli przy sobie dla kontroli tabliczki, (pargaminowe?), do których wpisywano składane na rzecz klasztoru ofiary.

ROZDZIAŁ X.

Str. 141. O stosunkach Śląska zob. Grünhagen, Geschichte Schlesiens, Gotha, 1884. — J. Palacky: Geschichte von Boehmen. 1865, T. V, I, 331.



Str. 154. Dochowały się z owéj epoki działalności jego dwa rodzaje groszy, ciekawe nietylko jako okazy numizmatyczne, ale zarazem jako pomniki natury politycznej. Oba typy noszą na sobie wyraźne piętno polskie. Grosze pierwszego typu mają napis w otoku Sigismundus ** dux: Glogovie, a na oblicznej stronie wyobrażenie koronowanego orła, na odwrotnej zaś pogoń litewską z napisem „Kazimiri R. Poloniae Natus. Drugiego typu takie same z dodatkiem, na odwrotnej stronie r. 1506.

Str. 156. **O surowych karach** wymierzanych na złoczyńcach, zob. Decyusza Sigism. regis tempora str. 300. Qui dum nullibi salutem reperissent, ad extremam vindictam accincti, *certis carminibus principis nimiam accusabant severitatem.*

Str. 156. Jeden ze współczesnych rymotwórców, którego odszukać nie mogłem, a którego wiersze przytaczam w przekładzie u Ossolińskiego. Hist. młodości, str. 269.

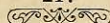
ROZDZIAŁ XII.

Str. 193. **Sztuka odrodzenia w Węgrzech.** Zob. o tém rozdział w pracy Fraknoia: Mathias Corvinus, Koenig von Ungarn, przekł. niem. Freiburg, 1891, str. 309.

Str. 196. **Listy Zygmunta do Jadwigi** — w rękopisie w notatkach własnych z archiwum berlińskiego i innych. Zob. także u Przezdzieckiego Jag. polskie. T. I, 283 i n.

Str. 197. **Do charakterystyki Zygmunta I.** Zob. Stan. Orichovii Rutheni Oratio (Pistor. Pol. hist. Corpus) T. III, f. 33... O znędnieniu skarbu za Olbrachta i Aleksandra str. 40... *quarum rerum inopia erat factum, ut homines historicis literis mandarent, polono Rege miserius esse nihil et ita profecto res est, si tempora illa respicias, quibus illi scripserunt.*

Str. 198. **O wykupie dóbr koronnych przez Zygmunta**, podaje dokładne wiadomości Decyusz, zob. Sigism. Regis tempora (ed. Pistorius Pol. hist. 302—303. O rządności króla znamienne rysy u Kromera.



Str. 200. **Mowa pogrzebowa Kromera** (ed. Pistor., T. III, str. 17—33) stanowi również obfite źródło do charakterystyki króla pod wszystkimi względami.

Str. 201. O zamku na Wawelu i jego świetności zob. Decyusza (Sig. regis tempora) tudzież Acta Tomicianiana IV. str. 320, r. 1518, z powodu zaślubin Bony. Orzechowski w mowie pogrzebowej, f. 46.

Str. 204. O rozkwicie kraju, o ugruntowaniu sprawliwości i in. Zob. Kromera, str. 23, 27, 29 i in.

W Y K A Z

miejsc pobytu królewicza Zygmunta od 1493—1507 ¹⁾.
(Itinerarium).

1493. Febr. Kraków, gdy obiegała pogłoska o zjeździe
królów we Wrocławiu, gdy mieli wyru-
szyć do Piotrkowa.

„ Mart 7 (Sirad). Piotrków.

„ Mart 15. Poznań.

„ Jul. Poznań, gdy Szydłowiecki wrócił z pogrzebu

„ Aug. „ [ojca.

„ Sept.

„ Nov.

„ Dec. 9. Do Krakowa ad novam missam dni Car-
dinalis.

1494. Febr. 26. Poznań — po powrocie de Nova Missa.

„ Mart 16. Kraków, przy wyprawie do Lewoczy.

„ „ 24. „

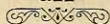
„ Aug. 26. „

„ Radom.

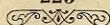
¹⁾ Do ułożenia wykazu posłużyła prócz ks. № 29,
księga №№ 20 i 21. Registrum curiensium, qui ad equos ser-
viunt.

1494. Aug. 26 do Prus.
 " " Toruń.
 " " Elbląg.
 1495. Jan. 18. Malborg.
 " Mart 7. Toruń.
 " Mai 31 wyjazd do Polski.—Brzescie, Sochaczew,
 Gabin.
 " Jul. 30 (około). Rawa.
 " Aug. 10.—13 Płock.
 " Sept. 30. Lublin, wyjazd do Sandomierza.
 1496. Jan. Sandomierz.
 " Mart 7. Kraków, Przedborz, Małogoszcz.
 " Mart 23. Piotrków.
 " Jun. 18. Kraków.
 " Jul. "
 " Aug. "
 " Sept. 22 wyjazd do Parczowa.
 " Octob. 22. Sandomierz.
 1497. Mart. 16. Sandomierz.
 " Apr. "
 " Mai. "
 " Mai 27. Lwów.
 " Jun. 10. "
 " Nov. 11. " gdy wrócili z Mołdawii.
 1498. " Febr. Częstochowa.
 " Dobrzyszyce.
 " Piotrków.
 " Mart 22. Kraków.
 " Apr. 18 do Poznania.
 " Jul. 22 powrót z Poznania.
 " Aug. 5 przygotowania do Węgier.
 " Dec. 12. Budzyń.
 1499. Mart 8. Budzyń.
 " Nov. Preszburg.
 " Dec. "

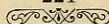
1500. Febr. Budzyń.
 " Mart "
 " April i t. d. Budzyń.
 " Jul. 27. Waczow.
 " " 28. Wyszegrod.
 " Aug. 9. Budzyń.
 " Octob. 9. Teten.
 " Octob. 10. Feltwar.
 " " 11. Pakr.
 " " 12. Thona.
 " " 13. Kyestulcz.
 " " 17. Monaster.
 " " 19. Czombor.
 " " 21. Bacia.
 " Nov. 19. Czomthafegier.
 " " 21. Segedzyn.
 " " 24. Sek.
 " " Kyeczkiemet.
 " " 28. Peszt.
 " " 29. Budzyń.
 1501. Jan. "
 " Febr. i t. d. Budzyń.
 " Aug. 18 wyjazd do Tolny.
 " Octob. 20. Budzyń.
 " Nov. "
 " " 29. Santhon.
 " " 30. Strygoń.
 " Dec. 1. Racath.
 " " 2. Cusz.
 " " 3. Many.
 " " 4. Nitra.
 " " 5. Słomnice.
 " " 6. Banowce.
 " " 7. Tręczyn.



1501. Dec. 9. Bronow.
 „ „ 10. Kłobuki.
 „ „ 11. Seczyn.
 „ „ 12. Międzyrzecz.
 „ „ „ Irzyn.
 „ „ 14. Ostrawa.
 „ „ 15. Freystadt.
 „ „ 16. Psczyna.
 „ „ 17. Oświęcim.
 „ „ 18. Kaszow.
 „ „ „ Kraków.
1502. Maj 19, f. 196. Kraków, wyjazd.
 „ „ 20, „ Olkusz.
 „ „ 21. Kromolów.
 „ „ 22, f. 197. Żarki.
 „ „ 23, „ Olsztyn.
 „ „ 23, „ Częstochowa.
 „ „ 24 „ Krzepice.
 „ „ 25 „ Kruczbork.
 „ „ 26, f. 198. Namysłów.
 „ „ 28. Bicholów.
 „ „ 29, f. 199. Wrocław.
- „ Jun. 3, f. 200. Nowe Miasto (Novumforum).
 „ „ 4. Lubień.
 „ „ 5, f. 201. Głogów.
- „ Aug. 20, f. 222, królewicz Proszwice, Lubień—
 „ „ 21. Stepnice. Nowe Miasto. [dwór.
 „ „ 22. Namysłów. Wrocław.
 „ „ 23. Kluczbork. Brzeg.
 „ „ 24. Krzepice. Nissa.
 „ „ 25. Częstochowa. Lubczyce.
 „ „ 26. Kromolów. Opawa.
 „ „ 26, Olkusz. Kraków f. 225. Kraków.
 „ „ ? Oświęcim.



1502. Sept. 4, f. 227. Opawa.
 „ „ 9. Fulnek.
 „ „ 10. Międzyrzecz.
 „ „ 11. Kłobuki.
 „ „ 13. Tręczyn.
 „ „ 14, f. 237. Solczany.
 „ „ „ Nitra.
 „ „ 15. Many.
 „ „ 16. Kiebelkút.
 „ „ 17. Strygoń.
 „ „ 18, f. 238. Santów.
 „ „ 19, f. 239. Budzyń.
 „ „ 25, Białogrod.
 „ Octob. 4, f. 243. Budzyń.
- „ Nov. 22. Santow.
 „ „ 23. Strygoń.
 „ „ 26. Many.
 „ „ „ Nowe Miasto.
 „ „ 27. Solczany.
 „ „ 28. Banowce.
 „ „ „ Trenczyn.
- „ Dec. 1. Kłobuki.
 „ „ 2. Seczyn.
 „ „ 3. Międzyrzecz.
 „ „ 4. Iczyn.
 „ „ 5. Fulnek.
 „ „ 6. Opawa.
1503. Jan. 3. Bohumin.
 „ „ 4. Frysztadt.
 „ „ 5. Psczyna.
 „ „ 6. Oświęcim.
 „ „ 7. Kraków.
 „ April 29. Olkusz.
 „ „ 30. Żarki.



1503. Mai 1. Częstochowa.
 " " 2. Krzepice.
 " " 3. Kluczbork.
 " " 4. Namysłów.
 " " 5. Trzebnica (in monaster, ubi s. Hedwigis
 jacet.
 " " 6. Sczeniawa.
 " " 7. Głogów.
 Jun. " "
 Jul. " "
 Aug. " "
 " " 20. Nowe Miasto.
 " " 22. Lubień.
 " " 24. Wrocław.
 Sept. 6. Nowe Miasto.
 " " 7. Lubień.
 " " 8. Głogów.
 Octob. " "
 Nov. " "
 Dec. " "
 1504. Jan. Głogów.
 " " 24. Lubień.
 " " 25. Nowe Miasto.
 " " 26. Wrocław.
 Febr. 9. Nowe Miasto.
 " " 10. Lubień.
 " " 11. Głogów.
 Mart " "
 April " "
 " " 26. Lubień.
 " " 27. Nowe Miasto.
 " " 28. Wrocław.
 Mai 3. Olawa.
 " " 4. Grodkow.



1504. Mai 5. Nissa.
 " " 6. Prutnik.
 " " 7. Lubczyce.
 " " 8. Opawa.
 " " "
 Jun. " "
 Jul. " "
 " " 20. Bohumin.
 " " 21. Freisztad.
 " " 22. Psczyna.
 " " 24. Oswięcim.
 " " Kaszów.
 " " 25. Kraków.
 Aug. " "
 Sept. " "
 Oct. " "
 " " 30. Kaszów.
 " " 31. Oswięcim.
 Nov. 1. Psczyna.
 " " 2. Freisztad.
 " " 3. Bohumin.
 " " 5. Raciborz.
 " " 5. Opawa.
 " " 9. Lubczyce.
 " " Prutnik.
 " " Nissa.
 " " 10. Opawa.
 " " 11. Grotkow. Olawa.
 " " 12. Wrocław.
 " " 20. Swidnica.
 " " 24. " "
 " " 25. Jawor.
 " " 26. Bolesławow (Bancelow).
 " " 27. Gierlica.

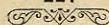


1504. Nov. 28. Budziszów.

- " " 29.
 " Dec. 2.
 " " 4.
 " " 6. Gierlica.
 " " 7. Bolesławów (Bancłow).
 " " 8. Jawor.
 " " Stryk, miasto.
 " " Świdnica.
 " " 10. Franksztein.
 " " 11. Nissa.
 " " 12. Prutnik.
 " " 13. Lubczyce.
 " " 14. Opawa.
 " " 25. "

1505. Jan. Opawa. Jan. 8, conventio ducum.

- " Febr. "
 " Mart "
 " Apr. 4. Lubczyce.
 " " 5. Prutnik.
 " " 6. Nissa.
 " " 7. Grotków.
 " " 8. Olawa.
 " " 9. Wrocław.
 " " 12. "
 " " 20. "
 " " 22. Kęty.
 " " 23. Świdnica (consilia ibi erant).
 " " 30. "
 " Mai 2. Irzyga.
 " " 3. Legnica.
 " " 5. Lubień.
 " " 7. Głogów.
 " " 10. "



1505. Mai 22. Głogów.

- " Jun. 8. Lubień.
 " " Parchowice.
 " " 9. Nowe miasto.
 " " 10. Wrocław.
 " " 11. Olawa.
 " " Grotków.
 " " 12. Nissa.
 " " Prutnik.
 " " 13. Lubczyce.
 " " Opawa.
 " " 14. Fulnek.
 " " 15. Lipnik.
 " " Kromirzys.
 " " 16. Radysze.
 " " Strażnica (castrum).
 " " 17. Holec, zamek.
 " " 18. Nadez.
 " " 19. Tyrnawa.
 " " 20. Syntawa.
 " " Narew.
 " " Strzygoń.
 " " 22. Budzyń.
 " " 23. "
 " Aug. 4. Santow.
 " " 5. Strzygoń.
 " " 6. "
 " " 7. Kakod.
 " " 7. Many.
 " " 8. Nitra.
 " " 9. Banowce.
 " " 10. Trenczyn.
 " " 11. "
 " " 12. Kłobuki.

1505.	Aug.	13.	Seczyn.
"	"		Międzyrzec.
"	"	14.	Bielewce.
"	"	15.	"
"	"	16.	Opawa.
"	"	17.	"
"	"	18.	Lubczyce.
"	"		Prutnik.
"	"	19.	Grotków.
"	"	20.	Brega, wyjazd do Głogowy.
"	"	21.	Wrocław.
"	"	22.	"
"	"	23.	Nowemiasto.
"	"		Parchowice.
"	"	24.	Lubień.
"	"	24.	Głogów.
"	"	29.	"
"	Sept.	2.	"
"	"	4.	" nunciatur mors regine nunc.
"	"		mars. Halic.
"	"	8.	
"	"	9.	recessus in Cracov.
"	"		Lubień.
"	"		Parchowice.
"	"		Nowemiasto.
"	"	12.	Wrocław.
"	"	13.	"
"	"	14.	"
"	"	15.	Bierotów.
"	"		Namysłów.
"	"	16.	Kruczbork.
"	"		Krzepice.
"	"	17.	Kłobucko.
"	"		Częstochowa.

1505.	Sep.	18.	Żarki.
"	"	19.	Olkusz.
"	"	20.	Kraków.
"	"	21.	"
"	"	22.	"
"	"	28.	"
"	Oct.	10.	Kraków. Olkusz.
"	"	11.	Żarki.
"	"	12.	Olsztyn.
"	"		Częstochowa.
"	"	13.	Kłobucko.
"	"		Krzepice.
"	"	14.	Kruczbork.
"	"	15.	Namysłów.
"	"	16.	Bierotów.
"	"		Wrocław.
"	"	17.	Nowe miasto.
"	"	18.	Lubień.
"	"	19.	Głogów.
1506.	Jan.	3.	Lubień.
"	"	4.	Nowemiasto.
"	"	5.	Wrocław.
"	"	6.	"
"	"	7.	Olawa.
"	"	9.	Grotków.
"	"	10.	Nissa.
"	"	11.	Prutnik.
"	"	12.	"
"	"	14.	"
"	"	16.	Głogów Mały.
"	"	17.	Koźle, Ujazd 18.
"	"		Piskowice.
"	"		Będzin.
"	"		Olkusz.
"	"	22.	Kraków.

1506. Jan. 30. Kraków.

- „ Febr. 2. „
 „ „ 14. (d. 17 Mart recessus).
 „ Mart 18. Olkusz.
 „ „ 19. Kromolów.
 „ „ 20. Częstochowa.
 „ „ 21. Krzepice.
 „ „ 22. Kruczbork.
 „ „ 23. Namysłów.
 „ „ 24. Wrocław.
 „ „ 27. Nowemiasto.
 „ „ 28. Lubień.
 „ „ 29. Głogów.
 „ Mai 5. Lubień.
 „ „ 6. Nowemiasto.
 „ „ 7. Wrocław, conventio.
 „ „ 13. Kęty, miasto.
 „ „ 14. Świdnica.
 „ „ 22. Jawor.
 „ „ 23. Lubień.
 „ „ 24. Głogów.
 „ Jun. 11. „
 „ „ 20. „
 „ „ 28. „
 „ „ 30. „
 „ Jul. 2. „
 „ „ 13. „
 „ „ 25. 27. 29. 31.
 „ Aug. 2.
 „ „ 4. recessus (wyjazd).
 „ „ 5. Wschowa
 „ „ 6. Kościan.
 „ „ 7. Poznań.
 „ „ 8. Szroda.

1506. Aug. 9. Pyzdry.

- „ „ 10. Konin.
 „ „ 11. Koło.
 „ „ 12. Krośniewice.
 „ „ 13. Gostynin.
 „ „ 14. Gombin.
 „ „ 15. „
 „ „ 16. Sochaczów.
 „ „ 17. Błonie.
 „ „ 18. Piaseczno.
 „ „ 19. Czersko.
 „ „ 20. Dobrzykowice.
 „ „ 21. Wiśniewa.
 „ „ 22. Liw.
 „ „ 25. „
 „ „ 26. Sokołów.
 „ „ 27. Drohiczyn.
 „ „ 28. Działkowice.
 „ „ 29. Bielsko.
 „ „ 30. Narew.
 „ „ 31. Rutniki.
 „ Sep. 1. Krynki.
 „ „ 2. Odolsko.
 „ „ Grodno.
 „ „ 4. Przewalka.
 „ „ 5. Merecz.
 „ „ 6. Orany.
 „ „ 7. Wołkiniki.
 „ „ 8. „
 „ „ 9. Rutniki.
 „ „ 10. Wilno.
 „ Oct. „
 „ Nov. „
 „ „ 6. Rutniki.

1506.	Nov.	7.	Jajczyski.
"	"	8.	Koniawa.
"	"	11.	Bersty.
"	"	14.	Jeziory.
"	"	15.	Grodno.
"	Dec.	1.	"
"	"	5.	"
"	"	9.	Odolsko.
"	"	10.	Krynki.
"	"	12.	Rutniki.
"	"	14.	Białowieże.
"	"	16.	Bielsko.
"	"	20.	Mielnik.
1507.	Jan.	2.	Mielnik.
"	"	5.	"
"	"	6.	"
"	"	7.	Łosice.
"	"	8.	Królowe Niwy.
"	"	9.	Łuków.
"	"	10.	Zadybie.
"	"	11.	Kozinice.
"	"	12.	Radom.
"	"	13.	"
"	"	14.	Łża.
"	"	15.	Ślupia (ad montem iverat ad S. Crucem).
"	"	16.	Łagów.
"	"	17.	Szydłów.
"	"	18.	Wiślica.
"	"	19.	Proszowice.
"	"	20.	Kraków.

II.

WYCIĄGI Z KSIĄG RACHUNKOWYCH.

Dwie księgi rachunków dworu królewicza Zygmunta
1500—1507.

Pierwsza oznaczona № 29, w Oddz. Skarb. formatu wąskiego podłużnego, oprawna w skórę z podkładem miękkim, papierowym, zawiązywana na paski skórzane, które przeciągnięte są u góry i u dołu przez grzbiet księgi, obecnie uszkodzone. Piękne wyciski na skórze, niezłoczone lecz na zimno robione, przedstawiają trzy piętra ram gotyckich w rodzaju okien, w każdym z trzech okien mieszczą się orły jagiellońskie. U góry między pierwszym a drugim piętrem ram wycisk: *Registrum*. Fartuszkowato zachodzący języczek oprawy, dla zakrycia podłużnego brzegu książki, ma na sobie w polach szachownicy kilka wycisków, przypominających herb Gozdawa. Papier książki jednostajny, mocny, żółtawy, w lepszym gatunku, z filigranem, wyobrażającym głowę żubrzę z utkwioną w niej laską, około której wije się wąż—a wieńczy ją krzyż niewielki. Składa się z 379 liczbowanych kartek. Niezapisanych zostaje 9 kartek: podobnież na czele książki jest 9 kartek pustych (od fol. 10 — do 19-cie), pismo

staranne, jednostajne, atrament różny, niekiedy płowy, żółkły. Pierwsze kartki od 2-jej do 10-jej zawierają wykaz dochodów, następne od 19-jej—wykaz rozchodów.

Druga oznaczona № 33 jest dalszym ciągiem pierwszej, zaczyna się bowiem od r. 1504, miesiąca kwietnia, na którym poprzednia się skończyła. (Aliud registrum novum incipit, takie są słowa początkowe, postquam primum ad finem conseriptum est et completum...) Oprawa, kształt, porządek, papier, atrament, pismo to samo co poprzednio z małemi odmianami. Format dłuższy o 3 cale, szerszy o dwa cale. Te same podpisy Krzysztofa Szydłowieckiego, który sprawdza rzetelność rachunków. Księga liczbowana, składa się z 250 kartek, kończy się dnia 24 stycznia 1507 roku, kiedy się odbyła w Krakowie koronacja Zygmunta jako króla. Zdaje się, że z napisu obecnej księgi wnosić należy, iż w ogóle tylko były dwie księgi wydatków, że wydatki od 1498 roku czyli od przybycia do Budzynia aż do r. 1500 były zapisywane nie do księgi ogólnej, ale do różnych zeszytów.

Ponieważ byłoby nader kosztownem, a w części zbytecznem, ogłaszać całkowicie powyższe księgi, przestajemy na przytoczeniu tu kilku rodzajów co najciekawszych wyciągów. Najprzód dajemy początek pierwszej księgi, obejmujący spis dochodów, oraz kilka innych urywków z tegoż działu, następnie przytaczamy z wydatków jedną całkowitą stronę bez żadnych wypuszczeń, aby dać obraz kolejnie po sobie idących rozchodów, następnie dołączamy w przekładzie polskim treściwy przegląd wpływów pieniężnych, z obu ksiąg wyciągnięty, wreszcie ogłaszamy cały szereg zgrupowanych według treści co najważniejszych notatek np. co do śladów sztuki, życia obyczajowego, instrumentów muzycznych i t. p.

I.

Bude anno domini 1500.

Sabbatho post sancti Valentini facta ratione complete omnium summarum in antiquis regestris contentarum, quemadmodum et quittacio et solius domini principis proprie manus in eisdem registris subscripcio ostendit. Hic jam ex summa quinque centis minus 2 flor., que fuit in Pozonio a domino rege data portataque per dominum Maczyk Thuchorski et famulos dni Kynstadt, residuitas incepit extradi, quia eadem summa propter rationem, que in ejus extradicionem fuit, divisa est, sic quod in antiquo registro extraditi sunt de eadem summa 300 flor. minus 10 flor. Hic autem restant 200 flor. et 10 flor. extradendi.

Bude anno dno 1500 feria 4-ta post festa Pasche in vigilia sancti Adalberti portati sunt per manus sartoris Olbrycht 100 flor. in moneta ungaricali centum denarios ung. pro floreno numerando, dati per manus dni Mylner a dno Thurzy.

Bude, It. an. dni 1500 feria 2-a post s. Zophie portati sunt a dno Thurzy 200 flor. in moneta ung. centum denarios ad quemlibet flor. numerando, accepti a dno Mylner factore dni Thurzy per sartorem Olbrycht.

Cracovie 1502. It. feria 5-a in die sancti Sebastiani portati sunt per dnm Bronyowski de proventibus tenute Lubaczoviensis in moneta 274 marce et. 20 gr., que summa in flor. facit 439 flor. per mediam sexagenam. Item, statim aliquot diebus videlicet dominico die in illa sua. le. lumen. vir. pur. (5 ostatnich skróceń oznacza znaki rachunków) portati sunt a domino Bonar per sartorem Olbrycht de omnibus fructibus, quos ipse accipit, 1000 flor. in moneta polonicali 30 gr. ad quemlibet flor. numerando.

Item. fer. 3-a Pasche... portati sunt a dno Bonar 1000 in auro.

Glogovie fer. 6-a 1503 r. accomodati sunt per dnm Christopherum de Schidlowyecz magistrum Curie 100 flor. in auro de optimo pondere.

Wratislaviae 1504 fer. 6-a in die s. Appollonie accomodati sunt per dnm Thurzo coadjutorem ecclesie Wratislaviensis in auro 30 flor.

II.

Kartka całkowicie odpisana.

Kraków 1502 r. — Mart 26, str. 161.

It. Dominica Ne longe ad circinellos pro prandio dedi $\frac{1}{2}$ gr.

It. Eodem die infra prandio pauperibus ad hospitalia dedi $2\frac{1}{2}$ gr.

It. Eodom die monachis ad tabellas infra prandia et cum aspersorio dedi 2 gr.

It. Eodem die duabus mulieribus nobilibus, que venerant ad dnm principem pro intercessione ad dnm Regem in eorum negociis pro expensis dedi 1 flor.

It. pro cena ad circinellos pro mensa dni principis dedi $\frac{1}{2}$ gr.

It. eodem die pro salmone recenti ad coquinam dni principis per manus Francisci dedi 1 flor.

It. eodem die Martino Plathnyerzs pro duobus clavibus ad cistas, ubi arma servantur dedi 4 gr.

It. areformacione speculi dni principis per manus Ożarowski dedi 1 gr.

It. eodem die recordantibus de Castro ad dnm principem venientibus dedi 3 gr.

It. eodem die aliis recordantibus de beata Virgine dedi 2 gr.

It. vespere scolaribus canentibus post cenam in hospicio dni principis dedi 1 gr.

III.

Wpływy pieniędzy do skrzyni królewicza od 1500 do 1504 r.
(księga 29).

1500 rok.

Budzyń.	April	22	od pana Thurzy	przez Mylnera	100 fl.
"	Mai	18	od pana Thurzy	— —	100 "
"	Jun.	19	" "	" "	100 "
"	Aug.	13	" "	" "	100 "
"	Sept.	9	" "	" "	100 "
"	"	?	" "	" "	300 "
"	Octob.	2	od króla Władysł. przez Buriana		1000 "
"	"	5	od pana Macieja Tuchorskiego		100 "
"	"	9	od pana Thurzy przez Mylnera		100 "
"	Dec.	23	" "	" "	100 "

1501 rok.

Budzyń.	Jan.	29	od pana Thurzy	przez Mylnera	100 fl.
"	Mart	5	" "	" "	100 "
"	"	12	" "	" Melicha	100 "
"	Apr.	3	" "	" "	100 "
"	Mai	11	" "	" "	100 "
"	Jun.	9	" "	" "	100 "
"	"	23	" "	" "	100 "
"	Jun.	28	od pana Thurzy	przez Melicha	100 "
"	Jul.	15	" "	" "	300 "

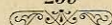


Budzyń.	Aug.	6	od pana Thurzy przez Melicha	100 fl.
"	"	16	" " " "	1000 "
"	"	20	od króla " " "	1000 "
Po powro-				
cie z Tol-				
ny.	"	?	od pana Thurzy " " "	100 "
"	"	—	" " " "	100 "
"	Oct.	27	" " " "	100 "
"	"	?	" " " "	100 "
"	Nov.	?	" " " "	1000 "
"	"	25	" " " "	400 "
"	"	28	od króla przez pana Jarosława	1000 "
"	"	29	" " Zalewskiego	100 "
Kraków.	Dec.	26	od pana Bonara	200 "

Ogółem 6300 fl.

1502 rok.

Kraków.	Jan.	1	z dochodów star. Lubaczowskiego	70 fl.
"	"	20	" " " "	439 "
"	"	27	od p. Bonara ze wszyst. dochodów	1000 "
"	Mart.	29	" " " " " " " "	1000 "
"	"	28	" " " " " " " "	3000 "
"	"	23	od p. Broniowskiego ze star. Lub.	234 "
"	Mai	12	od pana Bonara	1200 "
"	"	13	" " " " " " " "	600 "
"	"	18	od pana Szworca	200 d.
"	"	19	od pana Bonara	290 "
Głogów.	Mai	?	star. głogowski z dzierżawy głog.	433 fl.
"	"	?	Świebodzanie w darze	30 d.
"	Jun.	25	starosta głogowski z dzierżawy	850 "
Głogów.	Aug.	15	Głogowianie z pieniędzy jubil.	457 fl.
Opawa.	Sept.		Sobek star. opaws. z dzierżawy op.	500 "
"	Oct.	30	od pana Jurka Thurzo	100 "
"	Nov.	19	" " " " " " " "	100 "
"	"	?	" " " " " " " "	190 "



Opawa.	Dec.	3	pożyczka w Miedzyrzeczu . . .	38 fl.
"	"	7	od p. Sobka z dzierżawy opawsk.	50 "
"	"	31	" " " " " "	413 "

1503 rok.

Kraków.	Mart.	1	przez Broniowskiego star. lubacz.	32 fl.
"	"	13	od p. Szydłowieckiego (od król.)	100 "
"	Apr.	28	z rąk. pana Bonara	1000 "
Głogów.	Mai	?	od pana Bernata Ursyna . . .	500 "
"	Jul.	18	" " " " " " " "	400 "
"	Aug.	16	" " " " " " " "	100 "
Wrocław.	"	?	od p. Sobka ze star. opawskiego.	160 "
Głogów.	Sep.	13	od p. Jakóba Bonara z myncy gł.	100 "
"	"	28	od star. głog. z dzierżawy głog.	88 "
"	Nov.	4	od p. Sobka z dzierżawy opawsk.	300 "
"	"	24	pożyczka od Szydłowieck.	100 d.
"	Dec.	1	" " " " " " " "	20 "
"	"	16	od staros. głogowsk. z dzierżawy	40 "
"	"	24	pożyczka od p. Szydłowieckiego	10 "
"	"	21	z cła poznańskiego przez Amanta	500 "

1504 rok.

Głogów.	Jan.	1	z dzierżawy olszt. przez Serwę	220 fl.
"	"	21	od Fryderyka Bonara z cła po-	
			znańskiego przez Amanta . . .	100 "
Głogów.	Jan.	?	pożyczka od myncarza głogowsk.	50 "
Wrocław.	"	30	pożyczka od p. Szydłowieckiego	100 "
"	Febr.	6	" " " " " " " "	100 "
Głogów.	"	?	pożyczka od koadjut. wrocł. Thurzo.	30 "
"	"	?	pożyczka od starosty głogowsk.	30 "
"	Feb.	17	" " " " " " " "	11 "
"	"	?	" " " " " " " "	56 "
"	Mart.	6	z berni opawskiej przez st. Sobka	658 "

Wyciąg z księgi 33 (str. I—5), przedstawiający wykaz pieniędzy, jakie wpłynęły do skrzyni w czasie od kwietnia 1504 — do 1507 w styczniu.

1504 rok.

Głogów.	Apr.	10	przez sęd. pozn. Opaleńsk.	1499 fl. 20 gr.
"	"	17	" p. Sobka, star. opaws.	500 duk.
"	"	21	z berni opawskiej	330 "
"	"		pożyczka od Głogowian . . .	140 kop.
Wrocław.	Mai	1	pożyczka od Wrocławian . .	600 duk.
Opawa.	Jun.	29	Sobek z dzierz. star. opaw.	30 fl. 3 gr.
"	Jul.	13	pożyczka od p. Humbicki . .	1000 duk.
Kraków.	Sept.	4	Sieklicki z dzierzawy bieck.	160 fl.
"	"	27	" " " " " " " "	28 " 20 gr.
"	"	"	pożycza od Marc. Broniowsk.	50 fl.
"	Oct.	16	od celników sandomirskich	400 fl.
"	"	"	od pana Bonara	1000 fl.
"	"	28	z myncy	300 fl.
"	"	"	od pana Bonara	215 fl.
Opawa.	Nov.	10	pożyczone od Krz. Szydlow.	100 duk.
Wrocław.	"	19	pożyczka od rajców wrocł.	200 fl.
Lubczyce.	Dec.	13	pożyczka od Mik. Ocieskiego	30 fl.
Opawa.	"	21	poż. od Andrzyka komorn.	300 duk.

1505 rok.

Opawa.	Jan.	10	pożyczka od Andrzyka kom.	100 fl.
"	"	"	z rozkazu kr. Wł. przez Kostkę	6600 fl.
Budzyń.	Jun. Jul.		przyniósł Maciek Tuchorski poż.	200 duk.
Opawa.	Aug.	17	pożyczka od rajców opawskich	80 fl.
Głogów.	Sept.	6	pożyczka od rajców wrocławsk.	400 fl.
"	"	"	od kapituły głogowsk.	60 fl.
"	Sept.	7	od wyzwolenia wsi (około)	440 fl.

Wrocław.	"	12	pożyczka od Wrocławian . . .	600 duk.
Kraków.	Oct.	2	od pana Thurzy przez Bonara .	1500 fl.
Głogów.	"	?	przez Fryd. Bonara z myncy gł.	60 fl.
"	Dec.	5	" " " " " "	50 fl.
"	"	9	" " " " " "	220 fl.
"	"	16	" " " " " "	1000 fl.
"	"	18	" " " " " "	600 "
"	Dec.	24	z dzierzawy głogow. od starost.	533 fl.
"	"	"	z myncy od Bonara	1050 "
"	"	"	" " " " " "	250 "
"	"	"	" " " " " "	600 "

1506 rok.

Głogów.	Jan.	1	przez Boturzyńskiego z cła pozn.	420 fl.
Kraków.	Febr.	3	pożyczone od Zborowskiego. . .	150 "
"	"	"	przez Lapispotok z cła sandom.	370 "
"	"	24	pożyczka od Zborowskiego . . .	100 "
"	Mart.	5	od pana Bonara	200 "
"	"	10	" " " " " "	500 "
"	"	17	" " " " " "	400 "
"	"	"	" " " " " "	100 "
Głogów.	Apr.	8	Fryderyk Bonar z myncy . . .	100 "
"	"	29	" " " " " "	1300 "
"	Mai	4	" " " " " "	400 "
"	"	29	" " " " " "	109 "
"	Jun.	8	Fryderyk Bonar z myncy . . .	100 "
"	Jul.	4	" " " " " "	100 "
"	Jul.	4	" " " " " "	250 "
"	"	25	" " " " " "	200 "
"	Aug.	1	" " " " " "	1500 "
"	Jun.	13	z cła poznańskiego	625 "
"	Aug.	3	z dzierzawy głogow.	181 "
"	Jul.	22	od księżnej mazowieckiej . .	1247 d.
Liw.	Aug.	24	" " " " " "	1000 fl.

Wilno.	Oct. 15	od w-dy wileńskiego podar.	. . . 60 d.
Grodno.	Dec. 6	z ofiar i podarunków zebrane	. . 1000 fl.
Mielnik	„ 20	z cła poznańskiego.	 800 „

Uwaga. Powyższy wykaz wpływów nie może posłużyć do ułożenia dokładnego obrazu rocznych dochodów, ponieważ przedstawia tylko obraz ruchu kasowego, mieszcząc w sobie zarazem dochody stałe, jak i przygodne oraz pożyczki. Ale pozwala przynajmniej kilka z tego powodu wypowiedzieć uwag i niektóre wyprowadzić wnioski.

Podczas pobytu w Budzynie wpływają prawie w różnych miesięcznych ratach po 100 flor. pieniądze od pana Thurzo, bankiera węgierskiego, może z mocy przekazów krakowskich. Prócz tego wpływają nadzwyczajne większe ilości po 1000 flor. od króla. Wykaz dochodów przedstawia pewną jednostajność i typowość. W roku 1501 dochody czynią 6300 flor. Podczas pobytu w Krakowie a następnie na Śląsku dochody rosną i urozmaicają się. Z dzierżaw starostwa głogowskiego i ks. opawskiego niewielkie sumy wpływają około 500 flor. z jednej oraz tyleż z drugiej.

Z dzierżaw starostwa olsztyńskiego, lubaczowskiego i innych dochody są bardzo szczupłe.

Z arendy, ceł poznańskich i sandomierskich około 1500 zł., z mennicy głogowskiej największy dochód w 1505 oraz 1506 r., który wynosił rocznie niezwykle wysoką sumę 4000 zł. (dzierżawił mynę najprzód Jakób a później Fryderyk Bonar).

Sprawy publiczne i poselstwa.

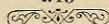
1502. Jan. 26 f. 144. In die recessus oratorum dni regt. Ungarie, qui cum dno principe ex Ungaria veneranis

Karwat, qui cum eis usque ad Osszwyaczym missus erat pro expensis dedi 12 gr.

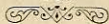
1502. Febr. 6 f. 147. Czyeszelyczki pro expensis, quum per dnm principem missus erat in legacione ad dnm regem Ungarie dedi 50 flor.
- „ Febr. 24 (153). In die s. Mathie apostoli Karvath pro expensis, qui missus erat ad Pragam ad dnm regem Ungarie cum literis a dno principe 7 flor.
- „ Febr. 27 (155). Borek pro expensis, dnm missus erat cum literis a dno principe ad Strigonium ad dnm Cardinalem ejusdem ecclesie 7 flor.
- „ Mart. 14 f. 159. Choczimowski, qui missus erat cum litteris ad Prussiam 6 flor.
- „ Mart 30 f. 164. Karwatt cubiculario pro expensis cum literis ad dnm Johannem Polak a dno principe equitanti 2 flor.
- „ April 24 f. 172. Dns dux Bartholomeus dederat principi 1 flor. in auro ad officium ad S. Marcum.
- „ Mai 5 f. 174 Choczimowski, qui missus erat cum literis a dno principe in Prussiam 6 flor.
- „ Jun. 9 f. 202. Glogovie. Dno Bartholomeo, dnm a curia dni principis versus Ungariam recedere debuit 40 flor.
- „ Jul. 23 f. 208. Dno Nicolao Schidlowieczki, quum debuit tractare dnm Thomyczki in suo hospicio 5 flor. (cum muneribus a dno Cardinali).
1503. Jul. 8 f. 301. Głogów. Martino Schidlowieczki pro expensis cum literis in Lithuaniam ad dnm Regem cum metsecundus equitaverat 12 fl.
- „ Jul. 8 Czurilko cum literis versus Hungariam pro cirurgico Francisco dne Regine Polonie et exinde versus Cracoviam 8 flor.
- „ Nov. 18 f. 332. Glogow. Dno Raphaeli, qui missus erat



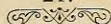
- ad dnm regem Polonie in Lublin in rebus dni principis 60 flor.
1503. Nov. 30 f. 333. Martino Schidlowiecki pro expensis versus Cracoviam cum literis, dum metsecundus equitavit ad dnam Reginam 5 flor.
1504. Aug. 16. Kraków 33 f. 3 Cubiculario domine ducisse Masov. 3 flor.
- „ Aug. 16. Kraków f. 3. Baliczki pro expensis versus dominam ducissam Masovie 4 flor.
- „ Sept. 10 Krakow f. 3. Cubiculario dne ducisse Masovie, dum recedere debuit 4 flor.
- „ Octob. 21 f. 46. Kraków. Hanusbot pro expensis versus Hungariam cum literis ad dnm Regem, ut sibi dum necesse haberet equos apreciaret, cum in arduis negociis mittebatur.
- „ Octob 26 f. 49. Isti qui cum falconibus a domina ducissa Mazovie missus, dedi pro pellicio 1 fl.
- „ Octob 28 f. 50. 11 ulnas panni rubei lunskie ulnam solvendo per 24 gr., datus est falconiste dne ducisse, qui portaverat falcones (rarogi).
- „ Octob. 30 f. 53. Qui duxit equum a dno duce Glynski datum 1 fl.
1505. Jan. 2 Opawa f. 64. Pro expensis in hospicio, ubi stetit nuncius ducisse Mazovie nominatus Probosez 1½ fl.
- „ Jan. 19 Opawa f. 67. Quum omnes duces Slesie per dnm principem erant invitati ad prandium.
- „ Febr. 16 Opawa f. 72. Cubiculario dne ducisse Mazovie, qui cum literis ad dnm principem venerat, quum recessit, pro expensis dedi 2 flor.
- „ Mart 3 Opawa f. 73. Hanusbot cum literis versus Hungariam in arduis rebus missus erat.
- „ Mart 6 Opawa f. 73. In hospicio ubi stetit cubicularius dne ducisse.



1505. April 3 Opawa f. 77. Baliczki cum literis a domino principe cum literis ad ducissam Mazovie 4 fl.
- „ Opawa. Aug. 16... f. 115. Baliczki pro expensis cum literis a dno principe ad ducissam Mazovie 4 fl.
- „ Sept. 4 Glogow f. 122. Ostrowski. qui missus erat Cracovie cum literis de morte dne regine et de sepultura revidere et rescire 3 fl.
- „ Sept. 4 Glogow Hanusbot, qui missus erat Vratislaviam propter ordinandum pannum na *zaloba*, dum Glogovie ad necessitatem non poterat inveniri.
- „ Sept. 8 Glogow f. 123. Pro tricesimis, pulsu et vigiliis dne Regine Polonie ad tria monasteria ubique per 2 flor.
- „ Octob. 1 Krak. f. 134. Canes a duce Lynski.
- „ Octob. 1 Krak. f. 136. Istis, qui portaverant dona dno principi a Woyewoda Walacho.
- „ Octob. 1 Krak f. 137. Eisdem oratoribus Woyewodi Valachi.
- „ Octob. 12 Częstochowa f. 139. Balicki versus Masoviam cum literis ad ducissam Masovie, qui remocius quam prioribus debuit equitare, pro expensis 5 flor.
- „ Octob. 30 Glogow f. 142. Nuncio qui cum literis dni regis Hungarie venerat 2 fl.
- „ Nov. 9 Glogow f. 143 nuncio a domina ducissa Mazovie, qui in legacione ad dnm principem venerat—pro expensis dnm contra recessit 3 flor.
- „ Nov. 9 Glogow. Rachenbergh pro expensis, qui per dnm principem missus erat in Hungariam ad dnm Regem in legacione 50 fl.
- „ Nov. 9. Glogow. Balicki pro expensis, qui missus erat in Mazoviam ad dnam ducissam cum literis a dno principe 4 flor.
- „ Nov. 18 f. 144. In hospicio ubi cubicularius ducisse Mazovie metsecundus stabat 1 fl.



1506. Jan 3 Lubień f. 157. cubiculario dne ducisse de Mazovia, qui dno principi in Glogoviam ferinas duxerat.
- „ Prutnik f. 161. Integrum *zabr*—ad dnm Regem Hungarie, quia cum leviter opportuit equitare 7 fl.
- „ Jan. 17 Kozle... 162. Cubiculario dni Regis Polonie, qui cum literis venerat 2 fl.
- „ Ujazd 18 Jan. f. 12 ad Cracoviam Zaporski missus pro ordinandis hospiciis.
- „ Jan. 24 Kraków f. 164. Cubiculario dni Regis Polonie, qui cum literis venerat 5 flor.
- „ Jan 26 Kraków dno Rafaeli (Leszczyński), pro expensis, quum in negociis dni principis missus est in Lublin ad convencionem 50 fl.
- „ Jan. 26 Kraków. Lipnicki cum literis ad dnm Regem Hungarie 5 fl.
- „ Febr 4 Kraków f. 167. Balicki pro expensis cum literis ad dominam ducissam Mazovie dedi, quia remocius quam prius equitare debuit, $4\frac{1}{2}$.
- „ Febr. 12. f. 168 pro expensis Dawidowski ad dnm Regem in Lublin cum literis $2\frac{1}{2}$ fl.
- „ Febr. 26 f. 173. Dawidowski cum literis in Lublin ad dnm Regem ad Conventionem $2\frac{1}{2}$ flor.
- „ Mart. 5 f. 174. Cubiculario dne ducisse Mazovie qui ab ea *zawodnych* dno principi duxit, dnm recessit 4 flor.
- „ Mart. 14 f. 176. Lipnicki pro expensis versus Transylvaniam quum duxit *zawodnych* dno woyewode Transylvano 13 flor.
- „ Mart 15 f. 177. Wrotnemu Reginule, qui *pyerniki* dno principi portavit 10 gr.
- „ Apr. 3 f. 183. Skotnicki cum literis ad Lythuaniam ad dnm Regem 8 fl.
- „ Kęty Mai 13 f. 191. Cubiculario ducisse Mazovie Zalewski, qui *zawodnyh* dno principi duxit, 9 gr. (recessit de Swidnica 14 Mai).



1506. Glogów Mai 18 f. 199. Zalewski Andree cum literis a ducissa Mazovie venienti 4 fl.
- „ Jul. 10 f. 202. In hospicio, ubi dns episcopus posnanien-sis stabat.
- „ Jul. 13 f. 203. Nuncio de Hungaria a doctore Hanel archipresbytero Budensi, qui ab eo novitatem portavit, quod dna regina filium peperit 10 fl.
- „ Aug. 3 Glogów f. 206. Zalewski cubiculario dne ducisse Mazovie, qui cum literis ad dnm principem ab ea venerat 4 fl.
- „ Jul. 26 Glogów f. 211. Ad mandata dni principis Lipnicki pro expensis cum literis in Lithuaniam ad dnm regem 8 fl.
- „ Aug. 6 Poznań f. 212. Nunccio dni ducis Glinski, qui ad dnm principem venerat in arduis negociis, in via exeundo de Glogovia, quum recessit, pro expensis 10 flor.
- „ Aug. 10 Konin f. 213. Cubiculario dne ducisse Mazovie, qui ad dnm principem cum literis venerat 3 fl.
- „ Gąbin Aug. 25 f. 214. Balicki cum literis ad dnam ducissam Mazovie 1 fl.
- „ Błonie Aug. 17 f. 215. Pro uno vase cervisie ad mandata dni principis, quum *Te Deum laudamus* canthaverunt, dnm a dno rege de Lithuania de victoria super Thartaris litere portate sunt, dno principi 7 gr.
- „ Czersko Aug. 19 f. 216 cum literis ad dnm regem.
- „ Wisniewo Aug. 21 f. 216. Nunccio a duce Michaelae, qui dno principi ab eo duxit Thartarum 12 fl.
- „ Liw 23 Aug. f. 217. Quum scribebantur litere ad Poloniam ad dnos de morte dni regis.
- „ Liw 23 f. 217. Coco dne ducisse, quum ad dnm principem cum ferculo venerat 3 fl.
- „ Liw 24 f. 217. Cum literis in Hungariam ad dnm Regem nunciare de morte.



1506. Liw 24 f. 217 Jacubek curiensi dui regis Alexandri, qui principaliter venerat de Lithuania nunciando mortem dni regis 20 flor.
- „ Dawidowski in Russiam cum literis a dno principe.
- „ Mazurek in terram Cracoviensem.
- „ Aug. 24. Liw f. 217.... in Prussiam cum literis ad dnos Majoris Polonie....
- „ duci Georgio Alexandrowicz, qui ad principium missus erat in Lithuaniam ad dnos 50 fl.
- „ ... dno Rafaeli, qui pariter missus erat a dno principe cum duce Georgo 30 fl.
- „ ... nuncio dni Zabrzeziński, qui cum literis ad dnm principem venerat 10 fl.
- „ ... Domino Mrokowski cap. Livensi, qui a dna ducissa missus erat ordinare necessaria in via intrando ad bona dne ducisse, videlicet ad Blonye usque in Lyph 20 flor.
- „ ... isti qui a dna ducissa duxit dno principi ambulatorium 2 flor.
- „ Sokolow. Aug. 26 f. 218. Balicki pro expensis contra ad Lyph cum literis ad dnam ducissam 10 gr.
- „ Dziadkowice Aug. 28 f. 216. Laicello, qui cum literis ad dnm principem venerat a dna ducissa Mazovie 2 flor.
- „ Grodno Sept. 2 f. 217. Balicki dedi cum literis versus Mazoviam ad dnam ducissam 2 fl.
- „ Wilno Sept. 20 f. 224. Nuncio dne ducisse Mazovie.
- „ Wilno Octob. 1. Balicki pro expensis in Mazoviam ad dnam ducissam cum literis 4½ fl.
- „ Wilno Octob. 11 f. 227. In sepultura dui regis ad offeritorium dni principis 1 fl.
- „ Octob. 12 f. 227. In obsequiis dni regis in ecclesia ca-



- stri, dum propter pluviam non exhibant ad alias ecclesias 2 fl.
1506. Octob. 13 f. 228. quum cum obsequiis ambulabant per ecclesias, in quinque ecclesiis 10 fl.
- „ Octob. 14 f. 228. Andree Zalewski cubiculario dne ducisse Mazovie, quum cum pecuniis venerat 6 fl.
- „ Octob. 20 f. 228. In sublimacione dni principis ad magnum ducatum Lithuanie 1 fl.
- „ Octob. 25 f. 228. Balicki pro expensis cum literis ad dnam ducissam Mazovie 4½ fl.
- „ Octob. 25 f. 228. In hospicio pro expensis, ubi Zalewski cubicularius dne ducisse Mazovie, quum pecunias portaverat, mettercius consumsit 1 fl. et 12 gr.
- „ Octob. 26 f. 229. Dno Phirley, qui a dnis Polonie venerat ad sepulturam dni regis 30 fl.
- „ Octob. 28 f. 229. Cubiculario dne ducisse Mazovie, qui cum literis ad dnm principem venerat 3 fl.
- „ Nov. 22 Grodno f. 238. Dno Raphaeli pro expensis in Piotrkow ad electionem novi regis per dnm principem misso 80 fl.
- „ Decemb. 12 Rutniki f. 241. Nuncio dne ducisse, qui cum literis venerat 3 fl.
- „ Balicki cum literis ad dnam ducissam Mazovie 3 flor.
- „ Decemb. 22. Mielnik f. 242. Ad omnia necessaria debet providere ad conquinam nuncii Mrokowski a domina ducissa.
- „ Decemb. 22. Maciejowski qui cum novitate venerat ad dnm principem in eo, quod favente gracia est unanimi voto dominorum electus in Regem Polonie 40 fl.
- „ Myszkowski wojewodzie (cum eodem) 40 fl.
- „ in manus dni antiqui Zabrzeziński, qui omnia necessaria debet emere dnorum Polonorum, qui in postulatione venerant ad dnm principem 200 fl.

1506. Dem. 26. dno Karlaezki nuncio dni regis Hungarie.
 „ Mielnik Dec. 31 f. 243. Balicki qui missus erat a dno principe cum literis ad dnam ducissam Mazovie 2½ fl.
 507. Jan. 13 Radom f. 245. Gnavo qui cum literis venerat a dna ducissa Mazovie 1 fl.
 „ Jan. 24 Kraków f. 247. Dominico die ipso di *Coronationis*.
 „ Jan. 20 f. 249. Kraków. Dum dns princeps intravit Cracoviam et descendit ad ecclesiam B. Virginis Marie in circulo (ad offert 10 fl.), deinde equitavit ad castrum et descendit ad ecclesiam cathedralem sancti Stanislai (20 fl. offert).

Książki, ryciny i papier.

1500. fol. 23. Pro duplici Judicio anni 20 den. ung.
 „ f. 41. (Jul. 9). Pro pergamento ad libellum domino principi Abbathi monacho 1 fl.
 „ f. 43 (Jul. 23). Isti qui scribere incepit libellum domino principi, dedi ad mandata domini principis na zadatek 2 fl.
 „ f. 46 (Aug. 31). Scriptori, qui scribebat libellum oracionale pro domino principi dedi secundo 2 flor. et prius eciam dederant sibi 2 flor.
 „ f. 55 (Octob. 4). Notario Ungaro, qui scribebat libellum domino principi oracionale, dedi pro suo labore ½ flor.
 1501. f. 84 (Mar.). Isti qui illuminare debuit libellum domino principi et quot couventus pro septem flor na zadatek dedi 1 fl.

1501. f. 109 (Nov.). Illuminatori, qui libellum oracionale domino principi illuminavit, dedi 7 fl.
 „ f. 118 Nov. 29. Ab introligacione libelli oracionalis domini principis, quem monachus pingebat 1 fl.
 1502. f. 151 Febr. Pro missale, in quo misse coram dno principe continue leguntur, dum suum dns Nicolaus accepit 2 fl. et 13 gr. et cum registro.
 „ f. 251 Budzyn Nov. 19. Italo qui *picturas edificiorum* dno principi dedit ½ fl.
 „ f. 258 Nov. 20. Pro Indicio anni et pro minutionibus dedi 26 den. hung.
 1503. f. 302. Głogów. Jul. 15. Pro tabella apud pictorem pro proponenda racione 5 gr.
 1504. f. 359. Wroclaw pro Indicio anni 2 gr.
 „ Kraków Aug. 24 (33 f. 37) Pro una resa papiri italici, pro scribendis literis, quum est necessarium domino principi, quod talis raro invenitur 2 fl.
 1505. Opaw. Mart 31 f. 77. A reformatione libelli aurifabro dni principis 2 gr.

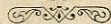
Śpiew, muzyka, tańce, instrumenta muzyczne.

1501. Dec. 22 (fol. 133). Eodem die vespere *citharedo*, qui citharisavit cum pueris post cenam ante dnm principem, dedi 2 fl. in auro.
 „ Dec. 25 (133). Infra prandia organiste Jurek *in virginali* ante dnm principem tangenti 1 flor. in auro.
 „ Dec. 28 (fol. 134). *Tubicinis* dni epi plocensis dedi pro colanda 2 flor. in auro.
 „ Dec. 28 (f. 134). *Tubicinis* dni cardinalis 4 fl. in auro.
 „ „ (f. 135). *Tubicinis* dni ducis Conradi 4 fl.
 1502. Jan. 30 (fol. 142). *Citharedo* antiquo qui infra pran-



dia venerat ad dnm principem cum *clavincibali* dedi 3 gr.

1502. Jan. 26 (fol. 145). *Citharedis* civilibus XIII, qui infra prandia venerant ad dnm principem 1 flor.
- „ Jan. (niedziela) f. 145. Larvatis histrionibus cum corea *maruska* ad dam principem venientibus 2 flor.
- „ Jan. 31 (fol. 146). Vespere per manus Martini Schidlowszczy studentibus cum corea *maruska* ad dnm principem venientibus 2 flor.
- „ Febr. 2 (fol. 146). Vespere Marco *citharedo* ad cenam citharisanti 1 flor.
- „ Febr. 3 (fol. 146). Infra prandia *cantoribus* alemanis dni Gorski ad dnm principem venientibus 1 flor.
- „ Febr. 7 (poniedziałek zapustny) fol. 147. Vespere *citharedo* qui citharisavit, quum dns princeps cum filibus hospite chorisavit, dedi 1 flor.
- „ Febr. 8 (wtorek zapustny) (fol. 148). Wyrowski qui tangebant in *virginali* coram dno principe, dum cenavit apud Szworecz Adam 2 flor.
- „ Febr. 19 (fol. 152). *Piszczkom* hospitibus infra prandia 1 flor.
- „ Mart. 13 (fol. 159). Scolaribus vespere, qui cantaverant in hospicio dni principis binis 2 gr.
- „ Mart. 26. Infra cenam Marco *citharedo* dum citharisavit ante dominum principem 1 flor.
- „ April. 17 (fol. 171). *Wirowski* qui infra prandia tangebant in *virginali* ante dnm principem 1 flor.
- „ April. 18 (fol. 171). Pyecho et aliis qui cum eo citharisabant ante dnm principem 1 flor.
- „ April. 21 (fol. 171). *Citharedo* almano barbato qui infra cenam ante dnm principem citharisavit.
- „ Mai 1 (fol. 174). Antiquo organiste, qui infra prandia in *clavincibali* tangebant in stuba dni principis 4 gr.
- „ Mai 3 (fol. 175). Tubicinis dni Regis Polonie ol. Al-



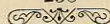
- berti, qui in reditu de conductione regia, dum principem ad hospicium conduxerant 3 flor.
1502. Mai 2 (fol. 175). *Wyrowski* qui aliquot vicibus et infra prandia et infra cenam tangebant ante dnm principem in *virginali* 2 flor.
- „ Mai 5 (fol. 176). Fistulatoribus dni Regis qui fistulabant infra prandia ante dnm principem 2 flor.
- „ Mai 18 (fol. 196). Infra cenam *skrzypczowi* 1 ort.
- „ Mai 29 (fol. 199). Wrocław. Infra cenam fistulatoribus *swayczarom* ad dnm principem venientibus 1 flor.
- „ „ „ Aliis fistulatoribus qui fistulabant et *krzepczyli* 1 flor.
- „ Mai 30. Rustico saltanti ante dnm principem alias qui *krzepczyli*.
- „ Juni 1. Alemanis saltantibus iterato ad dnm principem venientibus, qui *krzepczyli* 1 flor.
- „ „ „ infra cenam *babenyzy* Culik 1 flor.
- „ Juni 2 (f. 200). Organiste infra prandia cum *positivis* ad dnm principem venienti 2 flor.
- „ „ „ Pysezkom cum tympano 1 flor.
- „ Jun. 2. Iterato rusticis saltantibus infra cenam, dum dns dux Legniczensis ad dnm principem comedebat *krzepczym* dedi 1 flor.
- „ Jun. 5. Głogów (f. 200). Mulieri cum cithara ½ flor.
- „ „ 6. „ „ Rusticis Ruthenis cum ursibus ante dnm principem ludentibus dedi 10 gr.
- „ Jul. 12 (f. 207). Alemanis saltantibus ante dnm principem *krzepczym* 1 flor.
- „ Jul. 18 (f. 207). Rusticis Alemanis qui ludebant ante dnm principem ante cenam cum castro ad modum Rodis 1 flor.
- „ Jul. 25 (f. 208). Tubicinis domini Pampowski qui venerant ad dnm principem 1 flor.

1505. Aug. 2. Budzyń, ks. 33 (f. 110). Czurilo rutheno antiquo citharedo pro panno... 1 flor.
1506. Feb. 1. Kraków (f. 166). Marco citharedo infra cenam in citharis ludenti 2 flor.
- „ „ post cenam eodem vespere citharedis duobus qui citharisabant, quum ante dnm principem filie hospitibus corisabant 8 gr.
- „ Feb. 3. Ludenti in arfa penes cenam 1 flor.
- „ „ 12. (f. 169). Marco citharedo infra prandia ad mensam in citharis ludenti 1 flor.
- „ „ 13. (f. 170). Szymierzom cum corea ante dnm principem chorisantibus 2 flor.
- „ „ 18. (f. 170). Vespere cantoribus de bursis in larvis venientibus et ante dnm principem canentibus $\frac{1}{2}$ flor.
- „ „ 23. (niedziela zapustna) f. 171. Magistro de Omnibus Sanctis, qui comediam in presencia dni principis recitavit faciendo tabernacula cum personis 3 flor.
- „ Febr. 25 (f. 172). Citharedo antiquo ante hospicium dni principis, dnm in fenestra dns princeps stabat, citharisanti 1 gr.
- „ „ 25 Piszczkom alemanis a dno Thurzo, qui in cena quum hospites erant fistulabant 3 flor.
- „ „ Piszczkom dni regis, qui in eadem cena fistulabant 2 flor.
- „ „ Marco citharedo qui in eadem cena citharisabat 2 flor.
- „ Mar. 25. Post prandium feria 3-a carnisprivii cum nuptiis scenam in almanico referentibus ante dnm principem 1 flor.
- „ Mai 9. Wrocław (f. 191). Rusticis lusoribus cum ymaginibus infra cenam ante dnm principem ludentibus $\frac{1}{2}$ flor.

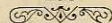
1506. Mai 9. (f. 192. *Piszczkom* cum tympano swayczarski venientibus $\frac{1}{2}$ flor.
- „ Mai 15 (f. 193) Marco citharedo 1 flor.
- „ Aug. 3 Głogów (f. 206). Infra cenam cum ymaginibus ludentibus $\frac{1}{2}$ flor.
- „ Wilno. Octob. 20 (f. 228). Organiste dni ducis Linensis in virginali tangenti 1 flor.
1507. Jan. 11. Kozinice (f. 245). Rustico, qui cantabat *Bogurodzycam* coram dno principe ad mandata sue Mtis. 3 gr.

Wyroby sztuki, malarstwo, architektura, złotnictwo i t. d.

1500. Octob. Budzyń (f. 56). Aurifabro Ungaro qui laboravit magnum brotthphas domino principi pro ultimo salario 37 flor.
- „ Octob. (f. 56). Alio aurifabro qui domino principi *ossadzał* anulum dedi 2 flor.
- „ „ Pro futrali pro argentea *sthygyewka*, in qua talaria portantur pro mensa domini principis.
- „ Dec. 14 (f. 64) a cudendo futrali cum laminibus ferreis, in quo servatur argenteum brothphasz, serifabro dedi $\frac{1}{2}$ flor.
- „ Dec. 21 (f. 66) a labore pusdro pro brothphasz magno 2 flor.
- „ „ (f. 66) a decisione clenodiorum in tecturis sex picariorum a domino rege datorum et pro argento ad eadem clenodia dedi 2 flor.
1501. Jan. 1 (f. 67) familie dni Jaroslai, que post dominum Jaroslaum portaverunt a domino rege pro



- novo anno duo pikaria et unam credenciam cum linguis draconum dedi per 2 flor.
1501. Mart. (f. 74) Aurifabro qui laboravit cantharos duos dno principi, antiquam pelvim cum nalewka reformabat 40 flor.
- „ — (f. 77) aurifabro qui margaritas et seacos ossadzal 1 flor.
- „ — (f. 79) aurifabro qui tres margaritas et unum lapidem dyamanth *ossaczal* domino principi 1 flor.
- „ Aug. (f. 101). Pro XII opony italici laboris sex majoribus ad parietes et sex minoribus *na polawye* dedi 82 flor.
1502. Febr. 17. Kraków (f. 151). Ad mandata dni principis judee Moyseseschowa pro una *gemma magna*, quam dominus princeps ad se statim accepit, dedi 20 flor.
- „ Febr. 21 (f. 152). Francisco *muratori*, qui ante unam septimanam conventus est ad unum annum pro centis florenis *na zadanek* jam sui servicii dedi 10 flor.
- „ Mart. 6 (f. 158). Francisco *muratori* ad expensas.
- „ „ 27 (f. 161). Francisco *muratori* pro expensis 1 flor.
- „ „ *Pictori* qui pingebat tabulam cum scziti dni principis, que applicata est ante hospicium dni principis dedi 5 flor.
- „ „ 28 (f. 162) pro futrali nowo ubi *horologium* novum dni principis servatur argenteum.
- „ Apr. 7 (f. 167). *Francisco muratori Italo*, qui jam debitus erat pro expensis, quas sibi dns Raphael appreciaverat singula septimana pro 12 gr. dedi 40 gr.



1502. Apr. 28 (f. 173). *Francisco muratori* pro expensis trium septimanarum, qui singula hebdomada dat 12 gr. dedi 36 gr.
- „ Apr. 30 (f. 174). *Pictori*, qui pingebat octo proporeze ad tubas et ad timpanum pro tubicinis dni principis 29 flor.
- „ Mai 5 (f. 177). Francisco *muratori* ad suum servicium 7 flor.
- „ Mai 8 Francisco Italo *muratori* 10 flor.
- „ „ 10 (f. 192). Pro signeto novo alias *pyeczancz* aurifabro, quod solus dns princeps laborare fecit, 19 flor.
1503. Jan. 11. Kraków (f. 271). Ipse dns dux ad monetarios discedit, ubi eudunt pecuniam 1 flor.
- „ Mart. 16 (f. 281). Pro *schachownyecz* et sacculo ad observandum skaccos 6 gr.
- „ Aug. 16. Głogow (f. 309). Vectori qui duxit fornacem spisany pro balneo 2 flor.
1504. Apr. 20 (ks. 33 f. 19?). A reformatione futralis, ubi *ymago B-te Virginis* ad portatile servatur.
- „ Jul. Kraków (ks. 33, f. 33). *Oganka* nova de penis pavonum pro mensa dni principis.
- „ Sept. 30 (f. 44) pro corio et aliis rebus necessariis ad *ymaginem dni principis*, que ymago est missa in Mazoviam per manus Balyczki 8 gr.
- „ Octob. 4 (f. 45) pro liganda ymagine 3 gr.
- „ „ „ pro expensis cum literis ad ducissam et cum Byalozor 3 flor.
1506. Febr. 26. Kraków (f. 173). Judee Moyżeszowa pro anulis et pro aliis rebus 20 flor.
- „ Mart. 5 (f. 174). Puero parvo citharisanti dedi 1 flor. in auro ad portandum in collo.

1506. Mart. 15 (f. 178). Italo aurifabro, qui laborabat dno principi ista, que solus dns princeps sibi commisit, ut bene solus dns princeps scit, 35 flor.

„ „ 16 (f. 179). Aurifabro Marczinek pro istis rebus que laboravit dno principi, primo catenam auream. It. qui faciebat zawyeschenye ad anulos cum lapidibus zaphiri. It. a labore anulorum. It. qui okowawał frena etc. fl. 88.

Feria 5 post dominicam Judica (anno 1502 Mart. 15).

Martino aurifabro, quo veniente dno principe ad Cracoviam laboravit et in auro et in argento reformando et mandando que necessaria erant in thesauro dni principis, primo reformavit magnum *brothphas*, quod fuit fractum in via et apposuit de suo argento IX scotos et suo auro deauravit et frenum cui hak de suo argento 1½ scoto fecit, etiam duo coelearia argentea deaurata et tres wydelki deaurati, ad que posuit 1 marcem argenti et XVIII scotos; etiam fecit de suo auro *vska* ad crucem parvam, item 1 coelear magnum pro coquina de suo argento fecit de XII scotis argenti minus quartali, etiam reformavit cantharum magnum, cui fecit caput Draconis de suo argento III scotis et quartum fecit etiam duo herbi novos ad pelvim et ad nalewkam, ubi posuit de suo argento 1 scoto et deauravit. Etiam mundavit scutellas credenciam et cantharos, reformavit cultellum de suo argento et auro, cingulum etiam de suo auro deauravit, frenum deauravit et hak de suo argento fecit, etiam fecit 1 rotulam de suo auro ad crucem cum dyamenti, etiam deauravit caletkam et przączki de suo argento fecit, etiam reformavit *missale* in clausuris de suo argento, etiam

ad X novas scutellas a dno Rege Vngarie fecit *herbi*. Pro istis omnibus et pro argento et pro auro et a labore, secundum quod ipsius cedulam dns princeps vidit, dedi XXXIII flor. et VII gr.

(*Ksiega 29, fol. 160*).

Gry i zabawy.

1500. Poniedziałek zapustny. Budzyń. Blasznom cum *Cesare* scolaribus qui venerant ad d. principem dedi 2 flor. (fol. 22).

„ Nov. (f. 59) vespere ad ludum *Crisolki*, dum dominus princeps cum domino rege ludebat, prima vice dedi 1 ort.

„ Dec. 16 (f. 65) sacerdotibus venientibus cum *antiphona* et *sapiencia* de capella sancti Johannis in castro dedi 1 flor.

1501. Jan. 1 (f. 67). Organiste domini Regis qui ludebat in *virginali* infra prandia ante dominum principem pro novo anno 1½ flor.

„ „ fistulatoribus cum tympano ½ flor.

„ „ (f. 72). Organiste regis, qui tangebant in positivio dedi 1 flor.

„ „ (f. 71). Pro lapidibus ad *alcam* in stubam dni principis et pro tesseribus dedi 11 den. ung.

„ „ (f. 72). Pro lapidibus 33 de taxo arbore ad *alcam* domini principis dedi 1 ort.

„ „ (f. 72). Pro coloribus ad lapides depingendos pro *alca* dni principis 4 den.

— (f. 73, niedziela zapustna). Qui dimicabant ante dnm principem post prandium et choreas per gladios ducebant dedi 3 flor.

- (f. 73, poniedz.). Blasznom larvatis cum equo qui chorisabant in aula superiori ante dnm principem.
1501. Aug. (f. 101). Scolaribus de circulo b. Virginis Budensis cum Rege ad dnm principem venientibus 2 flor.
- „ „ (f. 101). Scolaribus cum alio rege ad dnm principem venientibus de s. Maria Magdalena 2 flor.
1502. Mart. 6 (f. 158). Recordantibus cum patris sapientia ad dnm principem venientibus 2 gr.
- „ „ 24 (f. 162). Scolaribus cum patris sapientia ad dnm principem venientibus 1 gr.
- „ „ 29 (f. 163). Scolaribus cum patris sapientia ante hospiciū dñi principis venientibus 1 gr.
- Oct. 16. Budzyń (fol. 246). Scolaribus cum rege venientibus de Beata Virgine 1 flor.
- „ Budzyń. Scolaribus de s. Maria Magdalena cum rege ad dnm principem ½ flor.
1506. Jan. Głogów (ks. 33, f. 199). Ad ludum domino principi super *pylki* 8 gr.
- „ „ Głogów (ks. 33, f. 199) ad ludum *pylki* vespere 4 gr.

Jałmużny różnym osobom, kościołom i klasztorom.

1501. Dec. 26. Kraków (f. 134). Recordantibus de castro vespere dedi 4 gr.
- „ „ Recordantibus de Beata Virgine dedi 3 gr.
- „ Dec. 28 (f. 134). Lanczknachtom, qui exiverant ante dnm principem, dum intravit Cracoviam, dedi 1 flor. in auro.
- „ (f. 134). Dum dns princeps causa indulgen-

- ciarum venerat ad capellam in via eundo in ecclesiam sancte Katherine ad offertorium 1 fl. in auro.
1502. Jan. 6 (f. 140). Scolaribus parvis, qui vespere caneabant 1 gr.
- „ „ (f. 140). Custodibus civitatis in walva Kazimiriensi qui non permittebant currus intrare, quum dominus princeps equitabat in rupellam sancti Stanislai 1 ort.
- „ „ (f. 41) f. 6-a post octavas Trium Regum, dum dns princeps erat in rupella ad sanctum Stanislau ad offertorium 2 flor.
- „ Jan. 22 (f. 143). Monachis ad panes ½ gr.
- „ „ 23 „ Cum aspersorio venienti 1 gr.
- „ „ Monachis w tablyczki dedi 3 gr.
- „ Febr. 6 (f. 147). Monachis cum tabelis 3 gr.
- „ „ „ Eodem vespere recordantibus cum mensuris ad dnm principem venientibus 4 gr.
- „ Febr. 10 (f. 149). Uni magistrando pauperi, amico sarmoris Olbricht, qui cum supplicatione ad dnm principem petens pro subsidio, dedi 2 flor.
- „ Mart. 6 (f. 152). Mulieribus duabus ad magnam candelam ad ecclesiam B. Marie 2 gr.
- „ „ 13 (f. 159). Monachis pro candela magna ad festa Pasche ad sanctam Katherinam 2 gr.
- „ Jun. 27. Głogów (f. 205). Cantoribus infra prandia ad dnm principem cum mensuris venientibus 1 flor.
- „ Jul. 2. Głogów (f. 205). Recordantibus de summo ad dnm pr. venientibus 1 ort.
- „ Aug. 27. Kraków (f. 225). Scolaribus cum Zyba (imię własne) ad dnm principem venientibus 10 gr.

1502. „ 28 (f. 227). Zyaba cum scolaribus venienti 6 gr.
 „ Dec. 24. Opawa (f. 266). Scolaribus cum oblati ad dnm principem venientibus 6 gr.
1503. Jan. 15. Kraków (f. 272). Captivis qui missi erant de pretorio, quum dns princeps comedebat in pretorio 5 gr.
 „ „ Pro officio ad s. Andream, quum dns princeps conducebat unam monialem ad claustrum 1 flor.
 „ Jan. 22 (f. 272). Moniali, quam dns dux conduxerat in monasterium s. Andree, quum misit confectioes, domino principi dedi 1 flor.
 „ Febr. 15 (f. 296). Recordantibus cum patris sapientia 2 gr.
 „ Mai 8. Głogów (f. 292), Rusticis cum tabula ad fraternitatem in Kozuchow 1 gr.
 „ Jun. 14. Glogow (f. 298). In octava Corporis Christi oroschom, qui portabant sepulcrum cum corpore Christi ad crinalia dedi 1/2 gr.
1504. Jul. 24. Oswiecim (ks. 33, f. 32). Ad tabulam de ecclesia parrochiali, que cremata est, ad edificandum dedi 1/2 flor.
 „ „ Kraków (ks. 33, f. 34). Uni Anglico in alba veste fraticide, qui cum supplicacione ad principem venerat 1 flor.
1505. Mai Glogow (ks. 33, f. 92). Uni Anglico fraticide cum supplicacione venienti 1 flor.
 „ Octob. 7. Kraków (f. 137). Monialibus a labore duarum magnarum candelarum 8 gr.
 „ Oct. 7. Kraków (f. 137). Dum dns princeps iverat ad castrum ad limina sancti Stanislai cum magna candela pauperibus 3 ort.

1506. Febr. 2. Kraków (f. 166). Vespere recordantibus cum congaudent angelorum 2 gr.
 „ Jul. 10. Głogów (f. 202). Uni peregrino sacerdoti a sancto Jacobi eunti 8 gr.

Wydatki na pannę Katarzynę.

1502. Jan. 26. Kraków (f. 145). Ad mandata dni principis dedi 30 flor. per manus Wyerzbyata, sicut bene dns princeps scit. ✕ER
- „ „ 30 (f. 145). Eodem vespere ad mandata dni principis et dni Cristoph. per manus Mazurek sicut bene dns princeps scit, dedi 8 flor. ✕
- „ Febr. 13 (f. 150). Eodem die ad mandata dni principis per manus Wyerzbyata ad kythaykam, dedi sicut bene dns princeps scit, 12 flor. ✕R
- „ „ 19 Ad mandata dni principis per manus dni Nicolai Schidlowyecзки dedi, sicut bene dns princeps scit, 27 flor. ✕
- „ Mart 28 f. 162 (przed samą Wielkan.). Ad mandata dni principis per manus Wyrzbyata, sicut bene dns princeps scit, dedi 20 flor. ✕RE
- „ Apr. 26 (f. 172). Per manus Wyerzbyata ad mandata dni principis dedi pro parvis necessariis pueri 3 flor. ✕RE
- „ Mai 18 (f. 195). Ad mandata dni principis, sicut bene dns princeps scit, per manus Wyerzbyata 20 flor.
- „ Jul. 25. Głogów (f. 208). Ad mandata dni principis

- dedi per manus Wyerzbyata 24 flor. (dopisano in nym atramentem Katrine).
1502. Aug. 27. *Kraków* (f. 227). Hospiti ubi *puer* Katherine servatur 6 flor.
1503. Jan. 2. Opawa (f. 269) dedi ad mandata dni principis Kathrine 20 flor.
- " " 26 (f. 273). Ad mandata solius dni principis dedi in manus dni Nicolai Schidlowieczki 5 fl. ☆
- " Febr. 5 (f. 275). Ad mandata dni principis dedi 5 flor. ☆
- " " 8 (f. 275). Ad m. dni pr. 5 flor. ☆
- " " 13 (f. 275). Mulieri, que lactavit puerum Kathrine et hodie ipsum respicit, pro panno ad pallium pro toto dedi 3 flor.
- " Mart. 1 (f. 277). Keyser consuli cracov. ab expensis pueri Kathrine 6 flor.
- " " (f. 277). Eodem Kyesar pro emendis necessariis pueri, quum quibus indigeret 5 flor.
1504. Jan. 5. *Głogów* (f. 348). Ad mandata dni principis Katrine dedi 12 flor.
- " Mart. 7 (f. 371). Ad mandata dni principis Katrine 20 flor.
- " Apr. 20 (ks. 33, f. 15). Katrine dedi 4 flor.
- " " (" 21). Pro expensis versus *Opaviam* 30 flor.
- " Apr. 25 (ks. 33, f. 22). A domo ubi Katrina manebat dedi 7 flor. et 4 gr.
- " Aug. 24 (ks. 33, f. 37). Dedi in manus dni Nicolai Szydłowiecki, qui dedit ubi dns princeps fecit, 20 flor. ☆
- " Sept. (ks. 33, f. 42). Pro panno ad subducendam puero Janek et pro futuro vulpino et a labore dedi 5 flor.

1504. Oct. 28 (f. 52). Pellifici in hospicio dni Cristini pro mitra puero *Janek*, que fuit sibi accepta ad viam vertus *Opaviam* 1 fl. et 7 gr.
- " " 28. *Kraków* (ks. 33, f. 52). Ad mandata dni principis Plone mercatrici pro rebus, que ab ea domino principi accipiebantur... et etiam pro rebus ex mandato dni principis *Katrine* accipiebantur, dedi 19 flor.
- " Oct. 28. *Kraków*. Ad mandata dni principis Kyesar consuli Cracov. pro debito, quod sibi erat debitum pro expensis et pro aliis rebus, quibus puerum servabat, dedi pro toto 22 flor. et nihil amplius sibi tenetur.
- " " *Kraków*. Eidem Kyesar ex gracia pro panno quod sibi diu erat promissum 8 flor.
1505. Mart. 14. Opawa (ks. 33, f. 74). Ad mandata principis *Katrine* 10 flor.
- " Aug. 2. *Budzyń*. Ad mandata dni principis maruscha soro... (sorori) Kathrine 5 flor.
- " Sept. 9. *Głogów* (f. 123). Katrine 20 flor.
- " Dec. 13. " (f. 146). Janek filio Katrine pro annali foro 4 gr.
1506. Apr. 30. *Głogów*. Janek puero 1 flor.

K u c h n i a.

1502. Febr. 11. *Kraków* (f. 149). Ad circinellos pro mensa dni principis 1½ gr.
- " " 13. Pro circinellis ad mensam 1 gr.
- " " (f. 150). Vespere pro salmone recenti 2 fl. minus 2 gr.

- „ 19 (f. 152). Pro salmone recenti 2 fl. + 8 gr.
- „ 21 (f. 153). Pro quatuor *marczipani* ab Jacobo apothecario 4 flor.
- „ Ad circinellos pro mensa dni principis 1½ gr.
- „ 27 (f. 154). Pro cervisia Piotrkoviensi ad mensam dni principis 1 gr.
- „ Mart. 6 (f. 158). Ad praczliki pro mensa dni principis 1½ gr.
- „ Mai 2 (f. 175). Vespere quum dns princeps in die s. Sigismundi perbibebat se hospitibus pro sex ollis malmatici, quamlibet quartam tribus grossis accipiendi 2 fl. et 12 gr.
1504. Mai 2. Wrocław (ks. 33, f. 27). Pro *pomarancze* ad cenam.
- „ Sept. 29 Kraków (ks. 33, f. 43). Pro 3½ olla malmatici pro prandio, quum hospites erant super *huspanyna* et ad alia fercula 1 fl. 12 gr.
- „ Octob. Kraków (f. 43). Pro receptis in apoteka, que accipiebantur pro prandio, quum in die sancti Michaelis tres duces Lithuanie ad dnm principem comedebant, videlicet, pro vesicis usine, pro rubro czukaro, pro confectionibus koriandri, pro coloribus et oxileti pro 4 f. carifolor 3 flor.
1505. Jun. 11. Wrocław (f. 100). Pro pozymyki ad mensam.
1506. Feb. 26 (ostatki, f. 171). Magna mensa pro hospitibus.
- „ (f. 196) currus *pythny*.
- Aug. 17. Błonie (f. 215). Pro vase magna ad ignem.

Odzież. Rozmaitości.

- Peplum de kithaika virida (f. 19).
- Pepla dzyane (f. 23).
- Pro peplo de kithayka nigra (f. 35).
- Pepla sex — et pro serico.
- Pantofle pro dno principi (1504, ks. 33, f. 25).
1505. Mai Głogów. Duplex crinale ex rosis.
- „ „ „ Pro pulveribus violarum 8 gr.
- „ „ Wrocław (f. 101). Pro duplici crinali rosarum.
- „ Jun. Nissa (f. 101). Pro crinali duplici.
- „ „ Opawa „ „
1506. Jan. 17 (ks. 33, f. 162). pro ovis pro dno principe ad crines ½ gr.
- „ Apr. 26. Barbitonsori, qui dnm principem *radebat*.
- „ Dec. 8. Grodno (f. 240). 1000 fl. mercatori Mosquite pro 200 sabellis pro quolibet 5 flor., sicut bene solus dns princeps scit.
1504. Aug. 24. Kraków (ks. 33, f. 31). Dum dns princeps erat in venacione cum dno rege in Nyepolomic.
1504. Sept. 28 (f. 43). Debuerant comedere cum dno principe tres duces Lithuanie.

Monety. Srebro.

1500. 1 flor. hung. = 100 denar. (f. 19).
- Marca hung. argenti = 6 flor (f. 29).

- 4½ lut. argenti 1½ fl. 29 den.
 1503. Jan. 15. Kraków (f. 172). Pro uno flor. aureo 34 gr.

C e n y.

1501. (f. 70). Pro duobus libris papiri ad thesaurum dedi 18 den. ung.
 „ (f. 79). Ulna tele pro faciletis XI den. ung.
 „ (f. 80). Pro libra papiri ad scribendas literas 8 den. ung.
 1502. Febr. (f. 150). tunna alecum 3 flor. et 14 gr.
 „ Mart 13 (f. 159). Pro una resa papiri ad scribendas literas dno Raphaeli dedi 1 fl. + gr. 2

Dwór królewicza w 1502 r. przy wyjeździe z Krakowa do Głogowa.

Krzysztof Szydłowiecki	—	na konia po 10 flor.
Paweł	„	doktor prawa.
Mikołaj	„	na 6 koni po „
Rafał Leszczyński	5	„
Mikołaj Ocieski	5	„
Bernat Potocki	5	„
Chroberski	4	„
Pustota	4	„
Pszonka	4	„
Zalewski	3	„
Lasocki	6	„
Łabędź	5	„
Rachemberg	6	„

Seduicki	na 4 konie po 10 flor.
Stadnicki	3 „ „
Myszkowski	4 „ „
Chlewicki	3 „ „
Brodecki	5 „ „

Cubicularii in equis (komorni).

Swiderski	na 2 konie po 10 flor.
Miklasz	2 „ „
Zedlicz	2 „ „
Czuryłko	2 „ „
Wielogłowski	2 „ „
Zupka	2 „ „

Cubicularii sine equis (bez koni, komorni).

Ożarowski, Karvat, Czoło, Borek, Mart. Szydłowiecki, † w Opawie 19 Marca 1505 roku, Wawrzyniec, Taltembark, Myrzewski.

Bykowie.

Balicki, Chocimowski, Wolfgang, Mazurek, Miedzyrzecki, Krzycki.

Laicelli (Panięta).

Wirzbieta, Mazurek minor., Migdał, Giermek, Walszek, Starosiec, Lipnicki, Nieszkowski, Krupski, Jankowski.

Tubicine.

Bartłomiej starszy, Tylka, Witko, Jurga, Jerzy, Nihil.

Coci (kucharze).

Wacław, Tomek, Wacław, Draszny, Audrzejcz.

Artifices (rzemieślnicy).

Kuśnierz, balwierz, kowal, Marcin platnierz.



Officiati (oficyaliści).

Czyż, Dya dozorca wozów, Krzysztof Chwior chle-
bny, Sidor łaziebny.

Orossi.

Benedykt, Istwan, Doktor medyk, Zębocki Jan, kape-
lan, bakałarz.

III.

D O D A T K I.

Inscriptio castellano calischiensis facta supercerta
thelonea.

a. 1494 Jul. 2.

Johannes Albertus—etc. Significamus—etc. Quomodo
volentes amore fraterno permoti necessitati Illustrissimi
principis Domini Sigismundi, germani nostri carissimi provi-
dere, sibi thelonea nostra: poznaniensia, costinensia, cali-
schiensia et conynensia de manibus magnificorum Joannis
Swydwa palatini, Andree castellani calischiensium fratrum
de Schamotuli, in certis pecuniarum summis, ipsis aut eorum
predecessoribus per nostros predecessores inscripta, eximere
consensimus et admisimus. Qui predicti palatinus et castel-
lanus calischiensis fratres de Schamotuli, dum literas om-
nes et privilegia eorum super thelonea nostra prefata coram
nobis reposuissent, extunc per predictum principem illustris-
simum dominum Sigismundum germanum nostrum carissi-
mum alteri eorum videlicet palatino calischiensis prefato pro
totali sorte suarum pecuniarum ex eisdem theloneis juxta
ipsorum literarum continencia, ipsum concernente, est reali-

ter et cum effectu satisfactum. Castellanus vero calischien-
sis prefatus ex singulari affectu, quem in nos ipsum quoque
illustrissimum germanum nostrum carissimum habet, favens
ejusdem germani nostri carissimi postulacioni sortem pecu-
niarum suarum ex eisdem theloneis nostris ipsum concernen-
tem, videlicet quatuor milia florenorum hungaricalium sponte
et libere se summisit expectare, prefato principi domino Si-
gismundo germano nostro carissimo. Nichilominus jam sue
illustritati totam suam aliorum theloneorum nostrorum me-
dietatem videlicet poznaniensis et costinensis dimisit et con-
descendit. Nos tandem volentes pro dictis quatuor milibus
florenorum ipsum Andream de Schamotuli, castellanum ca-
lischiensem indemnem facere et securum, sibi et suis suc-
cessoribus legitimis eadem quatuor milia florenorum hunga-
ricalium puri auri et justi ponderis in et super totis et inte-
gris theloneis nostris calischensis palatinatus, videlicet ca-
lischensem et conynensem atque cleczowiensem, ubi loco
conynensis exigi solitum est et consuetum, quorum possessio-
nem et usum dudum vigore priorum literarum, quas nobis re-
stitueret, habuit et tenuit, tandemque possessionem dudum
habitam continuando et nunquam ab ea recedendo, dejuravi-
mus et inscripsimus, dejuramusque et inscribimus tenore pre-
sencium mediante, per ipsum Andream de Schamotuli et suos
successores legitimis prefata thelonea nostra cum omni ju-
re, nichil penitus in eisdem pro nobis reservando, tam longe
et late juxta antiquam consuetudinem adusque tentam te-
nenda, habenda, utifruenda pacifice quoque et quiete pos-
sidenda tandiu, quousque prefata quatuor milia florenorum
hungaricalium sibi Andree de Schamotuli, aut suis successo-
ribus legitimis per Illustrissimum germanum nostrum pre-
fatum, pleno et ex integro fuerint persoluta; quibus solutis, ex-
tunc possessio eorundem theloneorum predictorum nostrorum,
ad predictum Illustrissimum principem dominum Sigismun-
dum germanum nostrum carissimum, pleno jure devolvetur

et redibit. Harum—etc. Datum Poznanie feria tertia ipso
die visitacionis Beatissime Virginis Marie. Anno millesimo
quadringentesimo nonagesimo tercio.

M. K. 15. p. 23.

Ratificacio thelonei Sandomiriensis ac mille et octin-
gentorum florenorum duci Sigismundo donatorum.

a. 1502, Jan. 12.

Alexander etc. Significamus etc. Quia ratam habentes
donacionem per serenissimum principem dnum olim Joannem
Albertum Regem fratrem et predecessorem nostrum illustris-
simo principi dno Sigismundo Opaie Maioris Glogovie et
Slezie etc. duci germano suo et nostro charissimo in toto the-
loneo Sandomiriensi et in mille octingentis florenis inclusis
in auro in zuppis Cracoviensibus factam, Nos quoque racio-
nem habentes fraterni debiti et fraternitatis connate, quem-
admodum olim dnos Joannes Albertus rex eam ipsam dona-
cionem fecerat, sic nos eam innovantes presencium literarum
tenore theloneum integrum predictum nostrum Sandomirien-
se et florenos vngaricales mille in moneta et numero com-
muniter in Regno nostro currentibus et octingentos in auro
in et super zuppis nostris Vyelicziensibus annuatim perci-
piendo, quorum thelonei et mille octingentorum florenor.
dnus ipse dux Sigismundus tam viutente olim ipsa maiestate
fraterna regia quam post eius mortis obitum usque ad pre-
sens possessor existit pacificus, dandum, donandum et inscri-
bendum duximus ac derogando statutis et laudis communi-
bus isti inscripcioni contrariis iam forsán factis aut in futu-
rum faciendis, damus, donamus et inscribimus per ipsum

dnm ducem Sigismundum vsque ad tempora vite sue percipiendum, hac condicione salva, quia sua illustr. regiam regni cuiuscunque dignitatem assumente tam theloneum, quam mille octingenti flor. predicti ad nos et successores nostros Reges Polonie absque reempcione condicionis sed libere devoluuntur pleno iure. Que omnia premissa ad omnium quorum interest noticiam deducimus rataque atque firma tenere volumus et promittimus successoribusque nostros ad tēnendum inscribimus tenore presencium mediante. Harum quibus sigillum nostrum presentibus est appensum testimonio literarum. Datum Cracovie feria 3 infra octavas Epiphanie domini, anno dni 1502, regni nostri 1.

Metr. 21, f. 61.

Contractus cum illustrissimo Sigismundo duce.

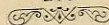
a. 1502, Mart. 31.

Alexander dei gracia Rex Polonie etc. Significamus tenore presencium, quia postquam ratio habita fuit communis inter nos et illustrissimum principem dnm Sigismundum Glogovie et Opaue in Slezia ducem germanum nostrum carissimum pro et super debitis, que post mortem serenissimi dni olim Johannis Alberti Regis Polonie etc. predecessoris germanique communis nostri et per illam olim majestatem fraternam et per nos ipsos eidem dno duci debebantur, quamvis ipse dnus dux Sigismundus non nichil indulserit nobis eorum que erant non soluta illustritati sue, tamen nichilominus triginta milia flor. computauimus sue illustritati soluenda, vnde volentes eius illustritatem de eorum solucione indempnem efficere, decreuimus milium eorundem summas in ca-

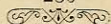
stris et bonis nostris inscriptis illustritati sue inscribere diuissim videlicet in Olsthin, Kazimirz et Byecz. Verum quia singula eorundem bonorum tenutariis certis fuere inscripta, itaque eius illustritas nobis consencientibus summas pecuniarum in eis inscriptarum propriis decreuit exoluendas pecuniis, quibus nos reliquis ex predictis milibus adiecimus. Ut autem pro quolibet castrorum et bonorum suprascriptorum speciales haberentur desuper inscriptiones, fatebimur necesse est et fatemur presentibus, quia ipse illustrissimus princeps dnus Sigismundus germanus noster castrum Olschthyn in terra Cracoviensi situm cum opidis et villis ad illud pertinentibus cum quibus generoso olim Johanni Tirnka de Raciborzany et successiue gen. Katherine de Pok eiusdem olim Johannis Ternka relictę inscriptum erat,—quarumque ipse olim Johannes Ternka et post eius mortis obitem dicta eius relictę possessorēs erant, de manibus eiusdem Katherine de Pok dicti olim Johannis Tirnka relictę in quatuor milibus flor. in auro, redemit. Nos vero redempcionem huiusmodi approbando et ad eam presentibus consenciendo prioris inscripcionis literas cassauimus dictorum quatuor milium flor. Hungar. in auro, summam ac inscripcionem in presentes transferendo prout transferimus. Et insuper dictę summe quatuor milium flor. in auro prius inscriptę adiacimus ad rationem predictorum debitorum et nostrorum et olim majestatis fraterne summam trium milium flor. in mediis gr. per triginta gr. computando. Sic quoque summam vnā quo ad ipsa bona Olsthy colligendo eidem dno duci Sigismundo suisque successoribus legitimis in et super predictis bonis castrum Olstyn ac opidis et villis ad illud pertinentibus, quorum ipse olim Johannes Ternka et Katherine eius coniunx possessionem habebant realem, septem milia flor. quatuor videlicet milia flor. Hungar. in auro et tria milia flor. mediorum gross. per mediam sexag. computata computandaque inscribendum duximus et inscribimus presentibus per ipsum dnm ducem Sigismundum et successores eius legitimos eadem bona nostra Olsthy cum



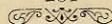
omnibus et singulis opidanis, kmethonibus, aduocatis, scultetis, thabernatoribus, ortulanis, colonis, incolis, laboribus, honoribus, seruiciis, censibus, fructibus, redditibus annuis et septimanalibus, areis, oreis, curiis, domibus, edificiis, ortis, ortulanis, colonis, prediis, annonis et earum solucionibus, seminibus, segetibus, frumentis, agris, pratis, campis, pascuis, aruis, borris, gaijs, nemoribus, rubetis, quercetis, venacionibus. . . . pijs, mellificys, apibus et melle ex eis provenientiibus, fluuijs, fluminibus, torrentibus, piscinis, piscaturis, vmorys, piscibus, aquis et earum decursibus, molendinis aquaticis equestribus et eorum emolimentis, stacionibus vniuersisque et singulis vtilitatibus, proventibus, introitibus et pertinenciis ac cum omni iure, dominio et proprietate nihil domini et proprietatis vsque ad exempcionem nobis in eisdem bonis Olsthyn reseruando et iam cum iurepatronatus beneficiorum omnium ecclesiasticorum cum cura vel sine cura in eisdem bonis nostris Olsthyn alias in tenuta eorundem bonorum existencium ad nos pertinencium tenendum, habendum et possidendum tamdiu, quousque eidem dno duci Sigismundo et suis successoribus legitimis predicta summa septem milium flor. fuerit per nos et successores nostros persoluta. Qua summa septem milium flor. soluta existente possessio castri eiusdem et bonorum suprascriptorum omnium ad illud castrum pertinencium ad nos et successores nostros convertetur pleno iure. Condiciones tamen eas adiicimus ad premissa decernentes et volentes, quod dnus dux Sigismundus ad regimen et gubernacionem castri predicti capitaneum suum pro tempore et in futurum non aliud constituet quam eum, qui Regni nostri indigena sit et possessionatus quique nobis iuramentum prestabit. Sic quia nulli hominum de castro predicto cedere debeat nisi nobis et successoribus nostris eo modo et ea condicione, quod predicto castro capitaneus cedere non debeat nisi prius facta plena et integra solucione predictorum septem milium flor. eidem dno duci vel suis successo-



ribus legitimis, alioquin nemini cedere idem capitaneus dni ducis aut cogetur aut debeat, quousque fuerit plene et totaliter satisfactum in predicta summa presentibus inscripta dno duci vel suis successoribus legitimis. Et tandem ut ipse dnus dux Sigismundus et successores sui comoditate gaudeant liberiori in provisione castri eiusdem consensendum duximus et consentimus presentibus, ut ipse dnus dux poterit vniuersa bona nostra villas videlicet circumeirca castrum illud sita et sitas, que ex antiquo ad tenutam castri eiusdem pertinere consueuerunt quibuscunque subditis iuste inscripta et inscriptas redimere et quod extunc et deinceps nemo ea redimere poterit nisi dnus dux aut nos et successores nostri. Sed cum dnus dux ea capiat redimere litere inscripcionum illorum bonorum redimendorum prius debeant per nos aut cui commiserimus videndas videri iudicarique, prout in talibus mos communis est in regno nostro. Que quidem bona taliter eximendo dnus dux tenute castri eiusdem annectet et simul ea cum castro ipse tenebit, quicquid autem exemet, id vigore inscripcionum super illa bona que tunc exemit antea iuste datarum, possidebit parimodo usque quo eundem dnum ducem et successores suos legitimos de eisdem bonis Olsthyn et bonis alijs ad illud pertinentibus suprascriptis ac que eximet, redimeremus seu successores nostri redimerent. Quo facto ad nos tandem et successores nostros deuoluetur castrum et bonorum eorundem possessio pleno iure. Ut autem de successoribus dni ducis tollamus dubium annuente eo ipso dno duce Sigismundo fratre nostro carissimo, successores non alios volumus intelligi quam filium vel filios ac natam vel natas legitimos legitimasque eiusdem dni ducis fratris nostri, quibus non existentibus si dnum ducem mori contingat, possessio bonorum eorundem nostrorum vnacum vniuersis et singulis pecuniarum summis suprascriptis septem milium flor. ad nos et successores nostros legitimos, hoc est filium nostrum legitimum ex nobis vel coniugio nostro genitum pleno iure deuoluetur. In eum tamen vnum duntaxat filium predicta



tenuta eorundem bonorum nostrorum presentibus inscriptorum cum eorum pertinentiis alias pecuniarum suprascripte summe in eis per nos inscripte deuolui debebunt, qui futurus erit per electionem successor in Regnum nostrum Polonie immediate post mortem nostram. Succedente tamen huiusmodi per electionem filio in Regnum nostrum Polonie nichilominus idem dnus dux Sigismundus testamentaliter in morte legare poterit siue ad pias causas siue etiam cuicumque eidem dno duci placuerit, quinque milia flor. in auro iusti et veri ponderis sine de hac summa septem milium flor. siue de aliis summis in aliis bonis nostris videlicet Kazimirz et Byecz per alias literas nostras inscriptas, non tamen de singulis tenutarum illarum diuisarum summis in aliis bonis nostris videlicet Kazimirz et Byecz per alias literas nostras inscriptis non tamen de singulis tenutarum illarum diuisarum summis demenda, tollendaque; residue vero pecuniarum summe quantuncque in tribus illis bonorum nostrorum tenuis exemit vltra eam summam quinque milium ad legandum reseruata ad nos vel filium nostrum legitime ex nobis genitum, eum filium duntaxat qui futurus erit successor per electionem post mortem nostram in Regnum Polonie. Quod testamentum dni ducis Sigismundi, dummodo uerum et legitimum fuerit quoad predicta scripta quinque milia flor. in auro ea condicione, ut supra scriptum est, leganda exnunc prout extunc et extunc prout exnunc ratum habebimus approbauimus et presentibus ratum habemus et approbamus, nec ipsi dni ducis executores aut executor vel etiam legatarii seu legatarius cogetur excedere et possessioni venunciare in predictis bonis presentibus inscriptis, sed omnes redditus illorum bonorum percipiet quoad predicta summa quinque milium flor. in auro fuerit per nos vel per filium nostrum ex nobis legitime genitum, qui nobis in Regnum nostrum Polonie successerit, plene totaliter ac penitus persoluta. Nobis vero sine filiis ex nobis legitime genitis decedentibus et mortem obuentibus aut si superesset huiusmodi filius et nobis quod absit



post mortem nostram in Regnum nostrum Polonie non succederet, extunc dnus dux predicta bona nostra presentibus inscripta cum redditibus quibuscunque nominibus appellentur in predicta summa septem milium flor. alias summam ipsam septem milium flor. in eis — presentibus inscriptam plenam et liberam habebit facultatem donandi, inscribendi et in suam ducalem vtilitatem quam (ex re sua) arbitrabitur convertendi inscriptam, tamen huiusmodi literarum secundum consuetudinem nomine nostro vel successorum nostrorum fieri debet non augendo summas presentibus inscriptas et persone tantummodo ei, qui Regni nostri Polonie incola et lingue et gentis nostre Polone fuerit. Preterea licet commune ius fuerit Regni nostri ad vniuersa bona secularia et iam nostra se extendens, quia possessores eorum iuxta bonorum exigenciam de eisdem ad expedicionem bellicam debeant servire sub bonorum privacione; tamen nos mutue fraterne benivolencie ob respectum in persona dni ducis Sigismundi statutum illud sic decreuimus moderandum, ut dnus dux tametsi nobis uti germano et reipub. Regni nostri in qua natus alitrusque est feliciter debeat omnem fauorem et amicitiam indubitatum, tamen singulariter propter possessiones in repub. per eius illustritatem habitas debet sua illustritas tempore expedicionum bellicarum singulariter nos successoresque nostros consiliis supportare et auxilia Regum et principum aliorum Regno Polonie ordinare sicque sola ipsa illustritas sua ab eisdem expedicionibus bellicis bonis predictis exempta esse. Sed si contingat prolem ducalem suam legitimam ad tenutam castri eiusdem succedere illa more aliorum Regnicolarum Regni nostri personaliter expedicionibus bellicis sub penis in statutis et privilegiis Regni nostri descriptis satisfactura erit iuribus nostris semper et per omnia saluis. Harum quibus etc. Datum Cracovie feria quinta ante dominicam Conductus Pasche anno domini 1502.

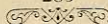
Metr. 17, f. 332.



Wladislaus rex marchionatum Lusaciae Sigismundo
confert.

a. 1504, Mai 17.

Wir Wladislaus von gottes genaden zu Hunngern Behem Dalmatien Croatien etc. Konig Marggraue zu Merhern Herzog zu luczburg vnd in Slesien vnd Margraue zu Lawsicz etc. Bekenen als sich der Durchlechtig Furst herr Sigmund weilenndt des Durchlechtigsten Fursten herrn Kazimirs Koniges zu Polen Sone herczog in Slesien zu Troppaw, Grossenglogaw, freinstat, Gora etc. vnser libster Brueder vnser Marggraffthumbs Niederlausicz auf vnser begeer vnderstandnem vnd angenommen, dasselbige zusambt lanndt vnd leuten als volmechtiger Lanndtvogt von vnsern wegen vnd zu vnsern hannden Innenzuhaben vnd die Einwoner daselbs vor gewalt vnd vnrecht zubeschutzen. Darumben vnd aus sonder Bruederlicher lieb haben seiner liebe wolbedechtlich all vnd yezlich vnns anfell so in demselben Marggraffthumb Niederlausicz auf vns Rechtlich kommen vnd gefallen gegeben vnd verlihen, Geben vnd verleihen auch seiner liebe die hiennt wissenntlich in krafft diss briefs aus Behemischer koniglicher macht, Also das sein lieb solich anfelt all wann vnd alsofft das zufellen kumbt vnd alleweile sein lieb das Marggraffthumb Niederlausicz von vnsern wegen Innenhat vordern vnd einnehmen dieselben Innenhaben nuzzen vnd gebrauchen damit zutun vnd zulassen macht haben sold vnd mag in massen als wir das selbst teten oder tun mochten an vnser vnd meingelich von vnsern wegen Irrung vnd hindernuss, wir wellen auch das sein lieb allen vnd ytzlichen vnsern lechennsleuten vnd Mannen in bemelten vnsern Marggraffthumb Niederlasicz die lehen vber Ire gueter alsofft das die notdurft eraisthet wie solicher lehen Recht ist



als volmechtiger Lanndvogt leihen Raichen vnd lehenbrief daruber geben soll und mag. Alles ongeuerde zu vrkundt mit vnserm Koniglichem anhannggennden Insigel besigelt. Geben zu Ofenn Freitags nach Bonifacii nach Cristi vnser liben herrn geburde Tawsent funfhundert Im vierden vnser Reiche des hunngerischen im vierzehenden vnd des Behemischen im drey vnd dreissigsten Jaren.

Ex mandato proprio Maiestatis Regie.

Arch. Gf. № 809.

Reductio aureorum in florenos nummorum duci Sigismundo in zuppis inscriptorum.

a. 1504, Octob. 29.

Alexander etc. Significamus etc. Quia licet illustrissimus princeps dnus Sigismundus eadem gratia Maioris Glogovie, Opavie et in Slezia etc. dux germanus noster charissimus habuit in zuppis nostris Wyelicziensibus per seren. olim Joannem Albertem regem suum et nostrum germanum inscripcionem donacionemque factam, per nos tandem in felici nostra coronacione innovatam super mille octingentos flor. in quibus aurei includebantur octingenti, tamen propter necessitatem nostram ad habendos florenos aureos, *pro argento ad monetariam* nostram comparando vrgentem redimentes auri pondus et precium sic cum eodem dno duce Sigismundo germano nostro composuimus, quia pro tota summa florenor. quam sua illustr. in zuppis predictis habuit ac et in moneta et in auro percipere consueuerat, iam de cetero duo milia et ducentos flor. in moneta quam habebit et percipiet, quam summam duorum milium et ducentorum florenor per mediam sexag. de consilio consiliariorum nostrorum hic nobiscum exi-



stencium eidem dno duci Sigismundo in et super zuppis nostris predictis Wyelicziensibus inscribendum duximus et inscribimus per suam illustr. ad tempora vite sue extrema annis singulis percipiendam, qua propter eum articulum qui canit super florenorum mille in moneta et octingentos in auro inscriptos in aliis literis per nos sue illustr. in felici coronacione nostra datis contentum, in quibus literis et tolo-neum Sandomiriense sub vno contextu inscripsimus, viribus carere volumus, prout et ipse dnus dux Sigismundus illi articulo renunciauit, literis tamen illis quo ad theloneum Sandomiriense remanentibus saluis, quas presentibus duntaxat quo ad theloneum confirmamus. Que omnia et singula premissa decreuimus firma esse eaque in verbo nostro regio tenere promittimus et per successores nostros ad tenendum inscribimus. Mandamus gener. Joanni Jordan de Zakliczyn castellano Bieczensi moderno et pro tempore existentibus zuppariis Cracoviensibus, ut summam ipsam duorum millium et ducentorum florenor. per mediam sexag. in moneta communiter in Regno nostro currenti per mediam sexag. ipsi duci Sigismundo iuxta condiciones infrascriptas annis singulis soluere debeatis, quittancias post singulas soluciones ab ipso duce recepturi, quas in rationibus per nos vobiscum faciendis perinde ac nostras computabimus, illud tamen pro nobis et successoribus nostris saluum sit, quod dno duce Sigismundo regiam quacunque dignitatem assumente percepcio dictarum summarum florenor. ad nos et successores nostros deuoluatur pleno iure. Harum quibus sigillum nostrum presentibus est appensum testimonio literarum. Datum Cracovie feria 3 in crastino ss. Simonis et Jude apostolorum anno domini 1504.

Metr. 21 f. 60.



Ducis Sigismundi mille et quingentorum flor. de zuppis soluendorum inscripcio.

a. 1504, Octob. 29.

Alexander etc. Significamus etc. Quia satisfactionem impendere cupientes illustrissimo principi dno Sigismundo Maioris Glogovie et in Slezia duci germano nostro charissimo pro debito certo quindecim millium flor. per nos illustritati sue per certas alias recognito, et pro certis ratis iam preteritis non tamen exolutis inscripto, fatemur cum sua illustritate fraterna super hac ipsa solucione facere compositionem, quia singulis annis usque ad plenariam exemptionem decem milium flor. debiti illius sua illustr. de zuppis nostris Wyelicziensibus mille et quingentos flor. debeat percipere, quinque millia vero florenorum per alias literas in rata ultima que debetur nobis de ducatus Mazovie sue illustr. inscripsimus, literas inscripti illius debiti tocus in felici coronacione nostra sue illustr. datas cassantes prout cassamus, suaque illustr. cassauit coram nobis. Itaque ut suam illustr. reddamus cerciorem de hac ipsa solucione decem millium flor. sue illustr. in et super zuppis nostris Wyeliczien. ordine infrascripto percipiendam de consilio consiliariorum nostrorum hic nobiscum existentium derogando statutis et laudis communibus isti infascriptioni contrariis iam forsitan factis aut in futurum faciendis inscripsimus et inscribimus presentibus hac condicione, quia singulis annis per mille et quingentos flor. sue illustr. de eisdem zuppis nostris daturi sumus siue in sale bancario bono Osswyaczimensi, sal bancatum Osswyaczimense sue illustr. dando computandoque vti mercatoribus illud sal Osswyaczimense vendi consueuit, siue in moneta communiter in Regno nostro currenti florenos per $\frac{1}{2}$ sexagenam computando. Incipiet autem hec ipsa solucio anno proximo futuro

usque ad annum domini 1511 includendo illo ipso quingentesimo undecimo anno et iam anno ipso proxime futuro, quam aliis quibuslibet singulis annis a festo Circumcisionis domini usque ad principium Quadragesime impleri impendique debeat, actamen anno 1511 mille duntaxat florenos siue in moneta siue in sale sua illustr. percipiet, sic enim computabitur tota summa decem millium flor. exoluta esse. Quam compositionem inscriptionemque nostram in verbo nostro regio promittimus firmiter tenere et implere per successoresque nostros tenendam et adimplendam inscribimus, gen. Joanni Jordan de Zakliczyn zuppario Cracoviensi moderno et aliis pro tempore existentibus zuppariis Cracoviensibus mandantes, ut ipsi dno Sigismundo duci incipiendo solutionem ab anno preterito proxime futuro per mille et quingentesimo centena florenor. annis singulis usque ad annum domini 1511, eo ipso tamen anno 1511 mille duntaxat florenos siue in moneta siue in sale predicto detis, quitancias post quaslibet soluciones ab ipso dno duce recepturi, quas vobis vti nostras computaturi sumus ad zupparum nostrorum rationem, decursis tamen predictis millesimo quingentesimo (undecimo?) annis vos tandem nullamque harum vigore debitis solutionem sue illustr. prestabitis. Harum quibus sigillum nostrum est subappensum testimonio literarum. Datum Cracovie feria 3 in crastino sectorum Simonis et Jude apostolorum anno domini 1504.

Metr. 21 f. 60.

Mandatum ad Jordan zupparium ut duci Sigismundo inscriptam zuppis summam exoluat.

a. 1504, Nov. 2.

Alexander etc. Generoso Joanni Jordan etc. fideli nostro dilecto. Generose fidelis noster dilecte. Impresencia-

rum compositionem facientes fraternam cum illustrissimo principe dno Sigismundo duce in Slezia etc. germano nostro charissimo et pro florenis, quos in auro habere consueuerat et alia ratione fraterna iusta et legitima nos permouente innovamus et dedimus sue illustr. literas inscriptionum super censum in zuppis pertinentibus. Mandamus fidel. tue quatinus annis singulis usque ad ultima vite tempora fraternae charitati sue dno milia et CC flor. in mediorum gros. per mediam sexag. pro quibuscunque quatuor temporibus anni 550 florenos in moneta et numero predictis dando solves. Item specialiter singulis annis usque ad annum domini 1511 ad rationem debiti 10,000 flor. per nos eidem dno duci in scriptorum obligatorumque 1500 florenos aut in moneta et numero eisdem aut in sale bancario bono Oszwyczynensi, uti mercatoribus sal illud vendi consuevit, dare soluere debeas ea tamen mille flor. et 500 flor. solutionem incipiendo anno proxime futuro a festo Circumcisionis domini singulis annis aut in moneta, aut in sale predictos eosdem 1500 flor. dando impendes et quamcunque solutionem factururus sis siue in sale siue in moneta volumus et mandamus, quod anno quolibet incipiendo solutionem a festo Circumcisionis domini eam compleas et impleas semper ad initium Quadragesime et licet annis quibuslibet indeferenter soluturus eris 1500 flor., anno tamen ultimo predicto videl. 1511 mille duntaxat florenorum sue illustr. siue in moneta siue in sale predictis dabis et solves, quo decurso 1511 anno de cetero eiusdem 1500 florenor. cessare debeat solutio. Quecunque igitur iuxta eam ordinationem de zuppis nostris eidem dno duci dederis, quitancias ducales a sua illustr. recipere debeas, quas proinde ac nostras tue fidel. computaturi sumus ad nostrarum zupparum rationem, aliterque facere non ausuri. Datum Cracovie die sabbati in crastino Omnium Sanctorum, anno domini 1504.

Metr 21 f. 65.

Ius cudendi monetam a rege Wladislao conceditur.

a. 1505, Mai 26

My Wladislaw z bozie milosti Vhersky, Czesky Dalmatsky Charwatsky etc. Kral Margkrabie Morawsky Luczenburske a Slezske kniezie a luziczky Margkrabie etc. Oznamugem listem tiemto wssem, ze gest na nas wznesl Nayoswieczeniegssie knieze pan Zigmunt niekdy krale Polskeho Kazymira slawne pamieti syn, kniezie w Slezii Opawske a welikeho hlohowa etc. Naywyssie haytman a sprawcze horny a dolny Slezii a obogieho Margkrabstwie Luziczkeho bratr nasz naymileyssie. Oznamuge kterak teemierz wsseczka knieziata Slezska ty swobody a weysady od przedkuow nassych y tudies nas take nadane magij, ze mohu minczy na zrno wratislawske byti a dielati. Prosse nas s weliku pilnosti abychom gehu lasce takowuz milost veziniti a dati raczili, podle kterezby swobody od nas gehu lasce kdane a pugezene swobodnie tez giako gina kniezata mohl a mocz gmiel Minczy biti a dielati, terezto zadosti a prosbie slussne milostiwie naklonieni g sucze s dobrym rozmyslem nassym gistym wiedomiem moczy krolewska w Czechah a yakozto kral czesky a knieze Slezsky swolili gsme ktomu a listem tiemto swolugem temuz kniezy Zigmundowi gehu lasce bratru nassemu naymileyssiemu powoleni nasse ktomu dawagiecz a toho dopusstiegiecz, aby mohl a mocz gmiel Mynczy na zrno wratislawske byti a dielati tak a tiem wssym obycegем yako gina kniezata tehoz kniezetstwie Slezskeho takowe milosti od nas a od przedkuow nasszych kraluow czeskyh y kniezat Slezskych wysazene a puogczenne magiece tepu a byti mohu bez przekazky wsselikterake, prikazugiecez wssem a wsseliagakim stawnom a obywatelom nadepsaneho kniezetstwie Slezskeho duchowniem

y swietskym wiernym nassym milym, abysste nadepsaneho knieze Zigmunda bratra nasseho naymileyssieho przitom priwsssem czoz se w listu tomta pysse, gmieli drzeli a neporusstiednie zachowali, zadnych wtom gehu lasce przekazek necziniecz ani komu ginemu cziniti dopusstiegiecz wuoli nassy koniecznu a giste poruczeni a rozkazani znagiecezi. Tomu na swiedomie peczet nassy krolewsku ktomuto listu przywiesyti gsme kazali. Dan na Budinie w poniedieli po swatem Vrbanu papezy leta bozieho tiseczeho pietisteho pateho Kralowstwy nassych vherskeho patnaczteho a Czeskeho trzitezateho cztwrteho.

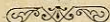
Ad relacionem magnifici dni Alberti de Colowrat et in Lybsstein supremi cancellarii Regni Boemie etc.

Arch. № 1344.

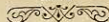
Nominacio Joannis de Thelnicz ad canonicatum Cracoviensem.

a n. 1510.

Sigismundus dei gracia etc. Reuerendo in Christo patri dno Mathie episcopo Premisliensi et Regni nostri vicecancellario nec non iudici et executori vnico ad infrascripta a Sede apostolica specialiter deputato sincere nobis dilecto, graciam nostram. Nouerit paternitas uestra, qualiter sanctissimus in Cristo pater et dnus dnus Julius papa II motu proprio et ex sua mera liberalitate facultatem et potestatem nominandi 10 personas ad decem beneficia ecclesiastica in ecclesiis Gnesnensi Metropolitana ac Cracoviensi, Wladislaviensi, Poznaniensi et Plocensi cathedralibus existencia ad collacionem, provisionem, presentacionem, electionem seu quamuis aliam



disposicionem reuerendissimi et reuerendorum in Cristo patrum dñorum archiepiscopi Gnesnensis ac Cracoviensis, Wladislawiensis, Posnaniensis et Plocensis episcoporum pertinentia nobis concessit, prout in literis apostolicis prefati dñi pape desuper confectis plenius continetur. Nos igitur vigore dictarum literarum apostolicarum ac facultatis et potestatis nobis in eisdem concessis vener. Joannem de Thelnicz nobis bene meritum ad vnum ex dictis decem beneficiis ecclesiasticis alias ad canonicatum et prebendam aut dignitatem, personatum, administracionem vel officium, quod ex illis in ecclesia cathedrali Cracoviensi primo vacauerit et quos quam aut quod prefatus Joannes infra tempus in dictis literis apostolicis expressum acceptauerit seu duxerit acceptandum. Et si canonicatus et prebenda, dignitas, personatus, administracio vel officium huiusmodi in dicta ecclesia Cracoviensi ex quavis causa disposicioni apostolice alias specialiter vel generaliter eciam ratione officiorum Romane curie reservatis seu ex quavis aliqua apostolica generali reservacione affecta fuerint, dummodo aliqua dignitatum predictarum in dicta ecclesia Cracoviensi maior post pontificalem non existat, ad collacionem, prouisionem, presentacionem, electionem seu quamuis aliam disposicionem prefati dñi episcopi Cracoviensis pertinentem et spectantem vestre paternitati primum et primo loco et ad primum beneficium predictum duximus presentandum et nominandum nominamusque et presentamus per presentes eandem affectando, quatinus vestra paternitas prefato Joanni nominato predicto ipsum in canonicum ecclesie Cracoviensis cathedralis predictae iuxta formam literarum apostolicarum predictarum creando canonicatum in ecclesia Cracoviensi cathedralis predicta cum plenitudine iuris canonici auctoritate apostolica conferat et de illo eciam eadem auctoritate sibi provideat, prebendam vero aut dignitatem, personatum, administracionem vel officium predictae ecclesie cathedralis Cracoviensis, si qui aut que de quo tempore nominacionis nostre huiusmodi vacabant aut cum primum



vacauerint et quos seu quam aut quod predictus Joannes nominatus infra tempus in literis apostolicis predictis ut premittitur expressum acceptauerit, eidem Joanni nominato auctoritate apostolica predicta reseruet predictumque Joannem nominatum in canonicum creatum in predicta ecclesia Cracoviensi cathedrali et in fratrem recipi ac stallum in choro et locum in capitulo predictae ecclesie assignari necnon eundem Joannem in possessionem realem et actuaalem ac corporalem canonicatus et prebende, aut dignitatis, personatus, administracionis vel officii predictorum induci ac de fructibus, redditibus, proventibus canonicatus et prebende aut dignitatis, personatus, administracionis seu officii eiusmodi sibi plenarie et integre responderi aliaque omnia et singula in premissis et circa ea necessaria seu quomodolibet opportuna iuxta vim, formam et tenorem literarum apostolicarum predictarum faciat et exequatur.

(Bez daty, ale wśród szeregu aktów z roku 1510 wydanych podczas sejmku w Krakowie lub nieco później).

Metr. 24, fol. 245.

DOMÓWIEŃIE.

Rozprawka nasza, drukowana jako artykuł w piśmie miesięcznem „Ateneum“ (zeszyt stycz. i lut., Warsz. 1892 r.) ukazuje się obecnie jako oddzielna książka z dodatkami i uzupełnieniami, które jej poprzednio towarzyszyć nie mogły. Do takich należy w tekście niniejszym cały ustęp od str. 174 — do 183 zupełnie na nowo wstawiony na podstawie odszukanego drugiego a poprzednio nieznanego nam źródła. Dodatki zaś, jak wyciągi z ksiąg rachunkowych, podane w oryginale oraz co ciekawsze dokumenta, wyjaśniające stosunki pieniężne królewicza Zygmunta, nastręczą badaczowi sposobność bliższego zapoznania się choć z częścią materjałów, na których szkic nasz jest osnuty, oraz wydobycia szczegółów, jakie się do innych rysów przydać mogą. Temi okolicznościami usprawiedliwić możemy ukazanie się książki w oddzielnej a uzupełnionej postaci.

TREŚĆ.

I. Co skłoniło Zygmunta królewicza do opuszczenia Polski i przeniesienia się do Budzynia.—Nieznane dawniej źródło o pobycie jego w Węgrzech.—Rachunki dworu i wartość zawartych w nich szczegółów str. 1—9

II. Zygmunta pomiędzy braćmi po śmierci Kazimierza (1492), pozostaje na ich łasce.—Starania o zapewnienie mu odpowiedniego stanowiska.—Stosunek do Aleksandra w. ks. litewskiego.—Chybione zabiegi.—Spadek spodziewany po Habsburgach.—Uposażenie Zygmunta.—Zjazd rodzinny w Lewoczy.—Wyprawa wołoska.—Rozwiane nadzieje.—Stosunek do króla Olbrachta.—Daremne jego usiłowania.—Brat Władysław ofiaruje u siebie gościnność królewiczowi.—Wyjazd na Węgry str. 9—28

III. Pobyt w Budzynie.—Dwór królewicza na zamku.—Postać Zygmunta.—Jego ubiór.—Życie domowe.—Komnata królewicza.—Układ sprzętów.—Szczegóły znamionujące upodobanie gospodarza.—Książka do nabożeństwa.—Pobożność Zygmunta.—Zamiłowanie porządku.—Stan zdrowia.—Kąpiele.—Apetyt.—Sala jadalna.—Naczynia, srebro i zastawa stołowa str. 29—47

IV. Kuchnia królewicza.—Przyprawy i przysmaki.—Następstwa.—Godziny poobiednie.—Muzyka i śpiew.—Zamiłowanie dziedziczne.—Nadworny błazen.—Gry i zabawy wieczorne.—Kości i karty.—Ukryta towarzysząca panna Katarzyna.—Jej dzieje.—Mały Janek.—Stosunek królewicza miłosny.—Jego następstwa, str. 49—67

V. Stosunki ze światem i z dworem królewskim.—Dwór własny.—Wyjazdy na miasto.—Spacer—Zabawy rycerskie.—Wycieczka do biskupa waczowskiego.—Zwiedzanie Wyszogrodu.—Powrót Dunajem.

—Częste stosunki z wyższem duchowieństwem.—Podarki od biskupów i prałatów.—Świat magnacki.—Bywanie na dworze króla Władysława.—Serdeczne przywiązanie do brata starszego.—Jego dobroć i gościnność str. 63—73

VI. Wyjazdy do Władysława bawiącego na prowincyi.—Orszak dworski.—Służba.—Dworzanie, komorni, paniąta i in.—Tabor dworski.—Kolebki i konie.—Przybory podróżne.—Króliewicz otrzymuje księstwo głogowskie.—Zarząd księstwem.—Nowe zajęcia.—Darowizna księstwa opawskiego.—Akt piśmienny.—Pieniężne opatrzenie dawane przez brata Władysława.—Stosunki skarbowe.—Księgi wydatków.—Porządek.—Kontrola.—Scistość króliewicza.—Rys znamieny jego oszczędności str. 75—88

VII. Zgon króla Olbrachta.—Nadzieja uzyskania korony.—Przygotowania żałobne.—Zabiegi o tron wakujący.—Przyjazd Myszkowskiego.—Zmiana położenia.—Współbieganie się brata Władysława.—Zamierzony wyjazd do Tolny.—Zwłoka.—Przyczyny.—Obiór Aleksandra.—Powolne przygotowywanie się do podróży do Krakowa.—Pożegnanie z bratem.—Wyjazd z Budzyna.—Kierunek drogi.—Przybycie do Krakowa str. 89—103

VIII. Uroszczenia braci.—Poselstwo węgierskie.—Udział w spuściźnie po ojcu.—Kłopoty Aleksandra.—Układy o opatrzenie pieniężne Zygmunta.—Uregulowanie należności.—Skup starostw.—Umowy piśmienne.—Warunki i zastrzeżenia.—Gospodarność Zygmunta str. 105—147

IX. Dwór króliewicza w Krakowie.—Obiad proszony.—Niedogodność.—Wartość szczegółów z życia codziennego.—Mieszkanie w myncy u Kacpra Bara.—Herby malowane.—Tymczasowość pobytu i jej skutki.—Praktyki religijne.—Uczęszczanie do kościołów.—Jałmużny.—Żebracy.—Kąpiele.—Pies Bielik.—Kuchnia—

Skromny stół.—Potrawy i przyprawy.—Poobiednie godziny.—Śpiew i muzyka.—Lutniści.—Kuglarze.—Tańce w karnawale.—Uczty proszone.—Imieniny.—Podarunki.—Wydatki.—Panna Katarzyna.—Jej anonim.—Synek Janusz.—Przygotowania do wyjazdu do Głogowa.—Pomnożenie dworu.—Porzucenie Krakowa.—Wrocław.—Przyjęcie króliewicza.—Głogów str. . . 119—139

X. Stan Śląska.—Udzielne księstwa.—Terytoria hrabskie.—Zwierzchnictwo czeskie.—Namiestnik.—Śląska charta libertatum.—Wojny domowe.—Zamek.—Rozboje i łupieztwa.—Falszywa moneta.—Stan księstwa głogowskiego.—Starosta z ramienia króliewicza.—Zatargi z duchowieństwem o czynsz.—Wdanie się Zygmunta.—Zatargi wrocławian z biskupem.—Pośrednictwo króliewicza.—Uporządkowanie monety.—Rządy namiestnicze Zygmunta.—Zasługi około uspokojenia kraju.—Przywrócony porządek.—Uznanie zasług str. 141—157

XI. Zarząd domowy.—Zamek głogowski.—Naprawa.—Brak pieniędzy.—Skromne życie.—Kłopoty pieniężne.—Niewielkie dochody.—Długi.—Niesłowność króla Aleksandra.—Zabiegi o odzyskanie należności.—Czynność kancelaryi.—Wyjazdy króliewicza.—Pobyt chwilowy na Węgrzech.—Życie w Budzynie.—Powrót do domu.—Wycieczki do Krakowa.—Śmierć brata kardynała.—Śmierć matki królowej.—Wyjazdy do Wrocławia.—Życie tamże, uczty i zabawy.—Panna Katrina.—Stan serca króliewicza.—Anna, księżna mazowiecka.—Wymiana listów i podarunków.—Grzeczności księżnej.—Rok 1506.—Pobyt w Głogowie.—Wyjazd na Litwę.—Wieść o śmierci króla Aleksandra.—Obiór Zygmunta na w. księcia litewskiego.—Pobyt w Wilnie i Grodnie.—Wyjazd na koronację.—Zygmunt zostaje królem polskim str. 159—185

XII. Rzut oka na rządy króla Zygmunta.—Znamienne rysy charakteru odbijające się w drugiej części

jego życia na tronie.—Brak usposobienia do wojennych wypraw.—Zygmunta ideały jako głowy państwa.—Zamiłowanie pokoju, ładu i porządku.—Sprawiedliwość.—Gospodarność.—Głębokie uczucie religijne.—Zabiegi o podźwignienie zrujnowanego skarbu.—Wielkie zasługi w tym względzie Zygmunta.—Zamiłowanie porządku i ładu objawia się na polu sztuk pięknych. Ozdobne budownictwo.—Kaplica Zygmuntowska.—Dbałość o wymiar sprawiedliwości.—Kodyfikacja praw.—Statut litewski.—Głos króla w oręddziach.—Napomnienia dawane szlachcie.—Rozwój rzemiosł, podniesienie się dobrego bytu w narodzie.—Polar i ogłada—owoce pokojowej polityki Zygmunta.—Sądy o królu współczesnych.—Jego sława dawniejsza, przyćmiona przez dzisiejszych historyków.—Sądy o doniosłości roli jednostek.—Odwołanie się do przyszłej nauki dziejoznawczej str 187—207

I. Przypiski do powyższych rozdziałów str. 209—217

II. Wykaz miejsc pobytu królewicza Zygmunta od 1493—1507 (Itinerarium) str. 219—232

Wyciągi z ksiąg rachunkowych. Opis ich, układ i treść. Wzory rachunkowości tamtoczesnej str. 233—236

Wpływy pieniężne do skrzyni królewicza od 1500—1504 i od 1504—1507 str. 237—242

Wyciągi dotyczące spraw publicznych i poselstw, ksiązek, rycin, papieru, śpiewu, muzyki i instrumentów muzycznych str. 242—270

Dwór królewicza. Spis imienny str. 270—272

III. Dodatki. Umowy, zapisy, piśmienne układy i inne akty, co ważniejsze str. 273—291

IV. Domówienie. Treść rozdziałów str. I—V



135296

~~19995~~